ZARYS DZIEJÓW
POWSTANIA I UPADKU REFORMACJI
W POLSCE

hr. **Walerjana Krasińskiego.**

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. **Jul. Bursche**
I Pastor Warszawski.

Tom II cz. I.

Cena rb. 1 k. 25.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1904.

Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

Druk A. Ginsa

Zarys Dziejów Reformacji.

ZARYS DZIEJÓW

Powstania i upadku reformacji

W POLSCE

hr. **Walerjana Krasińskiego.**

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. **Jul. Bursche**
I Pastor Warszawski.

Tom II cz. I.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1904.
Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

DRUK A. GINSA, NOWOZIELNA 47.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 1 іюля 1903 года.

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ I.

Bezkrólewie po zgonie Zygmunta Augusta. Wstąpienie na tron króla Henryka Walezego i krótkie jego panowanie.

ROZDZIAŁ II.

Bezkrólewie. Panowanie i rządy Batorego.

ROZDZIAŁ III.

Dążenia ewangelików do rozszerzenia i ustalenia ugody Sandomierskiej, od zgonu Zygmunta Augusta do wstąpienia na tron Zygmunta Wazy, 1572 — 1587.

ROZDZIAŁ IV.

Wybór Zygmunta III Wazy.

ROZDZIAŁ V.

Synod ewangelików wszystkich wyznań w Toruniu.

ROZDZIAŁ VI.

Próby połączenia wyznania ewangelickiego z kościołem wschodnim.

ROZDZIAŁ VII.

Wojna domowa, wywołana ogólną niechęcią przeciw królowi i jego doradcom.

ROZDZIAŁ VIII.

Prześladowanie dysydentów wzmaga się.

ROZDZIAŁ IX.

Ogólne uwagi nad panowaniem Zygmunta III.

ROZDZIAŁ X.

Obiór i panowanie Władysława IV Wazy.

ROZDZIAŁ XI.

Colloquium charitativum w Toruniu 1645 r.

ROZDZIAŁ XII.

Panowanie Jana Kazimierza.

ROZDZIAŁ XIII.

Wewnętrzny stan zborów ewangelickich w Polsce.



SPIS ILUSTRACYJ.



ROZDZIAŁ I.

Bezkrólewie po zgonie Zygmunta Augusta. Wstąpienie na tron króla Henryka Walezego i krótkie jego panowanie. *)

Stan Polski w chwili zgonu Zygmunta Augusta.

W chwili śmierci Zygmunta Augusta położenie Polski, nie mającej zapewnionego następcy, było nader krytyczne. Obiór królów; jaki istniał w teorji podczas trwania dynastji Jagiellońskiej, z wygaśnięciem onej musiał być w czyn wprowadzony. Ważny ten akt polityczny należało ściśle określić; lecz, gdy podjęte przez kilka sejmów starania, by prawo wyboru monarchy dokładnie uporządkować, zostały udaremnione przez przyczyny nie wchodzące w zakres naszego przedmiotu, najważniejsza ta sprawa państwa została wystawiona na wpływy gwałtownych namiętności, tudzież różnych intryg domowych i zagranicznych. Dzielące wówczas Polskę stronnictwa religijne czyniły wybór nowego króla tem trudniejszy, iż protestanci pragnęli oddać koronę współwyznawcy, albo przynajmniej takiemu, któryby sprzyjał ich widokom. Z drugiej strony rzymscy katolicy usilnie pracowali nad zapewnieniem tronu gorliwemu stronnikowi swego kościoła.

To ostatnie stronnictwo, zacząwszy swe knowania jeszcze za życia Zygmunta Augusta, znalazło zdolnego przywódcę w sławnym dyplomacie papieskim Commen-

*) Do dziejów politycznych obydwóch bezkrólewi po śmierci Zygmunta Augusta przybyło ostatnimi czasy bardzo wiele nowych opracowań, że zwrócimy tu tylko uwagę na prace Zakrzewskiego, Wierzbowskiego i Lubowicza, do których czytelnik, żądny poznania szczegółowszego opracowania historyczno-politycznego tła rozpatrywanej epoki, udać się musi. *H. M.*

Spisek Commendoniego dla zapewnienia tronu arcyksięciu Ernestowi.

donim, który przybył w tym czasie do Polski, aby ją namówić do wojny z turkami. Nuncjusz ten chciał osadzić na tronie polskim arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiljana II. W tym celu namówił do zawarcia tajnej umowy dwóch magnatów litewskich, którzy przeszli z wyznania ewangelickiego na katolickie: księcia Mikołaja Radziwiłła, *) wojewodę wileńskiego, i Jana Chodkiewicza. Wskazany tymże przez Commendoniego plan, według którego mieli wykonać swe zamiary, był nader niebezpieczny i mógłby nawet wywołać w kraju wojny domowe i religijne: polegał bowiem na tem, by, obrawszy arcyksięcia Ernesta najprzód wielkim księciem litewskim, zaopatrzyć go w 24 tysiące wojska, aby, w razie potrzeby, mógł zmusić Polskę do uznania go swym królem. Jednocześnie Radziwiłł i Chodkiewicz zamierzali zerwać węzły łączące Litwę z Polską. Lecz Commendoni, obawiając się, by taki rozdział nie osłabił potęgi państwa, której chciał użyć przeciwko turkom, nie pochwalił zdradzieckiego zamiaru, a magnaci ci poprzestali na zapewnieniu Litwie dawnych przywilejów w najobszerniejszem znaczeniu, mianowicie: iżby godności i urzędy były rozdawane wyłącznie rodowitym litwinom, tudzież, by kraje, ustąpione Polsce przez unję Lubelską z r. 1569, zostały Litwie zwrócone. Commendoni nie zapomniał do tego układu wtrącić na korzyść swego kościoła artykułu zastrzegającego, iżby panujący zrzekł się prawa mianowania biskupów, zwracając je kapitułom. **)

---

*) Wspomniany w tekscie Radziwiłł—Mikołaj *Krzysztof*, syn Mikołaja Czarnego, „Sierotka," nie był wówczas jeszcze wojewodą wileńskim, którą to godność piastował stryj jego, gorliwy ewangelik, Mikołaj Rudy Radziwiłł. Sierotka, przyjąwszy wyznanie katolickie w 1570 r., był wówczas tylko marszałkiem litewskim; wojewodą wileńskim został dopiero 1604 r. Chodkiewicz przyjął katolicyzm r. 1572 i był wówczas starostą żmujdzkim; umarł kasztelanem wileńskim. *H. M.*

**) Szczegóły tej umowy, zawartej w głębinie leśnej między dwoma wyżej wzmiankowanymi szlachcicami i Commendonim, zostały opisane przez jego sekretarza i biografa, Gratianiego. Patrz „Vie du Cardinal Commendoni par Gratiani."

Commendoni rzuca niezgodę między protestantów.

Połączywszy stronnictwo rzymsko-katolickie, Commendoni starał się, rozdzielając, osłabić ewangelików, przywódcą których był Jan Firlej, wojewoda krakowski i wielki hetman koronny, głowa wyznawców kościoła helweckiego i pierwszy urzędnik państwa w czasie bezkrólewia. Wysokie jego stanowisko i popularność, jaką się cieszył w kraju, zapewniały mu wpływ tak silny, iż wielu podejrzewało go nawet, że dla siebie starał się o koronę, której nietrudnoby mu było otrzymać. Osobista jednak niechęć a bardziej jeszcze może obawa, by oddanie Firlejowi korony nie zapewniło ostatecznego zwycięstwa kościołowi helweckiemu w Polsce, skłoniły potężne a wyznające luteranizm *) rody Zborowskich i Górków do połączenia się przeciw wojewodzie krakowskiemu. Commendoni nie omieszkał skorzystać z panujących śród protestantów niesnasek, które zaostrzył jeszcze przy pomocy całkowicie mu oddanego a wiernego Rzymowi Andrzeja Zborowskiego. Intrygi legata powiodły się tak dalece, iż Zborowscy, pod wpływem zawiści ku Firlejowi, opuścili sprawę ewangelików, oświadczając się za rzymsko-katolickim kandydatem do tronu. Commendoni, uwiadomiwszy cesarza o pomyślnym skutku swych knowań, zachęcał go, by dostarczył oddanemu jego sprawie wojewodzie sieradzkiemu Wojciechowi Łaskiemu pieniędzy na zaciągnięcie wojska. Jednocześnie miał cesarz posłać na granicę Polski oddział konnicy i syna swego Ernesta, kandydata na tron

*) Zborowskich autor błędnie robi luteranami; należeli oni, jak wszyscy małopolscy magnaci, do wyznania reformowanego. Do wyznania augsburskiego należał magnacki ród wielkopolski Górków. Wspomniany poniżej Andrzej, jeden z siedmiu synów zmarłego w 1565 r. kasztelana krakowskiego Marcina Zborowskiego, urodzony w wyznaniu ewangelickiem, którego obrońcą był ojciec jego, przyjął następnie katolicyzm. Syn Marcina, Samuel, stracony za Batorego w Krakowie, umarł w wyznaniu ewangelickiem i przed śmiercią żądał pastora, czego mu jednak kanclerz Zamojski odmówił, jak o tem świadczy Węgierski w „Historji zboru krakowskiego.“ *H. M.*

tego kraju. Legat prosił przytem cesarza, by o zamysłach tych uwiadomił przedewszystkiem Chodkiewicza i Radziwiłła; albowiem, mówił on, jeżeli arcyksiążę obrany będzie wielkim księciem litewskim a Łaski ze swymi stronnikami za nim się oświadczy, podczas gdy wojsko cesarskie jednocześnie ukaże się na granicach, to arcyksiążę owładnie tronem polskim, zanim współzawodnicy jego będą mieli czas stawiania oporu; nadto będzie miał tę korzyść, iż otrzyma koronę od stronnictwa rzymskiego i, wbrew wszelkim usiłowaniom protestantów, nie będzie zmuszony podpisywać warunków ograniczających jego władzę.

Spisek ten nie został wykonany, gdyż cesarz odmówił mu poparcia.

Uknuty przez Commendoniego przeciw obywatelskim i religijnym wolnościom Polski zdradziecki ten zamiar, który, nie zapewniając arcyksięciu tronu, byłby wtrącił naród we wszystkie okropności wojny domowej, nie został wykonany jedynie dzięki przezorności i umiarkowaniu cesarza Maksymiljana II, który, pomimo iż pragnął osadzić syna swego na tronie polskim, widząc jednak niemożebność osiągnięcia tego celu inaczej jak przez gwałt i zdradę, wolał za pomocą układów dążyć do uskutecznienia swego zamiaru.

Coligny zamierza połączyć wszystkich protestantów przeciw Rzymowi.

Chwilowy wpływ, jakim Coligny i stronnictwo protestanckie cieszyli się przy dworze francuskim po ugodzie w Saint Germain 1570 r., odbił się bardzo wyraźnie na zagranicznych stosunkach Francji, a zwłaszcza na jej stosunkach z Polską. Coligny i protestanci obmyślili olbrzymi plan układów religijnych i politycznych, których celem miało być upokorzenie kościoła rzymskiego i głównej jego podpory—dworu hiszpańskiego. Zamierzali oni połączyć wszystkich zwolenników reformacji, aby nadać im jednolitą dążność w popieraniu spraw kościoła ewangelickiego, coby zapewniło temuż stanowcze zwycięstwo w całej Europie. *) Coligny uznawał ważność udziału Polski w tem przedsięwzięciu, sądząc, iż, gdy

*) Patrz Capefigue, „Histoire de la Reforme" III r. 36 i 47.

sprawa protestantów zwycięży we Francji i w Polsce, dwa te państwa, połączone religijnym i politycznym sojuszem, łacno obalić zdołają panowanie Rzymu i domu austrjackiego. W tym celu doradzał użyć wszelkich usiłowań, aby tron polski zapewnić francuzowi, Henrykowi Walezemu, księciu andegaweńskiemu; a Katarzyna Medycejska, która wówczas zdawała się być przychylną protestantom, gorliwie chwyciła się tego zamiaru, sprzyjającego wyniesieniu jej syna. Zamiar ten powstał jeszcze za życia Zygmunta Augusta; dla spełnienia go wysłany został do Polski naturalny syn biskupa Walencji Montluca, Balagny, pod pozorem starania się o rękę księżniczki Anny, siostry Zygmunta Augusta, dla księcia andegaweńskiego, w istocie zaś miał sobie polecone zbieranie dokładnych wiadomości o rzeczywistym stanie kraju i głównych stronnictwach, mających w nim przewagę. Balagny przybył do Polski w maju 1572 r. ze wspaniałym orszakiem; nie upoważniony jednak do czynnego wystąpienia, nie utworzył stronnictwa francuskiego, zapewnił sobie tylko poparcie rodziny Dembińskich.

Coligny pragnie zapewnić tron polski księciu francuskiemu, widząc w tem wielkie korzyści dla ewangelików.

Do popierania sprawy księcia francuskiego w Polsce posłużyła szczególna okoliczność. Karzeł, niejaki Krassowski, ze szlacheckiej pochodzący rodziny, który odebrał staranne wychowanie i odznaczał się wielkiemi zdolnościami, udał się był w młodości do Francji, gdzie układnością i sprytem pozyskał względy rodziny królewskiej i żył w poufałości z najznakomitszemi osobistościami tego kraju. Zebrawszy w czasie długiego tam pobytu znaczny majątek, odwiedził swoją ojczyznę za panowania Zygmunta Augusta. Dar wymowy, jaki posiadał Krassowski, oraz obszerne wiadomości o kraju, w którym spędził czas tak długi, czyniły go nader pożądanym gościem w najpierwszych domach szlachty polskiej, której opowiadał szczegóły o dworze francuskim a także o politycznych i religijnych zamieszkach, wstrząsających

Działalność karła Krassowskiego.

Francją. Przy każdej sposobności wychwalał on wielkie zalety księcia andegaweńskiego, względem którego, prawdopodobnie, szczególne miał zobowiązania. Powiodło mu się też niebawem taką sławę wyrobić temu księciu, iż niektórzy magnaci, a zwłaszcza Andrzej Zborowski, wysłali, po zgonie Zygmunta Augusta, tegoż karła Krassowskiego do Francji z prośbą, by książę andegaweński starał się o tron polski. Tak pisze o tem biograf Commendoniego. Prawdopodobniejsze wszelako, co twierdzą inni, a mianowicie, iż Krassowski umyślnie był wysłany, ażeby popierać zamiary dworu francuskiego; wiadomo bowiem, iż potem czynnym był wykonawcą zleceń Katarzyny Medycejskiej. *)

Stan stronnictw w chwili zgonu króla.

Pierwsze starcie między stronnictwem rzymskiem a ewangelickiem, po śmierci Zygmunta Augusta, wynikło z różnicy poglądów obu tych stronnictw na wybór osobistości, której powierzyć miano najwyższą władzę podczas bezkrólewia. Według praw krajowych obowiązki te spadały na prymasa, za prawami którego ujęli się tym razem nietylko rzymscy katolicy, lecz i luterscy mieszkańcy Wielkopolski; małopolanie zaś, śród których przeważał wpływ wyznania helweckiego, pragnęli władzę powyższą powierzyć przywódcy swemu Firlejowi, jako wielkiemu hetmanowi koronnemu. Na Litwie, gdzie silne stronnictwo sprzyjało carowi moskiewskiemu, wstrzymano się od sporów zakłócających poprzednio wymienione części państwa, pomimo iż większość przeciwnych Rzymowi mieszkańców Litwy przychylnie usposobiona

Zgromadzenie szlachty małopolskiej w Krakowie.

była dla Firleja, który zaraz po zgonie Zygmunta Augusta zwołał do Krakowa szlachtę małopolską. Na tem zebraniu uchwalono kilka ustaw dla utrzymania pokoju

*) Patrz „La vie de Commendoni“ ks. IV r. 8 str. 553. Gratiani, będąc sam w owym czasie w Polsce, prawdopodobnie znał osobiście Krassowskiego. Capefigue w swej „Histoire de la Reforme“ r. 49 przytacza listy Krassowskiego do królowej Katarzyny Medycejskiej.

w kraju w czasie bezkrólewia jako też dla ochrony praw i swobód tak rzymskich katolików jak i ewangelików. Zgromadzenie to zachowało się szczególnie niedowierzająco i niechętnie względem Commendoniego, który pozostawał w pobliżu Krakowa, by intrygami swemi popierać sprawę Rzymu. Proszony, aby się usunął z kraju tak ze względu na skończone ze śmiercią monarchy swoje posłannictwo w Polsce, jak i na własne bezpieczeństwo, Commendoni nie zastosował się do tego żądania, tłómacząc, iż nikt nie ma prawa wymagać odeń wyjazdu z granic kraju; poczem, usunąwszy się do klasztoru pod Sieradzem, kierował stamtąd stronnictwem rzymskiem w dalszym ciągu.

Zgromadzenie w Knyszynie, Łowiczu, Środzie i Kaskach.

Powyższe zgromadzenie wyznaczyło nowy zjazd do Knyszyna (miejsce śmierci Zygmunta Augusta), gdzie spodziewano się przybycia kilku ze szlachty litewskiej. Zebranie to odbyło się 24 sierpnia przy licznym współudziale przedstawicieli protestanckich i uchwaliło, dla zapobieżenia knowaniom zagranicznym, wyznaczyć wybór nowego monarchy na dzień 13 października 1572 r., przyczem miejscem przyszłych wyborów oznaczono równinę nad Bystrzycą w blizkości Lublina. Miejsce to, jako środkowe w państwie, nader było korzystne, ułatwiało bowiem branie udziału w obradach tak małopolanom jako też obywatelom Rusi Czerwonej i litwinom. Ponieważ wpływowa część ludności tych krajów, składająca się przeważnie z przeciwników Rzymu, byłaby niezawodnie zapewniła tron swemu kandydatowi, przeto zwołaniu sejmu do powyżej wymienionego miejsca silnie oparło się duchowieństwo rzymskie wraz ze swymi zwolennikami. Jedyny wyjątek stanowił Krasiński, biskup krakowski, który popierał Firleja, podczas gdy luteranie wielkopolscy popierali tym razem katolików.

To ostatnie stronnictwo, chcąc podtrzymać prawa prymasa, zgromadziło się w lipcu do Łowicza, naznacza-

jąc w tymże samym celu nowe zgromadzenie do Środy. Zjazd w tem mieście postępował z wielkiem umiarkowaniem i postanowił zwołać na 25 października do Kask powszechne zgromadzenie wszystkich przedstawicieli państwa. Zebrawszy się w oznaczonem miejscu, pozostawiło ono na czas bezkrólewia najwyższą godność prymasowi; sprawy zaś bieżące, w imieniu jego i senatu, załatwiać miał wielki hetman koronny. Przyjęto też wówczas niektóre ustawy celem utrzymania w kraju pokoju oraz dla ochrony obywateli wszelkich wyznań i postanowiono, by sejm konwokacyjny zebrał się w Warszawie na 6 stycznia 1573 roku. *)

Konfederacja, d. 6 stycznia 1573 r. w Warszawie zawiązana, zapewnia wszystkim wyznaniom chrześcijańskim w Polsce równość wobec prawa.

Pierwszem i najważniejszem zadaniem tego sejmu było załatwienie w sposób pokojowy nieporozumień zachodzących pomiędzy katolikami a ewangelikami. Duchowieństwo katolickie, widząc niemożność zgniecenia przeciwnika, a nawet niebezpieczeństwo, na jakie byłoby narażone, pierwsze postawiło ów wniosek. Karnkowski, biskup kujawski, ułożył ustawę, która równała wszystkie wyznania chrześcijańskie w Polsce pod względem praw i przywilejów. Ta sama ustawa zatwierdzała biskupów katolickich w posiadaniu ich godności, praw i przywilejów, znosząc jednakże dotychczasowy obowiązek kolatorów dawania posad wyłącznie duchownym katolickim. Mądrość tych ustaw przyćmiona wszakże została przez uchwałę, zapewniającą właścicielom ziemskim zupełną władzę nad swymi poddanymi, nawet w sprawach wyznania. **)

*) Sejmem konwokacyjnym nazywano ten, który zbierał się po śmierci monarchy celem oznaczenia czasu i miejsca elekcji, zwołania głosujących i przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla utrzymania pokoju wewnętrznego oraz zewnętrznego bezpieczeństwa kraju.

**) Konfederacja z r. 1573 zapewniała wolność religijną wszystkim obywatelom Polski, podobnie jak sławny pokój religijny w Augsburgu r. 1555 zapewniał ją protestantom w Niemczech. Nie zawiera jednak wyrazów „bezpieczeństwo, tolerancja i protekcja“ (securitas, tolerantia et protectio), lecz tylko „pokój dysydentów“ (pax dissidentium), ustanawiając zupełną równość wszystkich wyznań. Heydenstein, opowiadając o tem, wyraża się tak: „Podobnie jak w Niemczech ustanowiono pokój religijny“ (ks. I str. 21).

Wyżej wymienione uchwały, *) równające ewangelików z katolikami, uprawniły istnienie protestantów w Polsce, czego nie zdołali osiągnąć poprzednie ustawy, zapewniające im tylko zupełną swobodę. Artykuł zaś potwierdzający i rozszerzający prawo właścicieli ziemskich nad chłopami, który można uważać za jedno z najopłakańszych w dziejach Polski rozporządzeń, wydany był prawdopodobnie wskutek wywołanych w Niemczech—przez ślepą zagorzałość niektórych reformatorów — krwawych zamieszek i buntów chłopskich, wiadomość o których skwapliwie była przez stronnictwo rzymskie rozpowszechniana. Wrażenie, jakie wywarła w kraju ta ustawa, silnie zaszkodziło szerzeniu się reformacji, zniechęcając do niej niższe warstwy społeczeństwa i przeszkadzając zakorzenieniu się zasad jej w duszy narodu.

Aczkolwiek myśl konfederacji wyszła od samego duchowieństwa, Commendoni jednakże zdołał przez swe zabiegi tak wpłynąć na poglądy, że biskupi oparli się temu postanowieniu i odmówili swych podpisów, z wyjątkiem Krasińskiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego, który, przekładając dobro ojczyzny nad korzyści Rzymu, podpisał akt konfederacji. Za ten czyn patrjotyczny otrzymał on surową naganę z Rzymu

---

*) Wobec tego, iż stypulacje konfederacji warszawskiej 1573 r. stanowią prawo fundamentalne ewangelików w Rzeczypospolitej w ciągu dwóch wieków (niestety, w rzeczywistości tak często gwałcone), przytaczamy je tu dosłownie:

„A iż w Rzeczypospolitej naszej jest dissidium niemało in causa religionis christianae, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po innych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie, pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscienciis nostris, iż, którzy jesteśmy dissidentes in religione, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum, poczciwością, carceribus et exilio, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać; i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał, ex ista causa zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby też za pretekstem dekretu, albo za postępkiem jakim sądowym kto to czynić chciał.“

H. M.

a Commendoni uznał prawowierność jego za podejrzaną, uważając go za oddanego całkowicie Firlejowi. *)

Ten sam sejm wyznaczył zjazd dla obioru monarchy do Kamienia pod Warszawą na dzień 7 kwietnia tegoż roku. Obrane za poradą Commendoniego miejsce to przedstawiało wielkie dla katolików korzyści, albowiem mieszkańcy Mazowsza gorliwymi byli obrońcami kościoła rzymskiego a wielka liczba drobnej szlachty, tę część kraju zamieszkująca, ślepo oddana duchowieństwu, łatwo mogła przechylić szalę na jego korzyść.

Kandydaci do tronu polskiego.

W czasie poprzedzającym wybór króla zebrane stronnictwa żywo zajęły się popieraniem spraw swych kandydatów. Zagraniczni posłowie, przybyli dla polecania swych książąt na tron opróżniony, pozostawali niejako w zaszczytnem uwięzieniu i nie mogli działać otwarcie, co jednak nie przeszkadzało im prowadzić knowań potajemnie. Stanęło wówczas pięciu kandydatów do korony polskiej: wielki książę moskiewski, król szwedzki, Ernest, arcyksiążę austrjacki, Henryk Walezy, książę andegaweński, i Piast, czyli król polskiego pochodzenia.

Zygmunt August za życia swego zalecał polakom, aby następcą jego obrali księcia północnego, przez co, jak przypuszczano, rozumiał wielkiego księcia moskiewskiego. Zdanie to przeważało śród litwinów, którzy też podczas bezkrólewia rozpoczęli w tej sprawie rokowania z carem moskiewskim Iwanem Wasiljewiczem. Wielce też silne

*) Ustawa r. 1573, która stała się podstawowem prawem Polski, wywołała silną niechęć duchowieństwa rzymskiego. Biograf Commendoniego nazywa ją bezbożną. Kardynał Hozjusz wydał przeciw niej dwa dzieła, dedykowane nowoobranemu królowi Henrykowi Walezemu. Przeciwko niej pisali sławny jezuita Skarga jak również kilku innych jeszcze pisarzy rzymskich. Z drugiej strony gorliwie bronili jej protestanci, a szczególnie Erazm Gliczner. Ustawa ta nazywa się konfederacją, a nie konstytucją (zwykła nazwa ustaw sejmowych), gdyż uchwalił ją konfederowany sejm. Na sejmach zwykłych senatorowie i posłowie obradowali osobno a do przeprowadzenia wniosków wymagana była jednomyślność; na skonfederowanych zaś sejmach obie izby radziły wspólnie, rozstrzygając sprawy większością głosów, co znacznie ułatwiało przeprowadzenie wniosków.

było prowadzone przez Commendoniego stronnictwo arcyksięcia Ernesta, mające licznych zwolenników na Litwie i w Wielkopolsce; po jego stronie stał też książę pruski, który, przez pewien czas zamierzając sam ubiegać się o tron polski, teraz zaniechał tego i przyrzekł swe poparcie arcyksięciu. Niebawem jednak stronnictwo austrjackie straciło swe znaczenie tak z przyczyny zwlekania ze strony cesarza jak wskutek wielu błędów popełnionych przez jego wysłańców. Wnet niedowierzanie i niechęć do domu habsburskiego, którego panowanie tak zgubne okazało się dla swobód czeskich i węgierskich, *) doszły do takich rozmiarów, iż zniszczyły zupełnie wszelkie widoki arcyksięcia do tronu polskiego. Commendoni, wczas spostrzegłszy, iż sprawa Austrji w Polsce była stracona, wycofał się z niej wkrótce, używając teraz swego wpływu na korzyść Francji, która prowadziła swą sprawę z zadziwiającą zręcznością. Ponieważ zapewnienie tronu polskiego księciu francuskiemu było dla niej tylko środkiem do celu, jaki widziała w zniszczeniu potęgi Austrji i Hiszpanji przez poparcie sprawy protestantów w Europie, przeto dwór francuski, jeszcze za życia Zygmunta Augusta, wysłał do Niemiec Schomberga, by nakłaniał tamtejszych książąt protestanckich do zawarcia przymierza z Francją i do popierania widoków jej w Polsce.

Zabiegi dworu francuskiego.

Poselstwo Montluca.

Przygotowawszy w ten sposób umysły przez Balagnyego w Polsce a przez Schomberga w Niemczech, wysłano do naszego kraju biskupa Walencji Montluca, zaopatrzywszy go w rozległe polecenia. **) Okoliczności

*) Niektórzy czescy panowie z orszaku cesarskiego posła, którzy wskutek wspólności pochodzenia i języka zbliżyli się do polaków, otwarcie wypowiadali zdanie, że dawna wielkość ich kraju jako też wolność i przywileje jego poniosły uszczerbki pod panowaniem domu austrjackiego, i radzili im, by, jeżeli cenią swą wolność, nie powierzali tronu kraju swego Habsburgom. Vie de Commendoni ks. IV r. 6.

**) Biskupowi dano instrukcje, by przyrzekł zwrócenie Wołoszczyzny i Mołdawji, związek z Francją, a w razie wojny pomoc pieniężną i w ludziach, pokój

nader sprzyjały wówczas wyborowi księcia andegaweńskiego: odznaczony w bitwie przeciw protestantom pod Jarnac, posiadał on zaufanie katolików; stronnictwo zaś protestanckie uważało wpływ Colignyego i położenie ewangelików francuskich, którzy posiadali prawa zapewnione przez umowę w Saint Germain, za dostateczną rękojmię swego bezpieczeństwa. Osobistość posła również robiła dobre wrażenie: Montluc, aczkolwiek biskup rzymsko-katolicki, otwarcie przychylny był sprawie reformacji, *) a Popelinnière oddawał mu wielkie pochwały. Okoliczność ta nie mogła być niewiadoma polskim ewangelikom, których zbory pozostawały w nieprzerwanych stosunkach z reformowanymi Szwajcarji i Francji.

Rzeź w nocy św. Bartłomieja i wrażenie, jakie w Polsce wywarła.

Montluc opuścił Paryż w sierpniu 1572 r., ale nie przekroczył jeszcze granic Francji, gdy popełniono rzeź w nocy św. Bartłomieja. Coligny padł ofiarą tego ohydnego zamachu, przez który poświęcono wpływom Rzymu i Madrytu rozumną politykę, mającą na widoku korzyści narodu. Montluc, uwiadomiony o bezecnym tym czynie, wstrzymał swą podróż, pojmując dobrze szkodliwy wpływ powyższego zdarzenia na stosunki Francji z zagranicą. Życie tego posła było wówczas w wielkiem niebezpieczeństwie, albowiem książę Gwizjusz polecił sekretarzowi swemu Macère zamordowanie Montluca i zagarnięcie powierzonej mu znacznej sumy pieniędzy. Wkrótce jednak Katarzyna Medycejska, spostrzegłszy, iż rzeź w nocy św. Bartłomieja, zamiast zmniejszyć, powiększyła jeszcze trudności rządów jej we Francji, uznała konieczność utrzymywania nadal stosunków z za-

---

z Turcją i potwierdzenie wszelkich wolności narodu. Nowy monarcha miał pobierać od Francji 400,000 talarów. Biskup miał przeciągnąć na swoją stronę wojewodów takimi środkami, jakie byłyby najdogodniejsze dla każdego z nich; miał też prawo przyrzekania każdej sumy pieniężnej i godności tym, którzyby go popierali. Manuskrypt Fontaniera w bibliotece Richelieugo w Paryżu.

*) „Prałat był katolikiem tylko z tytułu, skłaniał się bowiem ku nowym poglądom.“ Manuskrypt Fontaniera.

granicą podług planu powziętego przed tym wypadkiem. Wskutek więc tego Montluc otrzymał rozkaz dalszej podróży, bez zmiany rozporządzeń Colignyego, zawartych w piśmie przezeń posłowi doręczonem, co jest najszczytniejszem świadectwem patrjotycznych dążeń tego wielkiego człowieka.

Wiadomość o rzezi w nocy św. Bartłomieja szybko rozeszła się po całej Europie, napełniając zgrozą serca ewangelików. Pozostający w Niemczech Schomberg dostał wtedy od swego dworu polecenie, aby utrzymywał protestantów niemieckich w przychylnem dla Francji usposobieniu i wedle możności łagodził wrażenie, wywołane owymi wypadkami, zaprzeczając udziału króla w tym zbrodniczym zamachu. *) Jednocześnie Balagny w Polsce starał się przedstawić rzeź paryską jako wypadek wywołany przyczynami wyłącznie politycznemi i nie mający żadnego z religją związku; upewniał on też w liście swym do senatu polskiego, że Henryk Walezy, aczkolwiek prawowierny katolik, nie ma wcale zamiaru ograniczania swobód protestantów. **)

Wydawało się to jednak niepodobne do wykonania a cel poselstwa niemożebny do osiągnięcia. Gdy Montluc przekroczył granicę Polski dnia 12 listopada 1572 r., zastał tam usposobienie stronnictw zupełnie zmienione: katolicy, nie licząc już na powodzenie arcyksięcia austrjackiego, stali się gorliwymi stronnikami księcia andegaweńskiego, widząc w nim od czasu rzezi paryskiej niszczyciela herezji; ewangelicy zaś, przerażeni wymordowaniem swych współwyznawców we

---

*) Król pisał do Schomberga, że „daleki był od okrucieństwa i nieludzkości. Listy, które były wysłane z Niemiec do Polski, zawierające potwarze przeciwko mojemu bratu, celem przeszkodzenia jego elekcji, są złośliwie zmyślone." Król pragnął, by protestanccy książęta niemieccy napisali o tem do polskich protestantów. Manuskrypt księgozbioru Richelieugo. Sismonde, Hist. des François.

**) „Zachowajcie jednych i drugich w zupełnej pewności." Popelinnière I, 30.

Francji, ochłodli w przyjaznych swych uczuciach do tego kraju, który od zgonu Colignyego musieli uważać za wroga protestantów. Wielu nawet katolików oburzało się na spełnione we Francji okrucieństwa, których szczegóły szybko rozchodziły się w Polsce za pośrednictwem drukowanych sprawozdań *) i ustnych opowiadań polaków, obecnych zajściom paryskim, jako też francuzów, którzy uszli zagłady. Najczynniejszym krzewicielem nienawiści do rządu francuskiego był pułkownik Krokowski, szlachcic polski, który w czasie wojen religijnych we Francji pod Kondeuszem i Colignym dowodził oddziałem konnicy, złożonym z ewangelików polskich, jacy pośpieszyli z pomocą francuskim swym współwyznawcom. **) Miał więc Montluc wielkie trudności do pokonania, zanim otrzymał tron polski dla księcia andegaweńskiego; lecz rząd francuski silnie go popierał, zaopatrzywszy go w rozległe pełnomocnictwa, a książę andegaweński w liście pisanym do stanów Polski sam uroczyście zaprzeczał wszelkiemu udziałowi swemu w okropnościach nocy św. Bartłomieja. ***) Montluc doradzał rządowi swojemu ogłosić we Francji wolność wyznania i wstrzymać się od wszelkich surowych rozporządzeń; rad jego usłuchano w części, wskutek czego położenie francuskich ewangelików znacznie się polepszyło ze względu na polskich ich współwyznawców.

---

*) Ukazał się w Krakowie pamflet pod tytułem: „Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani in quo occidit Admirallius cum aliis non paucis ab origine sine cujusdam injuria facta.“ Cracow, in officina Scharffenberg, anno 1573. Były też w obiegu obrazy tej rzezi, na których Karol IX i książę d'Anjou byli przedstawieni jako podniecający morderców (Choisnin str. 41). Tenże autor mówi, że panie w Polsce, rozmawiając o tem wydarzeniu, wylewały łzy tak obficie, jak gdyby były tam obecne.

**) Choisnin str. 78. Krokowski dowodził pułkiem kawalerji, znanym w religijnych wojnach Francji pod nazwą „Reitres“ i składającym się przeważnie z niemców. Choisnin opowiada, że tenże Krokowski miał do żądania od Francji pieniędzy.

***) Heydenstein I, 1.

Montluc, choć żył w odosobnieniu, prowadził jednak bardzo żywą korespondencję. Aby zmniejszyć ogólne przeciw dworowi rozdrażnienie, śmiało zaprzeczał najprawdziwszym wiadomościom o wypadkach paryskich; przytem hojnie szafował pieniędzmi i obietnicami, dając wszelkie żądane zapewnienia. W taki sposób postępując, dokonał tego, co się wydawało z początku niemożebnem, i urzeczywistnił wielki plan Colignyego, ku czemu zresztą dopomogło wiele innych sprzyjających zabiegom Montluca okoliczności, a mianowicie: protestanci z Firlejem na czele, pragnący osadzić na tronie polskim ewangelika, nie posiadali kandydata, któryby mógł mieć nadzieję powodzenia; król szwedzki, szwagier Zygmunta Augusta, ociągał się z postanowieniem ostatecznem, a książę pruski, aczkolwiek okazujący z początku silną chęć starania się o tron polski, niebawem zaniechał swojego zamiaru. Znaczne stronnictwo, które Thuanus nazywa najlepszą częścią narodu, pragnęło obrać rodowitego polaka.*) Myśl ta znalazła główne poparcie w dwóch magnatach polskich wyznania ewangelickiego: w Mieleckim, wojewodzie podolskim, i w Tomickim, kasztelanie gnieznieńskim, którzy polecali jako kandydata do tronu Stanisława Szafrańca, kasztelana bieckiego, również ewangelika, nader lubianego przez szlachtę niższą. Szafraniec jednak nie miał odwagi występować w gronie ubiegających się o tron, gdyż temu sprzeciwiłyby się wielkie rody polskie, zazdrosne o wpływ niższej szlachty, która chciała wynieść Szafrańca, należącego zresztą również do pierwszych rodów kraju. Kandydat ten spotkałby się także z silnym oporem duchowieństwa rzymskiego, które, w obawie, by wybór jego nie zapewnił w Polsce zwycięstwa reformacji, użyłoby niezawodnie wszel-

Montluc dopiął celu swego poselstwa.

Okoliczności sprzyjające usiłowaniom Montluca.

*) „De Piasto creando etsi major et melior pars scutiebatur." Thuanus VI, 8.

kich środków, by nie dopuścić go do tronu. *) Zamojski, bardzo przeciwny obiorowi rodowitego polaka, przeszkodził temu, stawiając warunek, by obywatele, którzy zamierzają ubiegać się o tron, opuścili obrady sejmowe tak jako i wszyscy przedstawiciele książąt zagranicznych. Wniosek ten sprawił, iż żaden z członków magnackich rodów polskich nie wyjawił swych dążeń do tronu.

Wojownicza postawa sejmujących.

Sejm elekcyjny otworzono dnia 5 kwietnia 1573 r. Współczesny pisarz, obecny na obradach tego sejmu, opisuje zgromadzenie to jako podobniejsze do obozu wojskowego, niż do pokojowego zebrania: wszystkie bowiem stronnictwa wystąpiły w pełnej zbroi a niektóre zaopatrzyły się nawet w artylerję; lecz największy podziw cudzoziemców obudziło to, iż, mimo tak wrogie na pozór usposobienia i mimo wzburzenie umysłów, nie dobyto ani jednej szabli i nie przelano ani jednej kro-

---

*) Gratiani mimowolnie daje najchlubniejsze świadectwo uczuciom patrjotycznym, jakich protestanccy polacy dowiedli przy tej sposobności. „Heretycy — mówi on—na wszystkich zgromadzeniach głosili, że w kraju są panowie znakomitego rodu, którzy nie ustępują żadnemu zagranicznemu księciu i którzy o wiele lepiej są obznajmieni z prawami kraju, aniżeli inni; że lepiej byłoby wybrać monarchę wychowanego w obyczajach narodowych, któryby kochał swe królestwo jak kraj własny a swych poddanych jako swych współziomków, aniżeli zagranicznego księcia, któryby zagarnął Polskę jako królestwo przypadkowo otrzymane; że ich przodkowie woleli wybrać polaka nizkiego pochodzenia imieniem Piast, aniżeli poddać się cudzoziemcowi; że nie mieli przyczyny żałować tego wyboru, i że kraj zostawał w kwitnącym stanie za panowania potomków Piasta przez wiele stuleci; że wstydem jest uciekać się do innnch narodów, które nie są od nich ani dzielniejsze, ani mądrzejsze, i oddawać pierwszeństwo nieznanym i oddalonym książętom, których można oceniać tylko z opowiadań ich stronników, lub z nieokreślonych i niepewnych pogłosek, przed ludźmi wypróbowanej cnoty w czasach wojny i pokoju; że tym sposobem oświadczonoby w obliczu wszystkich narodów, iż niema ani jednego polaka, zdolnego do panowania; że rzeczą jest niesłuszną powierzać się panowaniu króla, który nieświadom praw, zwyczajów i języka kraju; że nie mogliby być posłuszni panującemu, rozkazów którego nie rozumieliby, a że on naodwrót nie zdołałby podtrzymywać praw, których nieświadom, i że w takim razie potrzeba byłoby zapomnieć o owych prawach i uchwałach, które uczyniły królestwo kwitnącem, ażeby poznać nowe prawa i zwyczaje, jako też cudzoziemskie obyczaje. Vie de Commendoni par Gratiani VI, 8.

pli krwi. *) Stronnictwo ewangelickie, złożone przeważnie z większości znakomitych rodów, słusznie rachując na swój wpływ śród wyższych i oświeceńszych warstw społeczeństwa, postawiło wniosek, by obioru króla dokonano przez zwykły sejm, złożony z senatu i z posłów. Zbawienna ta rada odrzucona została wskutek opozycji Zamojskiego, który obstawał za przysługującem każdemu szlachcicowi prawem osobistego głosowania. Czynem tym Zamojski, który, w uznaniu znamienitych oddanych ojczyźnie usług, przezwany był Wielkim, spełnił błąd bardzo zgubny, oddając rozstrzyganie najważniejszej sprawy państwa stronnictwu demokratycznemu, które, aczkolwiek nie można odmówić mu częstokroć czystości zamiarów, łatwo jednak dawało się uwodzić chytremu i podstępnemu przywódcy. Powyższa uchwała, którą uważać można za jedną z głównych przyczyn upadku Polski, odbiła się też nader szkodliwie na sprawie protestantów, gdyż o wyborze monarchy rozstrzygnęła ślepo oddana kościołowi rzymskiemu drobna szlachta mazowiecka, która stanowiła większość zgromadzonych wyborców. W ten sposób najważniejsza podówczas sprawa Polski załatwiona została nie przez poważne narady

*) „W Warszawie było wielu uzbrojonych panów i wiele szlachty, którzy w towarzystwie licznych swych przyjaciół przybyli ze wszystkich części królestwa. Równina, na której rozbili swe namioty i gdzie miał się odbyć sejm, czyniła wrażenie obozu. Widziano ich przechadzających się z długiemi szablami przy boku, a czasem szli w gromadach, uzbrojeni w piki, muszkiety i t. p. Niektórzy z nich, prócz uzbrojonych ludzi, których przywieźli dla swej obrony, mieli nawet armaty i byli jakby oszańcowani w swych kwaterach. Rzecby można, że wybierali się raczej na bój, niż na sejm, i że to był raczej szyk bojowy, nie zaś rada stanu, i że zgromadzili się raczej celem zdobycia obcego królestwa, aniżeli dla rozporządzenia własnem. Przynajmniej można było na ich widok przypuszczać, że sprawa będzie rozstrzygnięta raczej siłą i orężem, a nie przez obrady i głosowanie. Lecz co mi się wydało najbardziej niezwykłem, to to, że pomimo tylu oddziałów uzbrojonych ludzi i w czasie, kiedy ani prawo ani urzędy nie były uznawane, ani jedno morderstwo nie zostało spełnione, ani jednej szpady nie wydobyto; wielkie nieporozumienie, przy którem chodziło o danie lub odmówienie królestwa, wywołało tylko szermierkę słów: wielki naród ten ma wstręt do krwi rozlewu w domowych sporach.“ Vie de Commendoni par Gratiani IV, 10.

najlepszej i najświetniejszej części społeczeństwa, ale przez wzburzone umysły bezmyślnego tłumu szlachty.*)

Szczegóły obioru Henryka Walezego na tron polski należą do politycznych dziejów naszego kraju. Tu przeto ograniczymy się tylko wzmianką, iż Commendoni, przybywszy do Warszawy, miał do senatu mowę, w której przedstawiał, iż obranym być winien tylko książę katolicki, na co odebrał surową odpowiedź Zborowskiego, wojewody sandomierskiego, iż nie ma prawa mieszania się do wewnętrznych spraw państwa. Pomimo też usiłowań pozostania w Warszawie, był jednak legat zmuszony opuścić to miasto wraz z innymi posłami cudzoziemskimi. Ewangelicy, spostrzegłszy, iż nie zdołają oprzeć się obiorowi księcia andegaweńskiego, postanowili wymódz przynajmniej na nowym królu najpełniejsze swych praw zabezpieczenie. Przez wpływ głównego ich przywódcy Firleja zdobyto nietylko dla polskich lecz i dla francuskich protestantów bardzo korzystne warunki, które Montluc i Lansac, jako posłowie francuscy, zniewoleni byli podpisać pod groźbą udaremnienia wyboru księcia andegaweńskiego. **)

Na mocy tej umowy, podpisanej w Płocku dnia 4 maja 1573 r., król francuski miał całkowicie uwolnić ewangelickich swych poddanych od ciążących na nich kar i zapewnić im zupełną swobodę wyznania. Protestantom, chcącym opuścić ojczyznę, miało być dozwolone wyprzedanie własności lub pobieranie dochodów z majątków, pod warunkiem, iż nie zamieszkają w państwie wrogiem Francji; tym zaś, którzy poprzednio wydalili się z ojczyzny, wolno było do niej wrócić. Wszelkie dochodzenia przeciw osobom, obwinionym o spisek paryski, miały być zaniechane; skazani zaś mieli po-

*) Patrz Heydenstein.

**) Patrz Popelinnière; Capefigue, Histoire de la Reforme; Thuanus.

wrócić do czci, do urzędów i do swych własności, a dzieci pomordowanych miały otrzymać od rządu wynagrodzenie. Król miał wyznaczyć w każdej części kraju miasta, gdzieby protestanci mogli swobodnie odprawiać swe nabożeństwa.

Warunki te, które ewangelicy polscy, stanowiący tylko część swego narodu, tak troskliwie starali się zapewnić francuskim swym współwyznawcom, dają pojęcie, jakie korzyści odniosłaby wogóle sprawa reformacji, gdyby ta została w Polsce ustalona. Zważywszy przecież wielki wpływ, jaki Polska wywierała na politykę w owym czasie, i gorliwość, jaką ewangelicy nasi objawiali przy każdej sposobności w popieraniu swych zagranicznych współwyznawców, sądzimy, iż wolno nam nie wątpić o tem, że zwycięstwo reformacji w Polsce zapewniłoby jej zwycięstwo w całej Europie.

Zabezpieczywszy swobody protestantom we Francji, ewangelicy nasi przestali opierać się wyborowi księcia andegaweńskiego. Gdy jednak prymas ogłosił go królem dnia 9 maja, nie wymieniając żadnych warunków w kwestji religijnych i politycznych swobód obywateli, stronnictwo protestanckie, pod przywództwem Firleja, usunęło się do Grochowa, zgromadziwszy tam znaczne siły zbrojne, zaopatrzone w artylerję, i ogłosiło, iż nie zgodzi się na wybór nowego monarchy, dopóki swobody konstytucyjne kraju nie zostaną im zapewnione. Przystąpiwszy do układów, stronnictwo rzymskie zmuszone było zgodzić się na żądanie ewangelików, którzy przystali na dokonany wybór pod warunkiem, że zabezpieczona konfederacją z dnia 6 stycznia wolność religijna wszystkich wyznań chrześcijańskich będzie całkowicie zapewniona; że król nie będzie miał prawa wyznaczać po sobie następcy ani nie poweźmie żadnego ważnego postanowienia bez zgody na to stanów polskich. Jednocześnie uchwalono, iż, gdyby monarcha nie dotrzy-

mał swych obietnic, utraci przez to swe prawa do tronu. Gdy załatwiono wreszcie powyższe sprawy, poselstwo, złożone z dwunastu szlachty, w części ewangelików, udało się do Paryża, by oznajmić księciu andegaweńskiemu wyniesienie jego na tron polski. Thuanus opisuje powszechny zachwyt, jaki w Paryżu wywołała wspaniałość orszaku poselskiego polskiego a więcej jeszcze uczoność i wykształcenie mężów do niego należących. *)

Przybycie ich korzystny wywarło wpływ na położenie ewangelików francuskich, albowiem Montluc silnie napierał swój rząd o przyznanie protestantom swobód, przyrzeczonych im na mocy układów z Polską w Płocku podpisanych. Wskutek tego zdjęte zostało oblężenie z miasta Sancerre a protestanci tam przebywający uzyskali znośne warunki. Aczkolwiek dworowi francuskiemu trudno było, ze względu na przewagę stronnictwa rzymskiego we Francji, dotrzymać wszystkich przyrzeczeń danych ewangelikom przez Montluca, jednakże uczyniono im niektóre ważne ustępstwa, objęte edyktem lipcowym r. 1573, jako to: wzbroniono wszelkich przeciw nim paszkwilów i oskarżeń; w miastach: Montauban, La Rochelle i Nismes dozwolono im odprawiać nabożeństwa publicznie, prywatnie zaś wszędzie, z wyjątkiem miejsc o dwie mile odległych od Paryża; życie i mienie protestantów uznano za nietykalne. Ustępstwa te nie zadowoliły ewangelickich członków poselstwa, którzy, pomimo swego odosobnienia i oporu swych katolickich towarzyszy, nalegali na zupełne dotrzymanie danych przez

---

*) „Nie było ani jednego między nimi, którnyby nie mówił po łacinie; wielu znało język francuski i włoski, a niektórzy mówili naszym językiem tak czysto, że można ich było uważać za ludzi wychowanych nad brzegami Sekwany i Loary raczej, niż za mieszkańców kraju nad wodami Wisły i Dniepru. Zawstydzili oni naszych dworzan, którzy nietylko, że sami są ignorantami, ale są prócz tego otwartymi nieprzyjaciółmi wszystkiego, co się nazywa wiedzą. Nie potrafili oni odpowiadać na pytania, zadawane im przez tych cudzoziemców, inaczej jak skinieniem tylko i czerwienieniem się z zamieszania.“ Thuanus VI.

Montluca zapewnień. Żądania ich zostały jednak bez skutku. *)

Podczas gdy poselstwo znajdowało się w drodze do Francji, stronnictwo rzymskie w Polsce starało się zniweczyć skutki prawnie zabezpieczonej w kraju swobody wyznaniowej. Hozjusz dowodził, iż konfederacja sejmowa z dnia 6 stycznia 1573 r. była spiskiem zbrodniczym przeciwko Bogu; obowiązkiem więc króla będzie zniweczyć jej postanowienia. Gorliwie też zalecał prymasowi Wojciechowi Łaskiemu i osławionemu kardynałowi lotaryńskiemu Gwizjuszowi, aby starali się odwieść nowoobranego monarchę od zaprzysiężenia swobody religijnej w Polsce. A gdy, pomimo tego, Henryk złożył przysięgę, Hozjusz otwarcie zalecał mu złamanie jej, utrzymując, iż zobowiązań względem heretyków można niedotrzymywać nawet bez potrzeby rozgrzeszenia. **)

---

*) Polscy delegaci starali się zabezpieczyć protestantom we Francji zupełną równość praw; odwolali się przeto do króla Karola IX w następujący sposób: „Zanim my, przeważnie polacy reformowani, uchwaliliśmy ofiarować królestwo bratu Waszej Królewskiej Mości, chcieliśmy użyć wszelkich starań, by za naszem przyczynieniem się i dla wielkiej miłości i wierności, jaką żywimy dla Francji, wojny domowe w niej były zaniechane raz na zawsze, natomiast postawiono dogodne warunki i zawarto trwały pokój, któryby dawał zobopólną korzyść. Kwestja ta starannie omówiona została z ambasadorem Waszej Królewskiej Mości. U nas panuje spokój publiczny i ogólny, gdyż królowie nasi pozostawiali każdemu wolność sumienia. Przemilczeliśmy o kilku sposobach, któreby doprowadziły do uspokojenia a które były nam zaprzysiężone w imieniu W. Kr. M. Widząc z wielkim żalem, że przyrzeczenia i artykuły, na które złożono nam przysięgę, nie zostały zastosowane co do religji, i t. d." Popelinnière, Histoire de la France.

**) Hozjusz wysłał swego powiernika a późniejszego biografa Resciusa do króla z listem, datowanym z dnia 19 października 1573 r., w którym między innemi pisze: „Że nie powinien postępować za przykładem Heroda, lecz raczej za tym Dawida, który, ku wielkiej pochwale, nie dotrzymał tego, co lekkomyślnie zaprzysiągł. Nie chodzi w tym wypadku o jednego tylko Nabala, ale o tysiące dusz, które zostaną wydane mocy djabła. Podobnie jak król zgrzeszył na wzór Piotra, powinien też, jak on, zadośćuczynić za swój grzech, poprawić swój błąd i rozważyć, że przysięga jego nie wiąże go, i że niema nawet konieczności, by go zwalniano od przysięgi, ponieważ, według wszelkiego prawa, wszystko, cokolwiek uczynił nierozważnie, ani go nie obowiązuje, ani też ma jakiekolwiek znaczenie" i t. d. Friese, Beiträge, II str. 43.

Spowiednik Henryka, Wilhelm Ruzeus, otrzymał polecenie, aby wytłómaczył królowi obowiązek niespełniania zaprzysiężonych narodowi obietnic. *) Duchowieństwo zaś starało się rozpowszechniać w Polsce mniemanie, że wspomniana wyżej konfederacja upoważniała do wszelkiego bluźnierstwa i zbrodni i że wywoła ona niezawodnie zamieszki i bunty podobne tym, jakich dopuścili się włościanie w Westfalji. Szlachta województwa płockiego, które było częścią gorliwie katolickiego Mazowsza, była tak wzburzona przez podmowę duchowieństwa, iż wyprawiła do Paryża posła z prośbą do nowego króla, by nie zatwierdzał uchwalonych przez konfederację z dnia 6 stycznia 1573 r. swobód religijnych. Solikowski, uczony i gorliwy prałat katolicki, poddał Henrykowi radę jeszcze niebezpieczniejszą od tej, jaką udzielił mu Hozjusz: mówił mu, iż, dla uniknięcia wojny domowej i religijnej, powinien, ulegając konieczności, przyrzekać i zaprzysięgać wszystko, czegokolwiekby od niego żądano; lecz, po objęciu tronu, będzie rozporządzał wszelkimi środkami do zgniecenia heretyków nawet bez gwałtu.

Usiłowania rzymskich katolików, by wstrzymać Henryka od zaprzysiężenia swobód religijnych naszego kraju, spełzły na niczem. Poseł województwa płockiego nie otrzymał posłuchania u króla a kilku rzymsko-katolickich członków poselstwa przyłączyło się do ewangelickich swych towarzyszy, wspólnie z nimi nastając na ścisłe dopełnienie warunków, pod którymi Henryk obrany został królem polskim. Do rzędu tych posłów należeli Zamojski i Herburt; protestanccy zaś posłowie: Górka, Zborowski, Tomicki i książę Pruński, postanowili oprzeć się raczej wstąpieniu Henryka na tron polski, niż odstąpić od zawartych w umowie warunków. Biskup Konar-

---

*) Vita Hosii, autore Rescio. — Epistolæ Hosii, 198.

ski przedstawił oświadczenie prymasa przeciw wyżej wspomnianym warunkom; lecz to, jako pochodzące od arcybiskupa bez zgody senatorów, uważane było jako osobiste jego wystąpienie, a zatem pozbawione prawomocności. Konarski był więc zmuszony uledz jednomyślnemu zdaniu posłów; zastrzegł sobie tylko prawo przedstawienia królowi osobiście wyżej wspomnianego oświadczenia, co też uczynił przy uroczystem wręczeniu Henrykowi aktu obioru jego w kościele Notre-Dame dnia 10 września 1573 r. Uroczystość tę zakłóciło wystąpienie Zborowskiego, który, zwracając się do Montluca, odezwał się w te słowa: „Gdybyś w imieniu tego księcia nie był przyjął warunków, zapewniających wolność wyznania, mybyśmy oparli się obiorowi jego na naszego króla!“ Gdy Henryk, udając, iż nie rozumie powodu zajścia, okazał zdziwienie, Zborowski zwrócił się doń temi słowami: „Powtarzam, miłościwy Panie, że, gdyby posłowie Twoi nie przyjęli warunków wolności dla spierających się wyznań, nasz opór przeszkodziłby obiorowi Ciebie na tron polski, a jeżeli tych warunków nie potwierdzisz, nie będziesz nam panował!“ Po tej przerwie członkowie poselstwa otoczyli króla, a Herburt odczytał mu ułożoną przez przedstawicieli narodu rotę przysięgi, którą Henryk powtórzył bez żadnego oporu. Stojący z boku biskup Karnkowski zbliżył się wówczas do króla, oświadczając, iż swoboda religijna szkodliwa jest dla władzy kościoła rzymskiego, poczem Henryk wydał mu piśmienne poświadczenie jego wystąpienia.

Henryk, opuściwszy Paryż we wrześniu 1573 roku, przybył do Polski dopiero dnia 25 stycznia 1574 r. Odbywał on rozmyślnie podróż tę tak powoli, spodziewając się, iż śmierć brata, który był bardzo chory, otworzy mu drogę do tronu francuskiego. Pomimo iż zaprzysiągł swobodę religijną w Polsce, nie rozproszyło to obaw ewangelików, którzy postanowili pilnie czu-

wać nad swymi przeciwnikami na sejmie koronacyjnym, gdzie ci stanowili większość. Obawy ich nie były bezpodstawne, albowiem Gratiani, który opuścił Kraków z poleceniami arcybiskupa i kilku przywódców katolickich, spotkawszy nowego króla w Saksonji, przekładał mu, że ma prawo rządzić Polską jako monarcha nieograniczony, oraz podawał mu sposoby, jakimi mógł zniszczyć tak religijne jak i polityczne swobody kraju, które najuroczyściej przysiągł zachować *).

---

*) Oto co Gratiani, wedle własnych słów, przekładał Henrykowi: „Zapewniłem go, że król polski jest nieograniczonym panem życia i śmierci wszystkich swoich poddanych, że do niego odwołują się rady miejskie i prowincje, że on jest jedynym tłómaczem tak prawa jak konstytucji, a zadanie senatu polega na udzielaniu mu rady jedynie, ale nie przepisów, że król słucha zdania senatorów, lecz wedle własnej woli rozstrzyga. Edykty są proponowane w senacie, lecz redaguje je gabinet. Król przyjmuje rady innych, lecz sam wydaje rozkazy, a senat jest świadkiem, lecz nie sędzią czynów króla, któremu nic nie jest zakazane, prócz niesprawiedliwości i gwałtu.

„Mówiłem królowi prócz tego, że niemożebne jest otrzymać ani tytułu honorowego, ani dostojeństwa, ani wreszcie znacznych bogactw, jak tylko przez łaskę i szczodrość króla, i że niema innej godności krom godności senatora, nadawanej zwykle ludziom, którzy mieli poruczoną sobie jakąś administrację rządową lub finansową, i że ta godność nie jest dziedziczną, lecz rozdawaną przez króla tytułem łaski lub nagrody; tym sposobem monarcha jest panem honoru, majątku i życia swych poddanych, którzy nie mogą spodziewać się żadnych godności, prócz pochodzących z jego łaski. Takie są środki posuwania naprzód, zatrzymywania albo urządzania spraw stanu według jego woli. W ręku króla leży wyłączna dyspozycja finansami i nie zdaje on z tego sprawy senatowi, a podskarbi zwracają się tylko do monarchy, który mianuje podskarbich tak samo jak senatorów. Należy z wielką ostrożnością wybierać senatorów i burmistrzów. Znajdzie on (król Henryk) wiele wierności między katolikami; powinien dawać urzędy ludziom dobrym (t. j. takim, którzy, opuściwszy protestantyzm, zostali katolikami rzymskimi), co skłoni innych, aby się starali zasłużyć na te same łaski. Niektórzy przebiegli ludzie radzili mu stanowczo, aby nagrodami ujął sobie i pozyskał heretyków, lecz że rada ta nie była ani zbawienna, ani życzliwa i że to wzmocniłoby mogło przeciwników jego oraz dać im środki do czynienia złego; że mniemaliby, iż im dobrze czyniono z obawy i interesu raczej, a nie z przychylności. Złą jest rzeczą, jeżeli narody wydzierają łaski siłą i przymusem, zamiast zasłużyć na nie uległością i posłuszeństwem. Należy się obawiać, iż, pragnąc zjednać sobie swych przeciwników uprzejmością i względami, można zrazić sobie przyjaciół, którzy z żalem będą patrzyli, jak inni odnosić będą należne im za wierność nagrody. Henryk nie powinien nadal dawać wiary tym, którzyby go straszyli nienawiścią heretyków, odsuniętych od wszelkich urzędów publicznych: z tej strony żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, ponieważ są oni bezsilni i bez przewódców, lecz przeciwnie, skutkiem zachowywania urzędów

Wiadomość o twierdzeniu Hozjusza, iż przysięga nie zobowiązywała króla do niczego, rozeszła sie po kraju równie szybko, jak treść okólnika jego do arcybiskupa i biskupów, w którym zalecał im, aby, podpisawszy uchwałę sejmu z dnia 6 stycznia 1573 r., działali wbrew zobowiązaniu. Dowodził on, że wszystkie dane przez króla

---

dla katolików, heretycy stopniowo powróciliby do dawnej religji. Jeśliby król raz oświadczył, że godności i nagrody są przeznaczone dla spokojnych obywateli, a nie dla burzycieli i buntowników, to rychło zgniótłby ową pychę, którą wyhodowała opieszałość króla Zygmunta Augusta i zepsucie obyczajów.

Pewien francuz z orszaku króla przerwał mi tu, mówiąc: „Czyż chcesz, by król zaraz ogłosił wojnę przeciwko heretykom? Czy ręczysz, że zostaną oni usunięci od dworu i z kraju? Na to trzebaby zaciągnąć wojska i przedsięwziąć wyprawę zbrojną przeciwko nim.“—„Nie jest to bynajmniej mojem dążeniem,—odpowiedziałem—żeby obchodzono się z nimi, jak z otwartymi nieprzyjaciółmi. Nie zachodzi konieczność zaciągania wojska, ani użycia siły lub oręża, gdy prawo i karność mogą wystarczyć. Nie chcę rugować kogokolwiek ode dworu albo z kraju. Jestem zdania, że król powinien obchodzić się z heretykami uprzejmie, ofiarować im swe łaski pod warunkiem opuszczenia nowych nauk, które powodują tak wielkie zamieszanie w państwie. Lecz jeśli trwać będą w swym uporze, trzeba ich upokorzyć, aby wiedzieli, że nie będzie żadnych urzędów dla tych, którzy odstąpili od religji katolickiej. Nie znam lekarstwa bardziej ludzkiego i łagodnego.“

Następnie Gratiani udzielił kilka dobrych rad co do wyboru biskupów. Żądając zdeptania religijnej i politycznej wolności narodu, zalecił królowi podtrzymywać walecznego ducha narodu i wydać wojnę carowi Moskwy. Rada ta nie szła bynajmniej z pobudek pożytku publicznego, lecz, jak sam Gratiani wyznawał, z tego wyrachowania, że naród, wplątany w potrzeby wojenne, nie będzie miał czasu do roztrząsania spraw religijnych.

„Jeszcze jednej rzeczy nie należy spuszczać z oka. Jest zwyczajem z każdego województwa posyłać na sejmy przedstawicieli, których nazywają powiatowymi czyli prowincjonalnymi posłami. Są oni wybierani z pośród stanu rycerskiego, ponieważ niższy stan jest uważany za niewolników i nie ma udziału w rządzie kraju. Każdy wojewoda mianuje jednego lub więcej takich deputowanych. Dawniej wysyłano ich tylko dla otrzymania rozkazów senatu i ogłaszania ich w swych prowincjach, żeby wszystkie publiczne edykta były znane i zachowywane we wszystkich częściach królestwa; lecz za panowania Zygmunta Augusta przywłaszczyli sobie tyle władzy, że rządzili krajem absolutnie, jak dawniej trybunowie Rzymu, którzy, będąc zatwierdzeni dla opieki obywateli przeciwko tyranom, sami tyranami się stali. Powiadomiłem króla, że ci deputowani śmieli przepisywać senatowi, co miał rozkazywać, i sprzeciwiać się jego rozkazom; było to źródłem wielu nieporządków i dawało heretykom często sposobność do wypowiadania mów i stawiania buntowniczych propozycyj. Jest rzeczą ważną pozbawić ich tej władzy, którą sobie przywłaszczyli, ukrócić ich gwałtowność i pokierować sprawami tak, żeby zamiast ludzi burzliwych i buntowników delegowani byli katolicy, gorliwie służący monarsze i państwu. W tym celu trzeba ich zjednać so-

w Paryżu przyrzeczenia, sprzeczne z korzyścią Rzymu, były tylko pozorne i że Henryk, zaraz po swej koronacji, zgniecie wszystkie wyznania wrogie Rzymowi. *). Biskupi wyjawiali otwarcie swój zamiar zmiany roty przysięgi złożonej w Paryżu, **) a jednocześnie legat papieski podburzał knowaniami stronnictwo katolickie, zachęcając je do złamania przyrzeczeń przysięgą tą zapewnionych. Podstępne usiłowania Rzymu wywołały łatwo przewidziane skutki. Nieufność ewangelików wzrosła do tego stopnia, iż wielu z nich postanowiło przeszkodzić koronacji, niwecząc przez to obiór Henryka, zagrażający religijnym i obywatelskim swobodom narodu. W kraju całym utwierdziło się przekonanie, że nowy król ulega całkowicie wpływowi duchowieństwa rzymskiego, które nie taiło się wcale z tem, że miało zamiar niedopuścić, aby król, składając przysięgę koronacyjną, także zatwierdził prawa wyznań, wrogich Rzymowi.

Zdawało się z początku, że król nie ulega wpływowi żadnego stronnictwa; oświadczył on tylko gotowość złożenia przysięgi, którąby przepisana została zgodnie przez senat i izbę posłów. Oświadczenie to podawało wszakże w wątpliwość prawomocność złożonej w Pary-

---

bie łaskami, przyjmować deputacje i działać na sejmikach, gdzie trzeba znosić wiele sprzeczek. Dla Rzeczypospolitej byłoby to bardzo korzystne, a bardziej zuchwały nie zajmowałby miejsca należnego mędrszemu. Gdyby monarcha zechciał upominać katolików, aby się otrząsnęli ze swego lenistwa i gnuśności, które trzymały ich zdala od zgromadzeń, gdyby przez nagrody i łaski zachęcał ludzi honoru, to katolicy byliby najsilniejszymi. Upodobanie do nowinek ostygłoby, a wówczas herezja upadłaby sama przez się i każdy pozostałby w uległości należnej. Vie de Commendoni par Gratiani.

*) „Ewangelicy (protestanci), których jest tu liczba wielka i którzy są tu powagą, byli w nadzwyczajnem przerażeniu i strachu wskutek listu, który jakoby miał napisać w Rzymie kardynał Hozjusz, oznajmiając arcybiskupowi i duchowieństwu Polski, że przyrzeczenie, dane przez króla w Paryżu, było tylko udane i obłudne i że, skoro tylko zostanie koronowanym, wypędzi z granic królestwa wyznawców każdej innej religji prócz rzymskiej.“ Manuscript Dupuis, w bibljotece Richelieugo w Paryżu.

**) Heydenstein pisze: „Biskup chciał co do niektórych punktów zmienić rotę przysięgi paryskiej.“

żu przysięgi, którą przedstawiciele narodu wymogli na Henryku większością, nie zaś jednomyślnością głosów. Wpływ rzymskich katolików stawał się też coraz widoczniejszy: aczkolwiek bowiem zbliżała się chwila koronacji, nie uczyniono żadnych postanowień co do roty przysięgi królewskiej. Przed rozpoczęciem uroczystości Firlej, wielki marszałek, Zborowski, wojewoda sandomierski, Radziwiłł, wojewoda wileński, i kilku innych ewangelików udali się do króla, dając mu do wyboru, żeby albo całkowicie opuścił część przysięgi, tyczącą się wyznań religijnych (t. j. aby nie zabezpieczał ani praw protestantów ani katolików), albo też w zupełności potwierdził to, co poprzednio zaprzysiągł w Paryżu. Król, nie śmiąc otwarcie odwołać tego, co przyrzekł był uroczyście, dał wymijającą odpowiedź, zapewniając, że zabezpieczy cześć i własność ewangelików: Firlej jednak nalegał na to, żeby przysięga paryska powtórzona została bez ograniczeń jako część ogólnej przysięgi koronacyjnej. Gdy zaś podczas obrzędu koronacyjnego w przysiędze pominięto protestantów, Firlej przerwał uroczystość w chwili, gdy już ją zakończyć miano włożeniem korony na głowę króla, i oświadczył, że nie dopuści do ukończenia obrzędu, jeżeli wyżej wspomniane warunki nie zostaną przez króla zaprzysiężone; poczem wraz z Dębińskim, kanclerzem wielkim, również ewangelikiem, zbliżył się do króla klęczącego u stóp ołtarza i podał mu zwój, zawierający przysięgę, złożoną przezeń w Paryżu. Przerażony taką śmiałością, Henryk podniósł się z kolan, a obecni oniemieli ze zdumienia; lecz Firlej, niezachwiany w postanowieniu, wziął koronę, mówiąc głośno: „Jeżeli nie przysięgniesz, nie będziesz panował.“ Śmiały ten postępek wywołał wielkie zamieszanie: przestraszeni katolicy nie stawiali już oporu stanowczemu wojewodzie krakowskiemu, który, pomimo chwiejności niektórych ewangelików, jak Zborowskiego i Radziwiłła, silnie ob-

Ewangelicy zmuszają Henryka do zaprzysiężenia wolności wyznaniowej.

stawał przy swoich żądaniach. Król zmuszony był przysięgę paryską w całości powtórzyć, a szlachetny czyn Firleja zapewnił zwycięstwo swobodzie wyznaniowej.

Wymuszone na Henryku zatwierdzenie praw akatolików nie mogło stłumić ich obaw i podejrzeń, które, jak się okazało, były całkiem usprawiedliwione, wkrótce bowiem biskupi, wsparci łaską monarszą, ośmielani coraz więcej, zaczęli objawiać zamiary przezornie dotychczas ukrywane. Solikowski, zachęcony przez króla, wydał paszkwil przeciw uchwałom sejmu elekcyjnego o wolności wyznaniowej, lecz Firlej ukarał więzieniem drukarza tego utworu, a w kraju szerzyło się powszechne niezadowolenie skutkiem ogólnego przeświadczenia, że król całkowicie poddał się kierunkowi duchowieństwa katolickiego. Wpływ rodu ewangelickiego Zborowskich, którzy popierali wybór Henryka i cieszyli się wielkimi jego względami, zmniejszał się szybko przez knowania legata papieskiego*), a śmierć Firleja, prawdopodobnie otrutego**), spotęgowała obawy ewangelików, zachęcając rzymskich katolików do nowych zamachów. Rozwiązłe obyczaje Henryka, obrażającego wszelką przyzwoitość, obrzydziły go narodowi, a zniechęcenie do króla doszło do takiego stopnia, iż kraj zagrożony był wojną domową, a kilka okręgów przestało już uznawać Henryka za panującego, otwarcie odrzucając jego rozporządzenia. Gdyby taki stan rzeczy potrwał dłużej, kraj niezawodnie pogrążyłby się w zamęt bezrządu. Szczęściem jednak zakończyło się to ucieczką Henryka, który, otrzymawszy wiadomość o zgonie brata swego króla Karola IX, potajemnie opuścił Polskę, aby powrócić do Francji.

Ucieczka Henryka.

*) Patrz Heydensteina.

**) „Firlej umarł pod podejrzeniem zatrucia“ pisze Heydenstein.

ROZDZIAŁ II.

Bezkrólewie. Panowanie i rządy Batorego.

Henryk Walezy zasiadał na tronie polskim przez cztery miesiące zaledwie, od 21 lutego do 18 czerwca 1574 r.; jego panowanie było zbyt krótkie, aby duchowieństwo zdołało przez ten czas rozwinąć swe zamysły, które objawiły się w oporze, stawionym przez nich przysiędze koronacyjnej monarchy. Łudzono się, że Henryk wróci do Polski; ale stronnictwo króla, osłabione po jego ucieczce, zmniejszało się z dniem każdym, a niechęć przeciwko obrońcom praw Walezego do korony wzrastała coraz bardziej. Nareszcie sejm w Stężycy dnia 22 maja 1575 r., pomimo oporu duchowieństwa, ogłosił tron za opróżniony i naznaczył nową elekcję na 7 listopada tegoż roku. Toż samo zgromadzenie zatwierdziło postanowione przez konfederację z dnia 6 stycznia 1573 r. swobody wyznania, dodając uchwałę, na mocy której wszyscy przekraczający wyżej wymienione ustawy podlegać mieli utracie obywatelskich i politycznych praw oraz infamji.

Sejm w Stężycy, ogłosiwszy tron za opróżniony, postanawia nową elekcję.

Nauczeni poprzedniem doświadczeniem, protestanci starali się wynieść na tron polski albo kandydata swego wyznania, lub przynajmniej takiego, któryby przychylnie dla nich był usposobiony. Zgromadzeniu wyborczemu, które podzielone było na stronnictwa: protestantów, katolików, magnatów i szlachty, przedstawiło się kilku ubiegających się o tron. Z pomiędzy nich Alfons, książę Ferrary, mający stronnictwo bardzo nieliczne, nie miał żadnych widoków powodzenia. Niektórzy sprzyjali carowi moskiewskiemu, lecz te same powody, jakie przeszkodziły wyborowi jego w r. 1573, wpłynęły i tym razem na jego odrzucenie. Najsilniejsze ze stronnictw były: popierające kandydaturę Maksymiljana II a złożone z senatorów i duchowieństwa katolickiego i to, które ob-

Stronnictwa w narodzie.

Kandydaci do korony polskiej.

stawało przy wyborze rodowitego polaka, składające się ze stanu rycerskiego, któremu przewodniczył Zamojski. Ostatnie miało wszelkie widoki powodzenia, lecz przedstawiani przez nie kandydaci: Kostka, wojewoda sandomierski, i Tęczyński, wojewoda bełski, odmówili przyjęcia korony.

Stefan Batory zamyśla o tronie polskim.

Tymczasem książę siedmiogrodzki, Stefan Batory,*) występował ze swoją kandydaturą nieśmiało i ostrożnie, a pełnomocnik jego Hieronim Filipowski, popierając zamiary jego z wielką przezornością, działał raczej jako osoba prywatna, nie zaś jako prawomocny jego zastępca: opierał się on wyborowi Maksymiljana, obstając przy obiorze rodowitego polaka, któremu obiecywał pomoc pieniężną. Upełnomocnieni wysłannicy księcia siedmiogrodzkiego: wspominany już włoch Blandrata i Berewiczy bacznie śledzili bieg wypadków, nie mieszając się jednak do niczego. Sprawę tę popierał przeważnie ród Zborowskich, z których jeden znalazł w czasie wygnania z Polski gościnne przyjęcie na dworze Stefana Botorego**). Najsilniejszym jednak rzecznikiem tego księcia była sława osobistych jego zalet, która sprawiła, iż był powszechnie znany i lubiany w Polsce.

---

*) Stefan Batory, urodzony na Węgrzech r. 1532 z dobrej, lecz niebogatej rodziny, rozpoczął swoją karjerę w służbie cesarza Fryderyka I. Niezadowolony z cesarza za to, że go nie wykupił, gdy został uwięziony na Węgrzech, opuścił jego służbę i zaciągnął się w szeregi Jana Zygmunta, księcia Transylwanji, syna Jana Zapoliego, króla węgierskiego. Wysłany jako ambasador do cesarza Maksymiljana II, został zatrzymany pod pozorem, że rozejm został zerwany i przebył w ścisłem więzieniu trzy lata. Czas ten użył na studjowanie autorów historycznych, szczególniej zaś komentarzy Juljusza Cezara, którego umiał prawie na pamięć. Uwolniony, został w r. 1570 księciem Transylwanji, po śmierci Jana Zygmunta.

**) Kilka dni po koronacji Henryka, Samuel Zborowski posprzeczał się w zamku królewskim z Janem Tęczyńskim; poważnieni wydobyli szpady i zaczęli się bić. Wapowski, kasztelan Przemyśla, który chciał zapobiedz ich pojedynkowi, został śmiertelnie raniony przez Zborowskiego. Czyn taki, popełniony w zamku królewskim, był kryminalnem przewinieniem; król Henryk jednak, który okazywał względy Zborowskim, ukarał go tylko wygnaniem, bez utraty czci i mienia. Tenże Zborowski należał później do spisku przeciwko królowi Stefanowi i został ścięty w Krakowie w r. 1583.

Atoli senat jednogłośnie wybrał cesarza Maksymiljana, a prymas ogłosił go królem polskim dnia 12 grudnia 1575 r. Nieprawomocne to postępowanie oburzyło stan rycerski ze stojącym na czele jego Zamojskim. To też partja szlachecka odpowiedziała zaproszeniem na tron księżniczki Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, pod warunkiem, iż z nią się ożeni. Blandrata i Berewiczy zaprzysięgli w imieniu księcia siedmiogrodzkiego dopełnienia wszystkich postanowionych warunków. Wobec takiego obrotu sprawy, senat zachwiał się niebawem, a Zborowscy i Górkowie, jako też inne możne rody ewangelickie przystąpili do wyboru Batorego. Za przykładem ich poszła reszta senatorów a duchowieństwo, po pewnem wahaniu, także uznało kandydaturę ewangelika.

Senat obiera królem cesarza Maksymiljana II.

Szlachta ogłasza królową ks. Annę Jagiellonkę a królem Stefana Batorego, pod warunkiem zaślubienia jej, na co senat się zgadza.

Wybór takiego króla na tron polski zdawał się zapewniać ostateczne zwycięstwo protestantyzmu w tym kraju. Przeszkodziło jednak temu duchowieństwo katolickie, które, widząc grożące niebezpieczeństwo, postarało się, aby w poselstwie, jakie wysłano do Siedmiogrodu, był także Solikowski, ksiądz, jakeśmy to wyżej wspominali, zdolny i uczony, by tenże pozyskał nowego króla dla stronnictwa katolickiego. Prałat ten napotkał wielkie trudności do przezwyciężenia, gdyż złożone z trzynastu członków poselstwo, udające się do Batorego, aby mu oznajmić wyniesienie jego na tron Polski, składało się, prócz Mniszka, z samych ewangelików. Poselstwo to pilnie strzegło, by nie dopuszczono Solikowskiego do poufnej rozmowy z Batorym, lecz zręczny ksiądz podszedł ich czujność i otrzymał posłuchanie u nowego króla w nocy. Tajemne to ich widzenie się zgubne wywołało następstwa dla reformacji w Polsce, gdyż Solikowski zdołał wmówić w Batorego, że nie miałby widoków utrzymania się na tronie polskim, gdyby nie przeszedł otwarcie na łono kościoła katolickiego. Wywody swoje Solikowski popierał jeszcze względami należnymi księżniczce Annie,

która jako gorliwa katoliczka nigdyby nie oddała ręki swej protestantowi. Batory okazał się o tyle słabym, iż uległ namowom i następnego dnia posłowie protestanccy z przerażeniem ujrzeli tego króla, na którym oparli ostateczne nadzieje zwycięstwa swego wyznania, pobożnie klęczącego podczas mszy. *) Zwycięstwo to ożywiło nadzieje rzymskich katolików, którzy już obawiali się zupełnego upadku swej sprawy w Polsce.

Stefan Batory za namową Solikowskiego przechodzi na katolicyzm.

Batory bez najmniejszego wahania zaprzysiągł swobodę wyznaniową akatolików; lecz, chociaż nie okazywał on nigdy najmniejszej skłonności do prześladowania innowierców, widoki reformacji upadły całkowicie przez poddanie się jego wpływowi Rzymu.

Synod katolicki zatwierdza w Piotrkowie 1577 r. postanowienia soboru Trydenckiego, odrzucone przez senat.

Hierarchja rzymska, odzyskawszy odwagę po tem zwycięstwie, zaczęła stopniowo wracać do swych zamiarów i dążeń, knując przeciw protestantom spiski, przerwane z powodu przeszkód, lecz nigdy całkowicie nie zaniechane. Synod katolicki w Piotrkowie 1577 r. uchwalił najsurowsze postanowienia przeciw innowiercom, zagrażając klątwą wszystkim, którzyby uznawali swobodę wykonywania obrzędów religijnych. Postanowienia te, sprzeciwiając się zasadniczym prawom kraju, tem samem były zdradą narodu. Tenże synod zatwierdził uchwały soboru Trydenckiego, które, jakeśmy to w I tomie niniejszego dzieła wspomnieli, senat polski był odrzucił.**)

---

*) Osobliwe jest, że prawie wszyscy historycy, opisując wstąpienie na tron Polski Stefana Batorego, wspominają o nim jako o rzymskim katoliku, skłaniającym się ku naukom reformacji, nie zaś jako o jawnym protestancie. Fakt przejścia Batorego, o którym tu mowa, jednak opisany został przez współczesnego pisarza Świętosława Orzelskiego, z okazji elekcji Henryka Walezego i Stefana Batorego.—

Podanie o tem, iż Batory był protestantem, nie zgadza się z innemi źródłami; sądzić należy, iż, będąc z urodzenia katolikiem i panując w kraju, gdzie ogromna większość ludności była wyznania niekatolickiego (w Siedmiogrodzie oprócz protestantów augsburskiego i helweckiego wyznania istniał i istnieje do tej pory narodowy kościół arjański), i gdzie poprzednik jego, Jan Zapolja, był arjaninem— był Batory w rzeczach religijnych daleki od fanatyzmu. (Historja bezkrólewia Orzelskiego wydana została w polskiem tłómaczeniu w Petersburgu 1855 r.). *H. M.*

**) Patrz t. I str. 197.

Synody niezależnej od kościoła w Polsce djecezji warmińskiej, zebrane w 1575, 1577 i 1578 r. pod kierunkiem biskupów Hozjusza, Kromera i Rudzkiego, wydały jeszcze surowsze ustawy, odmawiające heretykom prawa posiadania własności ziemskiej; uchwalono, że wzbrania się zawierania mieszanych małżeństw między katolikami a ewangelikami, oraz zakazuje katolikom trzymania do chrztu dzieci ewangelickich, używania książek i hymnów niezatwierdzonych przez władzę kościelną i utrzymywania przyjaznych stosunków między duchowieństwem katolickiem a ewangelickiem. Starało się też duchowieństwo odebrać protestantom oddane im kościoły katolickie i odzyskać dziesięciny, których właściciele ziemscy, stawszy się ewangelikami, płacić nadal nie chcieli. Dla dopięcia swych celów rozpoczęło duchowieństwo kilka procesów, niejednokrotnie je wygrywając, aż wreszcie sejmy z 1581 i 1582 roku oświadczyły się przeciw tego rodzaju wymaganiom kościoła katolickiego, znosząc wydane na jego korzyść wyroki sądowe. Legat papieski Bolognetus gorzko skarżył się na sejmie 1585 r., że dzieją się gwałty wyznaniu katolickiemu, że trucizna herezji szerzy się po całym kraju, karne sądy duchowne zostały zniesione, dziesięciny zabrano, kościoły zagarniają heretycy, a duchowieństwo katolickie pozbawiono dochodów. Postawił też Bolognetus wniosek, aby znieść uchwały sejmu konfederackiego z dnia 6 stycznia 1573 r. Żądania jego wszakże i skargi nie wywarły na sejmie żadnego wrażenia.

Trzy synody katolickie djecezji warmińskiej wydają kilka uchwał przeciw rozwojowi herezji.

Jednym z najważniejszych wypadków panowania Batorego było ustanowienie w roku 1577 trybunałów wybieralnych, czyli sądów najwyższych, w miejsce dotychczasowych sądów królewskich. *). Wprowadziła je szla-

Odrębne sądy duchowne zniesione przez ustanowienie trybunałów, najwyższych sądów świeckich.

*) Zostały ustanowione dwa trybunały: jeden dla prowincji Wielko- i Małopolski w r. 1578, a drugi dla Litwy w r. 1581. Składały się z deputowanych, wybieranych corocznie przez tychże samych wyborców, którzy wysyłali posłów do

chta, postanawiając znieść przywileje kościoła katolickiego, czyniące go niezależnym od państwa, i poddać duchowieństwo zwykłemu sądownictwu.

W czasie bezkrólewia, po zgonie Zygmunta Augusta, szlachta ustanowiła w każdem województwie najwyższy trybunał, mający prawo ostatecznego rozstrzygania spraw, któremu duchowieństwo miało być poddane; a gdy arcybiskup domagał się utrzymania dawnych przywilejów kościoła, skazany został na wysoką grzywnę. Przedstawiciele duchowieństwa, którzy sprzeciwiali się zaprowadzeniu świeckiej izby sądowej, wywołali takie oburzenie, iż o mało nie wyrzucono ich przez okno i ledwie zdołali uratować swe życie. Mimo to powiodło się duchowieństwu obejść ustawę grożącą władzy jego, jako odrębnego stanu, i obliczoną na to, by kościół uczynić państwu podległym. Gdy w r. 1577 ustanowione zostały, za poradą Zamojskiego, trybunały, zaprowadzono następujące sposoby postępowania przy sądzeniu spraw tyczących się kościoła: we wszelkich sprawach o posiadłość ziemską lub inną nieruchomość kościelną sądy zwykłe miały składać się ze wszystkich członków trybunału z dodatkiem sześciu duchownych; w sprawach o krzywdę osobistą duchownego lub naruszenie własności kościelnej, jako też we wszystkich sprawach o dochody kościelne, klasztorne i kapitulne, rozstrzygały sądy złożone z sześciu duchownych i sześciu świeckich; a w razie gdyby przy orzeczeniu sądu głosy podzieliły się na równe części, sprawa miała być przed-

sejmu. Trybunał dla Polski zbierał się dwa razy do roku: dla spraw Wielkopolski i Prus w Piotrkowie od 1-go września do Palmowej niedzieli; dla Małopolski — w Lublinie od poniedziałku po Przewodniej niedzieli do dnia św. Tomasza. Trybunał dla Litwy zbierał się w Grodnie od 12 maja do ostatniego października i w Wilnie od 15 listopada do 15 kwietnia. Każdemu trybunałowi prezydował marszałek, wybierany na rok, a sprawy były rozstrzygane większością głosów. W razie równości głosów sprawę odkładano do rozstrzygnięcia na jednem z posiedzeń następnego trybunału.

stawiona królowi do rozstrzygnięcia. Sprawy czysto religijne jak: odstępstwo, herezja, świętokradztwo i t. p. miały być sądzone przez trybunał, bez żadnego udziału duchowieństwa, a w wypadkach nadzwyczajnych sejm miał tego dokonać. W ten sposób hierarchja rzymska pozbawiona została swego sądownictwa i poddana władzy narodu. Trybunały jednak owe czyli najwyższe sądy, składające się z członków corocznie obieranych a zatem zależnych od swych wyborców, stały się z biegiem czasu narzędziem w ręku jezuitów, którzy spaczyli pojęcia ogółu, doprowadzając poziom umysłowy narodu do opłakanego stanu.

Przychylność Batorego dla jezuitów.

Stefan Batory, aczkolwiek sprawiedliwy i bezstronny w ocenianiu zasług swych poddanych bez względu na różnicę wyznań, poddał się nieszczęściem wpływowi jezuitów, którzy zdołali pozyskać jego względy. Przez to Batory, którego dziesięcioletnie panowanie jest jednem z najświetniejszych w dziejach naszych, wielce przyczynił się do następnego upadku Polski: on to bowiem ustalił szkodliwy wpływ zakonu jezuitów. Popierani przezeń jezuici pozakładali po całym kraju kolegja swe i szkoły, a Batory dał najsilniejszą podstawę istnieniu ich w Polsce, powierzając im zarząd i kierownictwo dwu nowych zakładów naukowych: akademji w Wilnie i kolegjum w świeżo zdobytym Połocku, założonego bez upoważnienia stanów państwa. Czyn ten, jako samowolny a więc z konstytucją sprzeczny, wywołał na sejmie 1585 r. silny opór, zwłaszcza ze strony ewangelików, *) przewidujących grożące im niebezpieczeństwo z oddania jezuitom szkół, założonych śród przeciwnej Rzymowi, bo przeważnie protestanckiej i grecko-katolickiej ludno-

*) Książę Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz litewski, jako też wicekanclerz Eustachy Wołłowicz, obaj protestanci, odmówili przyłożenia pieczęci stanu na dokumentach, tyczących się uniwersytetu jezuickiego, przedstawiając monarsze niebezpieczne następstwa tego aktu, lecz król nie zważał na ich przedstawienia.

ści. Wpływ króla przemógł jednakże opór sejmu, a nadane tym zakładom przywileje zostały potwierdzone.

Nieroztropne szafowanie łaskami na korzyść najgorliwszych obrońców Rzymu wywołało spodziewane następstwa, zachęcając duchowieństwo katolickie do gwałtów przeciw heretykom.

Motłoch rabuje kościół helwecki w Krakowie 1574 r.

Smutne dzieje zboru helweckiego w Krakowie są najlepszym obrazem postępowania duchowieństwa rzymskiego wobec innych wyznań, gdy tylko zdarzyła się ku temu sposobność. Zbór ten założony był, jak wiemy, na mocy upoważnienia króla Zygmunta Augusta; głoszone jednak z kazalnic zasady Hozjusza, iż nie należy dotrzymywać słowa innowiercom a heretyków trzeba tępić wszelkimi środkami, nie przebrzmiały bez skutków. Podburzone takiemi naukami tłumy, prowadzone przez kilku wychowańców wszechnicy a zaślepione fanatyzmem i chciwe rabunku, napadły w niedzielę dnia 10 października 1574 r. na wspomniany wyżej zbór helwecki *) w Krakowie. Odparci przez zgromadzonych tam dla nabożeństwa ewangelików, powtórzyli swój napad we wtorek i, wtargnąwszy do gmachu, spełniali najokropniejsze gwałty. Zniszczyli wówczas lub zabrali wszystko, co znaleźć się dało, między innemi pieniądze w kwocie 50 tysięcy dukatów i drogocenne przedmioty, złożone w kościele dla bezpieczeństwa przez szlachtę wyznania ewangelickiego. Rada miejska, złożona z katolików, zamiast przeszkodzić, zezwoliła na ten publiczny rabunek. Załoga zamku była nieliczna, a jej dowódca Palczowski, chociaż sam ewangelik, nie śmiał przybyć na ratunek kościoła z obawy, aby te same tłumy nie napadły i nie zrabowały zamku. Stronnictwo rzymskie nie było jednak jeszcze dość silne, aby zape-

---

*) Zbór krakowski stał na gruncie ugody Sandomierskiej, i dlatego nie był wyłącznie reformowany, lecz wogóle ewangelicki. Odbywało się tu nabożeństwo, tak reformowane jak i augsburskie w jednym gmachu. *H. M.*

wnić tej zbrodni bezkarność. Wkrótce też Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, zaprowadził w mieście porządek: pięciu przywódców rozruchów zostało ściętych; właściwi jednak sprawcy tych gwałtów uszli bezkarnie, głównie z przyczyny zamieszek, panujących w całym kraju podczas bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego.



Zburzenie „Brogu“ (kościoła ewangelickiego) w Krakowie.
(Podług spółczesnej ryciny).

Dnia 16 czerwca 1575 roku zdarzył się w Krakowie nowy rozruch: motłoch, napadłszy na cmentarz ewangelicki, wydobył z grobów ciała, znieważając je, przyczem nawet ciało Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, nie uszło rąk rozbestwionych tłumów.

Znieważenie cmentarza ewangelickiego w Krakowie 1575 r.

W sprawie tej jednak nie wdrożono nawet żadnego dochodzenia.

W r. 1577 wychowańcy szkół i motłoch krakowski nowych dopuścili się gwałtów: w kwietniu napadli na kilku ewangelickich duchownych; w czerwcu, wtargnąwszy na cmentarz protestancki, zniszczyli niektóre pomniki; w lipcu wielu mieszkających na Kleparzu ewangelików zostało napadniętych i srogo pokrzywdzonych we własnych swych domach. Król, dowiedziawszy się o tych wybrykach, wydał surowy rozkaz rektorowi wszechnicy i władzom miejskim, aby stłumili rozruchy i ukarali sprawców tychże. *) Pomimo jednak tego rozporządzenia dokonano nowych gwałtów w czerwcu 1578 r.: wychowańcy szkoły Wszystkich Świętych napadli na orszak towarzyszący pogrzebowi pewnej dostojnej ewangeliczki i, rozpędziwszy go kamieniami, wydobyli ciało z trumny, wlekli je po ulicach a nakoniec wrzucili do Wisły. Przez kilka następnych dni akademicy i motłoch przemyśliwali nad nowym gwałtem i z wielką trudnością zostali od niego powstrzymani. Tak okropne bezprawia zbyt już były rażące, aby je można było pominąć milczeniem. Wydał więc król surowy rozkaz władzom, by nie dopuszczały wznawiania takich nadużyć. Biskup krakowski, rektor wszechnicy, dowódca zamku królewskiego, burmistrz Krakowa oraz kilku senatorów i znakomitej szlachty wydali zatwierdzone przez króla następujące rozporządzenie: Pod karą śmierci wzbrania się wszystkim wywoływać rozruchy lub popełniać gwałty z przyczyny różnic w przekonaniach religijnych. Gdyby przy uśmierzaniu nieporządków władze spowodowały czyjąś śmierć, nie odpowiadają za to. Wszelkie sprawy kryminalne, powstałe z wyżej wymienionych przy-

Surowe rozporządzenie wydane dla utrzymania spokoju.

*) Szczegóły tych prześladowań głównie wyjęte z kroniki kościoła w Krakowie, pisanej przez Wojciecha Węgierskiego po polsku w r. 1651, lecz wydanej dopiero w r. 1817 w Krakowie.

czyn, miały być przedstawione samemu królowi. Akademikom nakazano zamieszkiwać miejsca im oznaczone i wzbroniono im noszenia strzelb i pik, jako nielicujących z ich zajęciem. Wychowańcy szkół, utrzymujący się z żebraniny, zwykli żebracy, wszelkiego rodzaju włóczęgi i osobistości, nie dające dostatecznej rękojmi uczciwego życia, mieli podlegać surowym przepisom. Przywileje przysługujące kamienicom należącym do szlachty zostały zniesione. Ustanowiono stróżów publicznego bezpieczeństwa. Klasztorom wzbroniono dawać schronienia włóczęgom, a wszechnica krakowska, przyjmująca dotychczas tylko rzymskich katolików, otworzona została dla wszystkich wyznań religijnych. *)

Rozporządzenie to, które stało się bezskutecznem od czasu, gdy jezuici zdobyli w Polsce przewagę, na razie wywarło jednak wpływ właściwy, i bezprawia zakończyły się małoznaczącemi próbami napaści, przedsiębranemi na kościół ewangelicki przez wychowańców szkół: najświętszej Marji panny, św. Stefana i św. Anny. Zbór ewangelicki pozostawał w spokoju do końca panowania Stefana Batorego.

Prześladowania ewangelików w Wilnie.

Dążenie do prześladowania ewangelików ujawniło się i w Wilnie z tą różnicą, iż w mieście, gdzie większość ludności wyznawała zasady wrogie Rzymowi, nie mogło ono dojść do takich rozmiarów, jak w Krakowie. Jerzy Radziwiłł, biskup wileński a następnie kardynał, syn sławnego Mikołaja Radziwiłła Czarnego, znanego obrońcy reformacji za czasów Zygmunta Augusta, starał się gorliwością swoją dla sprawy kościoła rzymskiego zmazać ciążącą na ojcu winę kacerstwa. Podburzył on przeciw protestantom motłoch, który napadł i zrabował drukarnię ewangelicką, a pracujący tam robotnicy, przeku-

---

*) Rozporządzenie to, wydane w Krakowie dnia 2 września 1578 r., jest przedrukowane u Friesego „Beiträge zur Reformationsgeschichte“ II, 70.

pieni przez jezuitów, zatracili gdzieś czcionki. Wypadek ten zniewolił właściciela drukarni do opuszczenia Wilna i przeniesienia zakładu swego w bezpieczniejsze miejsce. *) Wyżej wspomniany biskup starał się wszelki-

---

*) Potrzeba obrony względem sfanatyzowanych tłumów katolickich zmuszała ewangelików do wpływania na króla, by zaprzysiężone przezeń równouprawnienie wyznań nie było czczą literą. Dowodem tego jest, między innemi, zamieszczony poniżej list starszyzny świeckiej Jednoty ewangelicko-reformowanej litewskiej do braci dystryktu krakowskiego. Odezwę tę podpisali: Mikołaj Radziwiłł, zwany Rudy, wojewoda wileński, brat rodzony królowej Barbary, protoplasta Radziwiłłów birżańskich; Jan Kiszka, syn Stanisława, podczaszy i starosta żmudzki, (od 1588 r. kasztelan wileński, † 1591); Mikołaj Monwid Dorohostajski (syn Mikołaja), starosta wołkowyski, wojewoda połocki († 1597); Jan (syn Jana) Hlebowicz, kasztelan miński, podskarbi ziemski (kasztelan trocki 1585 r., wojewoda trocki 1586, † 1590 r.); oraz Malchior (syn Zygmunta) Snowski, marszałek królewski, sędzia ziemski nowogrodzki i kasztelan witebski († 1587 r.). Odezwa ta zawiera także bardzo ważną dla dziejów wyznań ewangelickich w kraju wzmiankę o zburzeniu *kościoła ewangelickiego w Warszawie*, stawianego od r. 1581 przez gorliwego ewangelika Jerzego Niemstę, starostę warszawskiego. Bliższych a szczegółowych wiadomości o tumulcie warszawskim nie mamy.

List litwinów brzmi (podobizny zmniejszono do 3/4 naturalnej wielkości):

Wielmożni zacnie Vrodzeni Mściwi panowie Rady i panowie Vrzędnicy i Rycerstwo Krakowskiey ziemie zboru Ewangelickiego, bracia nasza miła i łaskawa.

Łaski bożey i pokoiu w Christusie panie iedynym zbawicielu naszym wmsciam serdecznie życzymy i winszuiemy...

Wyrozumieliśmy z listu wmsci do Je°msci pana Wilienskiego brata i Collegi naszego pisanego, które° nam comunicował, iż na niektorych mieyscach w Coronie gdzie prawdziwa nauka słowa Bożego była nauczana, tam Jezuitowie miestca te occupowali, zwłaszcza w oswiecimskim starostwie w Lipniku, tak że i w warszawie zbory Ewangelickie są rozproszone, napominając w tym tak pana Wilieńskiego, iako i nas wszystkich, ktorzysmy są spolney Confessij z wmsciami w Wielkim Xięstwie litewskim, ut principiis obstaremus, żeby sie ten ogień daliey po wszystkiey Coronie, i w tym tu panstwie nie szyrzył, i abyśmy w tym tak chwały bożey, iako i pokoiu wnętrznego miłey oiczyzny naszey zachowania postrzegli.

A krolia Je°msci pana naszego miłosciwego w tym napomnieli, żeby Je° Kroliewska młsc, przed oczyma maiąc, dobrowolne od nas za przeizreniem Bożym obranie swe na kroliewstwo Polskie, i wielkie Xięstwo litewskie, poprzisiężenie swe, na prawa i wolnosci, i confederacij wroznosci wiary, pokoi inter dissidentes de religione zachować raczył, Co my iako rzecz naprzednieiszą na swiecie maiąc. Cum sit primum, quarendum regnum Dei. Et magis sit obediendum Deo quam hominibus, tedy i schęci i spowinnosci naszey, tak dlia chwały Bożey rozmnożenia, iako i duszne° zbawienia naszego, i pokoiu pospolite° zachowania, kiedy oba-

mi sposobami zbierać książki antyrzymskie, które palił publicznie; usiłował też przeszkadzać wydawaniu i rozpowszechnianiu takich dzieł. W czasie jego zarządu djecezją wileńską kondukty pogrzebowe ewangelickie często napadane bywały przez tłum, dopuszczający się

---

czymy tego byc wielką potrzebe, tedy serio w tym z wmsciami bracią i Collegami naszymi, iestechmy gotowi Krolia Je°msci pana nasze° napomnieć, aby nam wewszem przisęge swą calie dodzierżał, i wszeliakie przypadki przeciwne chcemy z wmsciami ponosić, ktorych nas pan Bog wszechmocną renką swą obronić, i serce panskie zmienkczyć będzie raczył, aby spowinnosci swey nie wykraczał, abysmy tedy nie zamałą iaką przyczyną rzecz tak wielką w napomnieniu Krolia JE°msci przed sie brali, żądamy naprzod abyscie wmsc nam dostatecznie oznaimili iesli by co tak nieznosnego ku ucisnieniu y zatłumieniu zborow Ewangelickich tam sie u wmsci okazało, i iesli wmsc w tym Krolia JE°msci z juramentu iego, kiedy i przez ktore osoby napomnieć miedzy sobą postanowili, żebyśmy niezliada iakiey przyczyny to zło, dobrze położone nieruszali.

Oczym wszystkim responsu od wmsci prentkie° oczekiwamy, a wyrozumiawszy Sentencią wmsci, tedy tak sposrodku nas Rad, iako i Rycerstwa braci naszey wyprawić gotowiśmy wtym do Krolia Je°msci aby spolnie z wmsciami znanimi consensu spowinnosci Krolia Je°msci nam poprzisiężoney napomnieli i w tym wszystkim zgodnie naszym sposły wmsci iednako postempować poruczym. Zatym i powtore dobrego zdrowia i błogosławienstwa Bożego na wszem wiernie wmsciom zadając siebie łaskam i miłosci braterskiej Waszych młsci zaliecamy. Dan zwilna 12 dnia Junij Roku panskie° 1583.

Waszych msci

Życzliwa bracia

na nich strasznych gwałtów, a kościołowi ewangelickiemu w Wilnie zagrażał los podobny temu, jaki spotkał takiż kościół w Krakowie. Temu jednak nadużyciu zapobiegł król, który, znajdując się podówczas na wyprawie moskiewskiej pod Pskowem, wydał w obozie 1581 r. rozporządzenie, nakazujące utrzymanie spokoju i opiekę dla wyznania ewangelickiego. Batory wielce był przeciwny przedsiębieranym przeciw ewangelikom napaściom a we wspomnianem wyżej rozporządzeniu zamieścił uwagi: iż, gdziekolwiek religja popierana była ogniem i mieczem a nie nauką i dobrym przykładem, tam zawsze sprowadzała wewnętrzne wstrząśnienia i wojnę domową; że, ponieważ sam Chrystus przepowiedział zgorszenie i herezję, przeto on, król, nie pragnie zadawać gwałtu niczyjemu sumieniu, sąd o tem pozostawiając Bogu, i że, spełniając zaprzysiężone warunki, będzie się opiekował ewangelikami, których swobody zabezpieczone zostały prawami Rzeczypospolitej. W ten sposób Batory odwrócił smutne następstwa swej początkowej powolności dla jezuitów, sprawców tych zaburzeń religijnych. Silną ręką powstrzymywał następstwa własnego postępowania, lecz ze śmiercią jego ustało hamowanie zapędów jezuickich; to też zgubny wpływ tego niebezpiecznego zakonu szybko wzrastał podczas następnego panowania.

Jedynym wypadkiem, w którym Batory okazał się w sprawie wyznaniowej surowym, było wydalenie sławnego Krystjana Franckena, arjanina, przez pewien czas przełożonego szkoły socynjańskiej w Chmielniku; uczynił zaś to prawdopodobnie na mocy istniejącego już prawa z 1564 *) roku, nakładającego karę wygnania z Polski na wszystkich cudzoziemskich duchownych, wyznających zasady antytrynitarskie. Innym razem król, usłuchawszy podszeptów jezuitów, rozkazał uwięzić Alekse-

---

*) Patrz t. I str. 199.

go Rodeckiego, drukarza socynjańskiego; niebawem przecież uwolnił go za wstawieniem się Taszyckiego, wpływowego szlachcica, wyznawcę tychże zasad a właściciela Lusławic, gdzie była sławna szkoła ich sekty. Przy tej sposobności wyrzekł król do Taszyckiego pamiętne słowa: „Jakkolwiek pragnę, by wiara rzymsko-katolicka wyznawana była przez wszystkich, i nie szczędziłbym krwi własnej, by do tego doprowadzić, lecz gdy to być nie może, zwłaszcza w tych nieszczęśliwych czasach, chyba przez łaskę Bożą, nie dopuszczę nigdy do przelewu krwi ani do prześladowania w tym celu; nie obawiaj się przeto niczego, gdyż jesteśmy głęboko przekonani, iż sumienie ludzkie nie ulega żadnemu przymusowi.“ Chociaż Batory nie dopuszczał do prześladowań religijnych, tolerował on raczej, aniżeli uznawał istnienie wyznań protestanckich, uważając je, według świadectwa jezuitów, za zło, które należało wykorzenić łagodnymi środkami. *) Trudno też było otwarcie zaczepiać ewangelików w czasie, gdy stronnictwo ich było potężne; ale król, który widocznie popierał szerzenie się rzymskiego katolicyzmu, ilekroć dało się to uczynić bez niebezpieczeństwa, poddawszy się wpływowi jezuitów, zapominał niekiedy o przezorności w swem postępowaniu, zwłaszcza, gdy szło o podtrzymanie zakładów jezuickich śród ludności akatolickiej.

Usiłowania wprowadzenia na nowo romanizmu do Inflant i wywołane tem rozruchy w Rydze.

Wspomniawszy już o nowych kolegjach jezuickich w Wilnie i w Połocku, nie możemy pominąć milczeniem próby założenia takiejże szkoły w Inflantach. Cała ta dzielnica, połączona z Polską za panowania Zygmunta Augusta, była nawskroś luterska. Batory jednak, za namową Possewina, założył w Windawie biskupstwo katolickie, a w Dorpacie i w Rydze szkoły jezui-

*) Religionis Catholicae observantissimus, diversae sectae homines, ferendos patienter, Deoquae et tempori committendos quam persequendos arbitrabatur. Sacchini, Hist. societatis Jesu, ad annum 1529.

ckie. W ostatniem z tych miast, ważnem dla swego handlu, rozkazał król odebrać kościół luteranom i oddać go jezuitom. Rozkaz ten nie mógł być bez gwałtu wykonany, a władze miejskie Rygi, przewidując złe skutki tego samowolnego czynu, prosiły króla, by zaniechał zamiaru i nie pozwalał jezuitom zakładać szkół w ich mieście. Prośba ich nie została uwzględniona i jezuici założyli w Rydze konwent pod kierunkiem Laterny, Skargi i Brüknera, sławnych ze swej zagorzałej nienawiści do innowierców. Powszechne niezadowolenie śród ewangelików zwiększyło się jeszcze wskutek zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego. Inowacja ta, aczkolwiek sama przez się niewinna, wywołała silny opór ewangelików, gdyż nie bez przyczyny uważano ją za wstępny zamach, wymierzony na swobody Inflant przez Rzym, który skorzystałby z tej sposobności, aby wymódz na nich w przyszłości ważniejsze ustępstwa. Wzburzenie wywołane tem rozporządzeniem łatwo dało się stłumić w Dorpacie. Lecz gdy magistrat w Rydze, widząc niepodobieństwo opierania się władzy królewskiej, próbował namówić mieszkańców miasta do poddania się temu, czego uniknąć nie było można, naraził się na podejrzenie o współudział w popieraniu zamysłów jezuickich i nie mógł powstrzymać gwałtownych zaburzeń, które wybuchły w 1585 r. Tłumy, napadłszy na kościół jezuitów, znieważyły ich księży, a przełożony ich, Rubinus, zagrożony był zamordowaniem. Władze miejskie zaprowadziły wkrótce porządek, lecz rozruchy ponowiły się na początku 1586 r., wywołane uwięzieniem Mollerusa, powszechnie lubianego przez ewangelików kaznodziei, który podburzał mieszkańców przeciw jezuitom. Wskutek tych zamieszek Rubinus musiał opuścić miasto a magistrat, nie mogąc uspokoić ludności, starał się pośredniczyć między nią a królem, przedstawiając mu jako niezbędny warunek spokoju mieszkańców zamknię-

cie szkół jezuickich i zaniechanie procesyj ulicznych. Król jednak postanowił, by wszystko wróciło do dawnego porządku. Magistrat starał się sprawę załagodzić, lecz gdy jezuici, ośmieleni spokojem panującym w mieście, powrócili do Rygi, wybuchł nowy a gwałtowniejszy jeszcze bunt, w którym burmistrze, podejrzewani o sprzyjanie jezuitom, zostali zamordowani. Król wezwał przywódców buntu przed swój trybunał, a gdy ci nie stawili się, skazał ich na sejmie w Grodnie 1586 r. na karę śmierci i zażądał, by szkoły i kościół zwrócone zostały jezuitom. Nagła śmierć króla przeszkodziła spełnieniu jego wyroku.

Zgubny wpływ jezuitów na zagraniczne stosunki za czasów Batorego.

Kończąc dzieje panowania Stefana Batorego, nie możemy nie wspomnieć o skutkach wpływu, jaki wywarli jezuici na zagraniczne stosunki Polski, przez doprowadzenie do zawartej w 1582 r. w Kiwerowej Horce z Moskwą ugody. Batory został do tego namówiony przez jezuitę Possewina, złudzonego obietnicami poddania kościoła prawosławnego pod zwierzchnictwo papieża.

Po krótkiej chorobie Stefan Batory zmarł w Grodnie 1586 roku.

ROZDZIAŁ III.

Dążenia ewangelików do rozszerzenia i ustalenia ugody Sandomierskiej, od zgonu Zygmunta-Augusta do wstąpienia na tron Zygmunta Wazy, 1572 — 1587.

Ewangelicki synod powszechny w Krakowie 1573 r.

Powszechny synod wszystkich kościołów ewangelickich zwołany został do Krakowa na dzień 14*) września 1573 r. Przybyło nań wiele osób, zajmujących wysokie stanowisko, i liczni przedstawiciele duchowieństwa trzech protestanckich wyznań w Polsce. **) Przewodniczył zgro-

*) Według Łukaszewicza 29 września. Wyd.

**) Na czele świeckich członków synodu możemy wymienić, prócz prezydenta, następujące osoby: Jan Tarło, kasztelan radomski; Stanisław Słupecki, kasztelan lubelski; Hieronim Bużeński, wielki podskarbi koronny; Myszkowski, starosta

madzeniu Jan Firlej, wojewoda krakowski, marszałek wielki koronny, będący głową stronnictwa helweckiego i w tym czasie bez wątpienia najwięcej wpływowy magnat w kraju. Głównym celem powyższego synodu było przedstawienie królowi Henrykowi Walezemu potęgi i powagi stronnictwa ewangelickiego, co potrzebne było i ze względu na jawną ku niemu niechęć duchowieństwa katolickiego, które słusznie liczyć mogło na poparcie księcia, oskarżonego o czynny udział w rzezi nocy św. Bartłomieja. Jakkolwiek więc uchwała konfederacji z dnia 6 stycznia i przysięga koronacyjna tegoż króla zabezpieczały w pełni swobody religijne narodu, nie można było jednak polegać bezwarunkowo na tych rękojmiach, przeciw którym biskupi katoliccy, z wyjątkiem patrjotycznego Franciszka Krasińskiego, stawili silny opór, a których pogwałcenie otwarcie królowi doradzał Hozjusz, uważając je za bezbożne i szkodliwe dla spraw Rzymu. Te ważne względy spowodowały, że zgromadzeni na synodzie krakowskim zaniechali wszelkich sporów teologicznych, zatwierdzając w zupełności uchwały synodów sandomierskiego i poznańskiego z r. 1570; poczem określono dokładnie zasady karności kościelnej, nie naruszając wewnętrznej niezależności każdego z trzech wyznań ewangelickich, co nie sprzeciwiało się jedności pod względem zasad wiary. Najważniejsze uchwały tego synodu, zapadłe już na poprzednich synodach kościoła helweckiego w Książu i Włodzisławiu, odnosiły się do obyczajowej poprawy zborów, a były następujące:

Mądre i bogobojne ustawy, dotyczące zasad życia ewangelików.

„Wzbrania się wszelkiej bezbożności, przeklętego obżarstwa i opilstwa, sprosnej mowy, tańców, pychy i zbytkownego stroju wszystkim i w każdem miejscu,

oświecimski; L. Strass, Andrzej Firlej, Mikołaj Koniecpolski, Mikołaj Dłuski, Hieronim Gostomski, Jan Karmiński; z duchownych: Sudrovius, reformowany kaznodzieja z Wilna; Jerzy Israel, Jan Laurentius i Jan Rokita, seniorowie braci czeskich; Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce.

a zwłaszcza w przybytku modlitwy. Sluby mają być obchodzone statecznie, przyzwoicie, skromnie i świątobliwie. Gospody, karczmy i szynki mają być zaopatrzone we wszystko, co potrzebne jest dla wygody tak podróżnych jako i okolicznych mieszkańców, lecz właściciele ziemscy i wszyscy władzę mający powinni surowemi rozporządzeniami zapobiegać wszelkim podejrzanym zgromadzeniom białogłów, zwłaszcza w nocy, jako też tańcom, grom w karty i temu podobnym wybrykom i nieprzyzwoitościom. Właściciele ziemscy powinni też dbać o swych poddanych i obchodzić się z nimi podług zasad ludzkości i miłości chrześcijańskiej; nie powinni zaś wymagać od włościan uciążliwych robót ani zbyt wielkich podatków, lecz postępować z poddanymi tak, jakby chcieli, by postępowano z nimi, gdyby się znajdowali na miejscu tamtych. Ciż właściciele winni pilnować, aby w majątkach ich nie odbywały się żadne targi ani jarmarki w dnie niedzielne; nie powinni też wymagać od włościan swych jakiejkolwiek w te dnie robocizny.“ Zbawienne te przepisy uznano za obowiązujące dla wyznania helweckiego, pozostawiając luteranom i braciom czeskim wolność stosowania się do prawideł ich wyznań. Duch powyższych uchwał wskazuje, ile zyskałaby Polska, gdyby kościół ewangelicki stał się panującym w naszym kraju; dowodzi zarazem, jak piękne nadzieje zniszczył powrót wpływów Rzymu.

Powyższy synod starał się także oznaczyć różnicę pomiędzy kościołem helweckim a zborami, które, przejąwszy zasady antytrynitarskie, przybrały nazwę kościoła Młodszego, domagając się mimo to wspólności z wyznaniem ewangelickiem. Dla odróżnienia się więc od antytrynitarzy, z którymi należy unikać wszelkich sporów, wyżej wspomniany synod zniósł zalecany przez Łaskiego zwyczaj siedzenia podczas przyjmowania komunji, postanawiając, by do stołu Pańskiego przystępowano od-

Synod ewangelicki w Poznaniu 1573 r.

tąd stojąc lub klęcząc. Zgromadzony dnia 15 listopada tegoż roku w Poznaniu synod, składający się z luteran i braci czeskich, zatwierdził uchwały synodu krakowskiego. Aby zaś świeżo obranemu wówczas Henrykowi Walezemu dać pojęcie o sile stronnictwa ewangelickiego w Polsce, postanowiono przyjąć tego króla z wielkim przepychem. W tej więc myśli urządził dlań wojewoda poznański a gorliwy ewangelik, Stanisław Górka, przyjęcie, które wspaniałością swą wprawiło w podziw towarzyszących królowi francuzów, opisujących później z zachwytem odebrane stąd wrażenia.

Gdyby połączenie kościołów protestanckich, w Sandomierzu 1570 r. dokonane, było trwałe, szybko doszłoby do ostatecznego zwycięstwa ewangelicyzmu w Polsce. Widzieli to jasno katolicy, w wielu więc pismach swych gwałtownie powstawali przeciw temu połączeniu, starając się ośmieszyć je i podać w pogardę. *) Największe jednak niebezpieczeństwo dla tej sprawy powstało nie w obozie wrogów, lecz w łonie samychże protestantów. Ono to ostatecznie spowodowało upadek sprawy ewangelickiej w Polsce. Luteranie, jakeśmy to już nadmienili, z wielką niechęcią przystępowali do wyżej wspomnianego połączenia, które, z małymi wyjątkami,**) ogólnie potępiali teologowie niemieccy. Jakkolwiek więc luteranie, za sprawą Erazma Glicznera, superintendenta zborów luterskich w Wielkopolsce, podpisali tę ugodę, zatwierdzając ją na synodach następnych, opór jednak, stawiany przez nich kościołom helweckiemu i czeskiemu, stłumiony był raczej, niż zwalczony, a ugodę powyższą uważali oni raczej za sojusz polityczny, niż za połącze-

---

*) Np. jezuita Wujek w swem dziele „Sąd niektórych katolików i t. d.," Jurgiewicz „Bellum quinti Evangelii", Cichocki „Alloquia Ossiec."

**) Tak np. Jerzy Major z Witenbergi pisze w liście do Laurentiusa, seniora braci czeskich, z dnia 6 maja 1571 r.: O vos felices, per quos vel aliquis pius consensus in doctrina Christi constitutus est i t. d. Por. Łukaszewicza.

nie wyznaniowe; wielu też z nich łatwiejby się w niektórych punktach zgodziło z katolikami, niż z innymi kościołami ewangelickimi. Zarzewie niezgody uwydatniło się niebawem, a synod krakowski r. 1576 zmuszony był nawet ukarać tych duchownych, którzy usiłowali zachwiać ugodę Sandomierską.

Ewangelicy polscy pragnęli nawet objąć swą ugodą wszystkie zbory w Europie. Dlatego zgromadzeni na sejmie w Warszawie 1578 r. panowie tegoż wyznania wystosowali w tym duchu odezwę do niemieckich książąt protestanckich: Ludwika, palatyna reńskiego; Augusta, elektora saskiego, i Jerzego Fryderyka, margrabiego brandenburskiego, w których państwach najwyraźniej objawiało się życzenie usunięcia różnic, dzielących wyznania ewangelickie. *) W odezwie tej ubolewali magnaci polscy nad sporami, zakłócającymi zbory niemieckie, wyrażając przytem życzenie, by jedność, panująca szczęśliwie od czasu ugody Sandomierskiej r. 1570 śród polskich ewangelików, mogła stać się powszechną; jako jedyny środek do osiągnięcia tego celu doniosłego zalecali zwołanie synodu powszechnego wszystkich wyznań ewangelickich w Europie, na który ewangelicy polscy gotowi wysłać swoich przedstawicieli.

Usiłowania ewangelików polskich do objęcia ugodą Sandomierską protestantów całej Europy i do zwołania powszechnego synodu wszystkich ewangelików.

Jednocześnie polskie duchowieństwo ewangelickie wystosowało do zborów niemieckich listy takiejże treści, przemawiając temi słowy: „Chęć zupełnego porozumienia silniejsza jest śród nas z powodu knowań obcych, usiłujących zniszczyć naszą zgodę, pomimo dzielą-

*) Listy te z datą „Warszawa, 28 lutego 1578 r." były podpisane przez następujących panów: Piotra Zborowskiego, wojewodę krakowskiego; Mikołaja księcia Radziwiłła, wojewodę wileńskiego; Jana Tęczyńskiego, wojewodę lubelskiego; Mikołaja Dorohostajskiego, wojewodę połockiego; Stanisława Górkę, wojewodę poznańskiego; Eustachego Wołłowicza, podkanclerza litewskiego; Adama Gostomskiego, wojewodę rawskiego; Hieronima Bużeńskiego, wielkiego podskarbiego koronnego; Jana Chlebowicza, wielkiego podskarbiego litewskiego, Jana Krzysztoporskiego, kasztelana wieluńskiego i t. d. Patrz Pareus Irenicon 1614 i Friese „Beiträge" II, 52.

cych nas drobnych różnic. Stanowiąc jedno ciało i jedno wojsko przeciw antytrynitarzom i papistom, życzymy zborom niemieckim takiegoż połączenia. W tym więc celu należy zwołać powszechny synod ewangelików europejskich, któryby połączył wszystkie odcienia reformacji



Mikołaj Radziwiłł Rudy,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1584 r.

w jedno powszechne wyznanie i nadał mu jednolity kierunek.“ Oświadczało przytem duchowieństwo gotowość swą do współdziałania na zamierzonym synodzie, gdyby ten przyszedł do skutku. *)

*) Listy te podpisali między innymi: Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce; Paweł Gilowski, senior dystryktu krakowskiego, w imieniu kościołów helweckich Małej Polski, Rusi i Podola; Andrzej Prażmo-

Odezwy te pozostały jednak bezskuteczne, gdyż kościoły ewangelickie w Niemczech dalekie jeszcze były od połączenia, które dopiero w XIX wieku zostało dokonane i to w niektórych tylko częściach Niemiec. *) Palatyn reński odpisał na list szlachty polskiej nader uprzejmie, winszując zborom polskim przyprowadzonego do skutku połączenia i życząc trwałości onegoż; ubolewał przytem nad niezgodą zakłócającą zbory niemieckie, wyrażając nadzieję, iż uspokoi się to przy pomocy Bożej; a wreszcie chętnie zgadzał się na udział zborów polskich w powszechnym synodzie, gdyby ten miał zostać zwołany. **) Odpowiedzi elektora saskiego i margrabiego brandenburskiego również były uprzejme i zadowalające.

Pierwszego czerwca tegoż roku 1578 zwołany został do Piotrkowa powszechny synod protestantów, na którym przewodniczyli: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, Jakób Niemojewski, uczony szlachcic wyznania czeskiego, i ks. Paweł Gilowski, senior dystryktu krakowskiego. Celem tego synodu było wprowadzenie do wyznań protestanckich „harmonji,“ o której zamyślali wówczas niektórzy uczeni teologowie niemieccy, za wzór biorąc ugodę Sandomierską. Uchwały powyższego synodu były następujące: 1) Dowiedziawszy się, iż niektórzy uczeni niemieccy zajęli się napisaniem „Harmonji wyznań protestanckich,“ pochwalamy to przedsięwzięcie, zwłaszcza iż przyczyni się ono do rozszerzenia i wzmocnienia ugody Sandomierskiej. 2) Pochwalamy i zatwierdzamy ugodę Sandomierską jako też uchwały następnych synodów ogólnych. 3) Uważamy za pożyteczne i potrzebne, aby kar-

Synod generalny w Piotrkowie 1578 r.

---

wski, senior kujawski w imieniu kościołów helweckich Wielkopolski i Litwy; Teofil Turnowski, w imieniu wszystkich kościołów czeskich w Polsce, i t. d. Patrz Friese „Beiträge.“

*) Mamy na myśli unję kościołów luterskiego i reformowanego, uskutecznioną w Prusiech 1817 r.

**) Friese „Beiträge“ II, 50.

ność kościelna ściśle i sprawiedliwie przestrzegana była przez wszystkich członków zborów. 4) Pożądane jest, aby obrządek wieczerzy Pańskiej obchodzony był jednakowo we wszystkich kościołach ewangelickich państwa Polskiego, co, zaiste, nie byłoby trudne, gdyby zależało tylko od duchowieństwa i światlejszych członków zborów. Gdy atoli ludzie nieoświeceni nie daliby się nigdy nakłonić do przyjęcia takiej zmiany w obrzędach, do których już przywykli, a zastosowaliby się do takiego postanowienia tylko pod naciskiem kar kościelnych, przeto, aby uniknąć przeciwnego woli Bożej i obyczajom pierwotnego kościoła prześladowania ludzi bogobojnych za sposób zewnętrzny oddawania czci Bogu, pozostawiamy obrzędy te swobodzie chrześcijańskiej i pozwalamy wiernym przyjmować sakrament ciała i krwi Pańskiej bądź to w stojącej, bądź w klęczącej postawie. Odrzucamy natomiast niewłaściwy a mogący gorszyć ludzi prostych zwyczaj siedzenia podczas przyjmowania komunji, gdyż ten sprzeciwia się zwyczajowi powszechnie przyjętemu w kościołach ewangelickich Europy a wprowadzony został do nas przez tych, którzy bezwzględnie i gwałtownie zmieniać wszystko chcieli w kościele, a nie rozumiejąc prawd Chrystusowych w sposób właściwy, oddzielili się od nas z powodu błędów arjańskich. 5) Co się tyczy chorych i umierających, postanawiamy, żeby duchowni uczyli i przyzwyczajali członków swych zborów, by nie czekali ostatniej chwili życia, lecz wtedy, gdy czują się zdrowi na ciele i na duszy, przystępowali do stołu Pańskiego, ilekroć komunja udzielana bywa w czasie na to oznaczonym, by przez przyjęcie tego sakramentu utwierdzić się w nadziei wiecznego zbawienia i zadośćuczynić rozkazowi Chrystusa Pana. Nie chcemy jednak zadawać gwałtu niczyjemu sumieniu. Jeżeli więc chory, będąc przytomny na umyśle, pragnie przyjąć sakrament, nie należy mu tego odmawiać, lecz

udzielić z należytą troskliwością i rozwagą. 6) Żaden kolator nie powinien przyjmować do swego kościoła ani też dopuszczać do nauczania takich duchownych, którzyby nie byli prawidłowo wyświęceni przez superintendenta i starszych naszego kościoła i nie zaopatrzeni we właściwe świadectwa. 7) Ponieważ trzy nasze kościoły, helwecki, augsburski i czeski, zostały połączone, przeto dozwala się każdemu zborowi lub kolatorowi jego wezwać, dla słusznych powodów, do odprawiania nabożeństwa duchownego, należącego do któregokolwiek z tych trzech wyznań, z warunkiem udowodnienia potrzeby tego wezwania. 8) Ponieważ, aby utrwalić kościół Boży, potrzebne jest dla Polski założenie szkoły ewangelickiej, uchwaliliśmy przeto, iż taką utrzymywać będą własnym kosztem kolatorowie, którzy się dobrowolnie na to zgodzili, obowiązując się płacić na ten cel po jednym złotym polskim od każdego ze swych poddanych. 9) Dziesięciny i wszelkie należności kościelne powinni kolatorowie sumiennie wypłacać zborom i duchowieństwu. 10) Właściciele i dzierżawcy ziemscy nie powinni pozwalać, aby w ich posiadłościach targi i jarmarki odbywały się w niedziele. W też dnie należy zakazać wszelkich po gospodach zebrań dla pijaństwa, gry i wszelkiej rozpusty; nadto nie powinno się dopuszczać żadnego rodzaju gier, tańców i muzyki, zwłaszcza podczas odprawianego w kościele nabożeństwa. Uchwały powyższe podpisali: Paweł Gilowski, superintendent kościołów helweckich; Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce; Jan Laurentius, superintendent kościołów czeskich tej samej części kraju, oraz wielu innych duchownych, jako też kolatorów.

Pierwsze usiłowania ku zerwaniu ugody Sandomierskiej, przez luteran podjęte w Wilnie 1578 roku.

Zaledwie synod piotrkowski ukończył swą gorliwą pracę około utrwalenia ugody Sandomierskiej, gdy zebrany w Wilnie dnia 20 czerwca tegoż roku synod prowincjonalny usiłował ją zniweczyć. Nader nieliczne to

zgromadzenie składało się z pięciu duchownych luterskich, dwóch helweckich i kilku ze szlachty, między którymi był książę Radziwiłł, wojewoda wileński, i Pac, pierwotnie biskup katolicki w Kijowie, po przyjęciu luteranizmu mianowany kasztelanem mścisławskim. Na tem zebraniu luteranie, oświadczywszy się przeciw ugodzie Sandomierskiej z powodu odmiennych poglądów na istotę komunji, odłączyli się od innych ewangelików. Pierwszy ten krok połączeniu nieprzyjazny mało był wszakże znaczący i przeszedłby bez następstw, gdyż zdarzył się w części kraju, gdzie luteranie stanowili znaczną mniejszość. *)

Dwaj luterscy duchowni, Gericius i Enoch, starają się zniweczyć ugodę Sandomierską.

O wiele niebezpieczniejszą była napaść na ugodę Sandomierską, wymierzona przez ks. ks. Pawła Gericiusa, proboszcza luterskiego w Poznaniu, i Enocha, polskiego duchownego tegoż wyznania, który, nie chcąc poddać się surowej karności kościoła czeskiego, przyjął luteranizm. Niechęć ich podsycana była z zagranicy głównie przez sławnego Frankowicza, lepiej znanego pod nazwą Flacius Illyricus. Wyżej wspomniani duchowni zaczęli wygłaszać gwałtowne kazania przeciwko ugodzie Sandomierskiej i zapędzili się tak daleko, iż utrzymywali, że lepiej przejść na katolicyzm, niż trwać dalej w tem połączeniu. Dla powstrzymania tych dążności szkodliwych zwołano w r. 1582 do Piotrkowa synod, na który przybyło kilku duchownych wyznania

---

*) Pierwszy przywilej dla kościoła luterskiego w Wilnie był nadany w r. 1539. Konfesja Augsburska na Litwie, tak samo jak w Polsce, znalazła przyjęcie głównie śród obywateli miejskich, pochodzących z Niemiec. Przystąpiło do niej też niemało szlachty, którzy z małymi wyjątkami w następstwie przeszli do kościoła helweckiego, które to wyznanie przeważało śród szlachty w Polsce. Luteranie litewscy wydali w r. 1562 w Nieświeżu, mieście stanowiącem własność księcia Radziwiłła, katechizm swego wyznania w języku słowiańskim, używanym przy nabożeństwie przez wszystkie narody słowiańskie, należące do kościoła wschodniego. Katechizm ten przedrukowany został w Sztokholmie w r. 1628, prawdopodobnie dla rozpowszechnienia Ewangelji śród ludności rosyjskiej, zamieszkującej prowincje odstąpione przez Moskwę szwedom przez traktat Sztokholmski 1617 r.

augsburskiego i czeskiego, pod przewodnictwem Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, który, w imieniu synodu, surowo skarcił sprawców wspomnianych wyżej niepokojów, pozostawiając ich jednak na zajmowanych stanowiskach.

Synod powszechny w Włodzisławiu 1583 r. zwołany dla zażegnania kiełkującej niezgody.

Dla skuteczniejszego zażegnania tych sporów zwołano na dzień 9 czerwca 1583 r. synod ogólny trzech wyznań ewangelickich do Włodzisławia, dokąd przybyło 70 duchownych różnych wyznań a prócz tego wielu senatorów tak z Polski jak z Litwy. Uchwały tego synodu były następujące: 1) Zatwierdzamy ugodę Sandomierską i nakazujemy ścisłe jej zachowanie. 2) Ugoda ta, jako też uchwały późniejszych synodów ogólnych, mają być wydrukowane w językach polskim i łacińskim. 3) Każdy duchowny obowiązany jest mieć odpis tych druków i stosować się do tych ustaw pod karą ustanowioną przez przepisy kościelne. 4) Żadna książka treści religijnej nie może być wydana bez poprzedniego ocenzurowania jej przez starszych trzech wyznań. *) 5) Wieczerzy Pańskiej nie należy nigdy przyjmować siedząco, lecz zawsze stojąc lub klęcząc. 6) Ze względu na rozliczne występki ma być wprowadzona do wszystkich kościołów surowa karność, a upornie trwający w bezbożnem życiu wyłączeni być mają ze społeczności wiernych. 7) Synody ogólne zwoływane być mogą tylko za wspólną zgodą wszystkich superintendentów i głównych kolatorów. 8) Duchowni obowiązani są przygotowywać w swych domach pewną liczbę młodych ludzi do spełniania urzędów przy zborach. 9) Właściciele ziemscy mają corocznie przyczyniać się do utrzymania szkół, płacąc po jednym złotym od każdego poddanego. 10) Środki dla utrzymania zestarzałych duchownych mają być zbierane drogą dobrowolnych składek z całego kra-

*) Mowa, naturalnie, o takich książkach, które tyczą się spraw religijnych.

ju. 11) Duchowni mają być wyświęcani tylko przez superintendentów a utrzymywani przez kolatorów swego kościoła.

Gericius nie przestaje podburzać luteran przeciw ugodzie Sandomierskiej.

Mądre i bogobojne uchwały synodu włodzisławskiego okazały się wszelako niedostateczne dla wykorzenienia złego lub nawet dla powstrzymania jego wzrostu. Z pomiędzy dwóch niechętnych ugodzie pastorów luterskich, Enoch, polak, zaniechał oporu, lecz Gericius, rozdrażniony upomnieniem, jakie mu dał synod poznański, z większą jeszcze gwałtownością ponowił swe napaści przeciw ugodzie. Starając się z kazalnicy rozbudzić nienawiść swych współwyznawców do braci czeskich, oświadczył, iż luteranie, uczęszczający do ich kościołów, narażają się na zatracenie swej duszy, i że lepiej jest przyłączyć się do jezuitów, niż do czechów. Dopomagał mu w tej niegodziwej robocie Jędrzej Lupian, który zajął miejsce Enocha, i jezuici, zręcznie podżegający ogień niezgody śród ewangelików przez schlebianie miłości własnej Gericiusa, którego nazywali jedynym prawdziwym luteraninem w Polsce. Gwałtowność tych wystąpień wywoływała ogromne zgorszenie; wielu też protestantów, nie mających stałych zasad a zniechęconych takimi stosunkami, opuściło swój kościół i powróciło na łono katolicyzmu. Tak uczyniło dużo rodzin szlacheckich, pociągając swym przykładem tysiące ludzi pospolitych *).

Pomimo tak nieszczęśliwego obrotu rzeczy wyznawcy kościoła helweto-czeskiego z niezmordowaną gorliwością starali się utrzymać ugodę Sandomierską, słusznie uważając ją za jedyny środek ocalenia sprawy protestanckiej w Polsce od grożącej jej zagłady ze strony szybko wzrastającego wpływu jezuitów. Skutki tego wpływu, acz tłumione silną ręką Batorego, zaczęły objawiać się coraz częściej i gwałtowniej. Za usilnem przeto

---

*) Patrz Friese, „Beiträge“ II, 173.

staraniem księcia Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, zebrał się 14 czerwca 1585 r. do Wilna synod a raczej colloquium między helwetami a luteranami. Uproszony przez Radziwiłła Jerzy Fryderyk, mar-

Daremne próby pojednania na zebraniu w Wilnie.



Krzysztof Radziwiłł Piorun,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1603 r.

grabia brandenburski i książę pruski, wysłał na to zgromadzenie kilku uczonych teologów z Królewca: Pawła Weissa, profesora teologji, i Marcina Henriciego, swego kapelana domowego. Przybyli na ten synod i inni teologowie luterscy: Sommer, niemiecki proboszcz wileński,

Paweł Oderborn *), proboszcz kowieński, i Jerzy Płotkowski, proboszcz z Polski. Byli tam również obecni niektórzy poważani mieszczanie wileńscy. Przedstawicielami kościoła helweckiego, prócz księcia Radziwiłła, byli jeszcze Naruszewicz, kasztelan miński, Abrahamowicz, starosta lidzki, Zawisza, oraz kilku innych z pośród szlachty; z duchowieństwa zaś stawili się: Stanisław Sudrowski, Jan Ulrych, Maciej Johannides, Andrzej Chrząstowski i Andrzej Wolan, znakomity uczony i sekretarz królewski.

Obrady zagaił przemówieniem Weiss, poczem Wolan wyraził ubolewanie nad różnicami, które zachodzą między wyznaniami augsburskiem i helweckiem, i zaznaczył, jak pożądane byłoby stłumienie wewnętrznych niezgód, aby połączonemi siłami stawić opór antychrystowi. Życzenie to, mówił on, spełniłoby się najłatwiej przez oparcie zasad wszystkich wyznań ewangelickich na powadze św. Augustyna, w ten bowiem sposób załatwiłyby się wszelkie spory, gdyż, przyznając Lutrowi, Kalwinowi, Zwingljuszowi i Oecolampadjuszowi wielkie zasługi, usunęłoby się jednak w tej sprawie wszelką powagę ludzką prócz dawnych ojców kościoła. Weiss odrzekł na to, iż nie pragnie odrzucać ojców kościoła, lecz że i Augustyn podlegał błędom swojego czasu.

Po pewnej wymianie zdań, Wolan odczytał pierwsze zagadnienie sporne: „Czy sakramenta są tylko symbolami, czy też istotnem udzieleniem boskich i niebieskich darów, jakie przedstawiają? Czy sakramenta i dary niebieskie przyjmowane są w jednakowy sposób, czy też ziemskie, widzialne dary przyjmowane są ciałem, a niebieskie i niewidzialne przez wiarę?“ Sommer zarzucił, iż pytania powyższe nie wyrażają nic dokładnego, i zażądał, by Wolan jaśniej się wyraził, a ten,

*) Oderborn dobrze jest znany jako autor historji cara Iwana Wasiljewicza Groźnego.

będąc na to przygotowany, odczytał, co następuje. „Krótkie streszczenie wyznania wiary wszystkich zborów ewangelickich Anglji, Francji, Niderlandów oraz większej części Niemiec, jako też Polski i Litwy, w kwestji sakramentu ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, według Jego postanowienia. Wierzymy i uznajemy, iż podczas udzielania wierzącym ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, podług słów przezeń ustanowionych, chleb jest ciałem a wino krwią Jego, nie przez zewnętrzną i widzialną przemianę pierwiastków na niebiańskie i niewidzialne, lecz przez rzeczywisty i prawdziwy dar ciała i krwi Jezusa Chrystusa w taki sposób, iż wierni, obdarzeni przez Boga łaską prawdziwej wiary i żalu za grzechy, przyjmując ustami ustanowione widzialne pierwiastki, jednocześnie duchem i wiarą przyjmują ciało i krew Chrystusa, dające im odpuszczenie grzechów i życie wieczne, które zjednała nam śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Weiss zarzucił temu wyznaniu wiary pominięcie wyrazów „substantialiter“ i „corporaliter,“ jako też ominięcie kwestji przyjmowania sakramentu przez niewierzących. Sommer popierał go, twierdząc, że, ponieważ sakramenta ustanowione są dla całego kościoła, przeto i dla niewierzących są ustanowione, bo w kościele są i niewierzący. Po dłuższym rozbiorze kwestyj, tyczących się „causa efficiens formalis et finalis“ w sakramencie, Wolan wystąpił z dowodzeniem, iż, ponieważ ciało Chrystusowe nie może być wydzielone w sposób naturalny, przeto nie może też być cieleśnie przyjmowane. Luteranie jednak przerwali dyskusję co do tego. Wolan utrzymywał dalej, iż jako chrzest oznacza oczyszczenie duszy od grzechu, tak wieczerza Pańska jest tylko symbolem pokarmu duchowego. Luteranie wszakże odrzucili to porównanie i, po wielu daremnych usiłowaniach ze strony Radziwiłła, by skłonić ich do

opuszczenia wyrazów „corporalis“ i „corporaliter,“ przedstawili oni ostateczny swój pogląd na naukę wieczerzy Pańskiej w następujący sposób: „Wierzymy i uznajemy, iż w wieczerzy Pańskiej, ustanowionej przez Jezusa Chrystusa, Syna Boga i Marji, tej nocy, której był wydany, obecne jest prawdziwe i rzeczywiste ciało Chrystusa za nas ukrzyżowanego, a zarówno Jego prawdziwa i rzeczywista krew, którą za nas przelał na krzyżu. W chwili bowiem, gdy wino udzielane bywa i przyjmowane, staje się ono, w sposób niepojęty i niezbadany, prawdziwą krwią Chrystusową, którą piją ustami ciała nietylko wierzący i wierni, ale też niewierzący i niegodni. Pierwsi otrzymują przez to odpuszczenie grzechów i utwierdzenie w wierze; drudzy jedzą i piją sąd na siebie samych, stając się winnymi ciała i krwi Pana naszego. Oparliśmy tę naukę naszą na prawdziwych i niezmiennych słowach Chrystusa, który wieczerzę św. ustanowił, a Chrystus jest prawdą i życiem (Jan 14, 6). Ojciec niebieski powiedział o Nim: Ten jest Syn Mój najmilszy, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie (Mat. 17, 5).“ Aczkolwiek wyraz „cieleśnie“ opuszczony został w tem wyznaniu, nie mogły jednak zgodzić się na taki sposób pojmowania komunji św. inni ewangelicy; zgromadzenie przeto rozeszło się, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. *).

ROZDZIAŁ IV.

Wybór Zygmunta III Wazy.

Pomimo iż sąd, wydający wyroki nieodwołalne, zabezpieczył utrzymanie pokoju powszechnego podczas bezkrólewia, stronnictwo rzymskie, odzyskawszy pod poprzedniem panowaniem dawne swe siły, skorzystało z okoliczności, aby ponowić swe napaści na swobody

*) Friese II, 139 i d.

religijne innych wyznań. Kraków nie posiadał podówczas załogi dostatecznej dla stłumienia rozruchów, gdyż wojsko wyszło do Proszowic na przegląd. Korzystając z tego, tłum, złożony z osobników do najniższych warstw należących, uzbrojony w szable, strzelby i topory, podburzony i prowadzony przez studentów wszechnicy Jagiellońskiej, napadł dnia 8 maja 1587 r. na kościół ewangelicki. Opanowawszy gmach po słabym oporże, wszelkie sprzęty kościelne, książki i t. p. wyniósł na ulicę i spalił; nie popełniono atoli tym razem żadnego gwałtu na osobach. Nadużycie to wywołało silne oburzenie śród wielu nawet katolików. Sejmy w Krakowie, Sandomierzu i Wiślicy wyraziły z tego powodu swoje niezadowolenie, a dla bliższego zbadania sprawy wysłano pełnomocników, którzy wykazali, iż władze miejskie krakowskie nie spełniły w powyższym wypadku swoich obowiązków. Zawezwano przeto przed sejm koronacyjny kilka osób obwinionych o współudział we wspomnianych nadużyciach. Te wszakże nie stawiły się przed sejmem, a sprawa sama została zatarta pod następnem panowaniem.

Zrabowanie kościoła ewangelickiego w Krakowie w czasie bezkrólewia.

Swobodę wyznaniową zabezpieczały konfederacje niektórych województw. Tak np. konfederacja połączonych województw: lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego, dnia 27 grudnia 1586 r. zniosła przedawnioną ustawę z r. 1438, którą stronnictwo rzymskie zastosować próbowało przeciw ewangelikom. Znamiennem jest, iż Myszkowski, biskup krakowski, przewidując niebezpieczne zamiary jezuitów, podpisał to postanowienie. Aczkolwiek w różnych częściach kraju władza świecka okazywała chęć utrzymywania swobody wyznania, duchowieństwo katolickie usiłowało ograniczyć ją na sejmie konwokacyjnym w marcu 1587 r.; oparli się jednak temu świeccy posłowie, którzy, zamiast popierać swe duchowieństwo, przeciwnie, objawili zamiar ograniczenia

jego władzy. Biskupi zagrażali wtedy rozwiązaniem zgromadzenia, czem daliby pierwszy przykład zastosowania „liberum veto“ *), które później tyle szkody przyniosło Polsce. Na szczęście zapobiegł temu Wawrzyniec Goślicki **), biskup kamieniecki, podpisując uchwały sejmu, za co otrzymał podziękowanie zgromadzonych, jako zbawca ojczyzny, a surowe napomnienie biskupów i legata papieskiego.

Ponieważ ewangelicy byli jeszcze bardzo silni, mogli więc przechylić szalę na korzyść kandydata sprzyjającego ich widokom, gdyby, rozumiejąc własną korzyść, utrzymywali między sobą zgodę. Na nieszczęście nienawiść ku Zamojskiemu tak zaślepiła Zborowskich, iż, zamiast popierać mądre zamiary tego wielkiego męża, wraz z innymi magnatami protestanckimi przyłączyli się do legata papieskiego Hannibala z Kapuy, aby wspólnie opierać się wyniesieniu na tron czy to samego Zamojskiego, czy też księcia siedmiogrodzkiego, któremu on sprzyjał, i podtrzymywali sprawę brata cesarskiego, arcyksięcia Maksymiljana. Car moskiewski Fedor, syn Iwana Wasiljewicza Groźnego, książę zupełnie różny usposobieniem od swego ojca, miał też liczne stronnictwo, zwłaszcza śród litwinów. Siostrzeniec króla Zygmunta Augusta, Zygmunt Waza, następca tronu szwedzkiego, miał poparcie w ciotce swej, królowej wdowie Annie. Zamojski, niechętny kandydaturze austrjaka, stanął po stronie księcia szwedzkiego, którego też obrano dnia 19 sierpnia 1587 r., pomimo silnego oporu Zborowskich i ich stronników, którzy, ogłosiwszy królem polskim arcyksięcia Maksymiljana, popierali go siłą zbrojną. Zamojski atoli zwyciężył arcyksięcia w bitwie pod Byczyną, na

Zygmunt III Waza obrany królem polskim 1587 r.

*) Wiadomo, iż jeden członek mógł nietylko przeszkodzić uchwale prawa, lecz nawet doprowadzić do rozwiązania sejmu, proklamując swoje veto.

**) Wawrzyniec Goślicki jest autorem dzieła politycznego p. t. „De Optimo Senatore,“ wydanego w Wenecji 1587 r.

Szlązku, gdzie wziąwszy go do niewoli, osadził na zamku w Krasnymstawie i trzymał tam tak długo, dopóki Maksymiljan nie zrzekł się praw swych do korony polskiej, poczem został uwolniony. Wielką jednak klęską dla przyszłej pomyślności kraju była w owym czasie ślepa nienawiść Zborowskich ku Zamojskiemu, gdyż przeszkodziła wyniesieniu tego męża na tron Polski, wbrew życzeniom wielu jego rodaków. Zdaje się jednak, iż wielki ten obywatel (a może największy, jakiego wydała Polska) nie miał zamiaru ubiegać się o tron swego kraju; albowiem, gdyby istotnie zapragnął korony Polski, której sprawami kierował przez czas pewien całkowicie, to, pomimo nawet oporu przeciwników, zazdroszczących mu jego wielkości, zdołałby niezawodnie tron posiąść. Jakiebądź jednak były przyczyny, które nie dopuściły Zamojskiego do korony polskiej, skutki tego, podług naszego przekonania, były najopłakańsze zarówno dla naszej ojczyzny jak i dla sprawy protestantów; gdyż Zamojski, aczkolwiek należał do kościoła katolickiego, okazywał się przez całe swe życie nieugiętym obrońcą swobody religijnej a we wszelkich okolicznościach przedstawiał się jako przeciwnik polityki Rzymu i Austrji, czego dowiodą niejednokrotnie dzieje panowania Zygmunta III Wazy.

Wychowanie królewicza Zygmunta.

Zygmunt, syn Jana, króla szwedzkiego, i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, był wnukiem Gustawa Wazy. Matka jego była gorliwą katoliczką, poddaną całkowicie wpływowi jezuitów. Małżonek jej, aczkolwiek wyznawca luteranizmu, przez pewien czas zdawał się chwiać w swej wierze i okazywał wielką skłonność ku katolicyzmowi. Dozwolił on wychowywać syna w wierze katolickiej, spodziewając się, iż to ułatwi mu pozyskanie tronu polskiego; w tym też celu kazał go uczyć naszego języka. Król Jan kilkakrotnie porozumiewał się z jezuitą Possewinem i innymi wysłańcami pa-

pieża co do ugody między stolicą apostolską a Szwecją, jako warunki stawiając: komunję pod dwiema postaciami, małżeństwo księży i odprawianie mszy w języku narodowym. Papież jednak nie chciał się na to zgodzić, a wątpliwe też, czy sam król szczerze tego pogodzenia się z Rzymem pragnął, gdyż krok taki mógł doprowadzić do buntu jego poddanych a jemu zagrozić utratą korony. Okazało się też, iż żałował, że pozwolił wychowywać syna w zasadach kościoła katolickiego; lecz młody książę tak się już niemi przejął, iż największa surowość ojca nie zdołała skłonić go do brania udziału w nabożeństwie luterskiem. Usposobienie królewicza w tym względzie tak było dobrze znane w Rzymie, iż Sykstus V pisał do przedstawiciela Francji, że Zygmunt, gdy zostanie wyniesiony na tron polski, wykorzeni protestantyzm nietylko w Polsce lecz i w Szwecji *).

Gorliwość Zygmunta dla wiary katolickiej.

Obiór takiego księcia na króla wielce był groźny dla sprawy ewangelickiej w Polsce, zwłaszcza, iż za poprzedniego panowania wiele już ucierpiała ona z powodu niewytłómaczonej a zgubnej w skutkach swych przychylności Stefana Batorego dla jezuitów, którzy przez zakładanie szkół na przestrzeni całego państwa wpłynęli na rozbudzenie w narodzie zwrotu ku katolicyzmowi. Jeżeli więc oddziaływanie Rzymu przeciw protestantom takie zrobiło postępy za panowania monarchy dbałego o utrzymanie swobód narodowych, czegóż dopiero można było się spodziewać po ślepym fanatyzmie Zygmunta III? Długie panowanie tego króla o tępym umyśle (1587—1632 r.) przedstawia jeden ciąg kierunku politycznego, który polegał na gorliwem popieraniu zwierzchności Rzymu we wszystkich stosunkach Polski tak wewnętrznych jak zewnętrznych, z zupełnem zaniedbaniem spraw korzystnych dla narodu, którym rządził. Opłaka-

---

*) Raumer, „Historja XVI i XVII wieku“ I, 295.

ne to kierownictwo podkopało dobrobyt Polski i zasiało w niej ziarna wszelkiego zła, które stało się następnie przyczyną upadku narodu.

Ponieważ stronnictwo przeciwne Rzymowi było jeszcze wówczas o tyle silne, by nie dopuścić do otwartego prześladowania za wiarę, czego zresztą wzbraniały prawa krajowe, Zygmunt przeto, idąc za radą jezuitów, używał ze smutnem powodzeniem przekupstwa jako środka do osiągnięcia celu, do którego nie śmiał dążyć uciskiem. Aczkolwiek władza monarsza była w Polsce pod wielu względami ograniczona, królowi przecież przysługiwało prawo rozdawania zaszczytów i majętności. *) Otóż Zygmunt trzymał się zasady obdarzania niemi, o ile to od niego zależało, tylko katolików, lub świeżo na katolicyzm nawróconych choćby nie z przekonania, lecz z wyrachowania **). Podług tych zasad postępując przez cały ciąg 45-ioletniego swego panowania, Zygmunt doprowadził do tego, iż w chwili jego zgonu było w senacie tylko dwóch ewangelików ***), podczas gdy przy zgonie Zygmunta Augusta cały niemal senat składał się z przeciwników Rzymu.

Skuteczna polityka Zygmunta III wobec akatolików.

*) Królowie polscy rozporządzali znaczną ilością posiadłości, znanych pod nazwą starostw, które zobowiązani byli rozdzielać między szlachtę jako dożywocie. Dar tego rodzaju, uważany jako nagroda za służbę, nazywany był panis bene merentium; ponieważ jednak monarcha mógł według własnej woli rozporządzać temi dobrami, używał ich jako środka do podtrzymywania swej władzy. Zostały one zamienione w potężne narzędzia pokusy w rękach Zygmunta III, który niemi nagradzał tych, którzy wyrzekali się protestantyzmu lub greckiego kościoła i nawracali się na katolicyzm.

**) Był to ten sam projekt, który proponował Gratiani Henrykowi Walezemu.

***) Jak już zauważyliśmy w przypiskach do tomu I-go, podania o rzekomej przewadze protestantów polskich w senacie są przesadzone, jak pokazują nasze szczegółowe obliczenia. Najpomyślniejszy stosunek protestantów do katolików był w 1569 r., jak to w tomie I-ym wskazano. Następnie ilość protestantów stale się zmniejszała. Już w 1587 r., t. j. w chwili wstąpienia na tron Zygmunta III-go, liczba protestantów w senacie świeckim, t. j. nie licząc biskupów i nie licząc także t. zw. drążkowych kasztelanów (których wszystkich wyznania określić dziś prawie niepodobna), wynosiła tylko 25, z których 13 wojewodów i 12 (większych) kasztelanów. Ogólna zaś liczba krzeseł w senacie świeckim wynosiła wtedy 71, z których 38 wojewodów. Tym sposobem przy wstąpieniu na tron Zygmunta III

Zważywszy jednak ułomność ludzką oraz wielki wpływ, jaki na wyższe warstwy społeczeństwa wywiera żądza bogactw i wyniesienia, należy ubolewać raczej nad smutnym tejże skutkiem, niż się temu dziwić. Innym sposobem, którego używał król dla zgniecenia protestantów, była zupełna bezkarność wszelkich gwałtów na nich spełnianych, wbrew prawom państwa: brak wszelkiej kary za przestępstwa, zasługujące na najsurowszy jej wymiar, przyzwyczaił naród do lekceważenia praw, co podkopało podstawę społeczeństwa, zasiewając jednocześnie w Polsce zarodki przyszłych nieporządków i anarchji.

Usiłowania duchowieństwa rzymskiego celem odzyskania dziesięcin i włości.

Pierwszą pod tem panowaniem próbą *) duchowieństwa rzymskiego w celu odzyskania utraconego wpływu był postawiony na sejmie koronacyjnym w r. 1588 wniosek, żądający zwrotu posiadłości i dziesięcin, zabranych duchownym katolickim przez protestantów. Tu się zaznaczył wyraźny wpływ nowego króla; albowiem ten sam wniosek, postawiony i odrzucony za panowania Batorego, tym razem przyjęty został, lecz nie prostą drogą. Nie ośmielono się znieść prawa z 1556 roku, które upoważniało każdego szlachcica do zaprowadzenia w swym majątku nabożeństwa chrześcijańskiego wedle

tylko część trzecia świeckiego senatu należała do kościoła ewangelickiego. Śród drążkowych kasztelanów, co do których dokładnych wiadomości nie posiadamy, stosunek dla ewangelików był prawdopodobnie jeszcze niepomyślniejszy. Przy śmierci Zygmunta III-go liczba senatorów ewangelików była przeciwnie nieco większa, niż podaje autor. Zasiadali wtedy ewangelicy: Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, i kasztelani: kijowski, Roman Hojski (arjanin), chełmiński, Fabjan Cema (ewangelik reformowany), i parnawski, Korff Mikołaj (ewangelik wyznania augsburskiego). Oprócz tego z ministrów ewangelikiem był hetman polny litewski Krzysztof ks. Radziwiłł. Z drążkowych kasztelanów ówczesnych wiemy o Adamie Grodzieckim, kasztelanie nabielskim. Właściwymi jednakże przywódcami ruchu ewangelickiego ówczesnego byli ciągle hetman Radziwiłł i wojewoda Leszczyński. Z wymienionych Grudziński i Grodziecki zostali przed śmiercią katolikami. *H. M.*

*) Do stosunków wyznań za czasów Zygmunta III wiele ciekawego materjału zebrał Dr. W. Sobieski w pracy: „Nienawiść wyznaniowa tłumów za panowania Zygmunta.“ *H. M.*

obranego przez się obrządku, wskutek czego dochody, pobierane poprzednio przez kościoły rzymsko-katolickie, przypadały w udziale zborom tych wyznań, jakie w danej miejscowości przeważały. Konfederacja z r. 1573 zabezpieczyła każdemu posiadanie tego, czego wówczas był właścicielem; ewangelicy więc zatrzymali nadane kościołom ich dziesięciny i włości. Sejm z r. 1588 obrał przeto drogę pośrednią, dozwalając kościołowi rzymskiemu wytaczać procesy o odzyskanie straconych posiadłości. Pozwolenie to jednak nie przedstawiało żadnych korzyści dla duchowieństwa rzymskiego, nie starano się nawet wyzyskać go, gdyż niepodobna było dochodzić praw posiadania, nie wywołując przytem wstrząśnień i zaburzeń, ponieważ znaczna liczba bogatych rodów, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, nie zamierzała bynajmniej wyrzekać się bogactw, nabytych w czasie swego odszczepieństwa.

Usiłowania Zamojskiego celem naprawienia zasady obierania królów udaremnione przez opór biskupów katolickich i samego Zygmunta III.

Zamojski, pragnąc zapobiedz knowaniom tak obcych jak i swoich przy obiorze króla, postawił na sejmie 1589 r. wniosek, aby nie wymagano od przyszłych monarchów polskich należenia do kościoła katolickiego i żeby wyłączono od tronu polskiego członków rodziny Habsburgów. Przeprowadzeniu tej ustawy sprzeciwili się zarówno biskupi jak i król, wielce sprzyjający domowi austrjackiemu, kładąc nacisk na umieszczenie w ustawie warunku, iż król musi być rzymskim katolikiem. Zamojski ze swej strony obstawał przy zatrzymaniu wyrazu „katolik,“ z opuszczeniem „rzymski.“ W końcu wniosek ten, dążący do poprawienia ustawy państwa w sprawie najważniejszej i do zapobieżenia nieporządkom, powstającym przy burzliwych obiorach królów, zaniechany został wskutek oporu biskupów; pomimo to warunek, że król musi być rzymskim katolikiem, uchwalono dopiero w 1659 roku.

Synod katolicki w Gnieźnie 1589 r. wydaje kilka uchwał przeciw herezji, które bulla papieska potwierdza i obostrza.

Synod rzymsko-katolicki w Gnieźnie 1589 r. potępił surowo konfederację z r. 1573 i ogłosił bardzo stanowcze uchwały względem przeciwników kościoła. Postanowiono też zabronić budowania nowych kościołów i szkół ewangelickich. Najważniejszą atoli z uchwał powziętych na tym synodzie przez gorliwych zwolenników Rzymu było postanowienie, iż na tron polski może być obierany tylko niewątpliwy stronnik papiestwa, oraz że prymas nie ma prawa ogłaszać wyboru kandydata, którego przychylność dla stolicy apostolskiej nie zostałaby stwierdzona. Papież Sykstus V wzmocnił tę ustawę bullą, która jeszcze obostrzała jej przepisy, orzekając, iż zwolennicy monarchy heretyckiego podlegać mieli klątwie i tak oni jako ich potomkowie tracić prawo do godności duchownych. Synod gnieźnieński zabronił biskupom okazywania jakichbądź względów heretykom, chociażby w stosunkach świeckich, i groził klątwą każdemu, ktoby brał udział w jakichbądź czynnościach, sprzeciwiających się władzy kościoła lub papieża. Ponieważ jednak prawa duchowne przeciwko heretykom i kacerstwu nie mogły być stosowane, gdyż temu sprzeciwiały się ustawy krajowe, trzeba więc było użyć środków skuteczniejszych do osiągnięcia zamierzonego celu. Obrano tedy zbór krakowski za przedmiot zemsty Rzymu.

Zniszczenie przez tłum kościoła ewangelickiego w Krakowie.

Dnia 23 maja 1591 r. motłoch, prowadzony przez akademików a zachęcony przez jezuitów, napadł na wyżej wspomniany kościół *) i po krótkim oporze ze strony ewangelików zniszczył go i spalił. **) Gwałt ten jako

---

*) Heydenstein powiada, że rozruchy były wywołane przez jakiegoś szkota, który w owym czasie miał licznych zwolenników w Krakowie, jako też w wielu innych miastach Polski. Podczas publicznej dysputy religijnej, która się zakończyła kłótnią, miano zabić kilku przeciwników. W takim razie napaść byłaby ze strony protestantów. Skarga również oskarża protestantów. Żaden inny historyk jednak nie wspomina o tem zdarzeniu. Thuanus stanowczo twierdzi, że zostało ono wywołane przez podżegania jezuitów.

**) Jednocześnie ze zborem ewangelickim spalony został i zbór arjański w Krakowie. *H. M.*

też usiłowane próby podobnych temu wstrętnych czynów w Wilnie wzbudziły śród ewangelików polskich obawę o ich sprawę w razie, gdyby podobne przestępstwa uchodziły bezkarnie. Zwołali oni przeto do Chmielnika synod w celu naradzenia się nad środkami obrony swych praw, a powstrzymując się od wszelkich gwałtownych postanowień, wyprawili poselstwo do króla, aby mu przedstawić pogwałcenie ustaw i swobód narodowych. Poselstwo to, składające się z 26-iu osób pod przewodnictwem Płaza, starosty lubaczowskiego, przedstawiło monarsze swe zażalenie w sposób pełen uszanowania. Zygmunt przyrzekł ukarać winnych, pozostawić swobodę wyznaniową i zezwolił na odbudowanie spalonego kościoła. Jednocześnie surowo zganił ewangelików za zebranie się w Chmielniku, mieniąc ten krok ich samowolą i ujmą dla swej władzy; zakazał też zamierzonego przez protestantów zgromadzenia w Radomiu.*) Posłuchanie to, zamiast uspokoić umysły, powiększyło ogólne niezadowolenie, a ewangelicy licznie zjechali się do Radomia, wbrew królewskiemu zakazowi, który sprzeciwiał się ustawom państwa, dozwalającym na podobne zgromadzenia. Na zebraniu tem, w którem uczestniczyło wiele osób wpływowych, unikano wszelkich pozorów buntu, o który oskarżało ewangelików stronnictwo rzymskie, i uchwalono na przyszłym sejmie wymódz zatwierdzenie swych praw i zapewnienie trwałości uchwałom konfederacji z r. **1573**. Wyrażono też przy tej sposobności powszechnie życzenie, by następny sejm oznaczył miejsca, gdzieby ewangelicy mogli się bezpiecznie zgromadzać dla odprawiania swego nabożeństwa. Stronnictwo rzymskie osiągnęło jednak w zupełności swój cel w kwestji kościoła ewangelickiego w Krakowie: zbór

Ewangelicy zbierają się w Chmielniku celem naradzenia się nad legalnymi środkami obrony.

Drugi zjazd ewangelików w Radomiu.

---

*) Djarjusz tego zjazdu, odnaleziony w Siedmiogrodzie, ogłoszony został przez prof. Zakrzewskiego 1902 r. w archiwum komisji historycznej w Krakowie.
H. M.

bowiem, lękając się odbudowania, przeniósł swe nabożeństwa do wsi Aleksandrowic, którą uważał za miejsce bezpieczniejsze. Gwałty, spełniane dotychczas na kościele ewangelickim, zwróciły się następnie ku członkom zboru, wskutek czego dom Jana Kalaja, jednego z przedniejszych mieszczan krakowskich, został dnia 7 maja 1593 r. napadnięty przez tłum i zrabowany. Magistrat sam doniósł królowi o tem zdarzeniu, załączając wyraźne dowody zbrodni i prosząc o zabezpieczenie osób i ich mienia przed takimi wybrykami. Król przecież nie dał żadnej na to odpowiedzi, a dozwalając sprawcom tego występku ujść bezkarnie, dowiódł, iż pochwala ich postępowanie. Jezuici, chcąc wypadki krakowskie powtórzyć w Poznaniu, posłali tam 1593 r. swych wychowańców, by ci napadli na kościół braci czeskich. Gdy atoli tłum nie przyłączył się do akademików, zmuszeni byli zaniechać swego przedsięwzięcia, zadowalając się groźbami i przekleństwami. Sprawę tę przedstawiono na sejmie w Warszawie, a wpływ ewangelików był jeszcze wówczas dość silny, aby, pomimo silnego oporu duchowieństwa rzymskiego, wymódz prawo wyznaczające kary na burzycieli spokoju powszechnego, co pozwoliło braciom czeskim używać go jeszcze przez kilka lat następnych. *)

Napaść tłumu na dom ewangelika w Krakowie 1593 r. uchodzi bezkarnie.

Daremne usiłowania jezuitów, by powtórzyć w Poznaniu gwałty dokonane w Krakowie.

W Prusach królewskich, gdzie władza panującego mniej była ograniczona, niż w Polsce, wskutek odrębnych ustaw miejscowych, zwrot ku katolicyzmowi ujawnił się silniej i bardziej stanowczo. Gdy Zygmunt, przejeżdżając przez kraj ten w drodze do Szwecji 1593 r., rozkazał, by zabrane katolikom kościoły w Toruniu i Elblągu, gdzie luteranizm był przeważający, zostały zwrócone, mieszkańcy nadaremnie powoływali się na długie posiadanie tych świątyń i na prawa zabezpieczające im

*) Patrz u Łukaszewicza str. 139.

swobodę sumienia. Toruńczycy prosili, by ich przynajmniej uwolniono od jezuitów, lecz i tego nie zdołali uzyskać. Nie mogąc stawić oporu, ulegli władzy, lecz poderwało to w nich przywiązanie do korony polskiej, *) osłabiając łączność ich z naszym krajem. I Gdańsk otrzymał rozkaz zwrócenia katolikom kościoła panny Marji, co wywołało krwawe bunty, w których zabito i poraniono wielu ludzi; a gdyby senat miejski nie użył stanowczych środków dla przywrócenia pokoju, to prawdopodobnie rozjątrzony tłum byłby wymordował wszystkich katolików. Zaburzenia te skłoniły Zygmunta, iż powstrzymał swe zabiegi ku przywróceniu katolicyzmu w Gdańsku, a sprawcy owych zamieszek nie byli nawet sądownie ścigani. Lepiej powiodło się królowi w tem mieście 1595 roku, gdyż wzmiankowany kościół został wtedy zwrócony rzymskim katolikom. Gdańszczanie zanieśli wprawdzie do sejmu skargę na tę krzywdę, lecz nadaremnie.

Musimy tu zaznaczyć zdanie przywódców stronnictwa rzymskiego, wypowiedziane z przyczyny smutnych wypadków, któreśmy opisywali. Jezuita Piotr Skarga, najwymowniejszy z kaznodziejów, jakich Polska wydała, cieszący się wielkimi względami króla Zygmunta III, ogłosił z przyczyny zniszczenia kościoła ewangelickiego w Krakowie rozprawę,**) w której nietylko uniewinniał ten czyn, lecz wielce go pochwalał. W szumnie brzmiących wyrazach rozpoczyna od twierdzenia, iż przemawia z natchnienia Ducha Św. Następnie uniewinnia akademików wszechnicy, iż rozpoczęli napad na ewangelików, i dziękuje Bogu, że ukarał winnych. Usiłowanie uniewinnienia swego stronnictwa przez rzucenie na przeciwnika winy pierwszej zaczepki byłoby tylko prostym wybie-

---

*) Patrz Piaseckiego.

**) Adnotatio ad Evangelicos et alios Acatholicos, ex parte fani Cracoviensis eversi, etc.

giem dla obrony sprawy. Lecz Skarga poszedł dalej: usprawiedliwia sam czyn zburzenia kościoła, nie pochwalając jeno sposobu, w jaki został dokonany, i uważając go za przypadkowy i wzbroniony. Twierdzi on, iż to, co istnieje bezprawnie, może być zniszczone bez niesprawiedliwości, przeto i kościół ewangelicki może być zburzony, gdyż istnieje bez prawnych podstaw; albowiem biskupi miejscowi, którzy z woli Bożej sami wyłącznie mogą sądzić o prawdzie religijnej, nie zgodzili się na wybudowanie go. Stosownie do tej zasady wszelkie wyznanie, nie mające powyższego zatwierdzenia, nie mogło być uprawnione. Zniszczenie kościoła kacerskiego—mówi dalej Skarga—było potrzebne, gdyż ten stawał się przyczyną ustawicznych rozruchów; należało nawet dawno to uczynić za pośrednictwem władzy świeckiej, lecz z obawy zamieszek odkładano tę sprawę do czasu, gdy nareszcie czyn ów spełniły „niemowlęta,“ albo raczej potęga Boska dla zbawienia dusz przez nich działająca! Nowatorowie obdzierają kościoły, wypędzają prawdziwych kapłanów, zagarniają ich dochody, znoszą dziesięciny, niszczą sądownictwo kościelne i pomnażają świętokradztwem swe mienie! Wkońcu Skarga tak dalece się zapędził, iż woła: każdy pochwalający swobodę religijną jest bluźniercą! przedstawia za godny naśladowania przykład Ludwika IX francuskiego, który bluźniercom kazał obcinać języki. Skarga zalecał tępienie herezji wszelkimi możliwymi środkami nietylko we wspomnianej wyżej rozprawie, lecz wszystkie jego kazania, zwłaszcza te, które wygłaszał wobec króla i sejmów, przepełnione były najgwałtowniejszemi i najzajadlejszemi napaściami na ewangelików, nader wymownie wypowiadanemi. Nie ulega też wątpliwości, iż sławny ten kaznodzieja katolicki wielce przyczynił się do zwycięstwa swego kościoła w Polsce.

ROZDZIAŁ V.

Synod ewangelików wszystkich wyznań w Toruniu.

Niezgoda między protestantami.

Niebezpieczeństwa grożące ewangelikom w Polsce zwiększały się z dniem każdym. Zamiast bowiem wspólnemi siłami opierać się naciskowi katolików, których śmiałość widocznie rosła, ewangelicy trwali w rozdwojeniu między sobą, z jednej strony z powodu dogmatycznego fanatyzmu luteran, z drugiej przez zbyt śmiałe poglądy antytrynitarzy, dążących do obalenia wiary w objawienie Boże. Gericius, napisawszy do kilku akademij niemieckich, przeciwnych unji Sandomierskiej, otrzymał odpowiedzi, w których profesorowie niemieccy oświadczyli, iż luteranie, trzymający się wyżej wspomnianego połączenia, są fałszywymi braćmi i samarytanami. Ulegając temu wpływowi, Gliczner, *) dotąd stały i wierny zwolennik ugody Sandomierskiej, zaczął się chwiać i w r. 1594 wydał po polsku luterskie wyznanie wiary, które w zasadzie sprzeciwiało się ugodzie. Wywołało to niepo-

---

*) Erazm Gliczner, który może być poczytany za jednego z najsławniejszych duchownych luterskich w Polsce, urodził się około 1530 r. w Żninie, w Wielkopolsce. Ukończywszy szkołę w Goldbergu na Szlązku, która w owym czasie cieszyła się bardzo dobrą sławą, zwiedził kilka uniwersytetów w Niemczech. Wsławił się przez polemiki swoje z Janem Kaperem, który, będąc superintendentem kościołów luterskich w Wielkopolsce, przeszedł na wyznanie reformowane, a później został antytrynitarzem. Gliczner napisał przeciwko niemu rozprawę o komunji św., a drugą w obronie nauki o Trójcy Świętej, obie w języku łacińskim. Przez czas niejaki był księdzem w Toruniu, skąd wrócił ponownie do Wielkopolski. Nie możemy jednak dokładnie oznaczyć daty, kiedy został obrany superintendentem w tym kraju. Mieliśmy nieraz sposobność wykazania udziału czynnego, jaki brał w kilku synodach. W r. 1592 osiadł w Strasburgu, mieście na Prusach polskich, gdzie został kapelanem u Zofji Działyńskiej, małżonki wielkiego podczaszego a siostry sławnego Zamojskiego. Zmarł tamże 1603 r. Chociaż zachowanie się jego w sprawie ugody Sandomierskiej było nieraz chwiejne, on był jedynym, który przeszkodził luteranom w odłączeniu się od niej, gdyż po jego śmierci duchowni luterscy odmawiali obecności swej na synodach innych wyznań protestanckich. Najgłówniejsze dzieła Gliczmera, prócz wyżej wymienionych, są: „Commentarius in Epistolam Pauli ad Philemonem,“ Grodzisk, 1572 r., w języku polskim. „Chronicon vitæ, doctrinæ et operum Jesu Christi, ex quatuor Evangelistis collecta,“ tamże 1579 r., również w języku polskim. (N. B. Było zwyczajem w owe czasy dawać tytuły łacińskie na dziełach pisanych po polsku). „Apelacya,

rozumienie między nim a braćmi czeskimi, a zwłaszcza seniorem ich Szymonem Teofilem Turnowskim, a rozdział ten w czasie, gdy jezuici nader czynnie koło swych spraw się krzątali, groził ewangelikom najopłakańszymi skutkami.

Przewódcy ewangelików, zgromadzeni na sejmie w Krakowie 1595 r., postanawiają zwołać synod powszechny dla utrwalenia ugody Sandomierskiej.

Niebezpieczeństwo to skłoniło szlachtę ewangelicką, zgromadzoną na sejmie w Krakowie w lutym 1595 r., jak również przywódców trzech głównych wyznań ewangelickich w Polsce, do zwołania synodu ogólnego do Torunia na dzień 21 sierpnia tegoż roku. Na tymże sejmie w Krakowie Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, doprowadził do zgody pomiędzy Glicznerem a Turnowskim na następujących warunkach: 1) Obadwaj mieli sobie przebaczyć i zapomnieć wzajemnych uraz. 2) Gliczner, jako superintendent kościoła luterskiego, miał skłonić Gericiusa do przyjęcia i podpisania ugody Sandomierskiej. 3) Wszelkie dzieła stron obu pisane przeciw ugodzie Sandomierskiej miały być zniszczone. 4) Wszelkie pisma religijne którejbądź ze stron miały być wydawane tylko zgodnie z czwartą uchwałą synodu Włodzisławskiego. *) 5) Ogłoszona drukiem przez Turnowskiego w Toruniu 1572 r. ugoda Sandomierska miała zostać przejrzana przez synod ogólny. 6) Wyznanie wiary augsburskiej miało być powtórnie wydane przez Glicznera, po uprzedniem jednak przejrzeniu przez starszych dwóch drugich wyznań; przedmowa zaś do niej, jako sprzeczna z wyznaniami czeskiem i helweckiem, miała być opuszczona.

---

którą się popiera i znowu wywodzi obrona dołożna konfederacyi królestwa polskiego. Z okazaniem pewnym, że Ewangielicy Augsburskiej konfessyi tu w Polsce, w Litwie, w Prusiech i wszędzie... słusznie, potrzebnie, według woli Bożej nauk Ewangelii Chrystusowej uczą, sakramenta a nabożeństwo prawdziwe sprawują" Królewiec 1598 r. „Odpowiedź jezuitom na niektóre pytania co do kościoła i czyśca," Grodzisk, r. 1579, w języku polskim. „Chronicon Regum Poloniæ," Toruń, r. 1597, w języku łacińskim.

*) Patrz str. 52.

7) Gdyby pomiędzy superintendentami Glicznerem a Turnowskim powstały jakie nieporozumienia, miały być one załagodzone w sposób braterski przez sędziów polubownych. 8) Gdyby szlachta postanowiła zgromadzić synod ogólny, obaj superintendenci mieli się nań zgodzić.

Synod powszechny w Toruniu 1595 r., na który przybyli przedstawiciele ze wszystkich dzierżaw Polski.

Powszechny synod ewangelicki w Toruniu, który się zebrał tam 21 sierpnia 1595 r., był jednem z najpamiętniejszych zgromadzeń ewangelickich w Polsce. Przybyło nań 70 duchownych wyznania luterskiego, helweckiego i czeskiego, jako też wielka liczba szlachty z Wielkopolski, Małopolski, Litwy, Prus królewskich, Białej i Czerwonej Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Tak więc wszystkie dzielnice obszernej ówczas Rzeczypospolitej miały na tym synodzie swoich przedstawicieli. W dniu otwarcia obrad zebrali się członkowie synodu w kościele luterskim panny Marji, gdzie, po nabożeństwie, obrano na kierownika synodu Stanisława Orzelskiego *), starostę radziejowskiego, który najwięcej przyczynił się do zwołania tego zgromadzenia; na pomocnika dodano mu Andrzeja Rzeczyckiego, obu wyznawców kościoła helweckiego. Na kierowników duchownych synodu wybrano: Erazma Glicznera, superintendenta kościołów luterskich w Wielkopolsce, Teofila Turnowskiego, seniora kościołów czeskich w Wielkopolsce, i Franciszka Jezierskiego, seniora kościołów helweckich w Małopolsce. Notarjuszami synodu mianowani zostali z pomiędzy świeckich—Krzysztof Pawłowski, a z pomiędzy duchowieństwa —ks. Daniel Mikołajewski, proboszcz kościoła helweckiego w Radziejowie. Tego samego dnia po południu zgromadzone du-

*) Orzelski był człowiekiem wielkiej nauki i znaczny posiadał wpływ w kraju. Często oddawał się służbie publicznej, będąc posłem na kilku sejmach; na jednym z nich w 1582 r. przewodniczył jako marszałek. Janocki, pisarz rzymsko-katolicki, stosuje do niego wiersz Horacjusza: *Integer vitæ, scelerisque purus.* Orzelski opisywał dzieje bezkrólewia w r. 1573 i 1574, a Janocki nazywa to dzieło *memoratissimum opus.* Jest to rzeczywiście dzieło wielkiego znaczenia.

chowieństwo postanowiło, że podczas trwania synodu miały być wygłaszane kazania codzień o godzinie 6-ej lub 7-ej zrana. Zaraz też zgłosiło się kilku najznakomitszych duchownych ewangelickich, oświadczając gotowość do przyjęcia na siebie tego obowiązku.

Różne listy do synodu tego pisane.

Pierwsze posiedzenie synodu odbyło się dnia 22-go sierpnia. Po odprawionem nabożeństwie rozpoczęto od-



Krzysztof Monwid Dorohostajski,
marszałek nadworny litewski.

czytywanie wystosowanych do synodu listów. Pierwszym z nich była odezwa szlachty i duchowieństwa z Litwy, którzy zaznaczali, iż z powodu wielkiej odległości nie mogąc stawić się w znaczniejszej liczbie na obrady, wysłali na synod swych uwierzytelnionych zastępców, zaopatrzywszy ich w rozległe pełnomocnictwa, które ci

przedstawili synodowi. Drugi list był od Konstantego księcia na Ostrogu, wojewody kijowskiego, który wyznawał zasady wschodniego kościoła. Trzeci — od szlachty należącej do tegoż kościoła a zamieszkałej w województwie ruskiem, na Wołyniu i w innych prowincjach. Oświadczali oni synodowi gotowość swej pomocy i życzenie połączenia się z ewangelikami. Czwarty list był od szlachty województwa ruskiego, wyznającej zasady helweckiego kościoła, zebranej na synodzie prowincjonalnym w Próchnicy. Piąty—od szlachty ewangelickiej województwa sandomierskiego, zgromadzonej na synodzie prowincjonalnym w Iwanowicach. Szósty — od seniora i znaczniejszej szlachty wyznania helweckiego z obwodu zatorskiego i oświecimskiego. Siódmy— od Stanisława Gostomskiego, wojewody rawskiego. Ósmy — od Krzysztofa Zenowicza, wojewody brzesko-litewskiego. Dziewiąty—od Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewody połockiego *). Dziesiąty—od Aleksandra księcia Pruńskiego, kasztelana trockiego. Jedenasty— od Mikołaja Ostroroga z województwa ruskiego. Dwunasty—od wojewodów lubelskiego i bełskiego. Trzynasty—od wojewodów kujawskiego i inowrocławskiego.

Usiłowania królewskiego wysłannika i kilku innych katolików, by rozproszyć ten synod.

Po odczytaniu tych wszystkich odezw, Bykowski, kasztelan łęczycki, zastępca króla, stanął między zgromadzonymi i rzekł: „Panowie, nie wiem, w jakim celu ani z czyjego upoważnienia zebraliście się tutaj. My, bracia szlachta, nie żywimy ku temu ufności. Wiedzcież tedy, iż mam pismo Jego Królewskiej Mości ze zleceniem, abym stawił się, gdziekolwiek się zgromadzicie, i upomniał was, byście, dla uniknienia gniewu Najjaśniej-

*) Ród Dorohostajskich do swego wygaśnięcia był gorliwym wyznawcą Ewangelji na Litwie. Syn wspomnianego w tekscie Mikołaja, Krzysztof († 1615) marszałek nadworny litewski, był zarazem autorem znanego dzieła polskiego o koniu „Hippica." Brat Krzysztofa, Piotr, umarł także ewangelikiem jako wojewoda smoleński. Ród Dorohostajskich wygasł na synu Krzysztofa, Władysławie, seniorze ewangelickim wileńskim, cześniku wielkim litewskim († 1638 r.). *H. M.*

szego Pana, zaniechali swego przedsięwzięcia, albowiem przypuszczamy, że zgromadzenie to zwołane zostało przeciw osobie Najmiłościwszego Pana a ku szkodzie Rzeczypospolitej.“ Skończywszy swą przemowę, Bykowski wręczył list królewski, który na głos odczytano, i wyszedł, oświadczając, iż następnego dnia przybędzie po odpowiedź.

Wkrótce potem wszedł na zgromadzenie szlachcic, mieniący się przedstawicielem województwa chełmińskiego, i wystąpił przeciw synodowi; toż samo uczynił poseł od Hieronima Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, twierdząc, iż synod jest zgromadzeniem nielegalnem, że daje powody do niesnasek wewnętrznych i że niebezpieczny jest dla wyznania rzymsko-katolickiego oraz dla spokoju Rzeczypospolitej. Z podobnymi zarzutami wystąpili też wysłańcy województw płockiego i pomorskiego. Zgromadzeni odpowiedzieli posłom na te zarzuty, iż, zwołując zebranie tego rodzaju, nie przedsiębrali nic nowego i że protestanci polscy, zbierający się tak poprzednio, jak i teraz, dalecy byli od knowania zarzucanych im przez katolików spisków przeciwko ojczyźnie. Miłują oni kraj swój, są wiernymi jego synami i nietylko nie pragną szkody jego, lecz gotowi są przelać krew w jego obronie. Dowiedli tego bracia ich na Ukrainie i Podolu, którzy zamierzali przybyć na synod, lecz dowiedziawszy się, że tatarzy przygotowują napaść na kresy Rrzeczypospolitej, woleli pośpieszyć na obronę ojczyzny, niż naradzać się nad sprawami swego wyznania. Odpowiedź, którą synod dał wysłańcowi biskupa kujawskiego, brzmiała dosłownie jak następuje: „Aczkolwiek synod nie jest obowiązany zdawać sprawy ze swych postanowień przed biskupem, gdyż osoby biorące udział w tem zebraniu nie podlegają władzy biskupa, dla zaspokojenia wszakże ciekawości, synod zawiadamia go, iż powody i cele, dla których się zebrał,

są następujące: 1) Usunięcie nieporozumień, jakieby mogły zachodzić pomiędzy ewangelikami polskimi, wyjaśnienie wątpliwości w niektórych przedmiotach wiary i zatwierdzenie ugody Sandomierskiej; 2) naradzanie się nad sposobami zachowania spokoju, zapewnionego ewangelikom polskim przez uchwały sejmowe i przez „pacta conventa“ *), albowiem ze strony rzymskich katolików bezustannie narażani bywają na wielorakie przykrości i krzywdy jako to: niszczenie kościołów, napady, rabunki a nawet bezczeszczanie grobów!“

Przed otwarciem obrad synodalnych zaproszono do udziału w nich przedstawicieli miast pruskich, lecz ci nie stawili się, tłómacząc, iż to wzbronione im zostało przez pełnomocnika królewskiego. Przewodniczący synodu Orzelski przemówił do zgromadzenia, a przedstawiwszy cel zebrania, oświadczył, iż należy zastanowić się nad dwiema ważnemi sprawami: 1) jak odnowić, utwierdzić i wzmocnić ugodę Sandomierską oraz wzmocnić karność i zarząd kościelny; 2) obmyślić środki dla zapobieżenia krzywdom i prześladowaniu, na jakie ewangelicy polscy bywają narażani, zwłaszcza przez wpływ jezuitów. Po tej przemowie członkowie zgromadzenia opuścili kościół, udając się do wielkiej sali szkolnej, gdzie świeccy członkowie zgromadzenia zajęli miejsca po jednej stronie a duchowieństwo po drugiej, poczem Erazm Gliczner zaintonował psalm „Pomoc nasza jest od Boga,“ po odśpiewaniu którego wszyscy klęcząc odmówili modlitwę.

Podwójny cel synodu.

Przewodniczący synodu głośno powtórzył porządek dzienny obrad, stawiając przytem wniosek odczytania ugody Sandomierskiej jako głównej podstawy połączenia wyznań protestanckich, celem usunięcia z niej wszystkiego, cokolwiekby stać mogło w drodze takiemu połączeniu. Wniosek ten poparty został przez Leszczyńskiego,

*) Pacta conventa nazywały się artykuły konstytucji, które monarcha przy swem wstąpieniu na tron przysięgał dotrzymywać.

wojewodę brzesko-kujawskiego, poczem Orzelski rozpoczął czytanie aktu ugody. Sprzeciwił się temu jednak Gericius, utrzymując, iż ugoda Sandomierska sama z sobą jest w sprzeczności, gdyż twórcy jej, układając ją na podstawie różnic, jakie zachodzą między wyznaniami zawierających ją stronnictw, utrzymywali jednocześnie w przemowie, że wyznania te zgadzają się z sobą we wszystkiem. Orzelski odpowiedział na to, że członkowie synodu sandomierskiego dobrze znali i uznawali różnice wyznań: luterskiego, czeskiego i helweckiego, lecz nie uważali ich za tak ważne, iżby mogły zniszczyć braterską spójnię tych kościołów. Gericius zażądał lepszych dowodów na poparcie tego, że wyznania te zgadzają się ze sobą, i domagał się powtórnego rozpatrzenia tej sprawy; „albowiem—mówił on—zagraniczni teolodzy tych wyznań nauczają i piszą w odmienny sposób, wzajemnie sobie zarzucając błędy.“ Na to odrzekł Leszczyński, że ewangelicy polscy nie mają nic wspólnego ze sporami cudzoziemców, a różnice między nimi zostały przez ugodę Sandomierską w kraju naszym zniesione. Orzelski dodał, że różnice w nauce trzech wyznań protestanckich zostały w Polsce zupełnie usunięte, że spory cudzoziemskie w tym względzie nie są nowością, a nasze z tego powodu kłótnie zakończyła ugoda Sandomierska. Żądał więc odczytania jej, aby—jak mówił—przyjętej z wielkim trudem przez najznakomitszych mężów kraju, nie podawano jej po tylu leciech w wątpliwość, i aby się przytem dowiedzieć, czy w kościele Bożym znajdzie się coś z ugodą Sandomierską sprzecznego, oraz czyby nie można znaleźć sposobu dla wzmocnienia ugody.

Opór Gericiusa.

Następnie Erazm Gliczner zaznaczył powody, które doprowadziły do ugody Sandomierskiej: zawarto ją wskutek gwałtownych pism, wydawanych wzajemnie przeciw sobie przez duchowieństwo trzech wyznań. Duchowieństwo luterskie przystąpiło do ugody tej nie dla chę-

Spór między Erazmem Glicznerem a niektórymi duchownymi helweckimi.

ci zysków światowych lub z obawy, lecz uważając połączenie takie za pożyteczne oraz chcąc zastosować się do przepisów Boskich i idąc za przykładem apostołów. I w pierwotnym kościele już się to praktykowało, że starsi nakazywali w sposób braterski zaniechania sporów o drobniejsze różnice, i Marcin Luter w Marburgu pogodził się z wyznawcami kościoła helweckiego i podał im rękę. „Sumiennie trzymałem się tej ugody—mówił dalej Gliczner—i starałem się zachować ją w całości; lecz obecnie niektórzy otwarcie przeciw niej występują, zwłaszcza na Litwie, jak Wolan, który w przedmowie do odpowiedzi swej jezuicie Skardze zamieścił następujące wyrazy: „Dzieło to (ugoda Sandomierska) zaprzecza obecności ciała i krwi Chrystusa w komunji.“ Niedawno zmarły ksiądz Paweł Gilowski wydał katechizm, zawierający twierdzenia, które obalają porozumienie nasze z kalwinistami.“ Popowski, proboszcz kościoła helweckiego w Wilnie, odpowiedział na zarzuty czynione przez Glicznera wyznawcom tegoż kościoła zapytaniem: „czyż duchowieństwu wyznania helweckiego nie wolno objaśniać nauki o wieczerzy Pańskiej?“ Gorajski, szlachcic reformowany, domagał się odczytania ugody Sandomierskiej, albowiem w ten tylko sposób każdy z członków synodu będzie mógł wydać swe zdanie o jej treści. Gliczner podniósł raz jeszcze to, że wielu członków wyznania helweckiego niweczy ugodę przez ustne i piśmienne nauczanie. Uwaga ta wywołała wielkie niezadowolenie śród reformowanych, aż wreszcie Rej, podkomorzy lubelski, pragnąc położyć koniec tym nieporozumieniom, przerwał rozprawy słowami: „Zebraliśmy się tu nie dla roztrząsania, jaki pogląd na wieczerzę Pańską jest słuszny, lecz dla ściślejszego połączenia się i utrwalenia ugody Sandomierskiej.“ Po naradzie uchwalono wreszcie, iżby duchowni członkowie synodu wyrazili swe zdanie o ugodzie. W odpowiedzi na to wszyscy, z wy-

jątkiem Gericiusa, zgodzili się na zatwierdzenie jej, tem chętniej, że Walenty Curio, proboszcz helweckiego wyznania w Radziejowie, przeczytał pochwałę ugody podpisaną przez profesorów wszechnic: witenberskiej, lipskiej i hejdelberskiej. Pomimo tego Gliczner znów zaczął wynosić wyznanie augsburskie ponad wszystkie inne, czem wywołał nowy spór z wyznawcami kościoła helweckiego. Przewodniczący nakazał wreszcie sprzeczającym się zastronom milczenie, a zażądawszy podpisania ugody, zapytał, czy kto z obecnych członków synodu ma co przeciwko temu? Na to odebrał jednomyślną odpowiedź, iż wszyscy zgadzają się na jej zatwierdzenie; poczem wyznaczono komisję złożoną z duchownych trzech wyznań i sześciu członków świeckich, którzy mieli nakłonić Gericiusa do przyjęcia i podpisania ugody. Na tem zakończyły się prace dnia pierwszego.

Poselstwo księcia Ostrogskiego, przywódcy wyznawców kościoła wschodniego w Polsce.

Drugie zgromadzenie synodu odbyło się 23-go sierpnia. Po nabożeństwie dano posłuchanie Kacprowi Łuszkowskiemu, przedstawicielowi księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, przywódcy wyznawców kościoła wschodniego, jednego z najpotężniejszych panów polskich. W liście swym do synodu książę Ostrogski wyraził życzenie połączenia swojego wyznania z ewangelickiem i oświadczył, iż w razie potrzeby gotów udzielić zbrojnego poparcia dla obrony swobód dysydentów. Łuszkowski dodał ustnie, że książę Ostrogski, dowiedziawszy się, iż duchowieństwo rzymsko-katolickie zamierza ograniczyć swobody wyznań ewangelickiego i greckiego, zapewnione im prawami Rzeczypospolitej, wystosował do podkanclerzego list, w którym upominał go, na mocy swego dostojeństwa senatorskiego, aby przedstawił królowi, że podobne rozporządzenia, jako sprzeciwiające się konfederacji z 1573 roku i „pacta conventa,“ potrzebują sankcji przedstawicielstwa narodowego.

Jeszcze Łuszkowski nie dokończył sprawozdania ze swego poselstwa, gdy Bykowski, kasztelan łęczycki, Jelski, kasztelan dobrzyński, i Świętosławski, poseł ziemi dobrzyńskiej, zjawili się w sali synodalnej i w imieniu króla oświadczyli, że zebranie jest bezprawne, gdyż nikt, prócz króla, nie ma prawa zwoływać zgromadzeń. Na to odpowiedział wojski krakowski Stanisław Szafraniec,*) iż zgromadzanie się synodów ewangelickich nie jest rzeczą nową a wierność protestantów dla ojczyzny dowodzi, że niema nic podejrzanego w zwoływaniu synodów, bez zapraszania na nie wyznawców kościoła rzymskiego, gdyż przedmioty obrad tyczą się wyłącznie zborów ewangelickich i nie mogą wzbudzić zajęcia ani w królu, ani w senacie, ani też śród ogółu katolików. Po tej przemowie przewodniczący synodu Orzelski głośno odczytał odpowiedź, którą zgromadzenie uchwaliło dać królowi, i wręczył ją jego wysłańcom, którzy też niebawem zgromadzenie opuścili. Wtedy dopiero Łuszkowski ukończył swoje sprawozdanie z poselstwa i wręczył synodowi list od szlachty wyznania wschodniego z Czerwonej i Białej Rusi, Podola, Wołynia, Ukrainy i t. d. Były tam skargi na prześladowania, doznawane od rzymskich katolików, a więcej jeszcze „na potajemne knowania niektórych księży, pragnących kościół wschodni poddać pod jarzmo papieskie.“ Ponowny zamach komisarza królewskiego.

Po wysłuchaniu tego poselstwa rozpoczęto narady synodalne od przeczytania ułożonego 1570 roku na sy-

*) Szafraniec prawie całe życie swoje poświęcił pracy ku dobru i rozwojowi kościoła ewangelickiego w Polsce. Przyjąwszy wyznanie ewangelickie przed rokiem 1556, zakładał pierwsze w Małopolsce zbory, a ciesząc się śród szlachty ogromnem poważaniem, piastując godność starosty chęcińskiego, kasztelana bieckiego już r. 1570, sandomierskiego r. 1576 i zostawszy nakoniec jednym z pierwszych senatorów Rzeczypospolitej, wojewodą sandomierskim w r. 1582, wywierał w Małopolsce wpływ niezmierny, tak że powstał nawet projekt postawienia go kandydatem na tron. Brzemię starości skłoniło wojewodę do rezygnowania ze swojej godności w r. 1589; zatrzymał tylko honorowy urząd wojskiego i jako patrjarcha ewangelików polskich umarł 1598 r. *H. M.*

nodzie w Poznaniu potwierdzenia ugody Sandomierskiej, poczem wszyscy obecni duchowni oświadczyli, że wyznania: augsburskie, helweckie i czeskie zgadzają się z sobą w głównych zasadach nauki chrześcijańskiej, mianowicie: co do Pisma Świętego, Boga, osoby Chrystusa Boga-człowieka, Opatrzności Boskiej, grzechu, wolnej woli człowieka, przykazań Boskich, Ewangelji, usprawiedliwienia z wiary, kościoła powszechnego i Chrystusa jako jego głowy, sakramentów, ich liczby, znaczenia i sposobu przyjmowania, stanu duszy po śmierci, zmartwychwstania i życia wiecznego. Co się zaś tyczy innych przedmiotów wiary, zwłaszcza wieczerzy Pańskiej, którą kościoły helwecki i czeski pojmują inaczej jak augsburski, oświadczono, iż sprawa ta została załatwioną przez ugodę Sandomierską. Tegoż dnia usiłowania komisji wyznaczonej do układów z Gericiusem rozbiły się o jego nieprzezwyciężony upór, a wszelkie dowodzenia i przedstawiania konieczności zgody i spójni wobec niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim wyznaniom ewangelickim, pozostały bez skutku.

Trzecie posiedzenie synodu odbyło się 24 sierpnia. Po nabożeństwie rozpoczął obrady ks. Szymon Teofil Turnowski odczytaniem tej części ugody Sandomierskiej, która odnosiła się do karności kościelnej, wyświęcania duchownych i t. p., i wezwał synod do zastanowienia się, czy nie zachodzi potrzeba jakich zmian w tym względzie. Komisja, której poruczono skłonić Gericiusa do zaniechania oporu przeciw ugodzie Sandomierskiej, przedstawiła sprawozdanie ze swej czynności, a przewodniczący Gorajski oświadczył w długiej mowie, że Gericius odmawia przyjęcia postanowień ugody Sandomierskiej, ulegając wpływom duchownych cudzoziemskich, i że, jakkolwiek nie należy lekceważyć zdania obcych uczonych, to przecież o wiele gorsze jest lekceważenie przekonań ludzi tak znakomitych, jakimi są członkowie obecnego sy-

nodu, którzy lepiej od cudzoziemców znają stan i potrzeby kościoła ewangelickiego w Polsce; że ostatecznie podpisanie ugody przez Gericiusa o wiele mniej jest ważne, niż przystąpienie do niej miast pruskich. „Należy przeto—mówił Gorajski—zapytać ich, czy chcą z nami się połączyć; albowiem powinne wiedzieć, w jakiem znajdujemy się niebezpieczeństwie i ile cierpimy. Katolicy rzymscy wyrzucili nas z senatu, pozbawiają nas dostojeństw i urzędów, tak że stajemy się jakoby cudzoziemcami i wygnańcami we własnej ojczyźnie. Ugoda Sandomierska ma więc cel podwójny: 1) połączyć nas w kościół Boży i zapobiedz zgorszeniom i 2) śród wspólnego ucisku i niebezpieczeństwa zjednoczyć nas politycznie, tak, aby wszyscy mogli wzajemnie się wspierać wedle sił i możności.“ Zgodnie z wyrażonymi w mowie tej poglądami wyznaczono delegatów w celu zasięgnięcia wiadomości od pełnomocników miast pruskich, jakie było ich zapatrywanie na ugodę Sandomierską i czy zechcą ją podpisać. Reszta dnia upłynęła na naradach, jak należy postąpić z Gericiusem, który obawiając się, aby go nie zmuszono do podpisania ugody, potajemnie miasto opuścił.

Gericius, trwający w uporze, potajemnie opuszcza miasto.

Czwarte zgromadzenie synodu odbyło się 25-go sierpnia. Po zwykłym wstępie rozprawiano nad zachowaniem się Gericiusa, i, pomimo oporu Erazma Glicznera, znaczną większością głosów zapadła uchwała, aby ekskomunikować opornego duchownego, wyłączając go ze społeczeństwa wiernych. Ułożono tedy i podpisano ekskomunikę, wykonanie jej odkładając jednak do początku następnego roku, aby Gericiusowi zostawić czas do skruchy. Tego samego dnia wydział, wyznaczony dla porozumienia się z posłami miast pruskich, oznajmił, że posłowie ci przyrzekli przedstawić sprawę swoim wyborcom, tymczasem zaś mieli nakłaniać duchowieństwo luterskie swego kraju do zaniechania w kazaniach swoich napaści

Synod postanawia ekskomunikować go.

na ugodę Sandomierską. Po wysłuchaniu tego sprawozdania synod zajął się roztrząsaniem drugiego wniosku, mianowicie obmyśleniem środków, mających zapobiedz prześladowaniu, jakiego ewangelicy zaczęli doznawać w niektórych dzielnicach Rrzeczypospolitej. Odczytano przytem około czterdziestu skarg, nadesłanych z różnych stron kraju przeciw katolikom, a zwłaszcza jezuitom. Zażalenia te, opisujące szczegółowo rozliczne a ciężkie krzywdy wyrządzane ewangelikom wbrew prawu, postanowiono przedstawić na przyszłym sejmie królowi i stanom.

Piąte i ostatnie posiedzenie odbyło się 28-go sierpnia. Po nabożeństwie wstępnem przewodniczący synodu odczytał daną królowi odpowiedź, a Teofil Turnowski—zapadłe uchwały synodu, które zostały podpisane, poczem obrano seniorów generalnych jako też posłów do króla, *) do kanclerza, do księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, i do innych województw. Wreszcie wypowiedziano kilka mów okolicznościowych, poczem wszyscy członkowie synodu zgromadzili się w kościele, by podziękować Wszechmocnemu za szczęśliwe ukończenie pracy. Rozeszli się, odśpiewawszy psalm 84-y oraz hymn ambrozjański.

Streszczenie uchwał synodu toruńskiego.

Uchwały tego pamiętnego synodu zostały streszczone w 18 następujących paragrafach: 1) Zatwierdzamy ugodę Sandomierską z r. 1570, jako też uchwały następnych synodów ogólnych w Krakowie, Piotrkowie i Włodzisławiu. 2) Każdy ksiądz ewangelicki w Polsce ma nietylko posiadać i czytać tę ugodę, lecz obowiązany stosować się do niej i według niej rządzić powierzonym sobie zborem. 3) Ugoda ma być odczytywana na sy-

*) Do poselstwa tego należeli: wojewoda brzesko-kujawski Andrzej Leszczyński; Stanisław Szafraniec, wojski krakowski; Andrzej Męciński, kasztelan wieluński; Andrzej Szafraniec, starosta lelowski, Andrzej Zaremba i kilku innych z pośród szlachty i duchowieństwa. Poselstwo to, przybywszy do Krakowa, gdzie podówczas znajdował się król, nie zdołało nawet otrzymać u niego posłuchania.

nodach prowincjonalnych i na liczniejszych zgromadzeniach parafjalnych; należy też wglądać w to, czy zborownicy prowadzą życie zgodne z uchwałami ugody. 4) Na urząd proboszcza nie może zostać powołany duchowny, któryby nie podpisał ugody Sandomierskiej. 5) Każdy senior duchowny powinien posiadać wydanie ugody Sandomierskiej i żądać, aby duchowni jego okręgu ją podpisali. 6) W uzupełnieniu ósmego artykułu synodu poznańskiego z r. 1570 postanawia się, iż seniorowie trzech wyznań w Polsce mają corocznie zjeżdżać się w oznaczonem miejscu i czasie, i zaprosiwszy seniora kościoła helweckiego na Litwie, wspólnie naradzać się nad sprawami kościoła. Mają też oni, według dawnego zwyczaju, być obecni na sejmach dla obradowania z senatorami i posłami wyznań akatolickich o sprawach kościelnych i o zwoływaniu synodów ogólnych. 7) Artykuł siódmy mówi wyłącznie o karności kościelnej i o rozmaitych karach na przestępców. Nakazuje, aby rodzice, mający dzieci w szkołach socynjańskich, odebrali je stamtąd w przeciągu siedmiu tygodni, oraz zabrania czytania dzieł socynjańskich bez zezwolenia władzy kościelnej; wreszcie wyłącza z kościoła wszystkich, którzy odrzucają formułę „Trójcy Świętej.“ 8) Aczkolwiek członkom jednego wyznania nie wzbroniono uczęszczać do kościoła drugiego stosownie do okoliczności, czasu i miejsca, wszelako żaden ksiądz któregobądź z tych wyznań bezwarunkowo nie powinien przyjmować w poczet swoich członków takich osób, które, wiodąc życie bezbożne, chcą przejść pod kierownictwo księdza innego kościoła, aby uniknąć upomnień swego własnego duszpasterza i mieć więcej swobody w grzeszeniu. 9) Uczący się młodzieńcy oraz inne osoby, nauczane przez duchownych jednego zboru, nie mogą być przyjmowane przez duchowieństwo drugiego, jeżeli nie są zaopatrzone w potrzebne świadectwa, a to pod karą przepisaną

na synodzie krakowskim. 10) Podpisy tych seniorów, którzy przez niedbalstwo nie bywają na synodach ogólnych, nie są dla ważności uchwał niezbędne. 11) W środku kraju ma być założona szkoła wyższa; średnie i ludowe winny być zakładane po powiatach. 12) Składki na utrzymanie szkół mają być zbierane według uchwały synodu piotrkowskiego i włodzisławskiego, t. j. każdy ziemianin składać ma do rąk upoważniogo w każdym dystrykcie do zbierania składek skarbnika podatek wynoszący 1 złp. od każdego poddanego, a prócz tego pewną opłatę od ziemi dzierżawionej. Pieniądze te będą użyte na utrzymanie szkoły wyższej i niedostatecznie wyposażonych szkół ludowych. 13) Obowiązkiem seniorów świeckich jest powstrzymać członków zboru od niewłaściwego postępowania lub nagannych czynów a popierać śród nich dobre uczynki, zachęcać ich do życia bogobojnego, zapobiegać niezgodzie i swarom, sądzić i łagodzić nieporozumienia; jednem słowem, utrzymywać śród zborowników spokój i miłość braterską. 14) Ciż starsi obowiązani są też czuwać nad powierzonymi swej pieczy członkami zboru, by ci spełniali obowiązki chrześcijańskie, a głównie, aby nie brali od swych sąsiadów lichwy, której Słowo Boże zakazuje. Wykraczający przeciw temu przepisowi mają być upominani przez seniorów duchownych i świeckich, a jeżeli się nie poprawią, mają być jawnie ze społeczeństwa wiernych wyłączani, czy to na zebraniach zboru, czy na synodach. To samo prawo zastosowane być miało do wszelkich sprawców jakiegobądź zgorszenia w kościele Bożym. 15) Zważywszy niebezpieczeństwo, grożące bezustannie kościołowi Bożemu, postanowiono, dla odwrócenia gniewu Pańskiego, wyznaczyć we wszystkich kościołach ewangelickich, w każdym kwartale roku, dni poświęcone modlitwie, postom i umartwieniu ciała. 16) Kolatorowie (szlachta) a zwłaszcza seniorowie świeccy ma-

ją dbać o to, by kościół i miejsca przeznaczone na modlitwę utrzymywane były w porządku. 17) Kolatorowie mają, pod grozą ekskomuniki, być obecni na wszelkich ważniejszych zebraniach zborowych. 18) Zbory mają swobodę zachowywania dawnych obrządków, dopóki przyszły synod powszechny nie zaprowadzi jednolitego dla wszystkich sposobu odprawiania nabożeństwa.

Wyznaczono też komitet, upoważniony do spełnienia wyroku wydanego przez synod na Gericiusa, jako też na Lupiana, księdza luterskiego zboru polskiego w Poznaniu. Po dwukrotnych bezowocnych próbach tego komitetu, Erazm Gliczner sam musiał się udać do Poznania, gdzie złożył Lupiana z urzędu bez żadnego z jego strony oporu; zato zborownicy niemieccy, których proboszczem był Gericius, stawili tak silny opór, że Gliczner narażony był na osobiste zniewagi. Wreszcie jednak Gericius sam usunął się do Niemiec, a miejsce jego zajął duchowny przychylny ugodzie Sandomierskiej.

ROZDZIAŁ VI.

Próby połączenia wyznania ewangelickiego z kościołem wschodnim.

Kościół wschodni.

Jakkolwiek cesarz Jan Paleolog na soborze we Florencji 1438 r. kościół wschodni poddał stolicy apostolskiej, przecież większość wyznawców tego kościoła nie chciała zgodzić się na to połączenie i walczyła przeciw przewadze Rzymu, nie bacząc nawet na opłakany stan, w jaki wpadł kościół wschodni przez zdobywcze postępy państwa ottomańskiego. W 1451 roku przybył do Czech poseł wyznawców kościoła greckiego w Konstantynopolu ze zleceniami, które, piętnując unję Florencką jako odstępstwo od prawdy, wzywały husytów do połączenia się z kościołem wschodnim. Zamiar ten został jednak udaremniony w kilka lat później przez nałożenie państwu greckiemu jarzma Islamu. W XVI wieku,

Teologowie greccy proponują połączenie się z husytami.

w czasie rozwoju reformacji, ewangelicy niemieccy znowu zwrócili uwagę swą ku Wschodowi, a Paweł Dolscius przełożył 1551 r. wyznanie augsburskie na język grecki i wydrukował je r. 1559 w Bazylei. Cesarz Maksymiljan II wyprawił w r. 1573 do Konstantynopola posła swego, barona Ungnada von Weissenwolfa, gorliwego protestanta, który zabrał ze sobą kapelana swego Stefana Gerlacha, teologa luterskiego a później profesora w Tubindze, biegłego w języku greckim. Uczony Marcin Crusius, profesor tegoż uniwersytetu, dał Gerlachowi po grecku pisane polecenia do Jeremjasza, patrjarchy konstantynopolitańskiego, który przyjął poselstwo uprzejmie. Gdy Gerlach, po długim pobycie w Konstantynopolu, lepiej zapoznał się z patrjarchą, Crusius i Jakób Andreas, również teolog z Tubingi, posłali mu grecki przekład wyznania augsburskiego, który Gerlach dnia 24 maja 1575 r. przedstawił patrjarsze. Ten, przejrzawszy owo dzieło, dał je do przeczytania kilku swym duchownym i przyrzekł dać, po głębszem zastanowieniu się, odpowiedź na piśmie, którą wspomniani teologowie Crusius i Andreas otrzymali dopiero 15 maja 1576 r. W odpowiedzi tej nazywa ich Jeremjasz uczonymi germanami a swymi duchowymi synami; sam zaś, mianując siebie powszechnym patrjarchą nowego Rzymu, zachęca ich do ścisłego połączenia się z kościołem greckim.

Zamiana listów między patrjarchą konstantynopolitańskim a teologami luterskimi.

Teolodzy tubindzcy wysłali dnia 6 czerwca 1577 r. odpowiedź swoją na list patrjarchy, którą ten otrzymał dnia 4 marca 1578 r. w Tessalonice, gdzie zatrzymał się wówczas przy objeździe swej djecezji. Donosząc tedy w maju tegoż roku o otrzymaniu powyższego listu, przyrzekł odpowiedzieć nań, co też uczynił w następnym, t. j. 1579 r. Wyrażając swój pogląd na różnice zachodzące między wyznaniami luterskiem a greckiem, upomina teologów tubindzkich, aby się z kościołem wschodnim połączyli. Wkrótce potem Jeremjasz złożony zo-

stał z urzędu, a Gerlach wrócił do Niemiec wraz z posłem cesarskim. Mimo jednak te niekorzystne okoliczności, profesorowie tubindzcy odpisali na drugą odpowiedź patrjarchy w czerwcu 1580 r., ubolewając nad jego nieszczęściem i broniąc wyznania augsburskiego. Jeremjasz odpowiedział luteranom po raz trzeci w grudniu 1581 roku, dziękując im za dochowanie przyjaźni w nieszczęściu, lecz prosił zarazem, by zaniechali rozpraw teologicznych, gdyż widzi, że nie dadzą się przekonać dowodzeniami najświatlejszych nawet przedstawicieli kościoła wschodniego. Na to profesorowie tubindzcy odpowiedzieli, że szanują ojców kościoła o tyle, o ile nauka ich zgadza się z Pismem Świętem i że mają nadzieję, iż patrjarcha dojdzie w końcu do przeświadczenia, że wyznanie augsburskie oparte jest na Piśmie. Zdaje się, iż od tego czasu nie zamieniono już więcej listów w tym przedmiocie, pomimo iż wyznanie augsburskie zostało przełożone na język nowogrecki przez Michała Kantakuzena, oraz na język gruziński, wskutek rozkazu jednego z książąt tego kraju. *)

Usiłowania Zygmunta celem połączenia kościoła greckiego z rzymskim.

W Polsce Zygmunt III gorliwie popierał połączenie kościoła greckiego z rzymskim, co mu się w części powiodło. Przy pomocy sławnego jezuity Possewina udało się królowi zwołać do Brześcia Litewskiego 1590 r. synod duchowieństwa greckiego dla naradzenia się nad zamierzonem połączeniem. Lecz gdy synod na unję zgo-

---

*) Patrz Friese, „Beiträge" II, 182 i nast. Czerpie on te szczegóły, z „Acta et Scripta Theolog. Würtenbergens. et Patriarchae Constantinopolit. Hierimiæ ab anno 1576 usque ad annum 1582, de Augustana confessione, quæ inter se miserunt," græce et latine ab iisdem theologis edita Wittenb. 1584. Korespondencja ta między patrjarchą Konstantynopola a teologami w Tubindze wywołała niemałe wrzenie śród rzymskich katolików. Była wprawdzie prowadzona potajemnie, ale Sokołowski, uczony teolog katolicki, podówczas kanonik krakowski i kapelan króla Stefana Batorego, spotkał we Lwowie archimandrytę greckiego, imienjem Teolipta, który go powiadomił, że konfesja augsburska, przetłómaczona na język grecki, przesłana została do Konstantynopola, i że luteranie pragną połączenia z kościołem wschodnim. Tenże archimandryta przyrzekł zaraz

dzić się nie chciał, namówił Possewin czterech biskupów: łuckiego, pińskiego, chełmskiego i lwowskiego do zawarcia umowy celem popierania tej unji w tajemnicy przed metropolitą kijowskim Michałem Rahozą, który sprzeciwiał się połączeniu. W tym czasie patrjarcha konstantynopolitański Jeremjasz II, odwiedziwszy w r. 1588 Moskwę, gdzie wyświęcił patrjarchę, zwiedził też kościoły greckie w Polsce. Rozejrzawszy się w ówczesnem położeniu naszego kraju pod względem religijnym, a niezadowolony z przyjęcia, jakiego doznał od metropolity kijowskiego, wydał, powróciwszy do Konstantynopola, rozporządzenie, pozbawiające Rahozę jego godności. Wiadomość o tem postanowieniu wywołała wielkie oburzenie śród duchowieństwa greckiego w Polsce, ale ułatwiła stronnictwu rzymsko-katolickiemu urzeczywistnienie swoich zamysłów, gdyż czterech owych biskupów greckich umocniło się w zamiarze połączenia się z Rzymem, a metropolita kijowski zaniechał w tym względzie swego oporu. Dla łatwiejszego wykonania planu trzeba było poparcia człowieka zdolnego i ogólnie szanowanego. Znaleziono go w osobie Adama Pocieja, kasztelana brzesko-litewskiego, grecko-katolickiego wyznania, który należał do znakomitego rodu i odznaczał się wielu zdolnościami. Namó-

---

po swym powrocie do Konstantynopola przesłać Sokołowskiemu kopję odpowiedzi patrjarchy, co też uczynił w r. 1581 przez księdza ormjańskiego. Sokołowski przełożył ową odpowiedź na język łaciński i wydał ją wraz z niektóremi uwagami w r. 1582 w Krakowie. Tenże pisarz wydał następnego roku swe spostrzeżenia nad repliką przez teologów w Tubindze daną na ostateczną odpowiedź patrjarchy Jeremjasza. Te napaści, jako też wiele innych, pochodzących z Niemiec, skłoniły Crusiusa do ogłoszenia w swej obronie dokumentów, odnoszących się do owej korespondencji w dziele, zawierającem wiele cennych wiadomości, tyczących się ówczesnego położenia greków pod władzą turecką p. t. „Turcogræcia libri octo a Martino Crusio in Academia Tubingensi, Græco et Latino professore utraque lingua editi, quibus Græcorum status, sub imperio Turcico in Politica et Ecclesiastica OEconomia et Scholis jam inde ab amisso Constantinopoli ad hæc usque tempora luculenter describitur. Basiliæ, 1584.“ Wywołało to nowe napaści ze strony Sokołowskiego, Gorskiego, znakomitego katolika polskiego, i wielu niemców.

wiono tedy Pocieja, aby, zrzekłszy się godności senatorskiej, wstąpił do klasztoru, coby mu dało prawo zostania archierejem. Usłuchawszy tej rady, obrany został biskupem włodzimierskim greckiego obrządku. Jego to wpływ posunął naprzód sprawę połączenia dwóch wyznań, a metropolita kijowski zwołał w tym celu synod do Brześcia Litewskiego na dzień 2 grudnia 1594 r. Zgromadzeniu temu przewodniczył Bernard Maciejowski, biskup łucki wyznania rzymsko-katolickiego, jako zastępca legata papieskiego. Metropolita i biskupi greckiego obrządku, w nadziei otrzymania miejsc w senacie, zgodzili się na zamierzone połączenie. W początku następnego roku 1595 wyprawili oni Pocieja i Terleckiego, greckiego biskupa z Łucka, w poselstwie do króla do Krakowa, a stamtąd, zaopatrzonych w listy polecające i w znaczną ilość pieniędzy, do papieża do Rzymu.

Synod w Brześciu Litewskim r. 1594 uchwala połączenie kościoła greckiego z rzymskim.

Przyjęci przez papieża Klemensa VIII z poważaniem wielkiem, po krótkich rozprawach, zaprzysięgli unję Florencką 1438 r., na mocy której przyjęli następujące zasady wiary: pochodzenie Ducha Ś-go od Ojca i Syna, czyściec i zwierzchnictwo papieża; zatrzymując natomiast język słowiański w nabożeństwie, sposób odprawiania nabożeństwa podług przepisów obrządku greckiego, karność kościelną podług zasad kościoła wschodniego i małżeństwo księży. Gdy wyżej wymienieni biskupi wrócili do Polski w r. 1596, król rozkazał zwołać synod dla ogłoszenia i wprowadzenia unji przez nich uskutecznionej. Synod ten zebrał się dnia 6 października tegoż roku do Brześcia Litewskiego, gdzie przybyli nietylko duchowni, ale też niektórzy dostojnicy oraz szlachta kościoła greckiego, tudzież ludzie innych wyznań. Metropolita kijowski i ci z pośród biskupów, którzy na synodzie z r. 1594 zgodzili się na unję, podpisali ją teraz; poczem, złożywszy Wszechmocnemu dzięki za nawrócenie do kościoła katolickiego, rzucili klątwę na wszystkich

Synod w Brześciu Litewskim r. 1596 zatwiedza połączenie z Rzymem.

Uchwale tej sprzeciwia się większość szlachty i duchowieństwa ruskiego.

opierających się połączeniu temu. Większość wszakże szlachty obrządku greckiego z księciem Konstantym Ostrogskim, wojewodą kijowskim, na czele, nie chciała się zgodzić na to połączenie; a książę zwołał liczne zgromadzenie szlachty oraz duchowieństwa swego kościoła, które wyklęło biskupów, którzy unję Brzeską doprowadzili do skutku.

Szkodliwe następstwa unji Brzeskiej dla Polski.

Jako smutne następstwa owego połączenia wymieniamy tu: wprowadzenie niezgody do kościoła greckiego w Polsce i zniechęcenie do rządu licznych zwolenników patrjarchy konstantynopolitańskiego, których prześladowali stronnicy Rzymu, popierani przez władzę królewską.

Wiadomo, iż wielu stara się usprawiedliwić wprowadzenie unji względami na bezpieczeństwo kraju, przedstawiając ją jako środek wzmocnienia jedności państwowej i utwierdzenia Rusi w jej wierności dla Polski. Wypadki dziejowe zadają przecież kłam owym twierdzeniom: Polska, panując nad miljonami ludu ruskiego, wyznającego zasady kościoła wschodniego, dopóki nie tknęła ich wiary, miała w nich wiernych i pełnych poświęcenia poddanych, a wielu wojowników polskich, którzy odznaczyli się w walkach z Moskwą, było gorliwymi wyznawcami obrządku greckiego. Po upływie niewielu lat od zatwierdzenia unji kozacy ukraińscy zaczęli się burzyć przeciw panowaniu Polski, co wywołało krwawe wojny, które zakończyły się zupełnem ich odłączeniem od Rzeczypospolitej. Twierdzimy przeto, iż przeprowadzone pod naciskiem stronnictwa rzymskiego połączenie kościelne obfitowało w zgubne dla naszego kraju następstwa, czego będziemy mieli sposobność dowieść niejednokrotnie.

Próby połączenia kościoła greckiego z protestantami w Polsce.

Wspominaliśmy już, że książę Ostrogski wysłał w r. 1595 pełnomocnika swego z listem do synodu ewangelickiego w Toruniu. Synod ustnie ułożył się z wysłańcem księcia, aby książę zwołał zgromadzenie ewan-

gelików i greckich katolików dla zawarcia sojuszu, celem wspólnej obrony od prześladowania ze strony rzymskich katolików. Przez kilka lat następnych przeszkadzały wykonaniu tego zamiaru różne okoliczności, aż nareszcie z początkiem 1599 r. Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zjechał się w województwie ruskiem z Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, i księciem Ostrogskim. Trzej ci panowie postanowili zwołać do Wilna zjazd duchowieństwą trzech wyznań ewangelickich oraz duchowieństwa obrządku greckiego na dzień 15 maja tegoż roku, dla omówienia warunków ugody religijno-politycznej. Leszczyński napisał do Turnowskiego, seniora braci czeskich, wzywając go do Wilna na czas oznaczony. Turnowski, aczkolwiek dopiero co przebył ciężką chorobę, chętnie zastosował się do tego żądania i udał się do Wilna wraz z Mikołajewskim, seniorem wyznania helweckiego na Kujawach, i Erazmem Glicznerem. W drodze przedstawił swym towarzyszom następujące uwagi: 1) Ponieważ wezwani jesteśmy do Wilna dla zawarcia umowy z wyznawcami kościoła wschodniego, trzeba więc, abyśmy, zapominając wzajemnych uraz, niewzruszenie trwali przy ugodzie Sandomierskiej, zalecając ją słowem i czynem. 2) Ponieważ między wyznawcami kościoła helweckiego a luteranami w Wilnie panują wielkie nieporozumienia, wywołujące codzienne a powszechne zgorszenie, należy więc to zło zawczasu usunąć. 3) Ponieważ zbory luterskie w Wilnie dotychczas wzbraniały się przystąpić do ugody Sandomierskiej, Erazm Gliczner obowiązany jest nakłonić je do tego. 4) Gdy rozpoczną się rozprawy z duchowieństwem greckiem, powinniśmy działać wspólnie i zgodnie, ażeby się nie przedstawić źle tym, z którymi będziemy się starali połączyć. Erazm Gliczner i Mikołajewski pochwalili te wnioski, przyrzekając Turnowskiemu działać według jego wskazówek.

Zjazd w Wilnie dla połączenia kościoła ewangelickiego ze wschodnim.

Przybywszy do Wilna dnia 14 maja, trzej duchowni ewangeliccy powitani zostali w imieniu księcia Ostrogskiego przez Marcina Broniewskiego *) i Krzysztofa Pawłowskiego. Nie było jeszcze w Wilnie księcia Radziwiłła i Andrzeja Leszczyńskiego, teologowie protestanccy nie mogli przeto wszczynać rozpraw z duchowieństwem kościoła wschodniego. Oczekując na rozpoczęcie się obrad, Turnowski przygotował 12 punktów do omówienia z wyznawcami greckiego obrządku. Wnioski jego, przyjęte przez kilku duchownych ewangelickich, przedstawiono księciu Ostrogskiemu, który, poleciwszy zrobić z nich wyciąg, oddał go pod rozwagę duchowieństwa greckiego w formie następujących zapytań:

Zapytania postawione przez ewangelików duchownym kościoła wschodniego na zjeździe 1599 r. w Wilnie.

1) Czy wyznawcy greccy poprzestają na prawdziwem Słowie Bożem, objawionem w Starym i Nowym Testamencie; czyli, dokładniej mówiąc: czy przyjmują to, co napisali Mojżesz, prorocy, ewangeliści i apostołowie; czy wierzą, iż pisali z natchnienia Ducha Ś-go; czy uznają pisma ich za wystarczające ludziom dla nauki, upomnienia, naprawy i ćwiczenia się w sprawiedliwości oraz za wystarczające do udoskonalenia człowieka, do usposobienia go do dobrych uczynków i doprowadzenia do mądrości ku zbawieniu przez wiarę?

2) Czy, mając zaufanie do prawowierności dawnych teologów, gotowi jednak są uznać różnicę poglądów ich na niektóre przedmioty wiary, ze względu na jasne Słowo Boże?

3) Czy uważaliby za swój obowiązek poprawić według słów Bożych to, coby w nauce ich sprzeciwiało się tym słowom?

---

*) Marcin Broniewski, uczony protestant, który przyjmował czynny udział na synodzie w Toruniu, był sekretarzem króla Stefana Batorego i wysłany był przez niego z misją dyplomatyczną do Krymu. Wydał on znakomite dzieło p. t. „Martini Bronovii de Tartaria“ etc.

4) Czy poczytują za swych braci i współczcicieli jednego Boga tych wszystkich, którzy, stosując się w nabożeństwie swem i w czynach do Słowa Bożego, uważają wrogów Jezusa Chrystusa i Słowa Bożego za antychrystów?

5) Czy chcą, dla wzajemnej pomocy we wspólnych krzywdach i dla opierania się antychrystowi i sługom jego, połączyć się, według przepisów Jezusa Chrystusa, z tymi, którzy, zadowalając się prawdziwem Słowem Bożem, poddają się całkowicie jego prawom i nauce; którzy za głowę kościoła i jedynego pasterza uważając Chrystusa, przyjmują sakramenta według Jego ustanowienia, uznają powagę pierwszych soborów powszechnych a w świętych, uczonych mężach, których dzieła zgadzają się z Pismem Świętem, widzą swych nauczycieli, posłanych przez Boga ku pożytkowi i zbudowaniu kościoła?

Pierwsze spotkanie duchownych ewangelickich z greckimi.

Z powodu rozmaitych okoliczności spotkanie między duchowieństwem ewangelickiem a greckiem odbyło się dopiero dnia 24 maja w pałacu księcia Ostrogskiego. Ewangelicy, wszedłszy na salę posiedzeń, zastali tam już Łukasza, metropolitę białogrodzkiego, Izaaka, ihumena klasztoru dubieńskiego, i archidjakona dubieńskiego Gedeona. Sposób, w jaki powitali oni protestantów, nie obiecywał dla zamierzonego sojuszu nic dobrego, gdyż ihumen Izaak, podając rękę Turnowskiemu, rzekł: „Witam was, aczkolwiek Pismo Święte zabrania nam powitań z heretykami.“ Turnowski skromnie odpowiedział na to dziwne przyjęcie, wyrażając jeno zdumienie, iż Izaak uważa ich za heretyków, jakkolwiek ich nigdy przedtem nie widział. Książę Ostrogski, jako przewodniczący zgromadzenia, rozpoczął obrady przemową w języku ruskim, w której zapewniał w imię Boga i swego sumienia, że niczego bardziej nie pragnie, jak wzajemnego porozumienia i zgody między tymi, którzy uznają jedną Gło-

wę kościoła, to jest Chrystusa, i głoszą Jego ewangelję. Zgoda, miła będąc Bogu, przyczyniłaby się do utrzymania jedności i dopomogłaby do obrony przeciw sługom antychrysta. „Gdyby mi Bóg dozwolił—kończył książę swą przemowę—dożyć tej pociechy, bym doczekał zawarcia tak pożądanego sojuszu między naszym kościołem greckim a waszymi zborami ewangelickimi, chętniebym umarł nazajutrz.“ Gliczner podziękował księciu za troskliwość o chwałę Bożą, nadmieniając, że ewangelicy polscy nader chętnie przystąpią do porozumienia z duchowieństwem greckiem a nawet, gdyby to było rzeczą możebną, gotowiby zawrzeć ugodę z kościołem wschodnim. Mowę Glicznera przerwał Łukasz temi słowy: „Płonna jest nadzieja wasza, iż my opuścimy nasze wyznanie, aby się z wami połączyć; połączenie to byłoby tylko wtedy możliwe, gdybyście wy wyrzekli się swojej wiary a przyjęli naszą; innego środka niema.“ Słowa te, rozwiewając na samym początku rozprawy wszelką nadzieję połączenia, rozgniewały księcia, który surowo upomniał duchowieństwo greckie, a zwracając się do protestantów, rzekł: „Jeżeli nasi duchowni sprzeciwią się zgodzie z wami, zdołamy ją i bez nich przeprowadzić i zachować między sobą wzajemną miłość braterską.“ Następnie Turnowski wypowiedział w długiej mowie, że, aczkolwiek wschodni kościół nie jest całkowicie wolny od błędów, jednakże wiele zasad jego nauki zbliża go do wyznań ewangelickich, jako to, iż za głowę kościoła uznaje Jezusa Chrystusa, nie zaś rzymskiego antychrysta; wiele też zasad jego zgadza się z Pismem Świętem i z poglądami ewangelików. „Bóg wzywa nas—mówił Turnowski—do wspólnego połączenia się przeciw prześladującym nas wrogom, zwolennikom antychrysta. Będę uważał za pomyślny ten dzień, w którym Bóg dozwoli mnie i braciom moim wspólnie z wyznawcami kościoła greckiego obradować nad sprawą naszego zjednoczenia.

Oświadczam we własnem i braci moich imieniu, iż gotowi jesteśmy połączyć się nietylko z wami, zamieszkującymi państwo Polskie, lecz i z tymi, którzy znajdują się w Grecji i w Moskwie, aby dojść z wami do porozumienia w sprawie zasad wiary i obrządków kościoła, na podstawie Pisma Świętego. Jeżeli przeto dowiedziecie nam, że w nauce naszej jest cokolwiek, coby się nie zgadzało z Pismem Świętem, chętnie to odrzucimy; natomiast, gdybyśmy w waszej nauce znaleźli coś sprzeciwiającego się tej podstawie naszej wiary, wy ustąpić powinniście wobec prawdy i połączyć się z nami. Aczkolwiek nie możecie rozstrzygać stanowczo w tej sprawie bez odwołania się do patrjarchy konstantynopolitańskiego, lecz przy pomocy Bożej możemy rozpocząć to dzieło, gdy zgromadzi się tu więcej przedstawicieli stron obu. Pragnęlibyśmy się przeto dowiedzieć, jak wy te nasze braterskie zamiary przyjmujecie i co o nich sądzicie.“

Następnie zabrał głos Mikołajewski, przemawiając w tymże duchu. Wypowiedziawszy kilka zdań w tym przedmiocie, zakończył: „Papiści zbłądzili właśnie w tem, w co wierzą wyznawcy greckiego kościoła zgodnie z Pismem Świętem i z protestantami.“ Po tych mowach książę Ostrogski podziękował duchowieństwu ewangelickiemu za jego usposobienie pojednawcze i dobre chęci do zgody z kościołem wschodnim. Ihumen Izaak i archidjakon Gedeon złożyli Wszechmocnemu dzięki za sposobność zbliżenia się ich z protestantami we wzajemnej miłości, przez którą, według słów Chrystusa, poznaje się wiernych Jego wyznawców. Izaak w długiej przemowie dowodził, że kościół wschodni zgadza się z ewangelickim w tem, że za jedyną głowę kościoła uważa Chrystusa a za podstawę wiary Stary i Nowy Testament, pisma ojców kościoła i pierwsze siedm soborów powszechnych. Wkońcu Izaak powiedział, że

duchowieństwo greckie nie może stanowczo przystępować do połączenia się z ewangelikami bez upoważnienia patrjarchów konstantynopolitańskiego i aleksandryjskiego, którzy, jak przypuszczał, nie będą się temu opierali. Następnie wszyscy obecni powstali, podając sobie ręce na znak braterskiego między sobą sojuszu, a jeden z duchownych greckiego wyznania rzekł do protestantów: „Dałby Bóg, abyście się poddali powadze patrjarchy dla pożytku waszego kościoła.“ Lecz książę Ostrogski upomniał owego duchownego temi słowy: „Jakże możesz przypuszczać, by ci, którzy odmówili posłuszeństwa papieżowi, uledz zechcieli patrjarsze, którego władza o wiele jest mniejsza od papieskiej!“

Drugie spotkanie duchownych ewangelickich z greckimi. Odroczenie ugody.

Dalsze rozprawy w tym przedmiocie odłożono *) do przybycia Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, który stawił się dnia 27 maja w towarzystwie Grzegorza z Żarnowca i dwu innych duchownych. Turnowski niezwłocznie uwiadomił ich o wyniku rozpraw z duchowieństwem greckiem, a następnego dnia

*) W czasie tej przerwy teologowie protestanccy zajęci byli sprawami zboru reformowanego w Wilnie, w którym panowało wiele niezgody i zgorszenia. Zaburzenia wywołane zostały przez jezuitów, którzy tak sobie zjednali Popowskiego, kapelana kościoła reformowanego, że polecał członkom swego zboru, by dzieci swe posyłali do ich szkół. Prócz tego duchowni protestanccy przygotowywali się do dysputy publicznej z jezuitami, spowodowanej następującą okolicznością: W czasie dyskusji między protestantami i grekami, którą opisaliśmy, Jan Pasz, marszałek dworu zamku wileńskiego, który z protestanta stał się gorliwym katolikiem, wszedł do sali posiedzenia i oświadczył, że jezuici gotowi są dowieść błędu protestantom. Książę Ostrogski wyjawił życzenie słyszenia takiej dysputy. Protestanccy duchowni przyjęli wezwanie, a Pasz podjął się zarządzenia polemicznego spotkania. Kilka dni później napisał do E. Glicznera, oświadczając, że spełnił przyrzeczenie, i jednocześnie posłał list sławnego jezuity Marcina Śmigleckiego (Śmiglecki jest autorem rozprawy o logice, której używano dłuższy czas w szkołach różnych krajów i która przedrukowana została w Oksfordzie 1658 r.), proponujący miejsce i sposób prowadzenia dyskusji. Odbyła się ona 2 czerwca w pałacu królewskim: katolików rzymskich bronił Śmiglecki, protestantów zaś — Mikołajewski, Janicki i Gracjan, z których ostatni opisał to zebranie. Obecnych było około 4000 osób, pomiędzy którem pięciu książąt, kilku wojewodów i kasztelanów. Posiedzenie trwało sześć godzin. Zbytecznem chyba dodać, że nie osiągnięto żadnego rezultatu i że obie strony rościły pretensje do zwycięstwa.

wszyscy duchowni, tak ewangeliccy jak i wyznania greckiego, zgromadzili się w pałacu księcia Ostrogskiego. Oprócz tego księcia obecni tam byli: Andrzej Leszczyński, wojewoda kujawski; Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński; Jerzy Radziwiłł, wojewodzic nowogródzki; Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński; Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzesko-litewski, i niektórzy inni ze szlachty. Duchownych greckich było dziesięciu. Ponieważ jednak bez zezwolenia patrjarchy konstantynopolitańskiego nie można było zawierać ugody, odczytano więc tylko, jako wstęp do niej, 18 następujących zasadniczych poglądów, na które zgodzili się zarówno ewangelicy jak i wyznawcy kościoła wschodniego. Oświadczono, iż wierzą wspólnie i uznają:

Artykuły wiary obu wyznaniom wspólne.

1) że Pismo Święte jest źródłem prawdy i nauki o zbawieniu; 2) że Bóg jest jeden w trzech osobach; 3) że te trzy osoby różne są, aczkolwiek jednakie co do swej istoty, a żadna z nich (podług nicejskiego wyznania wiary) nie jest wyższa od innych; 4) że streszczenie wiary, zwane symbolem, jest podstawą prawdziwej wiary i nabożeństwa; 5) że Chrystus, Syn Boga żywego, poczęty z wieczności, jest Bogiem jednej z Ojcem natury, a człowiekiem, jako narodzony na świat z Marji panny dla naszego zbawienia; 6) że Chrystus, oddawszy się Bogu Ojcu na ofiarę za nas, doskonale zapłacił śmiercią Swą za grzechy nasze; 7) że Bóg nie jest ani przyczyną ani twórcą złego; 8) że wszyscy ludzie poczęci są i zrodzeni w grzechu pierworodnym; 9) że odpuszczone są grzechy tym, którzy, żałując za nie, prawdziwie się nawracają; 10) że wierni chrześcijanie obowiązani są spełniać dobre uczynki; 11) że Chrystus tylko jest głową kościoła widzialnego i niewidzialnego; 12) że urzędy duchowne potrzebne są kościołowi Bożemu dla udzielania sakramentów i głoszenia Ewangelji; 13) że małżeństwo księży nie jest wzbronione; 14) chrztu

należy udzielać niemowlętom; 15) wieczerzy Pańskiej należy udzielać wszystkim wiernym pod dwiema postaciami; 16) Pismo Święte nie wspomina o istnieniu czyśca jako miejsca przejściowego pobytu dusz dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej po śmierci człowieka; 17) że Chrystus, wstąpiwszy na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych; 18) że jako szczęśliwość wiernych po śmierci jest wieczna, tak też i kara potępieńców nie będzie miała końca.

Turnowski postawił wniosek, by, dla porozumienia się co do artykułów wiary, w których zachodziły różnice między wyznaniem kościoła wschodniego a ewangelickiem, zbierały się corocznie synody naprzemian greckie i protestanckie. Wszelako duchowieństwo wyznania greckiego, pomimo wszelkich usiłowań księcia Ostrogskiego, który chciał je nakłonić do powzięcia wspólnych postanowień, uchyliło się od tego, tłómacząc się, że bez upoważnienia swej zwierzchności duchownej nie może roztrząsać żadnych pytań odnoszących się do wiary. Zaledwie zdołano wymódz na nich obietnicę, że ani słowem ani pismem nie będą występowali przeciw zamierzonemu połączeniu wyznań, odkładając wszelkie publiczne roztrząsanie tego przedmiotu do czasu, kiedy otrzymają odpowiedź od patrjarchów swego kościoła z Konstantynopola i Aleksandrji, do których teologowie ewangeliccy dnia 4 i 6 czerwca także wystosowali listy w tym przedmiocie. *) Ponieważ tedy przeprowadzenie ugody między kościołem wschodnim a wyznaniem ewangelickiem okazało się niemożebne bez upoważnienia patrjarchy

*) Friese mówi, że odpowiedź patrjarchy konstantynopolitańskiego przejęli jezuici; odpowiedź zaś Meletiusa, patrjarchy Aleksandrji, z dnia 24 listopada 1600 r., jako też list do Marcina Broniewskiego, który się zapoznał z nim w czasie swych podróży na Wschód, doszły do miejsca swego przeznaczenia. Nic jednak nie wspomina o treści tych listów. Patrz jego „Beiträge,“ II, 252.

konstantynopolitańskiego, przeto szlachta obu wyznań zawarła między sobą sojusz, czyli konfederację, mającą na celu wspólną obronę swych praw i swobód, a właściwie ścisłe utrzymanie uchwał konfederacji z dnia 6 stycznia 1573 r., będących podstawą praw Rzeczypospolitej. Należy przeto związek ten uważać jako zachowawczy w najlepszem tego słowa znaczeniu, wolny od wszelkiego zarzutu co do zasad i patrjotyczny w swych dążeniach.

Konfederacja szlachty greckiego i ewangelickiego wyznania.

Aby dać wyobrażenie o prześladowaniach, na jakie wówczas już narażeni byli wyznawcy obrządków akatolickich, pomimo iż prawa krajowe stawiały ich zupełnie na równi z wyznawcami kościoła rzymskiego, przytoczymy tu wyciąg z aktów wspomnianej wyżej konfederacji: „Zburzono wielką liczbę kościołów naszych, zborów i domów modlitwy, a gwałtom owym towarzyszyły rabunki, rozlew krwi, morderstwa i wszelkie okrucieństwa; a wszystko to wykonywano z niesłychaną radością i bez litości tak nad żywymi jak i nad umarłymi. Duchowieństwo katolickie, występujące jednocześnie jako strona i jako sędziowie, zabrało nam wiele kościołów na mocy nieprawnych wyroków, zapadłych wskutek tajnych przesłuchiwań świadków; nie poprzestając na tem, chcą takimiż środkami jeszcze więcej nas skrzywdzić. W wielu miejscach wzbroniono nam zebrań religijnych, zakazano uczęszczania na nabożeństwa i odprawiania pogrzebów, jak również innych obrządków chrześcijańskich; zakazano też budowania kościołów i domów modlitwy. Duchowieństwo nasze: proboszcze, kapelani, nauczyciele i kaznodzieje prześladowani są za swe przywiązanie do naszego wyznania i bywają przedmiotem zniewag, potwarzy i napaści we własnych swoich domach, z których ich wyrzucają, rabując ich mienie. Pozbawiają ich spadków, chwytają na gościńcach i w miastach należących do dóbr koronnych,

Wyliczenie krzywd wyrządzonych już podówczas niekatolikom.

trzymają w ścisłem więzieniu, biją, mordują, topią; na miejsce ich zaś narzucają nam pasterzy, których my uważamy zą niegodnych tego urzędu w naszym kościele, ponieważ wypowiedzieli oni posłuszeństwo patrjarsze konstantynopolitańskiemu. Takie rzeczy działy się w wielu kościołach greckich, które, aczkolwiek podległe rozporządzeniom Najjaśniejszego Pana, nie są przecież na tej podstawie poddane sądom kościoła rzymskiego.“ (Tu następują skargi na popieranie tych duchownych, którzy, usunąwszy się z pod władzy patrjarchy konstantynopolitańskiego, poddali się papieżowi i wrogo występują wobec wiernych swemu dawnemu wyznaniu.) „Duchowieństwo rzymskie nietylko gwałci osoby i miejsca poświęcone nabożeństwu, lecz krzywdzi też ludzi świeckich, a zwłaszcza mieszczan, wyłączając ich dla wyznania ze związków kupieckich a nawet wyrzucając ich, pod rozmaitymi pozorami, z ich własnych domów; zarzuca ono nieprawe pochodzenie potomstwu zrodzonemu z małżeństw błogosławionych przez naszych duchownych. Podstępem odbierają rodzicom władzę wydawania za mąż córek, stosownie do ich woli; ludzi, zawierających małżeństwa bez zezwolenia duchowieństwa rzymskiego, wtrącają do więzień, a sprawy majątkowe, wynikłe z zawarcia związków małżeńskich, starają się wytaczać przed sądy duchowne.“

Dalszy ciąg tego aktu w następujących słowach stwierdza, iż prześladowanie ze strony wyznawców kościoła rzymskiego zaczęło dosięgać stanu rycerskiego innych wyznań, pomimo, że szlachta, bez różnicy wyznania, wiernie służy ojczyźnie i królowi: „Przez knowania duchowieństwa katolickiego jesteśmy, z przyczyny naszego wyznania, wyłączeni z senatu, urzędów, starostw i t. p., a nawet w służbie wojskowej nie jesteśmy stawiani na równi z katolikami rzymskimi. Nawet w sprawach osobistych, w których chodzi o zapewnienie sobie dobro-

bytu i ustalenie szczęścia, doznajemy krzywd ustawicznych; a gdy się na nie uskarżamy, prosząc, by zaprzestano nam je wyrządzać, nietylko że nie otrzymujemy żadnego zadośćuczynienia, lecz nadomiar złego znosić musimy szydercze i pogardliwe ich obejście, a na skargi nasze najczęściej wcale nie zwracają uwagi. Prawnego zadośćuczynienia, zastrzeżonego nam ustawą konfederacji z r. 1573, otrzymać nie możemy; duchowieństwo katolickie głośno wypowiada w swych pismach a świeccy przy wyborach do sejmów i w sądach, że postanowień konfederacji owej nie uważają za prawo państwowe i że mają sobie za obowiązek sumienia odmawianie go nam. Postępowaniem takiem podali w pogardę i zniszczyli jedyny łączący nas z nimi węzeł zgody, miłości, zaufania i pokoju, jaki ustanowili i utrzymywali przodkowie nasi i my w ich następstwie, zasłużywszy sobie tem śród sąsiednich narodów na sławę mądrości. Przez wzgląd na ów węzeł znosiliśmy liczne krzywdy nasze cierpliwie i w nadziei, iż ci, którzy nam je wyrządzali, ostatecznie wymierzą nam sprawiedliwość. Gdy jednak oni w miejsce oczekiwanego przez nas zadośćuczynienia dają nam wspomniane wyżej odpowiedzi a wielu z tych, którzy się od nas odłączyli (a takich jest coraz więcej!), dodaje do tego zniewagi i groźby; gdy jednocześnie przepowiadają nam, że nabożeństwa nasze za kilka lat będą zniesione; gdy napadają na nas gwałtownie w kazaniach swych, wskazując rozmaite sposoby zniszczenia nas, a lud podżegają przeciwko nam obietnicą błogosławieństwa; gdy zastanawiamy się nad tworzonymi związkami religijnymi katolików i innemi ich knowaniami, pochodzącemi z nienawiści ku nam; gdy spostrzegamy wielką pobłażliwość ich dla naszych krzywdzicieli i obdarzanie ich rozmaitemi godnościami i urzędami; gdy zamiast ulgi w ucisku doznajemy uciemiężenia coraz większego, tak że obawiać się możemy (od czego niech

nas Bóg uchroni!) otwartego a okrutnego prześladowania, na podobieństwo tych, które się przytrafiały w innych państwach za sprawą tych samych narzędzi, jakiemi działają we wszystkich sprawach państwowych naszego kraju: ze względu więc na to wszystko jesteśmy zmuszeni, nawet wbrew naszemu życzeniu, pomyśleć o własnem bezpieczeństwie i zapobiedz, aby nas nie spotkało podobne prześladowanie. Spełnić to musimy z tem większem staraniem i ostrożnością, iż od tego zależy nietylko własne nasze dobro, lecz także bezpieczeństwo i dobro całego naszego kraju, jako też zapewnienie wszystkim praw i swobód, a nawet utrwalenie i pomnożenie chwały Bożej. Zważywszy to wszystko, my, wyznawcy wiary greckiej i ewangelickiej, nalegamy na zachowanie zasadniczych praw naszej ojczyzny, mianowicie ustaw ogólnej konfederacji warszawskiej, święcie przez nas zachowanych, bez względu na tych, którzy od nich odstąpili. Oświadczamy jednocześnie, że gotowi i chętni jesteśmy postępować zgodnie z temi ustawami, z miłością, dobrą wolą i braterską uczciwością względem wszystkich wyznawców kościoła katolickiego, którzy ową ustawę zachowują, a nie wątpimy, iż takich znajdzie się jeszcze wielu!“

Oczywistem jest przeto, iż konfederacja Wileńska, zawiązana w r. 1599 przez wyznawców kościoła wschodniego a ewangelikami wszystkich trzech obrządków połączonych w Sandomierzu była ściśle zachowawcza: nie miała bowiem innego celu nad obronę zasadniczych praw państwa przeciw zgubnym knowaniom jezuitów i ich stronnictwa, którzy, w usiłowaniu zniesienia owych praw, zamierzali dokonać niebezpiecznego przewrotu ustaw krajowych. Taż sama konfederacja postanowiła bronić wolności wyznań narodu wszelkimi prawnymi i konstytucyjnymi sposobami, a gdyby to się okazało bezskutecznem, odeprzeć przemoc siłą, „albowiem — twierdziła ona słu-

sznie—na wypadek gwałtu każdy powinien śpieszyć z pomocą drugiemu tak, jak się to dzieje w czasie pożaru.“ Dla zapewnienia tedy opieki wyznawcom niekatolickim i skutecznej obrony ich przed wzmagającym się coraz uciskiem, wybrano z pomiędzy senatorów i najbardziej wpływowej szlachty wyznań greckiego i ewangelickiego pewną liczbę osób, zwanych „prowizorami,“ których obowiązkiem była usilna obrona zarówno kościoła jak instytucyj i osób ich obrządku przeciw zamachom rzymskich katolików. *)

Konfederacja powyższa, wykazując potęgę stronnictwa akatolickiego w Polsce, zapewniła mu kilka lat spokoju. Nie wywarła ona jednak takich skutków, ja-

---

*) Następująca lista wskazuje, jak wiele rodzin szlacheckich kraju należało w owym czasie bądź to do kościoła wschodniego, bądź do protestanckiego. Ze szlachty, wyznającej wiarę kościoła wschodniego, wybrano jako prowizorów: księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, księcia Aleksandra Ostrogskiego, wojewodę wołyńskiego, księcia Grzegorza Sanguszkę Koszyrskiego, kasztelana lubaczowskiego, książąt Michała i Adama Wiśniowieckich, księcia Koreckiego, księcia Cyryla Rożyńskiego, księcia Horskiego, księcia Bogdana i Jana Sołomiereckich, księcia Puzynę (wiele rodzin litewskich, noszących tytuł książęcy, pochodzi albo z linji pobocznej Jagiellonów, jak Sanguszkowie, Czartoryscy i t. d., albo od Rurykowiczów, którzy panowali na Małej i Czerwonej Rusi oraz w Moskwie i tam wygaśli z Fedorem, synem Iwana Wasiljewicza Groźnego, w r. 1579. Radziwiłłowie godność książęcą otrzymali od cesarza Karola V) i panów: Zahorowskiego, Kierdeja, Tryznę i Lubońskiego. Z protestantów następujący senatorowie obrani zostali: książę Krzysztof Radziwiłł. wojewoda wileński, Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński, Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzesko-litewski, Fabian Cema, wojewoda malborski, Jan Rozrażewski, kasztelan poznański, Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, Mikołaj Naruszewicz, kasztelan żmudzki, Jakób Czaplic, kasztelan kijowski, Jan Korsak, kasztelan połocki, Jan Zenowicz, kasztelan witebski, Piotr Dorohostajski, kasztelan miński, Piotr Niszczycki, kasztelan bełski, Andrzej Firlej, kasztelan radomski, Jędrzej Męciński, kasztelan wieluński, Jan Drohojowski, kasztelan sanocki, Marcin Uhrowiecki, kasztelan chełmski, Ruszkowski, kasztelan przemyski, Adam Baliński, kasztelan bydgoski, Krzysztof Monwid Dorohostajski, wielki marszałek litewski, jako też następujące osoby ze stanu rycerskiego w Polsce: Andrzej Szafraniec, Rej, Kreza, Kępski, Kolka, Pawłowski, Palczewski, Czyżewski, Gniewosz, Gołuchowski, Stadnicki, Bal, Chrząstowski, Trojecki, Fredro z Krakowic, Czaplic, Jan Potocki, starosta kamieniecki, Jan i Krzysztof Sienińscy, wojewodzice podolscy, Rzeczycki, Gorajski, trzej Ostrorogowie,

kich można się było po niej spodziewać. Winę tego słusznie przypisać należy samym uczestnikom rzeczonej konfederacji, którzy zadowolili się wykazaniem swej siły, zamiast użyć jej do zupełnego usunięcia bezprawia i do naprawy szkód, poczynionych w najżywotniejszych częściach ustaw państwowych, mianowicie tej, która zapewniała wszystkim obywatelom najdroższe każdemu prawo służenia Bogu według własnego sumienia. Siły skonfederowanych były tak znaczne, *) że samo wystąpienie zbrojne z ich strony położyłoby tamę zdradzieckiej robocie króla Zygmunta Wazy i niegodziwych jego doradców jezuitów, dążących do zniweczenia praw Rzeczypospolitej. Można było nawet uczynić to bez rozlewu krwi, gdyż żądania konfederacji tej, opierające się na prawach państwowych, byłyby niezawodnie poparte przez oświeconą i patrjotyczną część narodu. Wszak przedstawiciel tego stronnictwa wielki Zamojski żył jeszcze, acz-kolwiek rad jego nie słuchał król, jemu zawdzięczający swe wyniesienie na tron, którego Zamojski, na nieszczęście Polski, nie odważył się zająć. Trzeba było tedy, by skonfederowani, zebrawszy swe siły, wymogli ścisłego dochowania zapewnionych im praw a nie dopuścili, by gwałciciele ustaw krajowych uszli surowej kary, na jaką prawa krajowe skazywały tych, którzy się dopuścili tej zbrodni. Takie postępowanie wywołałoby zbawienny postrach śród wszystkich spiskujących przeciw swobodom narodowym, które chcieli poświęcić korzyściom Rzymu, a sku-

---

Jahodyński, Kosiński, Pisociński, Latalski, Tomicki, Zaremba, Grodziecki, Witosławski, Pogorzelski, Orzelski, Grudziński, Marszewski, Białośliwski, Żychliński, Palecki, Krysztoporski, Widawski, Niemojowski, Krotowski, Niszczycki, Zaliński, Ostromecki, Chełmiński, Dorpowski. Na Litwie: książę Jerzy Radziwiłł, wojewodzic nowogródzki, Chlebowski, wielki podczaszy litewski, Talwosz, Piętkiewicz, książę Hołowczyński, książęta Druccy, Horski, Stabrowski, Pociej, Miaskiewicz, Jundziłł, Pakosz, Wereszczaka, Siemaszko, Korsak, książę Drucki-Sokoliński, Sapieha, Szemiot, Radzymiński, Hołownia, Wołk, książę Zyzemski.

*) Książę Ostrogski mógł sam wyszykować do boju 15,000 do 20,000 ludzi.

teczniej, niż obietnice króla, zapewniłoby wykonywanie praw, gdyż król uważał za swój obowiązek niedotrzymywać słowa heretykom. Uciekając się do takiego sposobu, skonfederowani nietylko zapobiegliby wojnie domowej, która wichrzyła pokój Rzeczypospolitej kilka lat później, usunęliby zarazem przez to tkwiący w nadużyciach zarodek powstania ludności obrządku greckiego w południowo-wschodniej części kraju, które uważać można za początek i główną przyczynę upadku Polski.

ROZDZIAŁ VII.

Wojna domowa wywołana ogólną niechęcią przeciw królowi i jego doradcom.

Daremne starania akatolików, by drogą prawa otrzymać zadośćuczynienie za krzywdy doznane.

Konfederaci wileńscy starali się otrzymać zadośćuczynienie za swoje krzywdy środkami konstytucją przewidzianymi; na sejmie więc 1603 r. usiłowali wymódz potwierdzenie i uprawnienie swego związku. *) Na sejmie tym dysydenci, którym przewodniczył wojewoda wołyński Aleksander książę Ostrogski, obrządku wschodniego, nie żądali właściwie nic nowego, gdyż domagali się tylko zachowania ustanowionych praw i bezstronności króla w postępowaniu z różnowiercami. Wielki Zamojski popierał słuszne ich żądania, jako przywódca umiarkowanego stronnictwa katolickiego, które jezuici i zwolennicy ich przezwali: „katolikami politykującymi.“ Mimo to zamierzony przez dysydentów cel nie został osiągnięty wskutek rozwiązania sejmu,**) co nie przyczyniło się bynajmniej do uspokojenia umysłów. Dalsze usiłowa-

*) Summa vi hæretici fœderationem suam lege publica stabilire contendebant. Łubieński.

**) Wiadomo, że sejmy w Polsce mogły być rozwiązane przez veto jednego członka. Przywilej ten atoli nie był stosowany przed r. 1652, w którym sejm został rozwiązany przez veto Sicińskiego, posła upickiego. I przedtem jednakoż zdarzało się, że sejmy rozchodziły się, nie osiągnąwszy rezultatów, mianowicie przez wystąpienie członków, którzy, będąc niezadowoleni z monarchy lub dla innych przyczyn, opuszczali zgromadzenie i wracali do domów.

nia, podjęte w tym kierunku przez akatolików na sejmie 1605 r., również spełzły na niczem. Małżeństwo króla z arcyksiężniczką austrjacką powiększyło powszechną niechęć do Zygmunta, gdyż związek ten przeciwny był życzeniu narodu, lękającego się wpływu Austrji, której sprawę gorliwie popierali jezuici. W r. 1605 zmarł Zamojski, mocno przeciwny zarówno związkowi temu jak i całej polityce Zygmunta Wazy, prowadzonej podług rad uczniów Lojoli. Zgon tego wielkiego patrjoty, którego opór mógłby powstrzymać postępy złego bez uciekania się do wojny domowej jako do ostatniego środka, zniweczył ostatnie nadzieje uniknienia tej klęski.

Zgon Jana Zamojskiego 1605 r. niweczy wszelkie nadzieje powstrzymania na drodze pokojowej reakcji katolickiej.

Przyczyny zamieszek, powstałych w Polsce między rokiem 1606 a 1608, były nietylko religijne, lecz i polityczne. Znaczna liczba rzymskich katolików patrzała z przerażeniem na niebezpieczeństwa, jakiemi wzrastający wpływ jezuitów, którzy otwarcie potępiali wolne ustawy, jakiemi się Polska rządziła, zagrażał zarówno obywatelskim, jak religijnym swobodom. Między innymi jezuita Piotr Skarga gorzko narzekał w kazaniach swych na swobodę, z jaką posłowie wyrażali na sejmach swe zdania. Wynikłe z tych powodów rozgoryczenie powszechne, które doprowadziło ludność do chwycenia się gwałtownych środków oporu, zostało umiejętnie wypowiedziane w sprawozdaniu, ogłoszonem w r. 1606 *) po polsku a streszczonem przez Thuanusa w następujących słowach: „Narzekania na jezuitów, które rozlegały się w roku zeszłym (1605), wypowiada tu autor w dłuższej rozprawie, zarzucając uczniom Lojoli czynne wtrącanie się do spraw świeckich i obwiniając ich o wywołanie

*) Łacińskie tłómaczenie tego pisemka było wydane w Niemczech 1609 r., a francuskie (tłómaczenie z łacińskiego) w Amsterdamie r. 1726 p. t. „Discours aux Grands de Pologne sur la nécessité de faire sortir les Jesuites du Royaume pour y rétablir l'union et la tranquillité, par un Seigneur Polonais." Księgozbiór księcia Sussex zawiera egzemplarz tego ciekawego traktatu.

zamieszek, wstrząsających wielu państwami przez długie lata. Początek wszelkiego zła przypisuje autor powyżej wspomnianego pisemka soborowi Trydenckiemu, twierdząc, iż ten nic nie dodał do nauki wiary wyznawanej przez katolików we wszystkich częściach świata; że nie uchwalił w sprawie karności kościelnej żadnych nowych praw, któreby nie były już uchwalone na poprzednich soborach; wszelkie zaś inne zapadłe na soborze Trydenckim uchwały nie miały innego celu nad pomnożenie władzy papieża i jego dworu oraz zatwierdzenie współczesnych ustaw, dążących do tego samego celu, lecz nigdzie nie przyjętych; że ogłoszenie rozporządzeń soboru tego w tymże celu przyśpieszono za namową jezuitów, którzy w sprawach religijnych więcej polegają na sądach rozumu ludzkiego, niż na mądrości Bożej; że dla poparcia powyższego celu utworzono związki i zawarto sojusze, a liczne córki domu austrjackiego zaślubiono książętom, których jezuici chcieli pozyskać dla swoich celów. Aczkolwiek za pomocą takich knowań ojcowie ci posiedli już Polskę, dążą oni jeszcze do wzmocnienia tam swego wpływu, do wprowadzenia hiszpańskiej inkwizycji lub czegoś podobnego. Dla osiągnięcia zaś tego celu starają się oni utrwalić rozporządzenia soboru Trydenckiego, skąd, jakoby z puszki Pandory, sypią się wszelkie klęski trapiące Europę. Wszelkie jednak zgubne następstwa nieszczęsnych uchwał tego soboru niczem były w porównaniu z ową wyłącznością praw, jakich domagali się jezuici i do których otrzymania dążyli tak chytrze, iż ta przebiegłość ich stawała się groźną dla szlachty polskiej i wszystkich narodów, przywiązanych do praw i swobód przekazanych nam przez przodków. Przyczyną wszelkich niepokojów w państwie było tylko postępowanie jezuitów, gdyż oni układnością i wielką zdolnością wywierania wpływu na umysły możnowładców poddawali ich swej woli, czego wynikiem

było, iż, udając przywiązanie do Polski i dbałość o jej korzyści, mieli w swych rękach miecz obosieczny, którego rękojeść trzymały dwory rzymski i hiszpański, od których zależni byli uczniowie Lojoli. W tem właśnie tkwi przyczyna wielkiej dla nich pobłażliwości i ustępstw ze strony stolicy apostolskiej oraz odwagi, z jaką oni, licząc na poparcie kurji rzymskiej, przyrzekają wszystko, przechwalając się, że dla nich niema nic niemożliwego. Wciskają się na dwory monarchów, a zostając ich spowiednikami, kierują czynnościami rządów wedle własnych widoków a często z wielką szkodą dla panujących. Oni to pozbawili korony i życia króla polskiego Henryka Walezego, kiedy wrócił do Francji, aby tam objąć w posiadanie tron swoich przodków; oni to nakłonili Batorego, księcia Siedmiogrodu, bratanka króla polskiego, do powzięcia szkodliwych zamysłów względem swoich poddanych, wskutek czego, straciwszy tron, musiał się usunąć do życia prywatnego; ich to rady sprowadziły w Anglji, za panowania Elżbiety i Jakóba I, straszne spiski i knowania, których wynikiem było tylko rozdrażnienie umysłu panującego a zarazem pogorszenie bytu katolików. Jezuici, mający kolegja w Wenecji, Padwie i innych miastach podległych rzeczypospolitej Weneckiej, doradzali niedawno papieżowi, by wyklął tę rzeczpospolitę, a jednocześnie starali się podburzyć inne zakony. Ponieważ jezuici posiadają w Polsce wiele bogatych szkół, zachodzi przeto obawa, że będą się starali tutaj przeprowadzić swoje zamysły, jak to uczynili we Włoszech, Francji i wielu innych krajach, gdzie książęta nie strzegli się ich dość pilnie. Zamojski, magnat odznaczający się cnotami, wielkiem przywiązaniem do ojczyzny i zamiłowaniem nauk, zupełną miał słuszność, nie dopuszczając zakonu tego do nauczania w akademji, którą założył w Zamościu; miał bowiem prawo sądzić, że nie są oni zdolni do wykształcenia młodzieży ani do

wychowania jej zgodnie z obyczajem narodowym. Przykład tego wielkiego człowieka powinien służyć polakom za dowód przekonywający, jak błędne jest rozpowszechnione między nimi przeświadczenie, jakoby nauki nie mogły kwitnąć bez jezuitów. Ponieważ więc zakon ten, szkodliwy dla Rzeczypospolitej, nie jest zdolny do wychowywania młodzieży, przeto dla zachowania wewnętrznego spokoju winien rząd Polski wydalić go stąd wyrokiem uroczystym“ i t. d.

Takie to niewątpliwie były przyczyny, które między latami 1606—1608 wywołały w Polsce powszechne niezadowolenie, chociaż prawdopodobne jest, że na przywódców przeciwnego królowi stronnictwa wpłynęły także powody osobiste. Gdy niechęć w narodzie wzrosła do tego stopnia, iż objawiła się w otwartym oporze przeciw władzy królewskiej, wtedy na czele niechętnych stanął Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Był on najzaufańszym przyjacielem Zamojskiego. Przypuszczano powszechnie, że kanclerz na łożu śmierci wypowiedział mu swoje poglądy i plany co do stanu, w jakim znajdował się wówczas kraj wskutek nieprawnego postępowania króla. Ponieważ Zebrzydowski był wiernym, choć wolnomyślnym, wyznawcą kościoła rzymsko-katolickiego, przeto wybór jego na przywódcę dowodził braku zmysłu politycznego śród dysydentów. Liczba tychże niewątpliwie znacznie zmalała w ciągu ostatnich lat dwudziestu wskutek stałego zwrotu ku katolicyzmowi. Jednakże, gdyby książę Ostrogski przyłączył się był do nich i stanął na ich czele, wówczas szala przechyliłaby się pod jego wpływem na ich stronę, i tym sposobem wymogliby na królu bezwarunkową zgodę na zadośćuczynienie ich żądaniom. Niewyraźne jednak stanowisko, jakie książę zajął w tym wypadku, można uważać za główną przyczynę niepowodzenia rokoszu. Pierwsze hasło do zbrojnego oporu dała szlachta województwa krakowskiego,

Zebrzydowski przywódcą stronnictwa nieprzyjaznego królowi.

Rokoszanie żądają od sejmu zadośćuczynienia za różne krzywdy.

zebrawszy się pod dowództwem Zebrzydowskiego dnia 7 marca w Proszowicach, gdzie uchwalono zwołać powszechne zgromadzenie szlachty do Stężycy, aby tam domagać się usunięcia krzywd. W zbrojnym tym zjeździe czyli rokoszu *) przyjęła udział szlachta gromadnie, a kilku przywódców ewangelickich: Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, Stanisława Stadnickiego, Adama Gorajskiego i Marcina Broniewskiego**) wysłano na sejm do Warszawy, aby przedstawili zażalenia swoich współwyznawców. Na sejmie tym uskarżali się oni na niebezpieczne dla całości państwa usiłowanie wprowadzenia do Inflant katolicyzmu; narzekali na przewlekłe spory między państwem a kościołem rzymskim; użalali się na ograniczenie praw akatolików; zarzucali duchowieństwu katolickiemu, iż się wyłamuje z pod sądów świeckich i praw narodowych. Jednocześnie przedstawili też wiele skarg czysto politycznych.

Król daremnie stara się wejść w układy z rokoszanami.

Senat starał się wytłómaczyć króla, który, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, wysłał jezuitę Skargę, aby wszedł z Zebrzydowskim w układy. Okazało się to jednak bez-

---

*) Rokosz był to zbrojny opór władzy królewskiej, dozwolony konstytucją, jeżeli król, nie bacząc na napominania senatu, gwałcił prawo. *Pacta conventa*, które królowie polscy zaprzysięgali, wstępując na tron, przewidywały taką opozycję. Były one zawarte po raz pierwszy w przysiędze Henryka Walezego, złożonej dnia 17 września 1573 r. w kościele Notre Dame w Paryżu. Treść ich była: Et si, quod absit, in aliquibus juramentum meum violavero, nullam mihi inclytæ regni omniumque dominiorum utriusque gentis (polaków i litwinów) obedientiam prestare debebunt. Immo ipso facto eos ab omni fide, obedientia regi debita liberos facio, absolutionemque nullam ab hoc meo juramento a quoquam petam neque ultro oblatam suscipiam. Sic me deus juvet. — Słowa te pozostały nadal w pacta conventa. Zauważyć należy, że król stanowczo oświadcza, że nie będzie szukał zwolnienia z przysięgi — zastrzeżenie uczynione głównie z obawy, aby Henryk nie przyjął od papieża zwolnienia od swej przysięgi względem protestantów. Powyższe warunki zawarte w pacta conventa były lepiej określone przez sejmy 1607 i 1609 r., które uchwaliły w artykule *de non praestanda obedientia*, że zbrojny opór stawiany będzie monarsze tylko wtedy, gdyby wszystkie środki konstytucyjne daremnie były zastosowane, aby go nawrócić na drogę obowiązku; w przeciwnym bowiem razie opór taki byłby zdradą.

**) „Hæreticorum ante-signorum," powiada Łubieński.

skutecznem, a gdy stronnictwo przeciwne królowi nie osiągnęło zadośćuczynienia swym żądaniom, wówczas książę Radziwiłł ze wszystkimi niemal posłami litewskimi opuścił sejm i przystąpił do rokoszu. Dnia 4 czerwca odbyło się w Lublinie nowe zbrojne zgromadzenie szlachty w liczbie stu tysięcy; marszałkiem rokoszan obrano księcia Radziwiłła i polecono zbieranie wojska jemu, Adamowi Gorajskiemu i Stanisławowi Stadnickiemu. Ten ostatni, acz doświadczony żołnierz, był jednak człowiekiem złych obyczajów. Takie przedsięwziąwszy środki obrony, wyprawiono następnie poselstwo do króla z żądaniem, aby poprawił błędy swego panowania, przestrzegał ściśle prawa a także przyznał się otwarcie do winy i przeprosił naród na zgromadzeniu ogólnem, które miało się zebrać w Sandomierzu dnia 6 sierpnia. Nakazano też, by każdy szlachcic stawił się tam, pod groźbą utraty przywilejów swego stanu. Książę Ostrogski zjechał do Lublina ze znaczną liczbą wojska, lecz nie brał żadnego udziału w burzliwych obradach rokoszan.

Przygotowania króla i stronników jego przeciw rokoszanom; chwilowa zgoda stronnictw.

Gdy się królowi nie powiodły układy z rokoszanami, wydał on rozkaz wielkiemu hetmanowi koronnemu Żółkiewskiemu, *) aby ściągnął wojsko rozłożone w południowo-wschodnich częściach kraju, co też hetman uczynił, przyprowadzając trzy tysiące dobrze wyćwiczonego żołnierza. Takąż liczbę zbrojnych zgromadzili Potoccy, którzy z kilkoma magnatami ze stronnictwa królewskiego połączyli się z Żółkiewskim, a wierna Zygmuntowi szlachta zawiązała w Wiślicy konfederację dla podtrzymania sprawy króla. Tymczasem liczne zastępy ochotnicze rokoszan zmniejszały się coraz bardziej, gdyż wielu z należącej do nich szlachty wracało do domów, skutkiem czego, gdy przyszło do spotkania pod Jano-

---

*) Żółkiewski był jednym z najwznioślejszych charakterów w Polsce. Zginął w bitwie z turkami w r. 1620.

wcem nad Wisłą, okazało się, że stronnictwo królewskie o tyle jest silniejsze, iż Zebrzydowski był zmuszony przeprosić króla, a rozstrząsanie skarg odłożono do przyszłego sejmu, który miał się zgromadzić dnia 9 maja 1607 r.

Wznowienie rokoszu.

Chwilowe to zwycięstwo Zygmunta nie stłumiło jednak powszechnego niezadowolenia, i rokoszanie, nie czekając na zebranie się sejmu, zgromadzili się w Jędrzejowie. *) Zjazd ten zwołali Zebrzydowski i Radziwiłł, których znów obrano na przywódców, a gdy ilość uczestników zjazdu doszła do znacznej liczby, postanowiono zebrać wojsko i wymódz naprawę krzywd. Niektórzy z rokoszan zamyślali nawet o złożeniu Zygmunta z tronu a wybraniu miasto niego Gabrjela Batorego, księcia Siedmiogrodu a bratanka zmarłego króla Stefana.

Tymczasem zebrał się w Warszawie sejm, który, dla zapobieżenia wojnie domowej, wyznaczył komitet dla rozpatrzenia skarg rokoszan. Ponieważ komitet ten, będąc pod wpływem stronnictwa królewskiego, nie mógł być bezstronny i dowiódł tego też postanowieniem, iż, gdyby oskarżyciele nie zdołali dowieść winy monarsze, sami ulegną karze, z czego widać, że nie był on skłonny nawet do przypuszczenia, iż Zygmunt może być tu winien. Rokoszanie jednak zaprzeczyli temu trybunałowi prawomocności i odmówili złożenia broni, żądając, aby król dał rękojmię, że spełni ich żądania, z których najważniejsze były: wypędzenie jezuitów, usunięcie z otoczenia królewskiego niemiłych osobistości i pewne ograniczenia władzy królewskiej. Ponieważ rokoszanom sprzyjało wielu członków sejmu a okoliczność ta wywarła silne wrażenie na Zygmuncie i jego doradcach, przeto król wręczył senatowi, złożonemu z 15 wojewodów i 25 kasztelanów, swoją obronę, a dnia 28 maja 1607 r. przyjęto wnioski, mające na celu naprawę krzywd religijnych i politycznych.

Król przeprasza senat za nieprawne postępowanie swoje, a sejm uchwala usta-

*) Miasto w województwie krakowskiem.

Według zapadłych wówczas uchwał, król przyrzekał nie wpływać na obiór swego następcy; rada senatorska miała stale czuwać nad postanowieniami panującego; cudzoziemcom nie wolno było nadawać godności i urzędów, które należało przyznawać tylko według zasług osobistych, bez względu na wyznanie; opłaty biskupów przy objęciu przez nich stolic ich urzędowania miały być wnoszone do skarbu narodowego, bez względu na wolę papieża; sprawy sądowe o dziesięcinę, dobra ziemskie i inną własność, stanowiącą poprzednio majątek kościoła rzymsko-katolickiego, która przeszła potem w posiadanie ewangelików, zawieszone być miały na czas nieograniczony. Sprawy tyczące się dóbr kościelnych i majątku duchowieństwa miały być rozstrzygane przez sądy zwykłe; sądy mieszane jako też odwoływania się do Rzymu miały zostać zniesione; wyznawcy kościoła wschodniego mieli otrzymać najzupełniejsze zabezpieczenie swych praw. wy w myśl rokoszan i rozkazuje im złożyć broń.

Po przyjęciu powyższych ustaw sejm oświadczył, iż dalsze trwanie przy rokoszu byłoby zdradą stanu i wezwał ponownie przeciwników króla do złożenia broni. Gdy jednak rokoszanie odrzucili wezwanie sejmu, król wystąpił z doborowem wojskiem, złożonem przeważnie z wysłużonych żołnierzy Żółkiewskiego i Chodkiewicza. Powstańcy szli ku Warszawie w liczbie zaledwie 7000, gdyż wielu ze szlachty najgłośniej gardłującej opuściło dla rozmaitych przyczyn obóz, powracając do domów. Siły rokoszan zmniejszyły się jeszcze przez odstąpienie Stadnickiego, który uprowadził z sobą 500 jazdy. Oba wojska spotkały się nad brzegiem Pilicy, która je rozdzielała. Wojska królewskie, pod osłoną dział, przeszły przez rzekę; ale, zbliżywszy się do swych przeciwników, zaczęły się z nimi bratać, nie zważając na rozkazy Żółkiewskiego, by rozpocząć bitwę; poczem zażądali pogodzenia się z nimi i wybrali z pośród siebie kilku mężów dla zbadania przyczyn niezgody domowej. Zebrzydo- Król idzie z wojskiem na rokoszan.

wski, zamiast skorzystać z pomyślnych okoliczności, zepsuł wszystko, dając wojsku rozkaz, by odstąpiło celem połączenia się z oddziałem nadchodzącym mu właśnie na pomoc; zamierzał bowiem zwrotem niespodzianym opanować Kraków. Opuszczone w taki sposób wojsko królewskie obraziło się, a powróciwszy do swego obowiązku, przyrzekło dowódcom naprawić błąd swój na polu bitwy. Stojący na czele licznego oddziału ks. Ostrogski mógł przechylić zwycięstwo na jedną lub drugą stronę, lecz nie wywarł żadnego wpływu na losy bitwy, pozostając bezczynnym. Dnia 6-go lipca 1607 r. stoczono bitwę pod wsią Guzowem. Rokoszanami dowodzili: pośrodku Zebrzydowski, a na skrzydłach Radziwiłł i Herburt; wojskom królewskim przewodniczyli: pośrodku bracia Potoccy, a na skrzydłach Żółkiewski i Chodkiewicz. Na początku bitwy szczęście sprzyjało rokoszanom, pomimo że wojska królewskie przewyższały ich liczbą, karnością, doświadczeniem i zdolnościami swoich przywódców. Radziwiłłowi udało się złamać skrzydło dowodzone przez Chodkiewicza, a oddział jego żołnierzy znalazł się nawet w pobliżu namiotu królewskiego. Zygmunt jednak pomimo przestróg, któremi starano się skłonić go, aby się schronił w inne miejsce, pozostał na stanowisku, a ten dowód jego odwagi znacznie się przyczynił do pomyślnego dlań wyniku bitwy, którą rokoszanie przegrali głównie przez tchórzostwo czy zdradę jednego ze swych dowódców, nazwiskiem Łaszcz, który, zamiast pomódz Herburtowi, pierwszy dał hasło do ucieczki. Rokoszanie zostali rozproszeni, a dwaj z pomiędzy główniejszych ich przywódców, Herburt i Pękosławski, zostali wzięci do niewoli i na śmierć skazani; wyroku tego jednak na nich nie wykonano. Pomimo porażki swej, powstańcy bynajmniej nie uważali się za ostatecznie pokonanych: Radziwiłł ogłosił niebawem wybór nowego króla, a Zebrzydowski ukrył się, wyczekując, aby woj-

Bitwa pod Guzowem przegrana przez rokoszan 1607 r.

Przegrana bitwa pod Guzowem nie uśmierzyła rokoszu.

ska królewskie się rozeszły, i wystąpił w pole, gdy tylko Potoccy odeszli z wojskami swemi do południowo-wschodnich województw. Surowość i samowola, jaką w tym wypadku okazał król i jego doradcy, posłużyła sprawie rokoszan; gdyż wielu z tych, którzy poprzednio popierali króla przeciwko nim, teraz usunęli się od niego, nie chcąc się przyczyniać do niebezpiecznego dla swobód narodowych wzmocnienia władzy królewskiej. Stronnictwo królewsko-jezuickie ostatecznie nie zdołało przeprowadzić reakcji krwawymi środkami, do których duchowieństwo katolickie okazywało widoczną skłonność, zebrawszy się w r. 1607 na synod do Piotrkowa, gdzie oświadczyło, iż wydane na ostatnim sejmie zabezpieczenie swobód religijnych i politycznych uważa się za nieistniejące. Następnego, 1608 r. obwieszczono powszechną amnestję, a sejm z r. 1609 zatwierdził swobody, zapewnione na sejmie majowym 1607 roku.

Rokosz uśmierzony w sposób pokojowy.

Rokosz, przez następne wypadki zupełnie usprawiedliwiony, nie osiągnął swego celu z powodu, że stronnictwa biorące w nim udział nie były dostatecznie spojone. Stronnictwo ewangelickie, dość jeszcze silne, aby stanąć na czele tego ruchu, poddało się dowództwu umiarkowanego katolika, którego poglądy za mało były wyraźne, aby obudzić gorliwość współuczestników rokoszu. Drugie stronnictwo, obawiając się tak wzrastającego wpływu jezuitów jak i samowolnych dążności króla, chciało zachować swobody swych współobywateli innych wyznań, aby tem samem zapewnić sobie swobody własne; nie miało jednak zamiaru zrywać swej zawisłości od Rzymu ani usuwać króla od tronu. Stąd też wynikały między rokoszanami gwałtowne rozprawy, których następstwem był brak stanowczości w postępowaniu. Najważniejszą jenak przyczyną niepomyślnego wyniku rokoszu była, jakeśmy to już nadmienili, chwiejność księcia Ostrogskiego, który, gdyby się był przyłączył ze swem stronni-

Przyczyny niepowodzenia rokoszu.

ctwem, składającem się ze szlachty obrządku wschodniego, zadałby królewskiej sprawie cios śmiertelny. Ostrogski był jedynym właściwym dowódcą dysydentów, od czasu, gdy ci postanowili bronić swych praw siłą oręża. Gdyby więc wspomniany książę stanął był na czele tego ruchu, mógłby zdobyć koronę polską dla siebie. Brak przecież stanowczości, jaki zdradzał tak w politycznych jak i religijnych zasadach, czynił go niezdolnym do zajęcia stanowiska przywódcy, do czego zdawał się być przeznaczony zarówno przez swe wielkie bogactwa jak i przez nieograniczony wpływ, jaki wywierał na mieszkańców Rusi. Z tego więc, cośmy wyżej przytoczyli, łatwo wywnioskować, że rokosz nie powiódł się dla braku określonego celu i odpowiedniego dowódcy.

ROZDZIAŁ VIII.

Prześladowanie dysydentów wzmaga się.

Złe następstwa wojny domowej dla dysydentów.

Aczkolwiek wojna domowa z lat 1606—1608 zmusiła króla do zatwierdzenia znacznej części swobód religijnych i obywatelskich w Polsce, wynikłe przecież z tej wojny następstwa okazały się niekorzystne dla dysydentów. Stronnictwo dążące do ich wytępienia, nie mogąc przeciw nim użyć środków prawnych, chwyciło się sposobu, polegającego na miejscowych prześladowaniach, które popełniano wbrew prawu w tem przekonaniu, że łaska królewska uchroni od kary tych, którzy się nadużyć takich dopuszczali. Niegodziwe to postępowanie, które sprawiło, iż wyznania akatolickie w Polsce niemal całkowicie zaginęły, wywołało skutki najzgubniejsze tak dla swobód obywatelskich, jak i dla całego naszego kraju. Bezkarność zbrodni, popełnianych dla popierania sprawy Rzymu, otwarła wrota wszelkiego rodzaju nadużyciom i osłabiła poszanowanie prawa, co niewątpliwie największem jest nieszczęściem, jakie może spotkać wolny naród.

Miejscowe prześladowania innowierców.

Wspominaliśmy już, jak istniejący w Krakowie zbór ewangelicki zniszczono w r. 1591, co zniewoliło ewangelików tamtejszych do przeniesienia swego nabożeństwa do wsi Aleksandrowic, położonej w pobliżu Krakowa. W czasie wojny domowej akademicy wszechnicy Krakowskiej naszli cmentarz ewangelicki, gdzie, odkopawszy kilka grobów, wyciągnęli z nich martwe ciała, znieważając je; zniszczyli też szpital ewangelicki i schronisko dla starców. Ponieważ ewangelicy podejrzywani byli o sprzyjanie rokoszanom, uwięziono starszych zboru i przeglądano ich papiery; lecz nie znalazłszy tam żadnych przeciwko nim dowodów, wypuszczono ich na wolność. 20 maja 1610 r. akademicy w otoczeniu tłumu napadli i zrabowali dom mieszczanina ewangelickiego Szmida. Rektor wszechnicy nakazał rzekomo dochodzenie tej sprawy, lecz pokrzywdzeni nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia. W styczniu 1611 r. wychowańcy szkół św. Michała i św. Szczepana napadli na pogrzeb ewangelicki i pokrzywdzili osoby towarzyszące orszakowi. Wniesione z tego powodu skargi wywołały ten tylko skutek, iż rozdrażnieni prześladowcy przygotowywali się do nowych napaści. Tegoż jeszcze roku, dnia 12 maja, uczniowie wraz z tłumem napadli na dom pani Zagrzebskiej, ewangeliczki. Mieszkańcy kamienicy, po bezskutecznych próbach, by w sposób pojednawczy nakłonić tłum do odstąpienia, zmuszeni byli wreszcie, dla odparcia napaści, dać ognia do oblegających. Na odgłos walki przybyła załoga zamkowa, a rozproszywszy napastników, zaprowadziła porządek, który jednak trwał krótko, gdyż uczniowie niebawem znów się zebrali, a dowiedziawszy się, że zabroniono wojsku strzelać kulami, skorzystali z tego, by powtórzyć swą napaść na kamienicę, którą zdobyli i zrabowali, podczas gdy wojsko, skrępowane rozkazem, nie mogło jej skutecznie bronić. Gdy następnego dnia zaburzenia się ponowiły, zaniepokojone tem

Kilkakrotne napaści młodzieży i motłochu krakowskiego na ewangelików.

władze miejscowe rozkazały wojsku stłumić je siłą. Zabito przytem kilku burzycieli, lecz towarzysze ich nie otrzymali żadnej kary; natomiast dowódcę załogi pociągnięto do odpowiedzialności za zabójstwo, wkrótce atoli uwolniono go.

Synod ewangelicki zebrany 1613 r. w Okszy naradzał się nad środkami ocalenia swego wyznania od niebezpieczeństwa, grożącego mu z powodu prześladowań, jakich innowiercy doznawali tak w Krakowie jak w innych miejscowościach kraju. Nakazano więc modły i posty; czyniono też przedstawienia na sejmach, lecz okazały się one bezskutecznemi, gdyż wpływ jezuitów, popieranych przez króla, wzmagał się już wówczas we wszystkich warstwach społeczeństwa. Tegoż samego roku w kwietniu uczniowie krakowscy wybrali się do wsi Aleksandrowic, dokąd, jakeśmy to już wspomnieli, ewangelicy*) przenieśli byli swe nabożeństwo. Uczniowie napadli niespodzianie na zbór, skąd jeden duchowny, nazwiskiem Herman, uciekł; lecz drugi, Bitner, starzec, dostał się w ręce łotrów, którzy go wywlekli na pole, poranili, a odciąwszy mu palce lewej ręki, zostawili w mniemaniu, że skończył życie. Bitner jednak powrócił po pewnym czasie do przytomności; tymczasem dom jego zrabowany został i spalony. Inny duchowny ewangelicki, Habicht, padł zamordowany pałką przez Grymzę, nauczyciela wszechnicy. Gwałty te pozostawiono wszakże bez skargi w przeświadczeniu, iż sprawiedliwość nie zostanie pokrzywdzonym wymierzona; ewangelicy poprzestali na przeniesieniu nabożeństwa swego do Lucjanowic, wsi bardziej od Krakowa oddalonej. W r. 1615 akademicy napadli na dom złotnika ewangelika i zrabowali go; lecz tym razem zostali rozproszeni przez zbrojną straż biskupa krakowskiego Tyli-

Uczniowie krakowscy napadli 1613 r. na zbór w Aleksandrowicach i dopuścili się tamże wielu gwałtów.

---

*) Wspólnie z reformowanym i zbór augsburski. *H. M.*

ckiego, który nie pochwalał takich gwałtów. Powtarzające się te napaści wywarły skutki oczekiwane: ewangeliccy mieszkańcy miasta postanowili opuścić miejsce, gdzie mieniu ich i życiu wciąż groziło niebezpieczeństwo. Ponieważ zaś stanowili oni część ludności pracowitą i zamożną, władze przeto starały się odwieść ich od tego zamiaru, przewidując szkodę, jakąby stąd miasto ponieść musiało; król zaś wydał rozkaz wzbraniający napaści na ewangelików. Mimo to wielu mieszczan krakowskich wyznania ewangelickiego przeniosło się do Torunia i Gdańska, a wychodźtwo ich sprawiło wielkie szkody handlowi i przemysłowi krakowskiemu. Wypadek ten wszakże nie był dla zaślepionych nienawiścią przeciwników dostateczną przestrogą: w r. 1617 bowiem uczniowie porwali lekarza ewangelika Łyszkowicza i zawlekli go przez ulice miasta nad brzeg Wisły, zamierzając go utopić; szczęściem kilku nauczycieli wybawiło go z tego niebezpieczeństwa. W r. 1620 uczniowie napadli dnia 20 maja na orszak pogrzebowy pani Hunter, która należała do zboru szkockiego*). Gdy żołnierze przybyli dla przywrócenia porządku, nie śmieli dać ognia do napastników. Szkoci wyrwali broń z rąk żołnierzy, i przyszłoby niezawodnie do rozlewu krwi, gdyby w tę sprawę nie wdało się kilka osób dobrej woli, skutkiem czego uczniowie, otrzymawszy pewną kwotę pieniężną, odstąpili. W r. 1621 zrabowali akademicy sklep płatnerza Henslera, co im również uszło bezkarnie. W r. 1624 namówiony przez duchowieństwo zarząd miejski wydał

Ewangelicy w znacznej liczbie przenoszą się z Krakowa do Torunia i Gdańska, wskutek czego przemysł i handel w Krakowie upadają.

Prześladowania ewangelików w Krakowie powtarzają się 1620 r.

*) Wiele rodzin szkockich osiadło w Polsce w ciągu XVI i XVII stulecia. Niektórzy przybyli w celach handlowych, inni jako awanturnicy wojskowi, a inni może dlatego, że znaleźli bezpieczne schronienie w czasach rozruchów religijnych, które zaburzyły spokój ich ojczyzny, jako też wielu innych krajów. Posiadali oni znaczne zbory w Krakowie, Poznaniu, Kiejdanach (miasto na Litwie) i w Lesznie, dziedzictwie sławnej rodziny Leszczyńskich. Stali się oni nawskroś polakami, a wiele nazwisk szkockich jak Halibarton, Gordon, Middleton, Watson i t. p. znajdujemy śród średniej klasy w Polsce. Wiele innych jak Forbes, Inglis i t. p. wygasło, dobrze jednak są znane.



Kościół w Kiejdanach, w gub. Kowieńskiej, fundowany w r. 1624.

(Rycina przedstawia obecny wygląd kościoła po odrestaurowaniu go w r. 1872. Pokrycie dachu zamienione zostało, niestety, na blaszane, przez co charakter architektoniczny kościoła znacznej uległ zmianie. Wieża środkowa z kopułą została zniesiona, cztery narożne wieżyce znacznie zmniejszono i zniżono).

postanowienie wzbraniające ewangelikom zamieszkiwania w mieście. Rozporządzenie to zostało atoli zniesione pod następnem panowaniem. W r. 1626, gdy ewangelicy zajęci byli budową kościoła swego w Lucjanowicach, przybyli tam akademicy i zniszczyli nagromadzony budulec; a gdy jeden z uczestników napaści umarł wskutek



Ławka kolatorska Radziwiłłowska
(naprzeciwko ławki kaznodziejskiej) w kościele Kiejdańskim.

zbytniego wysiłku, pogrzebano go uroczyście jako męczennika dobrej sprawy. W r. 1631 wychowańcy jezuitów przedsięwzięli wraz z motłochem powszechny rabunek własności zamożniejszych ewangelików krakowskich: złupiono wówczas sklepy złotnicze Brikieta i Strachona oraz domy Barsona i Forbesa, a wielka ilość drogo-

cennego mienia została zagrabiona. Nakaz dochodzenia sądowego w tej sprawie skończył się na niczem.

Zniszczenie kościołów ewangelickich w Poznaniu za namową

Zbory ewangelickie w Poznaniu cieszyły się spokojem do roku 1605. Wreszcie jezuici, przekonawszy się, iż pisma, jakie wciąż wydawali w celu podburzania prze-



Kościół w Kielmach, w gub. Kowieńskiej,
fundowany przez Grużewskich w r. 1615.

jezuitów, otwarcie czyn ten sławiących.

ciw protestantom, nie wywierały pożądanego skutku, postanowili uciec się do silniejszych środków. W myśl tego jezuita Piasecki otwarcie podjudzał w r. 1605 do gwałtownych postępków przeciw ewangelikom i przema-

wiał z kazalnicy do swoich słuchaczów w te słowa: „Ludzie Boży! niszcz i pal ich świątynie!“ Rady te niebawem zostały w czyn zamienione, gdyż podpalono kościół luterski, lecz szczęściem ogień na czas był stłumiony. Gdy podobna próba na kościele braci czeskich również



Wnętrze kościoła Kielmeńskiego.

się nie powiodła, postanowili jezuici wykonać otwartą napaść. Wychowańcy ich, w liczbie 300, połączywszy się z motłochem najniższego rzędu, napadli na kościół luterski i, po zrabowaniu drogiego urządzenia, zniszczyli i spalili sam budynek i zbezcześcili groby. Jezuici

otwarcie pochwalali gwałty popełniane przez swych wychowańców, utrzymując, iż ci działają pod wpływem gorliwości swej wiary, nakazującej im wyplenianie kacerstwa. Sądowe dochodzenie w tej sprawie pozostało bez skutku. Luteranie odbudowali swój kościół, lecz w r. 1614 został on znów w podobnyż sposób zniszczony, a biskup poznański nie dozwolił już luteranom odbudować go po raz drugi. Takiż los spotkał kościół braci czeskich, a duch prześladowania wzmógł się do tego stopnia, iż duchowny ewangelicki nie mógł pokazywać się na mieście; gdy bowiem wychowańcy kolegjum jezuickiego odkryli w Poznaniu w r. 1630 duchownego czeskiego wyznania, Jana Chryzostoma, tylko wdanie się rektora szkoły jezuickiej uratowało go od śmierci. Duchowny luterski Jakób Hederyk został w r. 1632 zamordowany w pobliżu Poznania przez nasłanych nań zbójów. *)

Wilno stało się w tychże czasach widownią nader przykrego i smutnego wydarzenia. Młody włoch, Franko, przybyły do Polski jako gorliwy katolik, zajął się tu badaniem zasad ewangelickich w celu zwalczania ich, lecz sam się przytem nawrócił do wyznania opartego na Piśmie Św., a powróciwszy do swej ojczyzny, zaczął sam głosić zasady ewangeliczne. Gdy następnie znów odwiedził Polskę, przyjął tu otwarcie wyznanie helweckie i został duchownym w Wilnie. W dzień Bożego Ciała 1611 r., wygłosiwszy kazanie w swym kościele, wyszedł na miasto i spotkał się z uroczystą procesją, której przewodniczył niosący hostję biskup w towarzystwie króla i jego rodziny. Widok ten pobudził gorliwość Franka przeciwko obrzędowi, który uważał za bałwochwalstwo; wstąpił więc na wschody ołtarza przygotowanego dla biskupa i zaczął czynić ludowi zarzuty

Franko otwarcie występuje przeciwko

---

*) Patrz Łukaszewicz, „Wiadomości historyczne o dysydentach w Poznaniu.“

bałwochwalstwa, dowodząc, że sakrament, który czcili, jest tylko chlebem. Zdziwiony tłum zachował się spokojnie, a Franka ujęto, obwiniając go o zamiar zabicia króla lub biskupa. Na ten zarzut odpowiedział śmiało, że to rzymscy katolicy właśnie pozwalają i dopuszczają się królobójstwa, jak się to okazało we Francji, Belgji, Anglji; on zaś chciał jeno pouczyć lud a jednocześnie upomnieć biskupa, by zaniechał bałwochwalczego obrzędu. Ponieważ liczne tłumy ludu słuchały z zajęciem i współczuciem obrony obwinionego, wezwano je przeto do rozejścia się a Franka skazano na śmierć. Gdy wszelkie namowy, by powrócił do katolicyzmu, nie odniosły skutku, został w okrutny sposób stracony na dziedzińcu zamkowym o wczesnej godzinie. Morderstwo to, spełnione na cudzoziemcu, któremu nie przysługiwały przywileje szlachty polskiej, wykazało, jak krwawo zaznaczyłoby się przywrócenie kościołowi katolickiemu dawnych jego wpływów, gdyby władza króla i jego doradców nie była skrępowana tymiż przywilejami. Jezuici nie omieszkali skorzystać ze wzburzenia tłumów, wywołanego opowiedzianem wyżej zdarzeniem, by napaść na ewangelików. Dnia następnego po straceniu Franka tłum, prowadzony przez wychowańców jezuickich, napadł na kościół protestancki w Wilnie, który zniszczył i spalił doszczętnie, popełniając gwałty na duchowieństwie ewangelickiem. *) Dla usprawiedliwienia onych

uroczystości Bożego Ciała, za co zostaje uwięziony pod zmyślonym zarzutem chęci zamordowania króla czy biskupa.

*) Nie możemy pominąć okoliczności, odnoszącej się do tego wydarzenia, którą słyszeliśmy w Wilnie jako tradycję, zachowaną śród protestantów tamtejszych. Gdy rozjątrzony tłum wlókł po ulicach księży protestanckich, których zguba zdawała się nieunikniona, przybyli w całym komplecie zakonnicy franciszkańscy i zażądali wydania im protestanckich duchownych: ponieważ ci miewali kazania w parafjach należących do ich klasztoru, a zatem im (mnichom) przynależy prawo sądzenia i karania ich. Tłum usłuchał ich żądania, i księża protestanccy zostali zaprowadzeni do klasztoru franciszkanów, gdzie czekały ich nie męki inkwizycyjne, lecz miłosierna usługa dobrych samarytan. Ci chrześcijańscy zakonnicy obchodzili się z nimi z największą troskliwością i uzdrowionych ze skutków napaści sprowadzili w bezpieczniejsze schronienie. Poczuwamy się do obowiązku (a uważamy

zajść okropnych jezuici wydali jednocześnie paszkwil, w którym opisane powyżej zdarzenia przedstawili jako czyny bogobojne i chwalebne. Gdy jednak poczucie sprawiedliwości nie zanikło jeszcze u narodu tak dalece, ażeby podobne postępki zyskać miały powszechne uznanie, jezuici, spostrzegłszy się, wycofali swój paszkwil.

Prześladowania ewangelików w Lublinie i wielu innych miejscach.

Podobne temu zajścia wydarzyły się w Lublinie oraz w wielu innych miejscach, lecz nie będziemy ich tu opisywali, gdyż byłoby to tylko powtarzaniem tego, cośmy poprzednio opowiedzieli. Nie możemy jednak pominąć milczeniem sądowego morderstwa dokonanego na Janie Tyskiewiczu, mieszczaninie z miasta Bielska, które było własnością królowej Konstancji, arcyksiężniczki austrjackiej. Mieszczanin ów, będąc socynjaninem, odmówił w pewnym wypadku złożenia przysięgi w imię Trójcy Św.

Sądowe morderstwo Tyskiewicza, mieszczanina z Bielska.

Oskarżony przed sądem, został niebawem uwolniony; lecz gorliwa królowa czyniła tyle zabiegów o ukaranie go, że nareszcie stracono go 16 listopada 1611 r. Jednocześnie duchowieństwo rzymsko - katolickie starało

Próby zniesienia wolności druku.

się o zniesienie wolności druku, upatrując w niej niebezpieczeństwo dla swego panowania. W r. 1624 Bolestraszycki, uczony szlachcic wyznania ewangelickiego, przełożył i poświęcił siostrze królewskiej, księżniczce Annie, **) gorliwej protestantce, francuskie dzieło:

---

go za nader miły) wyjawienia tego dotychczas nieznanego faktu, tak chlubnego dla kościoła, nad którego błędami ubolewamy. Jesteśmy przekonani, że wiele podobnych rysów szlachetnego i chrześcijańskiego charakteru znalazłoby się śród naszych katolickich współbraci, gdyby nie były zaniedbywane i może umyślnie tłumione przez antynarodowe stronnictwo, które je uważa za godne raczej nagany, niż pochwały. Rzeczywiście bowiem w dziełach pisarzów katolickich znajdujemy każdy czyn nieprzyjazny, wykonany przeciw wyznaniom antyrzymskim, wychwalany jako znakomity dowód pobożności chrześcijańskiej. *)

*) Zdaje się, iż przytoczone opowiadanie stosuje się do ocalenia księży ewangelickich przez Michała Puzynę, katolika, i ukrycia ich w klasztorze franciszkanów w czasie pogromu 1682 r. za Jana III-go (Patrz „Zwiastun Ewang." 1901 r.: „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego"). *H. M.*

**) Godne uwagi jest, że Anna, siostra Zygmunta III, była gorliwą protestantką, a wszelkie starania celem nawrócenia jej do wyznania rzymskiego, pod-

„Nouveauté du papisme opposée a l'antiquité du Christianisme" (Nowość papiestwa, sprzeciwiająca się pierwotnemu chrystjanizmowi), napisana przez Piotra du Moulins, sławnego teologa protestanckiego akademji w Sedanie. Biskup przemyski zawezwał wówczas Bolestraszyckiego przed trybunał lubelski, obwiniając go o bluźnierstwo. Wpływ duchowieństwa katolickiego wzmógł się już był do tego stopnia, iż wydano wyrok, skazujący pozwanego na utratę wszelkich praw. Chociaż następny sejm unieważnił ten wyrok, lecz już samo wydanie jego świadczy, jak dalece wsteczne były pojęcia ogółu wskutek wzmagającego się działania jezuitów i ich stronnictwa.

Prześladowanie kościoła wschodniego w Polsce.

Losy kościoła wschodniego w Polsce ściśle złączone były z losami wyznania ewangelickiego, gdyż jednoczył ich wspólny opór, stawiany stronnictwu katolickiemu, które wszystkich zarówno prześladowało. Jużeśmy opisali unję z Rzymem, przeprowadzoną na synodzie w Brześciu Litewskim 1596 roku, wynikły stąd ucisk opornych, jako też zabiegi czynione w r. 1599 przez dyzunitów i protestantów w celu połączenia się. Prawa i przywileje kościoła greckiego zostały uroczyście zatwierdzone na sejmach 1607 i 1609 roku; przytem dano im nowe rękojmie, a mianowicie: król obowiązany był rozdawać godności i urzędy na Rusi tylko wyznawcom

---

jęte przez monarchę, który ją wielce szanował i miłował, były daremne. Umarła w Strasburgu (Brodnicy), w Prusiech Królewskich, gdzie zwykle przebywała, w r. 1625. Zygmunt prosił papieża o pozwolenie pochowania jej zwłok w grobach królewskich w Krakowie, lecz, wskutek odmowy, syn i następca jego Władysław IV kazał zwłoki pochować w Toruniu (r. 1636) według rytuału kościoła luterskiego z całym przepychem, należnym jej stanowi.

Puffendorf w swej historji Szwecji opowiada, że matka Anny, Katarzyna Jagiellonka, będąc na łożu śmierci, tak się męczyła obawą przed czyścem, iż spowiednik jej, jezuita Warszewicki (znany autor), rzekł jej, że czyściec jest niczem innem jak bajką, zmyśloną dla prostego narodu. Słowa te, posłyszane przez młodą księżniczkę, stojącą za firanką przy łożu matki, doprowadziły ją do badania Pisma Św., skutkiem czego nawróciła się do ewangelicyzmu.

kościoła wschodniego; majętności tego kościoła uznano za nienaruszalne; wyznaczono też sąd, złożony z członków obu wyznań, dla zapobiegania gwałtownym zajściom pomiędzy katolikami a dyzunitami. Wpływ jezuitów udaremniał, niestety, mądre te uchwały sejmowe, a Zygmunt III okazał się powolnem narzędziem w ręku uczniów Lojoli. Wbrew owym uroczystym zapewnieniom prześladowanie opierających się unji brzeskiej nie ustawało; tłómaczono je zaś tem, że, ponieważ synod greckiego wyznania urzędownie przyjął w Brześciu 1596 r. połączenie kościoła wschodniego z zachodnim, należy więc tylko biskupów unickich uważać za prawnych, dyzunitów zaś poczytywać za uzurpatorów. Rudzki, arcybiskup unicki, za swą gorliwość przezwany przez autorów rzymsko-katolickich Atanazjuszem rusińskim, popierał unję przemocą i wielkim uciskiem przeciwnego stronnictwa, którego cierpienia wymownie opisał Melecjusz Smotrycki, uczony teolog dyzunicki, w dziele swem pod tytułem: „Lament cerkwi wschodniej.“ *)

Bunt w Mohylowie, wywołany przymusem do unji brzeskiej.

Niezadowolenie śród ludu wschodnich części Rzeczypospolitej szybko się wzmagało, a mieszkańcy Mohylowa nad Dnieprem, zdający się początkowo ulegać unji z Rzymem, dali w r. 1618 pierwsze hasło do oporu: wydalili oni duchowieństwo unickie, zastępując je greckiem, z liturgji zaś wykreślono imiona papieża i króla polskiego, zastępując je imionami patrjarchy konstantynopolitańskiego i sułtana tureckiego. Opór Mohylowa wywołał większą jeszcze surowość względem opierających się unji, a wyrok sądowy 1619 roku skazał przywódców wspomnianego powstania na śmierć i zarządził,

---

*) Wydane w języku polskim 1610 r. w Wilnie. Przez pewien czas mniemano, że Smotrycki sprzyja protestantyzmowi, na który przeszło wielu szlachty i księży kościoła greckiego. Lecz Smotrycki pozostał wierny swej wierze i został arcybiskupem Połocka. Po długiej opozycji i on wreszcie poddał się Rzymowi. Patrz: Dykcjonarz historyczny autorów kościoła greckiego w Rosji i Polsce, przez Eugenjusza, metropolitę kijowskiego.

by wszystkie cerkwie miasta poddane zostały władzy arcybiskupa unickiego w Połocku. Mimo to stronnictwo przeciwne Rzymowi nie dało się zgnieść, lecz, szukając środków obrony przeciwko przemocy, zgromadziło się w r. 1620 na synod dyzunicki do Kijowa, obradując tam pod opieką Piotra Konaszewicza, hetmana kozaków ukraińskich, gorliwego stronnika kościoła wschodniego i wodza wsławionego podczas wojen Polski z Moskwą i turkami. Na synodzie tym wybrano arcybiskupów kijowskiego i połockiego a także biskupów lwowskiego, przemyskiego i łuckiego, wyświęconych przez wracającego z Moskwy przez Kijów Teofanesa, patrjarchę Jerozolimy. W taki sposób w kościele wschodnim w Polsce powstały dwie wrogie sobie hierarchje. Jednocześnie prześladowanie dyzunitów prowadzone było z wielką surowością, w czem odznaczył się głównie arcybiskup połocki Józefat Kuncewicz, ślepo oddany sprawie rzymskiej, jakkolwiek życie jego wolne było od wszelkiego zarzutu. Prałat ten, napotkawszy na opór mieszkańców swej djecezji, postępował z przeciwnikami swymi tak gwałtownie, że wzbudzał niepokój śród rozumniejszej części narodu polskiego. Leon Sapieha, kanclerz i wielki hetman litewski, jeden z najznakomitszych mężów stanu, jakich Polska wydała, napisał do biskupa, przedstawiając mu w ostrych słowach niebezpieczeństwa mogące wyniknąć z takiego postępowania, które nazywał równie niepolitycznem jak niechrześcijańskiem.*) List Sa-

Dyzunici zgromadzeni na synodzie w Kijowie obierają innych biskupów, niepodległych papieżowi.

Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki, prześladuje gwałtownie dyzunitów.

Leon Sapieha upomina Kuncewicza, by zaniechał prześladowania dyzunitów.

---

*) List ten nosi datę: Warszawa, 12 marca 1622 r. Przedstawiwszy ogólne rozjątrzenie, wywołane prześladowaniem, na które on zezwolił, i niebezpieczeństwo, jakie mogło z tego powodu wyniknąć. Sapieha mówi: „Przez nadużycie Twej władzy i przez Twe czyny, które wypływają raczej z pychy osobistej i nienawiści, aniżeli z miłości bliźnich, i przeciwne są prawom naszego kraju. Tyś rozniecił iskry niebezpieczne, które mogą wywołać wszystko trawiący płomień. Posłuszeństwo prawom kraju potrzebniejsze jest, niż związek z Rzymem. Źle pojęte rozkrzewienie tego związku szkodzi majestatowi panującego. Słusznie jest starać się, by był tylko jeden pasterz i jedna owczarnia, lecz trzeba też działać z zastanowieniem a nie stosować zasady *coge intrare*, która sprzeciwia się prawom naszym. Ponie-

piehy daje nam dokładne wyobrażenie o gwałtach dokonywanych przez stronnictwo katolickie, jako też o szkodliwej działalności jego dla państwa; lecz wpływ jezuitów był już wówczas tak potężny, że usiłowania światłego kanclerza, by powstrzymać wzrastające zło, spełzły na niczem. Kuncewicz nie ustawał w prześladowaniach, dopóki mieszkańcy Witebska, którzy w wielu wypadkach złożyli dowody wierności swej dla korony polskiej, nie wszczęli powstania i zamordowali zbyt gorliwego biskupa dnia 12 czerwca 1623 roku. Już w r. 1643 dostąpił Kuncewicz zaszczytu kanonizacji. Jakkolwiek rozruchy powyższe nie były połączone z buntem przeciwko władzy świeckiej, jednakoż miasto surowo zostało ukarane przez zebrany tam sąd pod przewodnictwem Leona Sapiehy, który daremnie usiłował zapobiedz temu

Witebszczanie zamordowali Kuncewicza.

waż Tobą rządzi nie miłość, lecz siła, nic dziwnego więc, że władza Twa trafia na opór. Zawiadamiasz mię, że życie Twe jest w niebezpieczeństwie; sądzę, że jest to własną Twą winą. Mówisz mi, iż powinieneś naśladować dawnych biskupów w ich cierpieniach: naśladowanie wielkich pasterzów jest rzeczywiście godne pochwały, powinieneś naśladować ich pobożność, ich nauki i łagodność. Czytaj ich życiorysy a nie znajdziesz, żeby oni mieli zanosić oskarżenia przed trybunałami Antjochji lub Konstantynopola, gdy tymczasem wszystkie sądy są zajęte Twemi oskarżeniami. Mówisz, iż musisz szukać obrony przeciw agitatorom: Chrystus, będąc prześladowany, nie szukał jej, lecz modlił się za swych prześladowców. Ty powinieneś podobnie czynić, zamiast rozsiewać zaczepne pisma lub wygłaszać groźby; takiego przykładu apostołowie nie dawali. Twoja Świątobliwość przypuszcza, iż może zniszczyć „schizmatyków“ i ściąć im głowy. Ewangelja uczy przeciwnie. Unja poczyniła wiele szkody: zadajesz gwałt sumieniu i zamykasz kościoły, tak, iż chrześcijanie giną jak niewierni, bez nabożeństwa i sakramentów. Przywłaszczasz sobie autorytet monarchy, nie zapytawszy nawet o pozwolenie. Jeśli Twe postępowanie sprowadza zaburzenia, zaraz piszesz do nas, że trzeba wygnać z kraju przeciwników unji; niechajże Bóg broni, ażeby kraj nasz został zhańbiony taką zdrożnością! Kogożeś nawrócił swą surowością? Odstręczyłeś wiernych dotychczas kozaków, przeistoczyłeś owce w kozły, ściągnąłeś niebezpieczeństwo na kraj, a może nawet klęskę na katolików. Unja nie zrodziła radości, lecz tylko niezgodę, kłótnie i zamieszania. O wiele byłoby lepiej, gdyby jej nigdy nie było! Teraz donoszę Ci, że wskutek rozkazu królewskiego kościoły muszą być otwarte i oddane grekom, by odprawiali tam nabożeństwo. My nie bronimy żydom i mahometanom miejsca do nabożeństwa, Ty jednak zamykasz świątynie chrześcijańskie. Otrzymuję pogróżki ze wszystkich stron, że wszelka styczność z nami zostanie zerwana. Unja pozbawiła nas już Staroduba, Sewerji i wielu innych miast i fortec. Strzeżmy się, by unja ta nie sprowadziła waszej i naszej zguby“ i t. d.

smutnemu zdarzeniu. Wyrokiem tego sądu skazano na śmierć dwóch burmistrzów witebskich i 18 głównych mieszczan, z których kilku uciekło, a wielu skazano na wygnanie, majątki ich zaś zabrano na rzecz skarbu koronnego; ratusz i cerkwie dyzunickie zburzono, a miastu odebrano przywileje, które mu jednak zostały przywrócone pod następnem panowaniem. Umiarkowanie Sapiehy ograniczyło liczbę ofiar, których byłoby znacznie więcej, gdyby sprawowanie sądów nad burzycielami powierzone zostało sprzymierzeńcom jezuitów. Surowy wyrok na witebszczan można usprawiedliwić potrzebą zachowania porządku publicznego i poszanowania dla praw. Lecz sprawiedliwość powinna być równomierna: gdy więc takie wysokie kary wymierzono na zabójców prałata, który prześladowaniem swem doprowadził mieszczan do rozpaczy, należało też równie surowo karać tych, którzy samowolnie niszczyli cerkwie i mordowali duchowieństwo dyzunickie. Działo się przecież inaczej. Aliści ucisk wyznania greckiego wywołał także i śród kozaków Ukrainy częściowe powstanie, które jednak dało się tym razem jeszcze stłumić bez trudności; lecz przyczyna niezadowolenia pozostała i 50 lat później spowodowała utratę tej ważnej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Surowe ukaranie tego zabójstwa.

ROZDZIAŁ IX.

Ogólne uwagi nad panowaniem Zygmunta III.

Długie panowanie Zygmunta III (1586—1632) jest dziś powszechnie uznane za początek upadku Polski. W chwili jego wstąpienia na tron kraj nasz, upokorzywszy Moskwę, pod dzielnym rządem Stefana Batorego, zdobył poszanowanie wszystkich swych sąsiadów i osiągnął szczytu swej potęgi na zewnątrz, której odpowiadał kwitnący stan wewnętrzny. Wolność wyznania, jaką polacy cieszyli się w stopniu nieznanym wówczas w in-

Kwitnący stan Polski przy wstąpieniu na tron Zygmunta III.

nych krajach, wywarła korzystny wpływ na rozwój narodu. Literatura i nauki wzrosły w krótkim czasie, bo w przeciągu lat 50, do wysokości, która postawiła Polskę na równi z najoświeceńszymi krajami Europy. Wolność wyznaniowa wpłynęła pomyślnie na rozwój handlu i przemysłu, gdyż kupcy i rzemieślnicy, uchodząc przed prześladowaniem, jakiego doznawali we własnej ojczyźnie, chronili się licznie do Polski, przynosząc tu zdolności swe, pracowitość i bogactwa. W Krakowie, Wilnie i Poznaniu istniały zbory włoskie, niemieckie, francuskie i szkockie. Napływ tak ruchliwego żywiołu do miast polskich, oddawna obdarzonych przywilejami niemieckich grodów, sprawił szybki wzrost ich w ludność i zamożność.

Smutny stan Polski w chwili zgonu Zygmunta III.

Pomyślny ten stan kraju uległ atoli smutnej przemianie na schyłku panowania Zygmunta III: stracono ważne dla państwa Inflanty, jako też część Prus, zajętych przez szwedów; w południowo-wschodnich zaś województwach roztliło się zarzewie buntu, który wstrząsnął Polską do samych jej podstaw; kresy trapione były tureckimi i tatarskimi najazdami; skarb wyczerpany, a dobrobyt powszechny w upadku. Szerzące się ogólne niezadowolenie dopełniało posępnego tego obrazu.

Przyczyny tej tak smutnej zmiany.

Nietolerancja religijna.

Cóż było przyczyną tak opłakanego położenia, z powodu którego Polska, upadając stopniowo, doszła do bezwładności, czyniącej z niej łatwą dla chciwych sąsiadów zdobycz? Odpowiadamy bez wahania i z naciskiem: źródłem i przyczyną upadku naszego kraju byli jezuici i nieszczęsne ich narzędzie—Zygmunt III. Opisaliśmy powyżej prześladowanie dysydentów, wywołane pod wpływem jezuitów w różnych częściach Polski z pogwałceniem praw narodowych. Obecnie skreślimy wpływ tego zakonu na wychowanie i stosunki narodu podczas panowania Zygmunta III. Ażeby zaś uniknąć podejrzenia o stronność wyznaniową, poprzemy zdanie nasze

świadectwem pisarzy rzymsko-katolickich, niewątpliwie szczerych i wiarogodnych.

Opowiadaliśmy już, jako kardynał Hozjusz sprowadził do Polski zakon jezuitów, który, wskutek poparcia go przez króla Stefana Batorego, szybko się tu zaczął rozrastać. Wpływ uczniów Lojoli na wychowańca ich Zygmunta III był nieograniczony, a król pysznił się przezwiskiem „króla jezuickiego,“ jakie mu dali przeciwnicy. Ulubieńcami króla byli Quaternus, Gołyński i Skarga, najznakomitszy kaznodzieja polski doby zygmuntowskiej. Król stał się narzędziem w ręku jezuitów, dowolnie kierujących jego czynnościami. Ich poparcie było odtąd jedyną drogą do zdobycia godności, a życzliwość ich ten tylko mógł posiąść, kto okazywał wielką troskliwość o korzyści Rzymu wogóle a ich zakonu w szczególności. Następstwem tego było, iż najważniejsze godności i dostojeństwa, najbogatsze starostwa dostawały się nie ludziom zasłużonym dla państwa, lecz gorliwym wyznawcom katolicyzmu, hojnie obdarzającym zakon jezuitów. Nie dziw przeto, iż mienie ich w szybkim czasie wzrosło do tego stopnia, iż w r. 1627 mieli oni dochodu 400,000 talarów, co na owe czasy stanowiło bardzo znaczną kwotę. Kolegja ich rozrzucone były na przestrzeni całej Polski. Posiadali oni 50 szkół, w których wychowywano większą część dzieci domów szlacheckich. Osiągnęli więc tym sposobem najgłówniejszy cel swych zabiegów: objęli kierownictwo wychowania narodowego, które słusznie uważać mogli za najpewniejszy środek do ustalenia swego wpływu, albo raczej panowania swego w kraju. Wprawdzie było jeszcze w Polsce kilka szkół ewangelickich, których sposób wychowywania o wiele lepszy był od jezuickiego; lecz ponieważ utrzymywane były one z dobrowolnych składek, nie mogły więc współzawodniczyć ze szkołami swoich przeciwników, posiadającemi wyposażenie hojne i stałe. Znaczna

ilość szkół ewangelickich czerpała główne swe dochody ze wspaniałomyślności bogatych rodów; lecz gdy te przeszły na łono kościoła rzymsko-katolickiego, szkoły ewangelickie upadały lub zamienione zostały na katolickie.

Zgubny wpływ jezuitów na wychowanie narodowe.

Zastanówmy się nad sposobem i skutkami wychowania, jakie dawały szkoły i kolegja jezuickie. Osiadłszy w Polsce, jezuici zdobyli rozgłos jako krzewiciele nauki i literatury. Sława ta, podtrzymywana przez niepospolite zdolności kilku członków zakonu, wyrobiła w umyśle króla Stefana Batorego, wielkiego opiekuna nauk, wysokie o jezuitach mniemanie, które podówczas zresztą dość było rozpowszechnione. Pogląd taki nie był jednakże ogólny, gdyż np. Zamojski, niemała w tym przedmiocie powaga, nie dopuścił jezuitów do nauczania w założonej przez siebie w Zamościu akademji. Brożek *), gorliwy katolik i najuczeńszy w swoim czasie mąż naszego kraju, wybornie określił sposób ich wychowania w wydanem około 1620 roku dziele polskiem: „Dyskurs ziemianina z plebanem.“ Wywołało ono wielki gniew jezuitów, którzy, nie mogąc ukarać samego autora, wywarli swą zemstę na drukarzu, uzyskawszy nań wyrok publicznej chłosty i wygnania. Pomijając inne zarzu-

*) Brożek (Broscius) ur. w r. 1581. Nabywszy gruntowną znajomość matematyki oraz greckiego, łaciny i języka hebrajskiego, został doktorem filozofji w r. 1609 i przez długie lata nauczał matematyki. W r. 1620 udał się do Padwy dla studjów medycznych. Otrzymawszy tam stopień doktora, powrócił do Krakowa po czteroletniej nieobecności, a w dwa lata później został profesorem retoryki. Biskup krakowski, który się nim opiekował, skłonił go do wstąpienia do stanu duchownego, co było najlepszym środkiem zrobienia majątku. W r. 1636 otrzymał on bogate probostwo a w kilka lat później został mianowany doktorem teologji i kanonikiem kapituły krakowskiej. Wybrany rektorem uniwersytetu, wkrótce potem umarł (w r. 1652). Był metafizykiem, matematykiem, lingwistą, retorykiem, poetą, teologiem, a nawet muzykiem. Tyle wiadomości, połączonych w jednej osobie, zdobyły mu sławę chodzącej encyklopedji. Cieszył się ogólnym szacunkiem swych ziomków wskutek nadzwyczajnych swych wiadomości, które łączyły się u niego ze szlachetnym, prawym charakterem. Takim był człowiek, który osławił opaczny system wychowania przyjęty przez jezuitów. Patrz: Historja uniwersytetu krakowskiego, Sołtykowicza, i doskonały artykuł Borozdina w słowniku encyklopedycznym w języku rosyjskim, wydanym w Petersburgu.

ty, jakie Brożek stawia jezuitom, gdyż powtarzają się one w wielu innych dziełach, podam tu tylko wyciąg z jego książki, traktujący o sposobie wychowania młodzieży. Jezuici—powiada on—każą dzieciom długi czas trawić nad gramatyką Alwara,*) trudną do zrozumienia i nauczenia się, a czynią to dla wielu przyczyn: 1) aby, zatrzymując dzieci w swej szkole przez długie lata, mogli jak najdłużej korzystać z darów, które składali im rodzice rzekomo za darmo utrzymywanych wychowańców: darowizny te bowiem znacznie przewyższały kwotę, jakąby mogli otrzymać przez ustanowioną zapłatę; 2) ażeby, trzymając dzieci w szkole przez czas długi, mogli poznać dokładnie ich usposobienie i zdolności; 3) ażeby wychować chłopców stosownie do swych własnych zamiarów i celów; 4) aby, na wypadek, gdyby opiekunowie chłopca chcieli go odebrać, mieć powód do zatrzymania go następującem tłómaczeniem: dajcież mu przynajmniej czas do wyuczenia się Alwara, który jest podstawą wszelkiej innej umiejętności; 5) zatrzymują wreszcie chłopców w swej szkole do wieku męskiego, aby módz zaciągnąć do swego zakonu takich, którzy wykazywali wybitne zdolności lub spodziewali się znacznego spadku. Jeśli zaś młodzieniec nie zdradzał szczególnych zdolności lub nie spodziewał się majątku, wtedy go nie zatrzymywali. Cóż jednak miał począć taki, który, wyszedłszy z ich szkoły, nic nie umiał i który nie był przysposobiony do żadnego pożytecznego zajęcia? Zniewolony był prosić o opiekę ojców, którzy wtedy dostarczali mu podrzędnego urzędu w domu któregoś ze swych dobrodziejów, by następnie służył im za narzędzie do osiągnięcia ich zamiarów i celów. **)

---

*) Hiszpański jezuita, który w XVI wieku wydał gramatykę łacińską, używaną przez jezuitów w Polsce aż do ostatnich czasów.

**) Ustęp ten w oryginale znajduje się w Historji literatury polskiej Bentkowskiego, Warszawa r. 1814. I, 150.

Szkodliwy wpływ jezuitów na piśmiennictwo polskie.

Doświadczenie najzupełniej usprawiedliwiło zarzuty, które Brożek czynił jezuitom: gdy bowiem przy końcu panowania Zygmunta III stali się oni wyłącznymi niemal kierownikami wychowania narodowego, *) literatura nasza upadła równie szybko, jak w poprzednim wieku się wzniosła. Znamienne jest to, że Polska, która od połowy XVI wieku do końca panowania Zygmunta III wydała wiele dzieł znakomitych w rozmaitych dziedzinach wiedzy, tak w polskim jak i w łacińskim języku, przez czas nieograniczonego panowania jezuitów nad wychowaniem narodowem, t. j. od 1632 r. do połowy XVIII w., zdobyła się na kilka zaledwie dzieł istotnej wartości. Język polski, który w XVI wieku doszedł do wysokiej doskonałości, został niebawem skażony niedorzeczną mieszaniną łaciny i napuszonych wyrażeń, zwanych makaronizmami, któremi pstrzyły się utwory naszej literatury narodowej dłużej niż przez stuletni przeciąg czasu. Ponieważ głównym celem jezuitów było zwalczanie różnowierców, przeto najważniejszym przedmiotem ich nauki był sposób piśmiennego prowadzenia sporów religijnych; to też najzdolniejsi z pomiędzy ich wychowańców, zamiast nabywania zdrowych pojęć, przez któreby mogli stać się pożytecznymi dla swego społeczeństwa, tracili czas na wyszukiwanie dwuznaczników i różnych subtelności rozumowania w rozprawach. Uczniowie Lojoli, wiedząc dobrze, że z pośród ułomności ludzkich pró-

*) Uniwersytet krakowski miał ciężką walkę z jezuitami, którzy czynili wszystko, by posiąść to starożytne siedlisko nauki. Starali się otworzyć własną wyższą szkołę w Krakowie, co znacznie ułatwiłoby im ostateczne dopięcie celu. To jednak spowodowało gwałtowny spór między jezuitami i uniwersytetem, który popierali wszystkie inne zakony. Spór ten został rozstrzygnięty na korzyść uniwersytetu przez sejm 1628 r. a bulla papieska z r. 1634 zakazała wznowienia sporu. Uniwersytet krakowski niewielki atoli pożytek przyniósł postępowi nauki i literatury w Polsce: nie posiadał niższych szkół, któreby mógł przeciwstawić szkołom jezuickim. Przytem obawa przed herezją wstrzymywała jego wzrost i przywiodła wkrótce do upadku, z którego podźwignął się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, w okresie powtórnego rozkwitu literatury i nauki.

żność jest najsilniejsza, nie szczędzili pochlebstw swym stronnikom a złorzeczeń przeciwnikom. Tym sposobem dobrodzieje ich zakonu stawali się przedmiotem najniedorzeczniejszych pochwał, które mogły sprawiać przyjemność tylko ludziom z zepsutym w szkołach jezuickich smakiem i przyćmionem poczuciem godności osobistej. Z końcem wieku XVII utwory literackie stanowią wyłącznie niemal napuszone pochwały miernot, co dowodzi, jak zepsucie smaku stało się już powszechnem. Do szkodliwych wpływów jezuityzmu zaliczyć należy wprowadzenie cenzury druku, ustanowionej w r. 1618 wbrew dekretowi króla z r. 1539, który prasie zapewniał wolność. *) Pierwszy spis wzbronionych dzieł wydał biskup krakowski w r. 1617. Zbyteczne byłoby dowodzić, iż smutny ten stan umysłowości powszechnej wywarł najzgubniejsze skutki na położenie kraju, tak pod względem politycznym jak i społecznym. Światli mężowie stanu, jacy się pojawiali za panowania Zygmunta III, kształceni byli podług innych zasad, wychowanie zaś jezuickie nie mogło wyrobić w narodzie szerszych poglądów. Napotykamy wprawdzie i później jeszcze ludzi światłych, lecz są to rzadkie wyjątki, a zapatrywania takich jednostek nie wywierały wpływu na ogół, który wychowywany był tak, że, zamiast kroczyć drogą postępu, zapominał o nauce i mądrości swych przodków. Nie dziw przeto, że, gdy zdrowe pojęcia o prawdzie i sprawiedliwości zostały zamącone, ustępując miejsca niedorzecznemu przywiązaniu do przywilejów stanowych, swoboda zamieniła się w swawolę, a ludność wieśniacza poniżona została do stanu niewolniczego.

Zamojski przez długi czas powstrzymywał zgubne działanie jezuitów; choć wypadł z łask Zygmunta, zachował jednak do śmierci jeszcze potężny wpływ na

*) Patrz tom I str. 85.

naród. Lecz ze śmiercią tego wielkiego obywatela zaczęto powszechnie odczuwać zaciekłą gorliwość dworu. Za dowód tego posłużyć może postanowienie trybunału lubelskiego, który ogłosił prawa przeciwko zbrodniom względem kościoła rzymsko-katolickiego, pomimo iż ustawy takie nie znajdowały się wcale w zbiorze praw narodowych. To wdzieranie się urzędu sądowego w zakres władzy prawodawczej skarcone zostało przez sejm w r. 1627, który, zniósłszy to przeciwne ustawom krajowym postanowienie, zabronił władzom sądowym orzekania w sprawach ustawami państwa nie objętych.

Wspominaliśmy już wyżej o niezadowoleniu ludności ruskiej, wywołanem przez zmuszanie jej do unji z Rzymem, co zakończyło się otwartym buntem. Niemniej smutne wypadki były następstwem prześladowania ewangelików w Inflantach i w Prusiech.

Opłakane skutki nietolerancji religijnej w Inflantach i w Prusiech.

Widzieliśmy, jaki opór stawili mieszkańcy stolicy Inflant, Rygi, wprowadzeniu do ich miasta jezuitów za panowania Stefana Batorego. Śmierć króla przeszkodziła zmuszeniu tego miasta do przyjęcia niepożądanych gości. Poselstwo Rygi prosiło sejm r. 1589 o uwolnienie miasta od wpływu duchowieństwa katolickiego. Celem zbadania sprawy wyznaczono komitet, który zawyrokował, ażeby kościół, o który, między innemi, się spierano, oddany został na użytek wyznania rzymsko-katolickiego, lecz dla zapobieżenia nowym rozruchom, zabroniono jezuitom osiedlania się w mieście. To postanowienie jednak ominięto, a mieszkańcy Rygi, po długim oporze, zmuszeni byli zgodzić się na przyjęcie jezuitów do miasta; lecz wywołane działalnością jezuitów niezadowolenie śród mieszkańców Inflant znacznie ułatwiło Gustawowi Adolfowi zajęcie tego kraju w r. 1620. *)

---

*) Utratę Inflant spowodowała przeważnie przesadna bigoterja Zygmunta III. Odmówił on wszelkiej pomocy Krzysztofowi Radziwiłłowi, który bronił tej prowincji przeciw szwedom. Król nienawidził bowiem Radziwiłła za to, że był gor-

Zgubny wpływ stronnictwa katolickiego na stosunki Polski z ościennemi państwy.

Podobne wypadki zaszły też w Prusiech, gdzie kilka zaledwie miast stawiło opór szwedzkiemu bohaterowi, a tylko pomyślne okoliczności zapobiegły utracie tej dzielnicy. Przywiązanie Zygmunta III do kościoła rzymskiego pozbawiło go tronu Szwecji, na którym zasiadł stryj jego Karol IX, książę sudermański, w r. 1604. Ślepa gorliwość króla dla swego wyznania zniweczyła korzyści wypłynąć mogące dla Polski z wstąpienia na tron moskiewski syna jego Władysława. Królewicz, obrany carem, mógłby był bez trudności objąć panowanie nad Moskwą; lecz Zygmuut, pragnąc posiąść koronę tę dla siebie, zamiast skorzystać z okoliczności dla Polski pomyślnych, odmówił swego potwierdzenia uroczystej umowie, którą hetman Żółkiewski zawarł był z Moskwą. Żarliwość zaś tego króla polskiego w szerzeniu unji z Rzymem była tak powszechnie znana, iż i rosjanie postanowili stawić zacięty opór połączeniu z Polską, czego przedtem sami pragnęli. Wpływ jezuickich doradców Zygmunta III uczynił zeń narzędzie polityki austrjackiej, którą stale popierał ze szkodą własnego państwa. Uwidoczniło się to w czasie, gdy czesi w obronie swych swobód religijnych i politycznych powstali przeciwko władzy austrjaków: zamiast wówczas pójść za przykładem Kazimierza Jagiellończyka, który, podtrzymując pokrewny nam naród w walce przeciw uciskowi domu habsburskiego, osadził na tronie czeskim księcia polskiego, Zygmunt III wysłał oddział kozaków na pomoc Austrji, z którą zawarł bez upoważnienia sejmu, a więc nieprawne przymierze. W r. 1618 wysłał w tymże celu wojsko do Węgier, czem wielce przeszkodził powodzeniu Betlema Gabora, księ-

---

liwym protestantem, a królewscy pochlebcy nazywali obronę Inflant wojną radziwiłłowską. Takim sposobem, ponieważ król nie chciał, aby protestanckiemu poddanemu jego dostał się wawrzyn zwycięstwa, nie bacząc na to, że to była wojna z państwem protestanckiem, Rzeczpospolita utraciła ważną prowincję.

cia siedmiogrodzkiego, i wzbudził gniew sułtana, sprowadzając na Polskę niepotrzebną i szkodliwą dla niej wojnę z Turcją. Takiem postępowaniem Zygmunt pogrążył kraj nasz w niepowetowane nieszczęścia, osiągnął jednak główny cel swego długoletniego panowania: protestantyzm został złamany, znaczna część kościoła wschodniego uznała zwierzchnictwo papieskie, a wpływ jezuitów wzmógł się przemożnie w całym kraju. *)

ROZDZIAŁ X.

Obiór i panowanie Władysława IV Wazy.

Pomimo, iż podczas długiego panowania Zygmunta III siła stronnictwa akatolickiego została w Polsce złamana przez katolików, wykazało ono jednak wielką jeszcze żywotność podczas bezkrólewia po zgonie Zygmunta.

Sejm konwokacyjny r. 1632 zatwierdza prawa innowierców.

Sejm konwokacyjny, zgromadzony w Warszawie 23 czerwca 1632 r., uroczyście zatwierdził prawa zapewnione uchwałą sejmu z r. 1627, a więc zniósł wszelkie nieprawne wyroki sądów, wydawane na innowierców, oraz wszelkie niezgodne z konstytucją Rzeczypospolitej rozporządzenia, wydane przez zmarłego króla za poradą

---

*) Piasecki, biskup rzymsko-katolicki, następujące daje sprawozdanie o wpływie, wywieranym przez jezuitów.

„Subter finem ejusdem anni (1616) decesserrat quoque, cubiculi regii præfectus, Andreas Bobola, octogenarius. Homo rudis, morosus, promotus ad illud officium patrocinio sacerdotum societatis Jesu, quod illis in omnibus consentiret. Unde utrique, conjuncta opera, in privatis colloquiis, quæ ipsis semper patebant, sollicitantes regem adeo constrixerant, ut omnia consiliis illorum ageret, et aulicorum spes et curae, non nisi ab eorum favore penderent; quin et in publicis negotiis isti suggerebant, quid rex decerneret, tanto majori reipublicae periculo, quod ad hujusmodi familiaritatem regis assumebantur personae (paesertim confessor et concionator) a scholiis vel a magisterio novitiorum religiosorum, rerum et status politiae prorsus expertes. Haecque causa unica fuit errorum, non in domesticis solum sed in publicis, ut Moschicis, Suecis Livonicisque, regis rationibus et tamen pene sacrilegii crimen reputabatur, si quis tamen eorum dicta factave reprehendisset, et nemini qui non ipsis applauderet, facilis ad dignitates aditus patebat.“ Chronica gestorum in Europa, ad annum 1616. Cracoviæ, 1645.

duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Taka uchwała sejmu miała posłużyć przyszłemu monarsze za przestrogę, by nie szedł za przykładem swego ojca. Siódmy artykuł tej uchwały głosił, iż wszystkie kościoły ewangelickie, będące osobistą własnością oddzielnych ludzi, są nietykalne. Uchwalono jednak w tym względzie pewne ograniczenia co do miast królewskich, a mianowicie, że istniejące już tam kościoły innowierców mają być zachowane, lecz nowe zabroniono wznosić, dla uniknienia rozruchów; nabożeństwa domowe miały być wszędzie uszanowane. Ósmym artykułem postanowiono, by duchowieństwo ewangelickie podlegało sądom zwykłym. Tym sposobem odebrano biskupom katolickim uroszczone przez nich prawo sądzenia innowierców. Wszystkie uchwały powyższe podpisał prymas Wężyk i pięciu biskupów z zastrzeżeniem: „salvis juribus ecclesiae Romanae et excepto articulo confederationis dissidentium.“

Innowiercy starają się o dokładne określenie i zabezpieczenie praw swoich.

Marszałkiem powyższego sejmu obrany był książę Krzysztof Radziwiłł, który wraz z kilkoma innymi przywódcami dysydentów starał się otrzymać jak najobszerniejsze zabezpieczenie swobód religijnych narodu. Potrzeba takiego zabezpieczenia była niezbędna ze względu na wyżej wymienione zastrzeżenie biskupów. Na sejmie tym książę Radziwiłł i jego sojusznicy przedstawili 20 artykułów, które nie zawierały wprawdzie żadnych nowych żądań, były przecież rozszerzeniem praw już istniejących; domagano się w nich bowiem: zupełnej swobody odprawiania nabożeństw dla wszystkich wyznań religijnych, zniesienia wszelkich wyroków i postanowień sprzeciwiających się prawom narodowym, nałożenia surowych kar na ludzi zakłócających spokój religijny, rozstrzygania przez zwykłe sądy wszelkich zatargów między duchowieństwem rzymskiem a innowiercami, zniesienia wszelkich odwoływań się do nuncjusza papie-

skiego lub Rzymu, dozwolenia innowiercom czynienia darowizn i zapisów na korzyść ich kościoła, szkół i na inne nabożne i dobroczynne cele, jako też zabezpieczenia tych legatów na równi z zapisami uczynionymi dla kościoła katolickiego. Ponieważ zmarły król rozdawał urzędy prawie wyłącznie rzymskim katolikom, żądano więc, aby je odtąd nadawano wedle zasługi, bez względu na przekonania religijne; ale najważniejszem z żądań było, aby rozciągnięto do miast i włości przywileje religijne, którymi dotąd cieszyła się szlachta.

Duchowieństwo rzymsko-katolickie sprzeciwia się spełnieniu tych żądań.

Słuszne te wymagania wywołały srogi gniew stronnictwa katolickiego, które, zgromadziwszy się u prymasa, postanowiło stanąć oporem, uważając za zbyteczne rozszerzenie przywilejów, jakie według ich przekonania przysługiwały innowiercom w dostatecznej już mierze. Z tego też powodu słynny kaznodzieja dominikański Birkowski gwałtownie napadł na ewangelików w kazaniu swem, wygłoszonem wobec licznie zgromadzonych uczestników sejmu. *)

---

*) Oskarżenie protestantów przy tej sposobności wygłoszone przez Birkowskiego daje piękną próbkę zaciekłości wynalazczej, z jaką duchowieństwo rzymskie w Polsce napadało na swych przeciwników. W kazaniu, wygłoszonem przed zgromadzonym senatem i posłami, Birkowski zwraca się do swych słuchaczów między innemi w następujących słowach: „My, katolicy, jesteśmy chrześcijanami, jakżeż więc mamy aprobować waszą nową religję, która zapiera się Chrystusa, który nas wykupił krwią Swoją! O jakże wielkie jest wasze szaleństwo! Naśladujecie Kalwina, który lży Chrystusa Pana i przypisuje Panu nieświadomość i bluźnierstwo. Religja wasza zaprowadzi was wkrótce do ateizmu. Czyż my, katolicy, możemy pochwalać taką religję? Byłoby to to samo, co pochwalać bezbożność.“ Dalej, wspominając o uchwale zapewniającej pokój religijny w kraju, mówi: „Dokąd prowadzicie waszych braci, panowie dysydenci? na podpisy konfederackie. Z kim każecie im braterstwo zawierać? Z szatanami, z bydlętami, które nie żyją wedle rozumu, lecz idą za popędem własnej wściekłości.“ Jako obraz konstytucyjnych pojęć tego sławnego kaznodziei niechaj służą następujące słowa, w temże wypowiedziane kazaniu: „Panowie dysydenci, polecacie braciom waszym wolność i zalecacie, by nikt nie wyrządzał gwałtu synom kraju polskiego w ich sprawach. Jakąż jednak wolność możecie przyrzekać innym, będąc sami niewolnikami grzechu i zepsucia,“ i t. p. U Łukaszewicza, str. 200.

Birkowski, urodzony 1564 r., wstąpił do zakonu dominikańskiego r. 1592 i umarł w r. 1636. Znał on gruntownie języki łaciński, grecki i hebrajski; wy-

Nierozwaga, jaką przy tej okoliczności okazali protestanci, więcej im zaszkodziła, niż gwałtowność ich przeciwników: dali bowiem do zrozumienia, iż nie należy lekceważyć ich żądań w czasie, gdy sprawa ewangelicka odniosła zwycięstwo w Niemczech dzięki orężu Gustawa Adolfa. Ta nierozsądna przestroga słusznie oburzyła naród, wzbudzając podejrzenie, iż ewangelicy zamierzają wezwać obcej pomocy dla załatwienia wewnętrznych spraw państwa. Skutkiem tego odrzucono słuszne żądania protestantów, przedstawione sejmowi przez przywódców ich stronnictwa.

Nierozważne odgrażanie się niektórych ewangelików spowodowało ostateczne odrzucenie ich żądań.

Jakkolwiek ewangelicy nie mieli zamiaru wzywać obcego pośrednictwa w wewnętrznych sprawach narodowych, zdaje się przecież, iż znaczna część narodu, nietylko z pośród protestantów, ale i z katolików, pragnęła wezwać na tron polski Gustawa Adolfa. Piasecki, biskup rzymsko-katolicki, wyraźnie twierdzi, iż ze wszystkich obaw, jakie zrodziło bezkrólewie, najważniejszą była ta, że, gdyby Gustaw Adolf wszedł do Polski, znalazłby tu więcej przyjaciół niż wrogów. *) Takie twierdzenie pisarza katolickiego znajduje jeszcze poparcie w ogólnem uznaniu i upodobaniu, którego przedmiotem był u nas Gustaw Adolf z przyczyny wielce pociągającej polaków rycerskości charakteru, oraz wskutek zwy-

Gustaw Adolf kandydatem do korony polskiej.

---

dał po grecku listy św. Ignacego, biskupa Antjochji (Zamość r. 1597), które poprzedził uczoną przedmową. Birkowski łączył z wielkiem wykształceniem i wymową nieposzlakowany charakter. Podobno jakiś chory chciał powierzyć mu znaczną kwotę pieniężną, którą, w razie śmierci owego człowieka, miał rozporządzić wedle uznania. Birkowski atoli odmówił przyjęcia pieniędzy, które w następstwie dostały się prawnym spadkobiercom. Gdy zaś towarzysze zakonnicy karcili go za to, że zaniedbał korzyści klasztoru, on odrzekł: gdy się zdarzy po raz drugi wypadek tego rodzaju. mogą wszak posłać na jego miejsce innego jakiegoś mnicha. Wszystkie jednak jego cnoty oraz niepoślednia wiedza nie zdołały go uczynić ludzkim i objektywnym względem przeciwników kościoła rzymskiego. Zalety jego były jego własne, wady zaś jego wynikały z jego wychowania katolickiego.

*) Patrz: Piasecki, Chronica ad annum 1632.

ciąstw odniesionych nad Austrją, której wpływ na zmarłego króla okazał się w wielu wypadkach tyle zgubnym dla Polski.

Gustaw Adolf, *) jako przypuszczalny monarcha polski, mógł zapewnić naszemu krajowi wielkie korzyści; **) gdy, przeciwnie, synowie zmarłego króla, nie posiadając nic nad próżny tytuł króla szwedzkiego, mogli tylko wplątać Polskę w niekorzystną a nawet szkodliwą wojnę, co się też, niestety, później stało. Starania Gustawa Adolfa o tron polski spełzły na niczem wskutek nieostrożności pełnomocnika jego Jakóba Russela, który, otrzymawszy mylne doniesienie o zgonie Zygmunta III, wysłał do kilku możniejszych panów polskich listy z prośbą o popieranie kandydatury jego pana do tronu polskiego. Takie żądanie, wyrażone jeszcze za życia króla, obraziło cały naród. Listy Russela zostały publicznie spalone przez kata, a Gustaw Adolf ukarał więzieniem nieprzezornego pełnomocnika. Lecz mimo to miał jeszcze Gustaw Adolf liczne stronnictwo w naszym kraju, zwłaszcza w Wielkopolsce, a wojewoda sieradzki Baranowski, katolik, otwarcie oświadczał się

---

*) O kandydaturze Gustawa Adolfa posiadamy obecnie opracowanie A. Szelągowskiego p. t. „Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem 1632 r.“ Lwów, r. 1900. *H. M.*

**) Mówią, że Gustaw Adolf proponował polakom w razie swojej elekcji następujące warunki: zwrot zdobyczy w Inflantach i Prusach; związek z Mołdawją z jednej a Szlązkiem z drugiej strony; przymierze z węgrami i czechami, wyzwolonymi z pod panowania Austrji; oraz potwierdzenie wszelkich konstytucją przewidzianych wolności narodu. Zamierzał on poprzeć swe propozycje mieczem, a węgierscy protestanci zebrali w tym celu 20,000 wojska na granicy Polski. Patrz: Reunadot, Récueil des Gazettes, année 1632. Nie mamy innej powagi, potwierdzającej tę relację, jak tylko rzadki zbiór tych „gazettes,“ które jako pisma spółczesne są chyba wiarogodne. W każdym razie faktem jest, że Wallenstein postawił znaczny oddział wojska na granicy polskiej na czas bezkrólewia, środek ostrożności potwierdzający do pewnego stopnia to, co powiedziano powyżej. Nie ulega wątpliwości, że Gustaw Adolf mógłby był z łatwością dotrzymać tych wielkich obietnic, gdyż, wstąpiwszy na tron Polski, stałby się zupełnym panem losów Europy, co zadałoby cios śmiertelny katolicyzmowi nietylko w Polsce, lecz w całej Europie.

za obiorem bohaterskiego szweda na tron polski; wniosek jego nie znalazł wszelako poparcia, a przeciwnikom Gustawa Adolfa udało się przeprowadzenie uchwały, mocą której każdy, któryby się ośmielił popierać wybór króla szwedzkiego na monarchę polskiego, miał zostać ogłoszony wrogiem kraju. Postanowienie to, powzięte za wpływem jezuitów, dowodzi, jak dalece obawiali się oni niebezpiecznej dla siebie elekcji króla protestanta; takie bowiem wyłączenie kandydata od tronu niezwykłe było i nie oparte na żadnem prawie krajowem. Zresztą Gustaw Adolf, zbyt zajęty w Niemczech, zaniechał starań o koronę polską pomimo prawdopodobieństwa powodzenia.

Jakkolwiek sejm konwokacyjny odrzucił 20 artykułów, przedstawionych przez Radziwiłła i jego towarzyszów, jednakże swobody religijne, jakich się oni domagali, nie zostały naruszone, a nawet z uchwały sejmu wykreślono zastrzeżenie duchowieństwa, jako niezgodne ze swobodą wyznaniową, pozostawiając tylko wyrazy „salvis juribus Ecclesiae Romanae.“ Na tymże sejmie wyznawcy kościoła wschodniego przedstawili także swe zażalenia, a na duchowieństwo katolickie spadły zarzuty nawet ze strony własnych współwyznawców, którzy twierdzili, że wielkie dobra kościelne, pomnażane ustawicznie przez darowizny i kupna, spowodowały zmniejszenie siły zbrojnej narodu i uszczuplenie skarbu koronnego, gdyż w miarę wzbogacania się kościoła ubożała szlachta, której dobrobyt stanowił o zasobach Rzeczypospolitej. Postawiono tedy wniosek, aby ograniczyć możność nabywania majątków ziemskich przez duchowieństwo oraz wdrożyć dochodzenie co do tytułu własności nabytych już przez duchowieństwo majątków, w celu przekonania się, czy użytkowanie ich odpowiada zamiarom ich dawców? Biskupi, nie mogąc otwarcie oprzeć się takiemu dochodzeniu, postarali się o odroczenie spra-

Próba ograniczenia wzrostu majątku kościoła.

wy na później, pod pozorem, iż nie mogą czynić żadnych ustępstw bez zezwolenia synodu i stolicy rzymskiej.

Biskup łucki Grochowski otwarcie powstaje przeciw prawom innowierców na sejmie 1632 r.

Na sejmie elekcyjnym w listopadzie 1632 r. Achacy Grochowski, biskup łucki, stanowczo sprzeciwił się zatwierdzonej na poprzednim sejmie wolności religijnej narodu. Śmiała ta napaść na konstytucję krajową słusznie zaniepokoiła innowierców, którzy wnieśli do sejmu żądanie, by ukarano zuchwałego biskupa jako burzyciela ustalonego porządku prawnego i by jego protest był uroczyście odrzucony. Wnioskowi temu oparło się jednak stronnictwo katolickie, oświadczając, że ewangelicy są tylko tolerowani, że więc każde uczynione im ustępstwo powinni uważać za łaskę, a nie za rzecz im należną.

Wniosek jego popierają gorliwsi z pomiędzy katolików, gotowi nawet użyć w tym celu siły zbrojnej.

Gorliwsi z pośród katolików zamierzali nawet pozbawić swych przeciwników praw, o które się dopominali, gotowi będąc użyć do tego siły zbrojnej. *) Rozporządzali oni 15,000 wojska, podczas gdy ewangelicy, pod dowództwem księcia Radziwiłła, hetmana litewskiego, i Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, posiadali tylko 5,000. Pomimo tak znacznej różnicy sił, ewangelicy nie zlękli się, gdyż wojsko ich składało się z doświadczonego żołnierza, na czele którego stał wódz tak dzielny, jakim był Radziwiłł; prócz tego pewni byli, że, na wypadek wojny domowej, przyłączy się do nich wielu wyznawców kościoła wschodniego, rozgoryczonych uciskiem religijnym, a czekających tylko na hasło do powstania.

Staraniem dobrze myślących obywateli zażegnano wybuch wojny domowej, a wyrozumiałość nowego króla uspokoiła obawy innowierców.

Zapobieżono tym razem rozlewowi krwi bratniej, dzięki umiarkowaniu i patrjotyzmowi kilku wpływowych osób tak z jednego jak i z drugiego stronnictwa, a głównie dzięki usposobieniu nowego króla, który obrany został bez żadnego oporu.

Władysław IV, najstarszy syn Zygmunta III, usposobieniem swem różnił się wielce od ojca i o tyle prze-

*) „Armis ad officium reducendos,“ powiada Piasecki.

ciwny był prześladowaniom religijnym, o ile Zygmunt do nich był skłonny. Potwierdził on bez wahania wszystkie religijne i polityczne przywileje narodu, pomimo, iż prymas wszelkiemi siłami starał się go od tego odwieść. Obawy dysydentów zmniejszyły się, ustępując



Krzysztof Radziwiłł, hetman wielki litewski, † 1640.

przed rodzącą się ufnością w opiekę tronu, który w czasie poprzedniego panowania darzył ich tylko uciskiem. Umysł Władysława, oświecony nauką i doświadczeniem, zaczerpniętem ze znajomości szkód, jakie zbyteczna gorliwość jego ojca na kraj ściągnęła, usposobiły tego kró- Prawość i szlachetność Władysława IV.

la tak niechętnie dla dawnych doradców Zygmunta III, że żaden jezuita nie miał przystępu do jego dworu. Łagodność jego i prawość wzbudzały w nim wstręt do prześladowań i zbaczania z drogi uczciwości. Na dowód tego przytoczymy tu szlachetną jego odpowiedź, jaką dał księciu Albrechtowi Radziwiłłowi, kanclerzowi litewskiemu, który radził królowi, by nie krępował się przyrzeczeniami danemi innowiercom. Władysław odrzekł na to: „Co przyrzekłem ustami, spełnię czynem.“ Taki pogląd monarchy obudził podejrzenie, iż jest przychylny dla protestantyzmu. Nie możemy orzekać, czy posądzenie to miało jakie podstawy; wiadomo tylko, że w owych czasach postępowanie sprawiedliwe i bezstronne zupełnie było dostateczne, by obudzić takie przypuszczenie śród stronnictwa, przywykłego do fanatycznej gorliwości Zygmunta III w popieraniu katolicyzmu. Jakiekolwiek przecież były wewnętrzne przekonania Władysława, nie da się zaprzeczyć, że różnice poglądów religijnych jego poddanych nie miały żadnego wpływu na jego postępowanie względem nich, co się uwidoczniło przy rozdawaniu dostojeństw i urzędów. Król ten przyjął nawet, jak to uczynił niegdyś Zygmunt August, dar od ewangelików: Biblję, poświęconą mu zaraz po jego wstąpieniu na tron przez księcia Krzysztofa Radziwiłła w odezwie doń wystosowanej. *)

---

*) Dedykację tę, wielce znamienną, przytaczamy tu w całości:

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie, Panie mój miłościwy! Ponieważ ta Pism Świętych Księga, która w polskim języku przed 69 laty pod imieniem nieśmiertelnej pamięci Przodka W. K. M. Króla Zygmunta Augusta na świat była wyszła, właśnie podczas szczęśliwej W. K. M. elekcji drugi raz, dla niedostatku pierwszych Brzeskich egzemplarzów, z druku wyniść miała, zdało się być rzeczą słuszną, aby i teraz, w tej nowej szacie, pod Imieniem Królewskim ludziom prezentowana była. Bo jako w przodkach naszych Ewangelickich ku ś. p. Królowi Zygmuntowi Augustowi taka była weneracja, że nawet i z tego, co o Boskim Majestacie uczyć i wierzyć im było potrzeba, niejaki hołd i upominek życzliwego swego ku Ziemskiemu Majestatowi affektu czynili; tak i my wolnymi naszymi głosami, równo cum aliis concivibus, W. K. M. za Pana sobie obrawszy, takowegoż

Duchowieństwo rzymskie nie podzielało oczywiście zapatrywań króla, a prymas zabronił rozpowszechniania tego wydania Pisma Świętego. Zakaz ten potwierdził w r. 1634 synod katolicki w Warszawie, oświadczając, iż zasada dozwalająca każdemu chrześcijaninowi dowolnego badania Pisma Świętego zaprowadzona została przez samego szatana; papież Urban VIII zatwierdził wyrok powyższego synodu.

Prymas i synod warszawski wzbraniają rozpowszechnienia Biblji ewangelickiej, równocześnie potępiając czytanie Pisma św. przez ogół.

---

serca i affektu konterfet ku W. K. M., jako nietylko krwie i Korony, ale też cnót Augustowych, a osobliwie wielkiej ku tym narodom i swobodom ich miłości, Successorowi wystawić powinniśmy byli. I jako przodków naszych nie wstyd było iść z tą Księgą przed Monarchy i świata tego Potentaty, tak i nam godziło się to oświadczyć, że nierzkac abyśmy się za to przedrukowanie Biblji mieli wstydzić, ale też bezpiecznie z nią przed Pomazańcami Bożymi stanąć i wiary naszej nie z żadnych nauk i tradycyj ludzkich, ale z tych samych Ducha Świętego Pism wzięty poczet oddać gotowiśmy.

Więc i sama czasów okazja upomniała nas w tej mierze. Bo jeśli teraz co żywo salwę i winszowanie szczęśliwego panowania W. K. M. czyni i ma sobie za niejakie piaculum, in publica laetitia milczeć, tedy i nam nie zeszło się in hoc universi orbis applausu unikać przed W. K. M. z takim upominkiem, nad który nic zacniejszego do wyrażenia naszej wiernej congratulaciej wynaleść u siebie nie możemy.

Położywszy tedy przyczyny, dla których nie godziło się tą edycją W. K. M. Pana naszego Miłościwego pomijać, uniżenie proszę, abyś W. K. M. tę Księgę miłościwie przyjąć raczył. Bo jeśliż Król August nie zawiódł się na tym, iż Ewangelikom, choć im żadną przysięgą obowiązany nie był, takie dary niosącym przystępny bywał; tedy pogotowiu W. K. M., który już z nami przez świętobliwą przysięgę, jak przez jaki ślubny pierścień, związany i spojony jesteś, nie zawiedziesz się, da Pan Bóg, gdy temu szczeremu pokłonowi dasz u siebie miejsce.

A jako na on czas przodek mój Radziwiłł, w swej do Króla przy Biblji Brzeskiej Przedmowie, Pana Boga sobie brał na świadectwo, że nad to większej poczty dla pana swego nie miał, i że przy onej Dedykacji wszelakiego zbawiennego i doczesnego szczęścia Królowi szczerze życzył; tak i ja tę Biblia od pobożnych nauczycielów naszych, którzy tej Edycji wiernie doglądali i onę do mnie dirygowali, wziąwszy, oświadczam się Panem Bogiem, tajemnice serca mego przeglądającym, żeć nie jaka daremna Ceremonia, ale na znak wiernego poddaństwa i szczerej życzliwości onę W. K. M. Panu memu miłościwemu, jako najdroższy i nad wszystkie moje dostatki, nawet nad zdrowie milszy upominek, nietylko swym ale i wszystkich zborów Ewangelickich w Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego Państwach będących, imieniem ofiaruję, i spólnie z nimi Pana Boga za zdrowie i długie a szczęśliwe W. K. M. panowanie zawżdy proszę.

A lubo tego o żadnym polskim i litewskim sercu nie rozumiem, aby zapomniawszy Krajów, Praw i czasów, w których żyjemy, miał to szczere podarze wespół i z religją naszą Ewangelicką przez W. K. M. hydzić; gdyż tu niemasz żadnych Kontrowersyj albo przymówek, któreby kogo urażać miały: wszakże je-

Duchowieństwo katolickie przeszkadza królowi poślubić księżniczkę wyznania ewangelickiego.

Władysław IV chciał w r. 1638 poślubić ewangeliczkę reformowaną, księżniczkę Elżbietę, córkę Fryderyka, palatyna reńskiego, potem nieszczęśliwego króla czeskiego, i Elżbiety, królewnej angielskiej. Lecz sama myśl posadzenia na tronie polskim ewangeliczki wywołała ogromne oburzenie śród biskupów i wszystkich gorliwych katolików, chociaż prawa koronne nie zabraniały królowi zawierania tego rodzaju związków małżeńskich.

śliby się kto obcy tak niechętny znalazł, tedy W. K. M. racz pomnieć, żeć Zakon Boży z czyjejkolwiek ręki podany nie ma u Pomazańca Bożego wzgardy albo repulsy ponosić. Racz pomnieć, że gdy Król Najwyższy wzowie przed się wszystkich królów i gdy z tego, a nie z inszego Statutu rachować się z nimi o chwałę swoją Boską i o rząd ludu powierzonego będzie, tedy tam nikt cudzymi nie zasłoni się radami, ale sam za się pojedynkiem odpowiadać musi. Racz nakoniec pomnieć W. K. M., żeć Bóg i z niewyczerpanych sądów swoich, tot rerum eventibus sprzeciwia się wszędzie, takowym niechęci Królewskich na Religją Ewangelicką podżegaczom i pospolitej zgody adwersarzom; i dowodzi tego, iż choćby nad osobami, księgami, zborami różnowierców górę kto miał, nad myślami jednak i nad sumieniami ludzkimi, okrom samej Bożej Zwierzchności, nikt panować nie może.

Przetoż jako Wespazjanowi Rzymskiemu Cesarzowi domownik i kochanek jego imieniem Apollonius powiedział, że jeden muzyk, choć w swej profesji arcymistrz, przecię swych uczniów do nieumiejętnych i ladajakich graczów posyłał, aby się od nich uczyli, nie jako mieli grać, ale jako mieli nie grać; potym to przytoczył do Cesarza, aby on też z tych, którzy źle panowali, uczył się, jako panować nie miał: Tak i ja zażyłbym tu tego przykładu, abym oczy W. K. M. obrócił na tych, którzy bieg Ewangelji mocą i gwałtem zawciągając, nietylko nihil profecerunt, ale i sobie zaszkodzili. Zażyłbym, mówię, tego przykładu, kiedybym nie ufał, że W. K. M. nie cudzymi przygodami, ale własnymi swymi cnotami i chwalebnymi przodków swych przykładami rządząc się justo et tranquillo Imperio, Religionis dissidia moderować będziesz raczył; kiedybym przytym nie wiedział, że W. K. M. dał Pan Bóg w Ojczyźnie naszej zastać taki Senat, takie Rycerstwo, którzy non alienis naufragiis, ale swą własną uwagą i gorącą ku Ojczyźnie miłością ostrzegają się, aby praetextu zeli Rzeczpospolita nasza na skaliste jakie i opoczyste miejsca napędzona nie była.

A zatym już będąc tej nadziei, że W. K. M. Pan mój miłościwy tym szczerym wszystkich Ewangelików upominkiem, któremu samo Boga w Trójcy Świętej Jedynego Imię ceny przydaje, gardzić nie będziesz, zawieram tym winszowaniem: Że jako ono w Rzymie Cesarzom na Stolicę wstępującym acclamabatur: sis feliciro Augnsto, melior Trajano: Tak, Bógdajeś W. K. M. sprawiedliwymi rządami Wielkiego Kazimierza, sytością panowania naddziada swego Jagieła, miłością u poddanych Pierwszego Zygmunta, pomnożeniem swobód szlacheckich Augusta, tryumfami Zygmunta Trzeciego, Ojca W. K. M., przechodził. Siebie nakoniec samego z najniższymi posługami moimi do Miłościwej łaski W. K. M. Pana mego miłościwego oddaję.—Z Orla 4 Decembriis Roku Pańskiego MDCXXXII.

W. K. M. wierny Poddany Chrysztof Radziwił, Książę na Bierżach i Dubinkach, Hetman Polny W. X. L."

Jeden tylko Piasecki, biskup przemyski, bronił praw króla w tym względzie. Zezwolono wreszcie na wysłanie poselstwa do Londynu i do Hagi dla omówienia tej sprawy z królem Karolem I, wujem księżniczki, i jej matką. Trudności wszakże, stawiane Władysławowi z przyczyny wyznania księżniczki, skłoniły go do zaniechania zamierzonego małżeństwa.

Król ten, pomimo zupełnej swej bezstronności i szczerej chęci rządzenia poddanymi swymi podług zasad sprawiedliwości, bez względu na ich przekonania religijne, nie mógł wszakże powstrzymać prześladowań, jakie ewangelicy znosili od katolików. Wpływ jezuitów zbyt już był wszczepił ducha ślepej żarliwości i fanatyzmu wyznaniowego śród licznych zastępów drobnej szlachty, wychowanej w szkołach jezuickich. Ewangelicy krakowscy, doznawszy kilkakrotnych gwałtownych napaści, zaczęli po wstąpieniu na tron Władysława cieszyć się nieznanym za poprzedniego panowania spokojem. Dozwolono im zwłaszcza w ciągu sejmu koronacyjnego w r. 1633 odprawiać bez przeszkody nabożeństwa, grzebać zmarłych i odprawiać wszelkie inne obrządki religijne. Wszelako nadzieje ustalenia owego spokoju zawiódły ich niebawem, albowiem dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, obierany zwykle przez katolików jako najodpowiedniejszy dla ich wrogich względem innowierców zamysłów, został znieważony przez nowe gwałty. Z powodu fanatycznego usposobienia umysłów podżeganych przez jezuitów zachodziła obawa rozruchów. Król rozkazał, aby zarządzono środki bezpieczeństwa; zebrano przeto zbrojny zastęp mieszczan dla przeszkodzenia zamieszkom. Mimo to wychowańcy szkoły panny Marji pojmali mieszczanina krakowskiego ewangelika Maierhöfera, a obszedłszy się z nim okrutnie i znieważywszy różnymi sposobami, porzucili go nawpół martwego przed kościołem św. Michała. Franciszkanie, do których należał wspo-

Gwałty popełniane w Krakowie na ewangelikach.

Chrześcijańskie zachowa-

nie się franciszkanów względem prześladowanych ewangelików.

mniany kościół, podnieśli nieszczęśliwego człowieka, a otoczywszy go opieką i staraniem, jakich wymagał smutny jego stan, oddali go w ręce jego przyjaciół. Uzbrojeni mieszczanie zachowali się, podczas spełnianego na Maierhöferze gwałtu, całkiem bezczynnie, co było oczywiście milczącem zezwoleniem na czyn tak haniebny i zachęciło uczniów do nowych wybryków. Władze akademickie, chcąc poskromić wybryki swych wychowańców, zakazały im opuszczać kolegja i mieszkania, lecz młodzież nie zastosowała się do tego rozporządzenia i, wyszedłszy na miasto, napadła na dom mieszczanina ewangelika, usiłując przemocą wedrzeć się do kamienicy. Wysłany oddział wojska rozproszył ich kilku wystrzałami, przyczem niektórych raniono. Gdy jeden z rannych umarł, obwiniono ewangelików, że byli sprawcami jego śmierci; ci zaś załatwili tę sprawę pieniężnie, nie chąc stawać przed sądem w roli oskarżonych, gdyż wiedzieli, że nie otrzymają sprawiedliwego wyroku od sędziów, wybieranych pod wpływem duchowieństwa katolickiego.

Bezkarność tych wybryków posłużyła za zachętę do popełnienia nowych. Gdy pewna pani, ewangeliczka, umarła, blizcy jej, obawiając się napaści studentów, uprosili księżnę Radziwiłłową, ewangeliczkę, aby im pożyczyła swego powozu dla przewiezienia w nim potajemnie ciała zmarłej do miejsca, gdzieby je można spokojnie pogrześć bez obawy zniewag ze strony katolików. Prośbie tej chętnie zadośćuczyniono, lecz studenci, dowiedziawszy się o tem, zatrzymali powóz, wyjęli z trumny ciało i rzucili je w błoto. Nie zadowoliwszy się jeszcze tem, włożyli je napowrót do trumny, którą związali łańcuchami, ciągnąc ją przez ulice, obrzucali kamieniami śród dzikich krzyków i nieprzyzwoitych śpiewów. Dokonawszy wreszcie wszelkich możliwych zniewag na ciele zmarłej, wrzucili je do rzeki, skąd przyjaciele nieboszczki wydobyli je i pogrzebali. Zajście to

Akademicy znieważają zwłoki zmarłej ewangeliczki.

uczyniło na widzach rozmaite wrażenie: jedni pochwalali je, inni zaś płakali z oburzenia na widok tej niesłychanej swawoli młodzieży. Rektor wszechnicy, który również był świadkiem tych czynów swoich wychowańców, nie przeszkodził im przecież, czując może, iż powaga jego nie byłaby dostatecznym hamulcem do powstrzymania wybryków wzburzonej tłuszczy, robiącej swem postępowaniem wstyd zakładowi, któremu on przewodniczył. Powiadomiony o tej sprawie król rozkazał ukarać burzycieli porządku i spokoju powszechnego. Wszczęto poszukiwania sprawców tych gwałtów, skutkiem czego odkryto trzech przywódców rozruchu, lecz rektor wszechnicy uchronił ich od kary, z wyjątkiem Walentego Iskry, znanego ze swej gwałtowności, któremu dowiedziono, iż znieważał martwe ciało i był sprawcą całego zajścia. Skazano go na śmierć a król wyrok zatwierdził, lecz złoczyńca znalazł wielu wpływowych opiekunów. Gdy więc zagrożono ewangelikom zemstą w razie, gdyby Iskra został ścięty, nie domagali się oni wykonania wyroku. Iskra otrzymał przebaczenie, a sześciu profesorów w imieniu wszechnicy poręczyli za dobre jego postępowanie na przyszłość. W r. 1639 wszczęła się w szynku kłótnia, wskutek której dwóch ewangelików zostało zabitych a kilku ranionych. Pogrzebaniu zamordowanych w Krakowie przeszkodził i tym razem motłoch, pomimo, iż, dla ochrony orszaku pogrzebowego, wysłano oddział załogi; zawieziono więc ciała zabitych do majątku ewangelika Mikołaja Ossolińskiego, kasztelana parnawskiego.

Wyliczanie wszystkich udręczeń, na jakie ewangelicy narażeni byli ze strony akademików, byłoby zbyt nużące, poprzestaniemy zatem na opisaniu najjaskrawszych wypadków. Dnia 15 sierpnia 1641 r., w dzień Wniebowzięcia Marji panny, piętnastu ludzi odbywają-

Akademicy, przebrani za pątników,

rabują dom ewangelika.

cych pielgrzymkę do Kalwarji *) postanowiło, na zakończenie bogobojnego swego przedsięwzięcia, zrabować heretyków. Udawszy się do sąsiedniej wsi Chorowic, wdarli się do mieszkania ewangelika Kałaiego, związali jego sługi i poczęli domagać się odeń pieniędzy, grożąc jemu i żonie jego śmiercią. Gdy jednak okoliczność jakaś zmusiła ich do ucieczki, z obawy, by nie zostali schwytani na gorącym uczynku, łotry oddalili się, zagrabiwszy wprzódy wszystko, co im wpadło w ręce, co, jak objaśniali, czynią dla pomszczenia na kacerzach krzywd, jakie ponosi od nich wiara prawdziwa. Zapomniane przez nich w pośpiechu ucieczki niektóre przedmioty wskazywały, iż ci mniemani pielgrzymi byli akademikami. Odkryci i zawezwani przed sąd karny, nie wypierali się swych czynów, usprawiedliwiając się tem, że niszczenie ewangelików uważają za swój obowiązek, a popierali to twierdzeniem, iż duchowieństwo zezwala na podobne czyny i pochwala je, bo, gdyby nie prześladowanie innowierców, kacerstwo zwyciężyłoby kościół rzymsko-katolicki. Chcąc dowieść, że sam Bóg rozkazał mordować heretyków, przytaczali ustępy z Pisma Ś-go i dawne prawa krajowe, wydane przeciwko odłączającym się od kościoła katolickiego. W obronie swych czynów przywodzili na pamięć gwałty bezkarnie przez uczniów popełniane w Poznaniu, Lublinie i Wilnie. Dowodzenia ich wszakże okazały się niedostatecznemi dla usprawiedliwienia ich postępku; może być, że takie otwarte przyznanie się do podobnych zasad było jeszcze zawczesne i nie zgadzało się z celami przywódców stronnictwa

Ciekawe tłómaczenie się tych złoczyńców.

*) Wieś to niedaleko Krakowa. W krajach katolickich w sąsiedztwie wielu miast znajdują się miejsca dla nabożeństw, zwane „Górą Kalwarją." Urządzają tam małe kaplice, noszące nazwy najważniejszych wydarzeń z historji męki naszego Zbawiciela, które służą za stacje, przy których procesje, odbywające się przy wielu uroczystościach, zatrzymują się, celem odczytania wyjątków z ewangelij, dotyczących miejsc, które te kaplice wyobrażają.

rzymskiego, gdyż tym razem wydano na zbrodniarzy wyrok śmierci. Wyrok ten wykonano pomimo wrzawy podniesionej przez gorliwych katolików, w których mniemaniu skazańcy byli męczennikami dobrej sprawy. Surowy ten wyrok zapewnił ewangelikom kilka lat spokoju, w przeciągu którego to czasu doznawali drobnych tylko przykrości.

Złoczyńcy ukarani zostali śmiercią.

Ta surowość władzy zapewniła spokój ewangelikom na lat kilka.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1647, w którym rozmaite oznaki zapowiadały, iż katolicy przygotowują się do nowych napaści na protestantów. Skutkiem tego znaczniejsi z pomiędzy nich opuścili Kraków przed uroczystością Wniebowstąpienia, gdyż tego dnia odbywały się zwykle zaczepki i napaści. Wbrew jednak oczekiwaniom, dzień ten przeszedł spokojnie. Akademicy nie wyrzekli się wszakże swych zamysłów, odraczając je tylko do czasu. Jakoż 5 czerwca kilkuset młodzieży napadło na kamienicę mieszczanina Thorego, obrzucając ją kamieniami i starając się wyłamać bramę. Strzał, dany z tego domu, powalił jednego z napastników, powiększając zaciekłość pozostałych, skutkiem czego mieszkańcy rzeczonej kamienicy zostaliby niewątpliwie wymordowani, gdyby Lubomirski, wojewoda krakowski, nie wysłał na czas oddziału konnicy. Studenci usunęli się na cmentarz franciszkanów i z za murów rzucali kamieniami na wojsko, które, dawszy wreszcie ognia, wpadło na nich z dobytymi pałaszami, przyczem kilku akademików zabito a niektórych raniono; reszta zgromadziła się znów w innem miejscu, skąd ich wojsko również rozpędziło. Starali się potem zdobyć kilka domów, i powiodło im się zrabować dwie kamienice na Kazimierzu, lecz wreszcie władze zdołały przywrócić spokój. Gdy, po uśmierzeniu rozruchów, franciszkanie głośno narzekali na znieważenie kościoła ich strzałami dawanymi do buntowników, którzy się w obręb jego schronili, protestanci, dla zapobieżenia nowym stąd mogącym wyniknąć dla nich nieprzyjemno-

Nowe gwałty w r. 1647.

ściom, załagodzili pretensje zakonników opłatą pieniężną. Akademicy, którym nie powiódł się zamach w Krakowie, przygotowali napaść na kościół ewangelicki w Wielkanocy, wsi niedalekiej od Krakowa. Gdyby im się udało, jak to zamyślali, zamiar ten uskutecznić podczas nabożeństwa, niewątpliwie cały zbór byłby wymordowany przez tych łotrów, którzy tym sposobem pragnęli pomścić śmierć swoich towarzyszów i doznany w Krakowie zawód. Na szczęście w porę dowiedziano się o tych zamysłach, a szlachta ewangelicka zgromadziła się dość licznie, by przeszkodzić napaściom. Władze wszechnicy krakowskiej, zamiast skarcić wybryki swych wychowańców, starały się nietylko pomścić na ewangelikach śmierć niektórych akademików i rany zadane im przez wojsko, wysłane do uśmierzenia rozruchów, lecz pociągnęły protestantów do odpowiedzialności sądowej za wszelkie nieszczęśliwe wypadki, którym uczniowie ulegli podczas zaburzeń, jakie sami wywołali. Ewangelicy krakowscy, jako mieszkańcy stołecznego miasta, podlegli bezpośredniej władzy sądowej króla, odwołali się do jego orzeczenia w tej sprawie, zaprzeczając prawa wydawania wyroków w tym względzie nietylko sądowi karnemu krakowskiemu, ale nawet najwyższemu trybunałowi koronnemu, przed który zostali zawezwani. Władze uniwersyteckie, znając bezstronność króla i wiedząc, że i u kanclerza Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, nie znajdą poparcia, cofnęły swe oskarżenie przeciw ewangelikom, nie przestając im jednak dokuczać. Skłoniło to Lubomirskiego, iż nakazał protestantom pogodzić się z przedstawicielami wszechnicy. Ewangelicy, pomimo zupełnego braku winy ze swej strony, lecz w przeświadczeniu niebezpieczeństwa grożącego im z wrogiego usposobienia uniwersytetu, zapłacili 2,500 złotych polskich rektorowi, a ten urzędownie przyjął te pieniądze jako wynagrodzenie za zmyśloną krzywdę.

Oprócz obrażeń cielesnych, jakich doznawali ewangelicy w czasie prześladowań, ponosili oni także straty na majątku, a za wpływem duchowieństwa katolickiego nie otrzymywali żadnego za to wynagrodzenia. Umierającym nawet dokuczano w najrozmaitszy sposób, by wymódz na nich słowo lub znak, któryby można było uważać za wyrzeczenie się z ich strony wiary ewangelickiej. Najbliżsi krewni: rodzice a nawet dzieci, wyznający katolicyzm, podejmowali się zakłócenia ostatnich chwil członka swej rodziny, wywołując niepokój ducha u konającego i wzbudzając w nim wątpliwości raczej, niż przygotowując do chrześcijańskiego zgonu. Dla uniknienia tych udręczeń, Królik, mieszczanin krakowski, zbudował w pobliżu kościoła w Wielkanocy dom, do którego chorzy protestanci mogli się schronić, aby spokojnie umrzeć bez nagabywania ze strony katolików.

Mieszczanie krakowscy, namówieni przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, odmawiają ewangelikom przywilejów obywatelskich.

Wspominaliśmy już, jako za poprzedniego panowania biskup krakowski namówił władze miejskie, aby wyłączały ewangelików od przywilejów mieszczańskich, lecz krzycząca ta niesprawiedliwość zniesiona została przez króla Władysława w r. 1635. W r. 1637, gdy wiele już znakomitych rodów mieszczańskich Krakowa powróciło do wyznania rzymsko-katolickiego, kancelarja miejscowego biskupa nakłoniła cechy, aby odmówiły ewangelikom przyjmowania ich na majstrów,*) bez względu na ich uzdolnienie. Na mocy tego wykluczono z cechu, z powodu wyznania, jednego z najznakomitszych mieszczan, Strachona. Skarga, zaniesiona przezeń do rady miejskiej a następnie, po odrzuceniu jej tu, do najwyższego sądu mieszczańskiego, nie odniosła skutku. Od tego czasu ewangelicy krakowscy zostali pozbawieni

*) Znaną jest rzeczą, że w cechach trzy były klasy: terminatorów, towarzyszów i majstrów, którzy jedynie mogli stać na czele jakiegoś zakładu przemysłowego.

przywilejów cechowych, co wywarło jak najgorszy wpływ na pomyślność miasta.

Prześladowanie ewangelików wzmagało się równomiernie ze wzrostem wpływu jezuitów, stosownie do mnożenia się liczby wychowańców szkół jezuickich, gdzie wpajano w uczniów niepohamowaną nienawiść do wszystkich innowierców. Szerzył się więc w całym narodzie, jakby zaraźliwa choroba, duch nienawiści wyznaniowej, którego władza królewska, zbyt ograniczona przywilejami szlacheckimi, nie mogła już poskromić,*) podczas gdy zawsze doznawała poparcia tam, gdzie chodziło o zgnębienie protestantów. Wolnomyślne bowiem ustawy krajowe, których zadaniem było chronić obywateli od ucisku, stały się w rękach katolików narzędziem przemocy i gwałtu na ewangelickich współobywatelach. Zabierano im jeden po drugim kościoły, oddając je katolikom, a wszelkie skargi na tę niesprawiedliwość bywały odrzucane przez sądy. Duchowni ewangeliccy nie śmieli pokazywać się na ulicach miast, w których były kolegja jezuickie, obawiając się zniewag ze strony ich młodzieży szkolnej, za której przykładem szli wychowańcy innych zakładów naukowych katolickich. W Lublinie tłum, napadłszy na pogrzeb ewangelicki, zamordował pewnego członka zboru szkockiego. Protestanci w obronie własnej zabili dwóch napastników, ogłoszonych wkrótce za męczenników. Tłum, roz-

Prześladowanie ewangelików w Lublinie.

*) Że jednak Władysław IV, gdzie mógł, starał się stanąć po stronie uczciwości i tolerancji religijnej, najlepszym tego dowodem może służyć zwrot zborowi krakowskiemu nieprawnie za Zygmunta III zagrabionej własności zborowej. Zygmunt III plac i ruiny zniszczonego 1591 r. gmachu zborowego w Krakowie podarował prawem kaduka podczaszemu koronnemu Stanisławowi Lubomirskiemu 1622 r. Protesty ewangelików, iż jest to zamach na własność prywatną przywilejem Zygmunta Augusta obwarowaną, zostały, naturalnie, bez skutku. Lecz Władysław IV 1636 r. 10,000 złotych ówczesnych (około 15.000 rubli) ze skarbu koronnego zborowi za zabraną własność wypłacić kazał. Drobny ten co do samego swego znaczenia fakt posiada jednak moralną wartość doniosłą, jeżeli się go zestawi z objawami współczesnego fanatyzmu. *H. M.*

drażniony tym wypadkiem, napadł i zrabował dom Makowskiego, księdza zboru ewangelickiego. Wysłani przez króla pełnomocnicy stwierdzili niewinność protestantów, którzy spowodowali śmierć wspomnianych uczestników napadu, stając w obronie swego życia. Mimo to jednak, aby uchronić Makowskiego od sądowego pościgu, musiał Władysław wydać duchownemu temu list żelazny. Królewski ten przywilej, użyty w celu sprawiedliwej obrony, był jednak, niestety, niedostateczny, aby ochronić obdarzonego nim od zemsty katolików: zapozwanego przed najwyższy sąd Makowskiego skazano na śmierć za niespełnione winy! Kilkakrotnie prowadzony na miejsce stracenia znosił swoje nieszczęście z chrześcijańskim spokojem, a idąc na miejsce kaźni, śpiewał psalm 35-ty. Wykonaniu tego morderstwa sądowego zapobiegło przecież wdanie się w tę sprawę kilku umiarkowanych ze szlachty wyznania katolickiego, i Makowski, zapłaciwszy znaczną kwotę ścigającym go sądownie bernardynom lubelskim, został nareszcie uwolniony.*) Od owego zdarzenia nie mogli ewangelicy nawet domowych nabożeństw odprawiać w Lublinie.

W Wilnie kościół i szkołę ewang., odbudowane po wypadkach 1611 r., zamknięto 1640 roku.

W Wilnie odbudowano kościół ewangelicki i będącą przy nim szkołę, które w r. 1611 zostały zniszczone. Nowe budynki stały do 1639 r., lecz w tym czasie wychowańcy kolegjum jezuickiego wdarli się do obrębu otoczenia kościelnego, gdzie, spełniwszy rozmaite nadużycia, zbili najokrutniej rektora szkoły Hartliba i wrzucili następnie do rzeki. Ocalono go jednak i uśmierzono zaburzenia, dość jednak późno, gdyż dopiero po zrabowaniu przez napastników kilku należących do ewangelików kamienic. Wkrótce potem zdarzył się drobny wypadek, który posłużył katolikom za

*) Według dawnego prawa w Polsce, strona oskarżająca mogła przerwać procedurę w sprawie kryminalnej nawet po zapadnięciu wyroku.

pozór do zadania ostatecznego ciosu szkole ewangelickiej w Wilnie. Dwaj chłopcy ze szkoły ewangelickiej, zabawiając się dnia jednego strzelaniem z łuków do ptaków, uszkodzili wypadkowo strzałem posążek archanioła Michała, postawiony na szczycie kościoła mniszek franciszkanek. Spowodowało to wielką wrzawę katolików na świętokradzką zniewagę religji rzymsko-katolickiej; gdy jednak przeprowadzone śledztwo dowiodło, iż wypadek ów zdarzył się zupełnie mimo woli wspomnianych chło-



Zbór wileński w r. 1682.
(Z odręcznego rysunku, znajdującego się w rękopisie pamiętnika Jana Cedrowskiego).

pców, nie pozywano ich przed sąd ani nie karano za pośrednictwem władzy szkolnej. Zdarzenie to stanowiło jednak zbyt dobrą sposobność do wznowienia prześladowań, aby katolicy nie mieli z niego skorzystać. Wobec rozpowszechnionej już śród ogółu narodu stronniczości wyznaniowej łatwo im było otrzymać uchwałę dla prawnego prześladowania innowierców, czemu wyrozumiały król Władysław nie zdołał przeszkodzić. Wskutek więc przedstawienia powyżej opisanego wypadku na sejmie 1640 r. wydano rozporządzenie, na mo-

cy którego zniesiono w Wilnie kościół ewangelicki ze szkołą i wzbroniono odprawiania nawet domowych nabożeństw w obrębie miasta. Z powodu tego ewangelicy zniewoleni zostali przenieść nabożeństwa swe na przedmieścia a dwaj duchowni ich, Łabęcki i Jan Jurski, musieli kraj opuścić. *)

W r. 1641 duchowny ewangelicki Chełchowski udał się w Wilnie do środka miasta, aby udzielić tam ostatniej pociechy religijnej pewnej chorej pani, należącej do jego zboru. Gdy studenci kolegjum jezuickiego spostrzegli duchownego, napadli nań, a pojmawszy, zbili nielitościwie, poczem donieśli rektorowi swej szkoły, iż duchowni ewangeliccy, pomimo zakazu, uczęszczają do miasta. Rektor zabronił wprawdzie studentom bicia duchownych ewangelickich, lecz upoważnił ich do obdzierania ich z szat kapłańskich. Studenci nie omieszkali skorzystać z pozwolenia i, napotkawszy ponownie Chełchowskiego w towarzystwie drugiego duchownego protestanckiego Gerdanka, nie zadowolili się zdarciem z nich szat, lecz okrutnem swem z nimi obejściem doprowadzili ich do utraty przytomności i wtedy dopiero ich porzucili. Z powodu wniesionej do sądu skargi zebrana z powiatu wileńskiego szlachta, przeważnie katolicka, wyraziła żywe niezadowolenie i naganę takich nadużyć, postanawiając przedstawić sprawę całą na sejmie. Król rozkazał wojewodzie i biskupowi wileńskiemu oraz jezuitom, by ukarali sprawców tych gwałtów. Biskup, chcąc uspokoić powszechne wzburzenie wywołane powyższem zajściem, przyrzekł wprawdzie ukarać studentów; lecz nie przedsięwziął w tym celu żadnych kroków, a gdy zaczęto nań nalegać o dotrzymanie przyrzeczenia, uchylił się od tego, wyjeżdżając nagle z Wilna. Zdradził też

---

*) Szczegółowe dane o zburzeniu zboru wileńskiego w 1640 r. znajdzie czytelnik w artykule „Zwiast. Ewang." r. 1901: „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego (1591, 1611, 1639, 1682) podług współczesnych dokumentów." *H. M.*

Ciekawe przyznanie się biskupa wileńskiego, gdy żądano odeń ukarania uczniów za popełnione gwałty na ewangelikach.

nieszczerość swych obietnic następującemi słowy: „Jakże mogę ukarać studentów, skoro zadaniem mojem jest wyplenianie herezji wszelkimi środkami; a papież przysłał mi uroczyste podziękowanie za to, iż podczas moich rządów kacerstwo zostało z Wilna usunięte.“

Prześladowani po wszystkich miastach ewangelicy zażywali spokoju przynajmniej w dobrach szlachty dysydenckiej, gdyż katoliccy nawet współobywatele udaremniliby wszelki zamach na przywileje swego stanu. Duchowieństwo starało się jednakże znieść ten przywilej. Za pierwszy przedmiot swej w tym kierunku próby obrało jednego z najbardziej wpływowej szlachty ewangelickiej, przewidując, iż, gdyby im się powiodła napaść na osobę wysoko postawioną, to nie będą napotykali już trudności w uciemiężaniu drobnej szlachty ewangelickiej.

Biskup wileński obwinia księcia Radziwiłła o świętokradztwo na sejmie 1646 r., ale zarzutu tego nie przyjęto.

Abraham Wojna, biskup wileński, obwinił w r. 1646 księcia Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, o popełnienie świętokradztwa przez obalenie krzyżów, znajdujących się na jego ziemi. Biskup upominał sejm, by pomścił obrazę Boską, i żądał wydania wyroku na podstawie swego tylko świadectwa. Takie żądanie wstrząsnęło sejmem, śród którego uczestników podniosło się wiele głosów przeciwko wnioskowi, dążącemu do odmówienia stronie obwinionej prawa obrony. Chrząstowski, poseł krakowski, groził zerwaniem sejmu w razie, gdyby taki wniosek został przyjęty. Znaleźli się jednakże i tacy, którzy stanęli po stronie duchowieństwa; Oborski, poseł z Mazowsza, które zawsze było warownią katolicyzmu rzymskiego w Polsce, wyraził zdanie swoich wyborców, iż religji katolickiej należy bronić mieczem. Radziwiłł nazwał Wojnę burzycielem, na co zwolennicy biskupa podnieśli wrzawę, utrzymując, iż zarzut taki uczyniony biskupowi jest bluźnierstwem, równającem się wypowiedzeniu wojny domowej. Przytem dały się słyszeć tak gwałtowne przeciw ewangelikom wy-

mysły i groźby, iż z trudem zdołano zapobiedz rozlewowi krwi. Spór ten trwał przez pięć dni. Chociaż ostatecznie odrzucono skargę i żądania biskupa, sposób atoli, w jaki żądania te zostały przedstawione, dowodzi, na jak błahych podstawach opierali katolicy powody do prześladowania protestantów, gdy przeciwnie największe niegodziwości, popełniane przez nich na innowiercach, uchodziły im bezkarnie.

Sprawy kościoła wschodniego w Polsce.

Mówiliśmy już o skutkach, jakie we wschodnim kościele naszego kraju wywołało połączenie z Rzymem, na które zgodziła się w r. 1596 część tylko tego kościoła. Sejmy z lat 1633 i 1635 oraz sejm 1647 roku zapewniły wyznawcom kościoła wschodniego prawa i swobody, jakie przyznano przyjmującym unję brzeską; lecz zbawienne te uchwały okazały się niedostatecznemi dla przeciwważenia szybko wzrastającego wpływu stronnictwa, które, dla popierania korzyści Rzymu, wiodło Polskę do zguby. Niebezpieczeństwo, wynikające z takiego postępowania, tak było wyraźne, iż tylko stronnicze zaślepienie nie dozwoliło go dostrzedz. Wschodni kościół zgromadził swe siły na synodzie zebranym w Kijowie 1620 r. Głową tego wyznania był, za panowania Władysława IV, znakomity uczonością i uzdolnieniem arcybiskup kijowski Piotr Mohiła. *)

*) Piotr Mohiła, ur. r. 1597, był synem panującego księcia Mołdawji, skoligaconego z wieloma znaczniejszymi rodami polskimi. Kształcił się w uniwersytecie w Paryżu, następnie zaciągnął się do wojska polskiego i służył z odznaczeniem w czasie wojny przeciw turkom w r. 1621. W r. 1625 wstąpił do klasztoru w Kijowie a następnie został archimandrytą, czyli przełożonym tegoż klasztoru. W r. 1633 został wybrany arcybiskupem kijowskim i metropolitą kościoła wschodniego w Polsce i zatwierdzony w tej godności przez króla. Położył szczególne zasługi przez polepszenie szkół swego wyznania, które istniały w Kijowie, gdzie założył też akademję duchowną, której przywileje potwierdzone zostały przez króla i sejm. Wzorowana była ta akademja na rzymsko-katolickiej; miała wielką liczbę uczniów, których uczono języków klasycznych, filozofji i teologji. Mohiła był autorem wielu dzieł treści religijnej, najsłynniejszem jednak jest „Wykład wiary prawosławnej“ w języku greckim i łacińskim, który posłał synodowi w Jassach (r. 1643), w Mołdawji, dla zatwierdzenia. Potem posłał dzieło to dla

Piotr Mohiła założył w Kijowie szkołę duchowną dla księży obrządku wschodniego.

Założył on w Kijowie akademję duchowną, która stała się szańcem kościoła wschodniego, rozszerzając naukę śród duchownych jego, którzy pod tym względem w owym czasie stali o wiele niżej od swych przeciwników, którzy otrzymywali lepsze wychowanie w seminarjach rzymskich. Wielką natomiast potęgą kościoła wschodniego było gorące przywiązanie doń kozaków ukraińskich. Kozacy ci stanowili znaczny zastęp wojowników, zaprawionych do niebezpieczeństw i trudów bojowych przez ciągłe wyprawy na turków i tatarów. Otrzymawszy od króla Stefana Batorego ustrój wojskowy, służyli oni Polsce wiernie, nietylko w jej walkach z bisurmanami, ale i z północnymi swymi współwyznawcami. Drażnienie zatem tych wyznawców kościoła wschodniego i prześladowanie ich wiary równie było niesprawiedliwe jak nieroztropne i niebezpieczne, gdyż mogło wiernych poddanych zamienić na śmiertelnych wrogów. To też umiarkowana część narodu z przerażeniem patrzała na usiłowania duchowieństwa rzymskiego i powolnych jego narzędzi, chcących środkami przymusowymi nakłonić ludność ruską do unji z Rzymem. Wprawdzie uchwalano bezustannie prawa mające na celu zapobieżenie tej szkodliwej ich działalności, niestety jednak okazało się, że wszelkie prawa były bezsilne wo-

---

ostatecznego potwierdzenia do patrjarchy wschodniego. W r. 1645 Mohiła wydał dzieło to w skróceniu w języku polskim i rusińskim w Kijowie. Zmarł w r. 1646, a dzieło jego, odbywszy podróż na Wschód, wydano zostało w języku greckim przez tłómacza sułtańskiego Piotra Panagiotę (r. 1662) w Amsterdamie, dla bezpłatnego rozdania greckiej ludności państwa ottomańskiego. Zostało też przedrukowane w Holandji w r. 1672 z polecenia patrjarchy konstantynopolitańskiego, a uczony szwed Wawrzyniec Norman, profesor w Upsali a następnie biskup gotenburski, przetłómaczył je na język łaciński i wydał wraz z greckim tekstem w Lipsku (r. 1695). Leonard Frisch przełożył je na język niemiecki i wydał w Berlinie (r. 1727), a Hoffmann—w Wrocławiu (r. 1751) z tekstem greckim, łacińskiem tłómaczeniem Normana i niemieckiem Frischa, z przedmową, zawierającą historję tego dzieła. Patrz: Słownik autorów greckiego kościoła w Polsce i Rosji, przez Eugenjusza, metropolitę kijowskiego II, 156, wydany w Petersburgu.

bec zapamiętałości wyznaniowej, wpajanej w naród przez wychowanie jezuickie. Szlachta ruska, która przyjęła unję, zmuszała do niej swych poddanych; a temu nadużyciu władzy nie mógł się oprzeć nawet sejm, gdyż, wskutek niesprawiedliwej uchwały z r. 1573, każdy szlachcic ziemianin miał nieograniczoną władzę nad poddanymi mu włościanami. W ten sposób uchwała, mająca na celu obronę wolności religijnej, posłużyła za narzędzie ucisku w tym kierunku. Takie przymusowe nawracanie nie dało się przeprowadzić bez użycia najbardziej oburzających środków, które najsilniej dawały się uczuć duchowieństwu wschodniego kościoła, jako opornemu wobec przymusu wyznaniowego. Na sejmie r. 1641 przyłączono, za wpływem Rzymu, obszerną djecezję przemyską do kościoła unickiego a dla przeprowadzenia tej uchwały dopuszczono się licznych gwałtów i niesprawiedliwości. Gdy w Lublinie zabrano dyzunitom ostatni kościół, współwyznawca ich Lityński, szlachcic i poseł do trybunału koronnego, następującemi słowy wyraził skargę swą na to nadużycie władzy: „Bez względu na dawne przywileje zabrano nam szkaradnym gwałtem naszą świątynię, wyrządzając tem wielką krzywdę kościołowi wschodniemu; lecz Bóg, który karze wszelkie złości, wzbudzi naród, który zabierze wam sto kościołów za jeden.“ Słowa te były szczerym wyrazem uczuć ogółu wyznawców kościoła wschodniego. Jakkolwiek Lityński był posłem obranym całkiem prawnie, przecież gorliwi katolicy w obawie wpływu jego przeszkodzili mu w dalszem spełnianiu jego obowiązków poselskich, grożąc w razie oporu nawet jego życiu. Przepowiednia Lityńskiego spełniła się jednak przez bunt kozacki, który, po kilku częściowych nieudanych próbach, wybuchnął ze straszliwą siłą na krótki czas przed śmiercią króla Władysława IV.

Prześladowania dyzunitów.

Jednem z ważniejszych wydarzeń za panowania tego króla było zamknięcie szkoły socynjanów w Rakowie, wskutek uchwały sejmowej z r. 1638. Trzeba też tu zaznaczyć, że Władysław starał się skłonić cesarza Ferdynanda III do wyrozumiałego postępowania względem śląskich ewangelików, których wielu, za panowania tego króla, schroniło się do Polski, pomnażając ludność dawnych miast i zakładając nowe.

ROZDZIAŁ XI.

Colloquium charitativum w Toruniu 1645 r.

Pojednawcze usposobienie Władysława IV i chęć utrzymania zgody pomiędzy ścierającemi się stronnictwami wyznaniowemi, których wzajemna nienawiść wzmagała się w miarę wzrastającego prześladowania, jakiego król, pomimo swoich dobrych chęci, nie mógł powstrzymać, skłoniły go do szukania środków połączenia wszystkich wyznań istniejących wówczas w Polsce. Zapatrywania Władysława w tym względzie podzielał całkowicie Jerzy Ossoliński *), kanclerz koronny, zażywający sławy zdolnego męża stanu; obu zaś utwierdzał w tej mrzonce niejaki Bartłomiej Nigrinus, z urodzenia socynjanin, który został potem luterskim, następnie helweckim księdzem w Gdańsku, a wkońcu przeszedł na katolicyzm. Człowiek ten, otrzymawszy przystęp do króla, przedstawił mu połączenie wszystkich wyznań chrześcijańskich jako rzecz nader łatwą do uskutecznienia. Król Władysław uwierzył w wykonalność tego przedsięwzięcia, przypuszczając, iż człowiek, który kilkakrotnie zmieniał przekonania religijne, musi dobrze znać wszystkie różnice

Nigrinus podaje Władysławowi IV myśl połączenia różnych wyznań chrześcijańskich.

*) Jerzy Ossoliński szczególnie znany jest z powodu swych poselstw zagranicznych. Jego wjazd poselski do Rzymu r. 1634 odznaczał się takim przepychem, iż stał się przedmiotem ogólnego podziwu włochów, którzy wydali dzieło z malowidłami i rycinami, dotyczące tego przedmiotu. Ossoliński był też posłem do Anglji w r. 1620, a listy jego zawierają ciekawe szczegóły o charakterze Jakóba I.

wyznań i przedmioty ich sporów. Zawezwany do wyjaśnienia swych poglądów, Nigrinus twierdził wobec króla i biskupów, że cel, do jakiego dążył w tym względzie Władysław, da się osiągnąć przez urządzenie polubownej rozprawy między uczonymi teologami rozmaitych wyznań. Król przyjął radę Nigrinusa i postanowił zwołać na przyjacielskie zebranie (colloquium charitativum) pewną liczbę teologów ze wszystkich wyznań chrześcijańskich, o czem zawiadomił prymasa Mateusza Łubieńskiego i papieża Inocentego X. Przygotować do zamierzonego zgromadzenia miał zwołany przy końcu 1643 r. do Warszawy synod rzymsko-katolicki, który skwapliwie przyjął wniosek króla i wyznaczył wspomniane zgromadzenie na dzień 10 października 1644 r. do Torunia, wybierając na swych przedstawicieli 12 teologów rzymsko-katolickich pod przewodnictwem Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego. Do ewangelików wystosował król łącznie z synodem drukowaną odezwę, *) wzywającą ich do wysłania na zgromadzenie swoich teologów.

Wyznaczenie Torunia na miejsce przyjacielskich rozpraw między duchownymi różnych wyznań.

Skoro się ukazała odezwa wspomniana, wielu pisarzy katolickich jako też i ewangelickich wyraziło wątpliwości swe **) o powodzeniu projektu, który, pomimo niejednokrotnych już usiłowań w tym kierunku, pozostał dotąd jeno pobożnem życzeniem ludzi dobrej

Zdania ogółu o tem zebraniu podzielone były.

---

*) Proklamacja ta nie była pisana w stylu zachęcającym dla protestantów, bo wyrażała nadzieję katolików, że protestanci wyrzekną się błędów heretyckich i t. p. Protestanci ze swej strony również nie byli umiarkowani w swych pismach, ogłoszonych przy tej sposobności. Tak np. bracia czescy w odezwie p. t.: „Ogólna modlitwa wszystkich kościołów protestanckich w Wielkopolsce z przyczyny Colloquium w Toruniu“ między innemi piszą: „Panie! nieprzyjaciele wtargnęli do Twego dziedzictwa i zohydzili święty Twój kościół. Przeistoczyli w świątynie bałwochwalstwa domy czci Twojej poświęcone, w których ojcowie nasi Ciebie wielbili. Wygnali sługi Twoje z miejsc ich a miasta Twojej świętości przemienili w pustynie,“ i t. d. Patrz u Łukaszewicza str. 208.

**) Ze strony rzymskich katolików np. ukazało się dziełko: „Catholicorum quorundam in Polonia de reconciliatione in Religione dissidentium impossibilitate, judicium.“ Ze strony protestantów: „De colloquio charitativo, ad quod Evangelici Thorunium invitantur, Theologi ejusdem evangelici judicium ac concilium,

woli. Odezwa prymasa doręczona została 31 marca 1644 r. I. Vechnerowi, rektorowi, i profesorom szkoły w Lesznie, siedlisku połączonych wyznań helwecko-czeskich w Wielkopolsce. I. Vechner uwiadomił o tej odezwie wszystkich starszych swego wyznania, ci zaś, zebrawszy się dnia 15 kwietnia na synod do Leszna, odpowiedzieli prymasowi, iż gotowi są do połączenia się i zgody, byleby to nie naruszyło zasad ich wiary, i przyrzekli przysłać swych teologów na zamierzone rozprawy.

Przygotowawcze synody ewangelickie, poprzedzające zgromadzenie w Toruniu odbyć się mające.

Zbory helwecko-czeskie w Wielkopolsce, pragnąc naradzić się ze zborami reformowanymi Małopolski i Litwy co do zachowania się swego na colloquium toruńskiem, wysłały szlachcica Mateusza Głoskowskiego na synod do Chmielnika, zwołany tam na dzień 15 lipca przez zbory reformowane Małopolski. Przedstawiciele niektórych zborów reformowanych Litwy przybyli także na ów częściowy synod, na którym uchwalono zwołać powszechny synod na dzień 24 sierpnia do Orli, miasta na Podlasiu, na pograniczu Polski i Litwy. O tem postanowieniu zawiadomiono listownie elektora brandenburskiego, księcia kurlandzkiego, kilku książąt śląskich, miasta pruskie i ważniejsze wszechnice ewangelickie w Niemczech, prosząc jednocześnie o ich zdanie i radę co do zachowania się na zamierzonem zgromadzeniu toruńskiem.

W oznaczonym czasie przybyło do Orli ze wszystkich stron Polski wiele osób wyznania helweckiego. Po otwarciu synodu, któremu przewodniczył książę Janusz Radziwiłł, odczytano listy nadeszłe od elektora brandenburskiego, od księcia kurlandzkiego, od miast To-

---

patribus in Christo qui sunt in Polonia ac vicina Germania submissum, Amsterdami." Jezuici byli pełni najlepszych nadziei co do nawrócenia protestantów za pomocą colloqium, czego dowodzi dziełko ich p. t. „Jesuitica informatio de negotio reductionis hæreticorum ad Ecclesiam Romanam per Regnum Poloniæ." Wogóle przy tej okazji wydano znaczną liczbę traktatów polemicznych za lub przeciw projektowi, wyliczanie których zbyteczne.

runia, Gdańska i Elbląga, od wszechnicy w Leydenie oraz od wielu uczonych duchownych ewangelickich, jak: Andrzeja Riveta, Henryka Altingiusa, Jana Bergiusa, Wolfganga, Crelliusa, Comeniusa i innych. Po odczytaniu tych listów, synod obradował nad sposobami pro-



Książę Janusz Radziwiłł,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1655 r.

wadzenia rozpraw na colloquium w Toruniu. Wszyscy członkowie synodu zgodzili się na to, iż za mało mają czasu, aby przygotować się do tak ważnego zadania. Postanowiono tedy prosić króla o odroczenie zjazdu to-

ruńskiego i w tym celu wyprawiono poselstwo do Władysława, który chętnie zgodził się na to żądanie; wezwano też braci czeskich, aby porozumieli się z luteranami na podstawie ścisłego zachowania ugody Sandomierskiej.

Mimo jednak, iż ze względu na prośbę synodu w Orli król zgodził się na odroczenie zjazdu toruńskiego, pełnomocnik królewski Jan Kos, kasztelan elbląski, i biskup Tyszkiewicz wraz z teologami katolickimi przybyli do Torunia na dzień oznaczony (10 października 1644 r.); lecz, znalazłszy tam tylko trzech duchownych i czterech ze szlachty ewangelickiej, wnieśli do archiwum miejskiego skargę na niesłowność stronnictwa ewangelickiego; kilku socynjanów zaś, którzy również przybyli w celu przyjęcia udziału w obradach, nie uzyskało u biskupa nawet posłuchania.

Socynjanie wykluczeni z obrad, mających się toczyć w Toruniu.

1-go grudnia król wydał ponowne obwieszczenie, naznaczające zjazd na dzień 28 sierpnia 1645 r. To ogłoszenie królewskie wywołało wielki ruch śród ewangelików całej Polski: zawiązali oni stosunki listowne z najuczeńszymi zagranicznymi teologami swego wyznania i zwołali kilka synodów. Do najważniejszych z nich należy zebrany do Leszna przez zbory czesko-helweckie dnia 23 kwietnia 1645 r. Miał on podwójne zadanie: 1) obranie przedstawicieli na colloquium i zaopatrzenie ich w środki pieniężne, co się bez trudności dało wykonać; 2) porozumienie się z luteranami, którzy również do Leszna zwołali byli swój synod, ażeby „utworzyć jeden zastęp w celu obrony przeciw wspólnemu wrogowi.“ Mądre to dążenie okazało się jednak trudne do wykonania. Przedstawiciele kościoła czesko-helweckiego udali się 25 kwietnia na zgromadzenie luteran i przedstawili im piśmienną propozycję, aby ci działali, jeżeli nie we wszystkiem jednomyślnie, to przynajmniej łącznie z nimi przeciwko wspólnemu wrogowi; żądali też, aby luteranie po-

Synod helwecko-czeski w Lesznie wzywa tamże zebrany synod luterski do wspólnego działania.

słali w tym celu swych teologów do Torunia na dwa tygodnie przed dniem oznaczonym na obrady, iżby przez ten czas mogli oni naradzić się z innymi teologami ewangelickimi o sposobie postępowania podczas rozpraw; przedstawili wkońcu życzenie, aby, dla dobra całego kościoła ewangelickiego, luteranie zaniechali sporów o komunję, o osobę Chrystusa i o przeznaczenie, gdyż niezgoda wyrządza ewangelikom polskim szkodę wielką. W kilka dni potem przysłali luteranie swą odpowiedź tej treści, że skłonni są do zgody i że w tym celu zwołali swój synod; że postawione im przez synod helwecko-czeski wnioski poddadzą pod sąd teologów witenberskich a w razie odpowiedzi pomyślnej przystąpią zaraz do zwołania synodu do Wschowa celem zupełnego i wieczystego połączenia się ze zborami helwecko-czeskimi. Zapewnili też o swej gotowości, zgodnie z wyznawcami kościoła czesko-helweckiego, stawić czoło wspólnemu wrogowi, nawet w razie, gdyby z Witenbergi nadeszła odpowiedź nieprzychylna.

I rzeczywiście, szlachta wyznania luterskiego wysłała do dziekana i profesorów wydziału teologicznego w Witenberdze list, w którym zaznaczyła, iż liczba szlachty polskiej wyznania augsburskiego zbyt jest mała, by mogła na sejmach i sejmikach stawić opór przeważającej liczbie rzymskich katolików. Pragnąc przeto połączyć się z kościołem helwecko-czeskim, liczącym wielu wyznawców tak śród szlachty jak senatorów, proszą, by fakultet dozwolił im łącznie z innymi ewangelikami bronić zasad wiary wspólnych wszystkim protestantom. Wkońcu proszą o przysłanie teologa na colloquium toruńskie. Fakultet witenberski atoli odpowiedział szlachcie, że kościół helwecko-czeski zbyt różni się od augsburskiego, aby połączenie ich mogło dojść do skutku; a ponieważ wyznania te różnią się w najważniejszych zasadach, przeto i w pomniejszych muszą zachowywać

Witenberscy teologowie sprzeciwiają się połączeniu luteran z reformowanymi.

różnice; z powodu tego na colloquium toruńskiem nie powinni luteranie pod żadnym warunkiem działać zgodnie z wyznawcami kościoła czesko-helweckiego. Wkońcu uwiadamia fakultet szlachtę, iż wyśle do Torunia Jana Hülsemana, uczonego teologa witenberskiego.

Niewykonalność zamierzonego przez Władysława IV połączenia wyznań.

Przygotowując się do colloquium, ewangelicy okazali królowi i swym współobywatelom rzymsko-katolickim gotowość do skorzystania z każdej sposobności, by załagodzić dzielące naród różnice wyznaniowe a przytem przedstawić siebie w jak najkorzystniejszem świetle. Trudno jednak przypuścić, by trzeźwo myślący protestanci wierzyli w możność pomyślnego zakończenia colloquium wobec tego, że kościół rzymsko-katolicki, uważając zasady swe jako ostatecznie ustalone przez sobór Trydencki, nie mógł zgodzić się na żadne w nich zmiany w celu zbliżenia się do ewangelików. Ponieważ więc niemożliwe było dla ewangelików połączenie się z Rzymem, pozostawało im tylko poddać się jego władzy, a najdalej idące ustępstwa, jakich się mogli przy tem spodziewać od kościoła katolickiego, dotyczyłyby tylko karności i obrzędów,jak: pozostawienia komunji pod dwiema postaciami i może małżeństwa ich duchownych; próżno natomiast byłoby chociaż przez chwilę jedną łudzić się, że kościół rzymski zmieni główne zasady swej wiary, jak np. pogląd na sakrament ołtarza, na zbawienie przez wiarę i t. p. Gdyby nawet Rzym pozostawił ewangelikom komunję pod dwiema postaciami oraz małżeństwo duchownych, uczyniłby to tylko wzamian za poddanie się protestantów władzy papieża, a ustępstwa te nie zostałyby nawet zastosowane jako zasada w całym kościele katolickim. Istotnie, o połączeniu wyznań religijnych nie może być mowy tam, gdzie zachodzą podstawowe różnice przekonań; możliwe to jest tylko w takim razie, jeżeli jedno wyznanie przyjmuje zasady drugiego, jak się to stało z częścią kościoła wschodniego, który na sobo-

rze Florenckim 1438 r. uznał autorytet papieża i przyjął wiarę w czyściec oraz w pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna, zachowując przytem karność i obrzędy własne. Gdy niema różnic w zasadach, można robić ustępstwa odnoszące się do karności i obrzędów, czego dowodem było wieczyste połączenie braci czeskich z kościołem helweckim, uskutecznione z łatwością na synodzie w Koźminku r. 1555, podczas gdy połączenie tych kościołów z wyznaniem augsburskiem, dokonane 1570 r. w Sandomierzu, rozchwiało się niebawem wskutek powtarzających się sporów w nauce o komunji.

W oznacznym dniu, 28 sierpnia 1645 r. zgromadziło się do Torunia duchowieństwo różnych wyznań, a przewodniczył zebraniu, z rozkazu króla, Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, przy pomocy dodanego mu w tym celu Jana Leszczyńskiego,*) kasztelana gnieźnieńskiego, zaopatrzonych przez Władysława w polecenia objęte 25 artykułami. Stronnictwa przedstawiały się w sposób następujący: Rzymsko-katolickie, pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, składało się z 25 duchownych, wysłanych przez różne djecezje polskie wraz z wszechnicą krakowską. Zbory czesko-helweckie przysłały, pod przewodnictwem Zbigniewa Gorajskiego, **) kasztelana chełmskiego, 23 duchownych, a w ich liczbie byli: sławny Amos Comenius, Fryderyk Reichel, profesor uniwersytetu w Frankfurcie nad Odrą,

Skład stronnictw religijnych w Toruniu 1645 r.

---

*) Wspomniany tu Jan Leszczyński, katolik, był bratem przyrodnim sławnego wodza protestantów w Polsce Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego († 1636 r.). Ojciec obydwóch, Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski († 1606 r.), był także gorliwym obrońcą „szczerego słowa Bożego" w Rzeczypospolitej. Lecz z licznego potomstwa jego tylko dzieci z dwóch pierwszych żon ewangeliczek, Anny Firlejówny i Teodory Sanguszkówny, zostały wychowane w wierze ewangelickiej, gdy dzieci z trzeciej żony, katoliczki, Zofji Opalińskiej, zostały katolikami.

H. M.

**) Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski od 1641 r., kijowski od 1652, († 1655), zajął wiedzą i gorliwością swą stanowisko moralnego przywódcy protestantów polskich, opróżnione 1636 r. przez śmierć Rafała Leszczyńskiego. Była

i Jan Bergius, kapelan elektora brandenburskiego. Luteranie przysłali 28 duchownych, pod przewodnictwem Zygmunta Güldenszterna,*) starosty sztumskiego. W liczbie



Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski, † 1655.

---

to jedna z najwydatniejszych postaci w senacie polskim w ostatnich latach panowania Władysława IV i początkach panowania Jana Kazimierza. Podajemy tu portret współczesny tego znakomitego senatora-ewangelika, rylca Hondiusa. *H. M.*

*) Zygmunt Güldensztern, mianowany następnie, 1655 r., kasztelanem gdańskim, † 1666 jako ostatni senator niekatolik dawnej Rzeczypospolitej. *H. M.*

teologów luterskich znajdował się Jan Hülseman, profesor wszechnicy witenberskiej, i dwóch profesorów uniwersytetu królewieckiego. Prócz wymienionych powyżej duchownych przybyło na colloquium toruńskie wiele osób należących do wszystkich wyznań.

Porządek rozpraw na colloquium toruńskiem, przepisany orędziem królewskiem.

Obrady otwarto w sposób następujący: Katolicy, po wysłuchaniu mszy odprawionej przez biskupa żmudzkiego, udali się na ratusz, zajmując tam, wraz z pełnomocnikiem królewskim, miejsce po prawej stronie. Niebawem przybyli reformowani i bracia czescy, którzy zasiedli po przeciwległej stronie sali. Luteranie, przyszedłszy na ostatku, musieli usiąść w tyle za reformowanymi, czem uczuli się wielce dotknięci. Środek sali przeznaczony był dla rozprawiających, dla pisarzów i dla kanclerza, który zajmował miejsce pomiędzy biskupem żmudzkim a Leszczyńskim. On też, jako pełnomocnik królewski, otworzył narady w te słowa: „Władysław IV, jakoby drugi Konstantyn, pieczołowitością swą ustrzegł Polskę od okropności wojny religijnej w czasie, gdy sąsiednie państwa przelewają krew w walkach wyznaniowych. Aby zapobiedz podobnemu nieszczęściu, któreby z zewnątrz udzielić się mogło krajom jego berłu podległym, postanowił król nasz zwołać „colloquium charitativum," aby każdemu wyznaniu dać sposobność wypowiedzenia swych zasad religijnych w sposób skromny a właściwy. Miłościwy Pan nasz ma nadzieję, iż w ten sposób nieporozumienia wyznaniowe łatwo zostaną usunięte, a wówczas teologowie zajmą się ustaleniem karności, obrzędów i t. p. W tym celu kazał mi król starać się o rozbudzenie bratniej miłości i zgody śród teologów różnych wyznań; a ja proszę was, w imieniu własnem, abyście dla doprowadzenia do skutku tego wielkiego zamiaru, nie odmówili mi swej pomocy i współdziałania."

Gdy kanclerz skończył swą przemowę, odczytano polecenia i wskazówki królewskie, według których treść

obrad miały stanowić następujące przedmioty: 1) ścisłe określenie zasad każdego wyznania; 2) roztrząsanie prawdy lub błędów każdej z tych nauk; 3) dokładne zastanowienie się nad karnością i obrzędami kościelnymi. Polecone więc zostało, by każde z wyznań określiło treściwie a jasno przedmioty sporne w celu przedstawienia ich innym wyznaniom, tudzież, by objaśniło je tak piśmiennie jak ustnie, ażeby dokładnie zrozumiane zostało, jakie są istotne zasady każdego z trzech zgromadzonych wyznań a jakie błędnie czynione im zarzuty. Zalecono, aby przy roztrząsaniu różnic wyznaniowych nie wszczynano kłótni, i aby w tym celu co najwyżej trzykrotnie odpowiadać na wzajemne zarzuty, nie używać drobnych odcieni i dwuznaczników, lecz zastanawiać się natomiast uważnie nad tem, co należy czynić, aby bez szkody dla prawdy i sumienia przywrócić kościołowi pokój. Wyrażono nadzieję, że, gdy stronnictwa się zgodzą z sobą co do zasad wiary, nietrudno im będzie porozumieć się co do karności i obrzędów. Pełnomocnik Władysława wyraził też żądanie, aby stronnictwa powstrzymywały się od wszelkich gwałtownych słów, oraz żeby główniejsze przedmioty sporne zostały spisane a ustny ich wykład był jak najzwięźlejszy; by każda odezwa piśmienna jednego wyznania do drugiego była wpierw przedstawiona pełnomocnikowi królewskiemu lub przewodniczącemu stanu świeckiego, których zadaniem będzie zmiana lub usunięcie wszelkich wyrażeń ubliżających wyznaniu, do którego pismo było wystosowane. Każde wyznanie obowiązane było zastanowić się przez dwa lub trzy dni nad doręczonem mu pismem; poczem mogło zażądać w ciągu trzech dni jednego lub dwóch objaśnień piśmiennych albo też rozprawy ustnej. W dyskusji ustnej uczestniczyć mieli mowcy, wybrani na początku colloquium, z każdego wyznania po dwóch z pomiędzy dwunastu. Sprawozdanie z każdej rozprawy miało być roz-

trząsane przez notarjuszów obu głównych wyznań prowadzących spory, potem odczytane przy końcu obrad, podpisane przez przewodniczących, opieczętowane przez sześciu przedstawicieli wyznań i wręczone pełnomocnikowi królewskiemu. Żaden z członków zgromadzenia nie miał być upoważniony do ogłaszania przebiegu rozpraw w czasie ich trwania, t. j. dopóki sprawozdanie z obrad nie zostanie, za rozkazem królewskim, ogłoszone. Na wypadek niepowodzenia obrad, teolodzy na ostatniem przed wyjazdem zebraniu zastanowić się mieli nad przyczynami, które przeszkodziły lub mogły przeszkodzić przeprowadzeniu tego pożądanego połączenia wyznań, i zbadać, czy śród przeszkód była która tak ważna, iżby bez wielkich ofiar nie dała się usunąć. Zamknięcie colloquium miało nastąpić tylko za powszechną zgodą jego uczestników, a opuszczenie tegoż, wbrew życzeniu obradujących, zabronione zostało wszystkim uczestnikom. Strona, chcąca usunąć się ze zgromadzenia przed właściwym czasem, miała przedstawić pełnomocnikowi królewskiemu na piśmie tłómaczenie swego kroku; pełnomocnik zaś miał albo sam rozstrzygnąć tę sprawę, albo złożyć ją do uznania króla.

Po odczytaniu tych wskazówek, biskup żmudzki przemówił do zgromadzenia z wielkiem umiarkowaniem, wysławiając troskliwość monarchy i synodu warszawskiego o spokój i zgodę wszystkich wyznań chrześcijańskich oraz upominając zebranych, by starali się doprowadzić do skutku zamiar tyle pożądany. Następnie odczytano list, w którym prymas ustanawia biskupa żmudzkiego przewodniczącym przedstawicieli kościoła rzymskiego. Po odczytaniu spisu tych teologów, Gorajski, przewodniczący wyznaniu helwecko-czeskiemu, oraz Hülseman, profesor teologji przy uniwersytecie witenberskim, wypowiedzieli również mowy na cześć króla, wychwalając jego dobroć i troskliwość o spokój religijny, dziękując

zarazem jemu i pełnomocnikowi jego za trudy podjęte dla osiągnięcia tego celu. Wkońcu przystąpiono do wyboru mowców dla każdego wyznania oraz notarjuszów. Katolicy wyznaczyli na ten urząd jezuitów: Fryderyka Meybohma i Tomasza Clagiusa; reformowani i bracia czescy—Krzysztofa Pandlowskiego i Benjamina Ursyna; luteranie—Joachima Gebeliusa i Jana Holfelda. Wszyscy oni złożyli przysięgę przed pełnomocnikiem królewskim.

Daliśmy tutaj szczegółowe sprawozdanie z tego wstępnego posiedzenia „Colloquium charitativum“ w Toruniu, aby dać wyobrażenie o składzie zgromadzenia i sposobie prowadzenia obrad. Nie będziemy jednak rozciągali naszego opisu do wszystkich 36 odbytych tam posiedzeń. Poprzestaniemy na sprawozdaniu z najważniejszych uchwał zapadłych na colloquium, które, aczkolwiek nie doprowadziło do zamierzonego celu, było przecież ważnym wypadkiem w dziejach religijnych Polski. Przedewszystkiem uchwalono odroczyć ogólne zebranie do chwili, kiedy oddzielne wyznania, na osobnych naradach, wypowiedzą jednomyślne swe zdanie co do przedmiotów, które mogą być roztrząsane. Poczęto więc zastanawiać się nad ułożeniem porządku obrad jako też nad tytułami, jakimi mowcy różnych wyznań mieli wzajemnie się darzyć, i nad temu podobnymi drobiazgami. Zabrało to tyle czasu, iż pierwsze ogólne zgromadzenie odbyło się dopiero dnia 16 września. Na tem pierwszem ogólnem zebraniu zwolennicy różnych obrządków nie mogli się zgodzić na modlitwę, jaką mieli rozpoczynać posiedzenia. Katolicy pragnęli, by biskup żmudzki odczytał przy otwarciu obrad modlitwę, któraby nie zawierała nic takiego, coby mogło obrazić zasady innych wyznań, tak aby wszyscy obecni powtórzyć ją mogli. Reformowani i czesi zgodzili się na ten wniosek, ale luteranie odmówili przyłączenia się do modlitwy osób, od których dzieliły ich ró-

żnice wyznaniowe. Na temże zgromadzeniu jezuita Schönhoff odczytał artykuły niesłusznie przypisywane kościołowi rzymskiemu, które tenże odrzuca, a następnie wyłuszczył zasady wiary katolickiej. Potem przeczytali swoje wyznanie wiary reformowani i czesi; lecz przeciw niemu wystąpił biskup żmudzki, twierdząc, iż zawiera wyrażenia ubliżające katolikom a zatem sprzeciwia się rozporządzeniu królewskiemu. Kanclerz nazwał nawet to ich wyznanie paszkwilem i odrzucił jego przyjęcie. Gorajski, prezes reformowanych, stając w obronie swego wyznania, poróżnił się z biskupem żmudzkim i kanclerzem, ci zaś ostatni uchwalili, aby będące przedmiotem nieporozumień streszczenie wiary helwecko-czeskiego kościoła wyrażone zostało w sposób bardziej umiarkowany. Na to oświadczył Gorajski, że stronnictwo jego nie weźmie udziału w następnych obradach, jeżeli nie będzie im dozwolono zapisać wydarzenia tego w protokóle. Nareszcie i luteranie przedstawili spis zasad swojej wiary kanclerzowi, który wręczył go duchowieństwu katolickiemu, nadmieniając, iż jakkolwiek układ owego wyznania jest umiarkowany, nie można go jednakże odczytać, dopóki nie usunie się przejawiającej się w nim chęci sporów. Po zamknięciu tego posiedzenia kanclerz opuścił Toruń, pozostawiając w zastępstwie Leszczyńskiego, wojewodę gnieźnieńskiego. Na następnem posiedzeniu między katolikami a protestantami powstał spór o to, kto z nich pierwszy nie zastosował się do wskazówek królewskich: Jezuita Schönhoff obwiniał o to protestantów, którzy odpierali ten zarzut ustnie i piśmiennie.

Od początku obrad stronnictwa się kłócą; posiedzenia zjazdu kończą się przeto bezowocnie.

Ewangelicy, broniąc wspólnej sprawy przeciw rzymskim katolikom, nie przestawali jednak kłócić się między sobą w sposób równie sromotny jak niedorzeczny. Więc gdy duchowny wyznania helweckiego Bergius zaczął odczytywać odpowiedź swą na zarzuty jezuity Schönhoffa, przerwał mu luteranin Bojanowski, twierdząc, że pier-

wszeństwo należy się luteranom. Gdy mimo to Bergius nie zaprzestawał czytania, Bojanowski wniósł do protokółu protest, na co Gorajski, jako przewodniczący braci czeskich i reformowanych, odpowiedział zapisaniem do protokółu protestu wymierzonego przeciw Bojanowskiemu. Gdy przywrócono wreszcie porządek, Hülseman, profesor wszechnicy witenberskiej, przeczytał odpowiedź luteran. Ze strony katolików reformowanym odpowiadał jezuita Schönhoff, a luteranom karmelita Cyrus. Wkońcu biskup Tyszkiewicz, widząc, iż rozprawy ustne nie doprowadzą do żadnego skutku, postawił wniosek, by ci, którzy chcą przedłużyć swoje dowodzenia, uczynili to piśmiennie. Luteranie jednak zażądali jeszcze jednej rozprawy ustnej, oświadczając, że wstrzymają się od udziału w ogólnych obradach, dopóki ich wyznanie wiary nie będzie odczytane. Lecz temu sprzeciwili się znów katolicy, przerywając tym sposobem tok rozpraw. Wobec tego Leszczyński wysłał jezuitę Schönhoffa do króla Władysława, przebywającego w pobliżu Torunia, aby mu przedstawić stan rzeczy i prosić o wskazówki co do dalszego postępowania. Ewangelicy wyprawili od siebie także poselstwo do króla. Kanclerz zaś rozkazał w imieniu monarchy, by zgromadzeni na colloquium teologowie zastosowali się do pierwszego artykułu rozporządzeń królewskich, który zalecał, by rozprawy prowadzono w duchu chrześcijańskiej miłości, zabraniając wzajemnego narzucania sobie swoich przekonań. Nie pomogło jednak to odwołanie się do króla. I na następnych zebraniach luteranie domagali się, by ułożone przez nich wyznanie wiary w całości zostało przeczytane, a reformowani odmówili najmniejszej nawet zmiany w swojem. Wszyscy zaś protestanci żądali jednogłośnie, aby katolicy wyłożyli ustnie lub piśmiennie, co ich w wyznaniu wiary ewangelickiej obraża. Katolicy odmówili jednak temu żądaniu, a karmelita Cyrus wniósł zażalenie na profesora

Hülsemana, protestanci zaś oparli się zapisaniu tego do protokółu.

Po kilku takich wzajemnych zażaleniach uwidoczniła się bezpożyteczność przedłużania rozpraw, wskutek czego zamknięto colloquium bez wielkiego rozgłosu dnia 21 listopada. Pełnomocnik królewski wyraził w mowie swej żal z powodu niepomyślnego zakończenia zebrania, a przewodniczący różnych wyznań odpowiedzieli mu, poczem zgromadzenie opuściło Toruń. Colloquium owo, zamiast sprowadzić zgodę różnych wyznań albo przynajmniej zbliżyć je wzajemnie ku sobie, powiększyło raczej wzajemną ich niechęć: każde stronnictwo zaczęło ogłaszać paszkwile, składając na przeciwników winę niepomyślnego wyniku tych obrad, za co właściwie nikogo nie można było potępiać, gdyż przyczyna niepowodzenia leżała w samem założeniu sprawy, trudnej do przeprowadzenia wedle myśli Władysława IV.

ROZDZIAŁ XII.

Panowanie Jana Kazimierza.

Panowanie tego nieszczęśliwego króla stanowi w dziejach polskich okres niezaprzeczenie najwięcej obfitujący w wypadki. Klęski, które spadły na kraj nasz za jego rządów, wstrząsnęły do samych podstaw potężną jeszcze wówczas Polską i przywiodły ją nad sam brzeg przepaści. Lecz chociaż straszne nieszczęścia, raz po raz spadające na państwo w przeciągu lat dwudziestu, pociągnęły za sobą najopłakańsze skutki, wykazały one jednak wielką moc charakteru narodowego, która ocaliła kraj od ostatecznej zagłady, zagrażającej mu jednocześnie z powodu najścia potężnych sąsiadów i, co gorsza, z powodu niesnasek domowych.

Bunt kozaków.

Jeszcze król Władysław IV nie zamknął był oczu, gdy na całej Ukrainie, pod wodzą Chmielnickiego, wybuchł krwawy bunt kozaków, który się wnet rozszerzył na

wszystkie południowo-wschodnie województwa kraju. Ludność ruską wyznania wschodniego skłoniła do podniesienia sztandaru buntu nienawiść jej do narzucanej im bezustannie unji z Rzymem. Nie będziemy tu mówili o innych przyczynach zaburzeń, mających źródło swe w stosunkach społecznych jak i w kilku przypadkowych okolicznościach; nie chcemy zapuszczać się w badanie owych przyczyn, gdyż te, jako należące do politycznych dziejów Polski, wychodzą poza ramy niniejszego dzieła.

Elekcja Jana Kazimierza.

Jan Kazimierz pokazał, czem jest, zostając najpierw jezuitą a później kardynałem. Nie mogli się przeto innowiercy łudzić nadzieją, że panowanie jego będzie dalszym ciągiem sprawiedliwych rządów brata jego Władysława; to też dysydenci starali się przeszkodzić obiorowi Jana Kazimierza, popierając Stefana Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, który, aczkolwiek ewangelik, miał śród szlachty katolickiej licznych stronników, do których należał także słynny wojownik, książę Jarema Wiśniowiecki. Gdy jednak Rakoczy umarł, Jan Kazimierz, nie mając żadnego współzawodnika, obrany został na tron polski dnia 22 listopada 1648 r.

Ewangelicy usiłują zabezpieczyć sobie wolność wyznania.

Na sejmie elekcyjnym ewangelicy starali się otrzymać zapewnienie swych praw i zabezpieczyć się od wzmagających się wciąż prześladowań. A byli jeszcze między ewangelikami ludzie wysokie zajmujący stanowiska, jak np. Janusz książę Radziwiłł, hetman polny litewski; Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski; Leszczyński, *) wojewoda dorpacki; Denhoff, wojewoda

*) Wspomniany tu Leszczyński, imieniem Andrzej, wojewoda dorpacki, był synem Rafała, wojewody bełskiego, i Anny Radzimińskiej, wojewodzianki podlaskiej. Wojewoda Andrzej † 1651 r. Listę wymienionych w tekście senatorów ewangelików przy wstąpieniu na tron Jana Kazimierza należy uzupełnić jeszcze przez następujące nazwiska. Zajmowali jeszcze krzesła w senacie protestanci: Abramowicz Mikołaj, wojewoda trocki († 1651 r.), Korff Mikołaj, luteranin, wojewoda wendeński († 1659), Denhoff Henryk, wojewoda parnawski († 1659), brat Gerbarda. wojewody pomorskiego, wspomnianego w tekście († 1649), Naruszewicz Aleksander, kasztelan żmudzki († 1653), Firlej Andrzej, kasztelan bełski, wódz

pomorski; Gorajski, kasztelan chełmski, oraz wielu innych. Szlichting, sędzia wschowski, wygłosił przy tej sposobności świetną mowę, przedstawiając, iż, aczkolwiek ustawy narodowe zapewniały protestantom prawa i swobody, cierpią oni sroższe prześladowanie niż przodkowie ich przed uchwałą konfederacji z 1573 r., która zape-



Książę Bogusław Radziwiłł, † 1669 r.

---

pod Zbarażem, zmarły 1650 r. wojewodą sandomierskim, jednym z pierwszych dygnitarzy Rzeczypospolitej; Rajecki Gedeon, kasztelan miński, † 1654 r. wojewodą mińskim; Ossoliński Mikołaj, kasztelan dorpacki († 1650). Do tych senatorów dodać jeszcze należy Grudzińskiego, wojewodę kaliskiego, który jednakże wkrótce potem, w wieku bardzo podeszłym, przed samą śmiercią, przyjął katolicyzm. Tym sposobem w chwili wstąpienia na tron Jana Kazimierza, śród 38 wojewodów było 6 ewangelików, a śród 33 większych kasztelanów 4 wyznawców „szczerego słowa Bożego." Wszystkich zatem śród 71 senatorów było 10 protestantów. *H. M.*

wniła wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej wolność oddawania Bogu czci podług własnego ich przekonania; wyliczył następnie krzywdy wyrządzane ewangelikom w różnych częściach kraju. Po Szlichtingu przemawiał Gorajski, twierdząc, iż uchwała konfederacji owej, za po-



Gerhard Denhoff, wojewoda pomorski, † 1649 r.

mocą której mądrość przodków chciała uchronić naród od przelewu krwi chrześcijańskiej, jest bezustannie gwałcona; że protestanci przez długi czas znosili cierpliwie liczne swe krzywdy, składając je na ołtarzu dobra powszechnego; gdy przecież miara się przebrała, czują się znie-

woleni upomnieć się o należne im prawa. Przytem przedstawił Gorajski sejmowi na piśmie szesnaście zażaleń, w których uskarżano się najbardziej na ograniczenie swobody wyznaniowej przez trybunały, na kilka otwartych prześladowań i na wyłączenie innowierców z urzędów; kończy zaś stanowczem żądaniem, aby uchwała konfederacji z r. 1573 ściśle była przestrzegana. Rozjątrzyło to gorliwych katolików, a Balcer Sarbiewski, sędzia ciechanowski, napadł gwałtownie na ewangelików i zarzucał im: że zgromadzają się w ogrodzie pałacu Radziwiłła na nabożeństwa, podczas których złorzeczą świętemu kościołowi katolickiemu, gwałcąc tem zasadnicze prawa Mazowsza, *) wzbraniające protestantom zamieszkiwania w tem księstwie. Śród uczestników sejmu powstało wskutek tego wystąpienia takie zamieszanie, że należało się obawiać krwi rozlewu. Dopiero Stefan Koryciński, jeden z najbardziej patrjotycznych posłów, chcąc przywrócić spokój, przemówił do zebranych, upominając ich do zgody, i błagał ewangelików, aby, ze względu na grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo, zadowolili się potwierdzeniem przysługujących im swobód, zaniechawszy przedstawienia swych skarg sejmowi zgromadzonemu celem naradzania się nad dobrem kraju, nie zaś celem rozsądzania zażaleń.

Janusz Radziwiłł zażądał wtedy, aby sejm ogłosił ustawę konfederacji z r. 1573 za prawo nienaruszalne, którego pogwałcenie pociągnęłoby za sobą odpowiedzialność przed zwykłymi sądami. Rzymscy katolicy oparli się temu słusznemu żądaniu. Ewangelicy zaś, będący w mniejszości, widzieli niebezpieczeństwo grożące ze strony Chmielnickiego, którego zastępy wyrzynały zarówno ka-

---

*) Sarbiewski mylnie stosował to prawo. Konfederacja z r. 1573, ustanawiając zupełną wolność religijną, zniosła tem samem wszystkie poprzednie prawa, ograniczające ewangelików. Obowiązywała ona wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej a zatem i księstwo Mazowieckie.

tolików jak protestantów; przyjęli przeto wniosek posła Korycińskiego, który ich wzywał do zgody, i zadowolili się jednomyślnem zatwierdzeniem dawnych swobód, które też zapisano do uchwał sejmowych i do „pacta conventa.“ Zażalenia ich pozostały bez odpowiedzi.

Na sejmie koronacyjnym 1649 r. protestanci ponowili żądania naprawy swych krzywd; lecz sejm zbyt był wówczas zajęty obroną kraju przeciw kozakom, ażeby zwracać uwagę na inne sprawy, przyrzeczono tylko ewangelikom roztrząsnąć ich skargi na przyszłym sejmie. Pomimo tego następny sejm z r. 1650 nic nie uczynił dla protestantów, którzy i tym razem otrzymali tylko piśmienną obietnicę od króla, prymasa Łubieńskiego i Leszczyńskiego, marszałka sejmu, iż na przyszłym sejmie sprawa ich zostanie rozpatrzona a słuszne ich żądania zaspokojone. Obietnice te nie zostały jednak nigdy spełnione.

Wojna z kozakami.

Ponieważ dzieje religijne za Jana Kazimierza ściśle łączą się z ówczesnymi wypadkami politycznymi, musimy więc i o nich wspomnieć pokrótce. Bunt kozacki, ogarniając coraz szersze przestrzenie, zamieszkiwane przez ludność należącą do kościoła wschodniego, ogarnął nawet niektóre części Litwy. Korzystając z nieporządków podczas bezkrólewia, kozacy wkroczyli do Małopolski i posuwali się pod Lwów i Zamość, spełniając przytem największe gwałty na wszystkich bez różnicy przekonań religijnych. Pochód ich powstrzymały wojska litewskie, pod dowództwem księcia Janusza Radziwiłła, który kilkakrotnie pobił kozaków. Podczas tych wojen zasłużyło się dla ojczyzny, prócz Radziwiłła, także wielu innych innowierców, z pomiędzy których należy tu wymienić: generała artylerji Krzysztofa Arciszewskiego *) oraz Adama Kisiela, przezwa-

*) Arciszewski, urodził się przy końcu XVI wieku w Wielkopolsce, gdzie jego ojciec Eljasz Arciszewski, szczególny przyjaciel Socyna i wielki krzewiciel

nego, ze względu na przezorność i roztropność polityczną, polskim Richelieu. Kisiel, należący do tegoż kościoła co i kozacy, cieszył się wielkim u nich wpływem, dzięki czemu powiodło mu się w r. 1649 doprowadzić do chwilowej zgody stron wojujących. Takim sposobem wojna domowa została na czas jakiś zawieszona, a kozacy, otrzymawszy niektóre przywileje, powrócili do posłuszeństwa względem Polski. Na mocy zawartej w r. 1649 umowy kościół wschodni odzyskiwał wszystkie dawne swe prawa i przywileje a nadto metropolita kijowski nabywał prawo zasiadania w senacie. Ostatni ten warunek, nadający ów zaszczyt głowie potężnego stronnictwa, mógł wzmocnić łączność ludności wyznania greckiego z koroną, był więc zarówno

---

jego sekty, której był duchownym, posiadał dobra ziemskie. Otrzymał świetne wychowanie i oddał się z wielkiem powodzeniem powołaniu wojskowemu. Opuścił kraj, będąc zawikłany w sprzeczkę z księdzem katolickim, w której to sprawie postąpił z wielką gwałtownością. Udał się więc do Holandji, zaciągnął się tam do wojska i został wysłany z ważną wyprawą do Brazylji, którą Holandja wtedy właśnie zdobyła od Portugalji. Arciszewski bronił tej zdobyczy z wielką walecznością przeciwko hiszpanom mimo znacznie mniejsze przez się posiadane siły, przeciwstawiając liczbie nieprzyjaciela wielkie swe męstwo, nadzwyczajną działalność i wyższą znajomość sztuki wojennej. Zbudował kilka twierdz, a jego sprawiedliwość i bezstronność zjednały mu szacunek zwyciężonej ludności. Najlepszym dowodem jego bezinteresowności może służyć fakt, że, dowodząc przez wiele lat krajem tak bogatym jak Brazylja, opuścił go, będąc biedniejszy, aniżeli wtedy, gdy przyjął dowództwo. Mówi on w jednym ze swoich listów ze szlachetną dumą: „Zawsze przekładałem sławę nad bogactwo i tylko raz wziąłem okup z hiszpańskiego miasta w ilości 2000 talarów za to, że powiesili jednego z dobrych moich żołnierzy; pieniądze te natychmiast rozdzieliłem pomiędzy wojsko.“ Nieporozumienia z hrabią Janem Maurycym de Nassau, którego rząd holenderski posłał do Brazylji, zmusiły Arciszewskiego do opuszczenia tego kraju, by podać skargę przed stany państwa w Holandji. Zasługi, położone dla Holandji, musiały być nader ważne a skarga przeciw hrabiemu Maurycemu Nassauskiemu słuszna, jeśli generalne stany niderlandzkie, mimo wpływ wielki rodziny Nassauskiej, nie zganiły postępowania Arciszewskiego, lecz, przeciwnie, wyznaczyły mu znaczną sumę na zaciąg nowego wojska i złoty medal. Jedna strona medalu przedstawia herb rodzinny Arciszewskiego, zawieszony na kolumnie, otoczonej trofeami i wieńcem wawrzynu z dwoma następującymi napisami: „Victricem accipe laurum“ i „Hostis Hisp. profligat.“ Na odwrotnej stronie znajduje się następujący napis: „Heroi, generis nobilitate, armorum et literarum scientia longe pæstantissimo Christ. ab Arcischau Arciszewski rebus in Bresilia per triennium, prudentiss.

sprawiedliwy jak polityczny. Lecz, niestety, duchowieństwo katolickie udaremniło wprowadzenie w czyn tego prawa, albowiem, gdy metropolita kijowski przybył do Warszawy, biskupi rzymsko-katoliccy z nuncjuszem papieskim na czele oświadczyli, iż opuszczą senat w razie, gdyby zasiadł w nim metropolita. Powyższa okoliczność równie jak bezustanne usiłowania katolików, zmierzające do narzucenia unji wyznawcom kościoła wschodniego, oraz niektóre inne powody rzuciły zarzewie nowej wojny domowej, która była zgubna dla Polski pomimo świetnego zwycięstwa pod Beresteczkiem, odniesionego w dniu 28 czerwca 1651 r. przez polaków nad połączonemi siłami kozaków i tatarów krymskich.

Uspokojenie buntu kozackiego udaremnione przez duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Wojna z Moskwą r. 1654.

Gdy znowu wybuchła wojna kozacka, Chmielnicki wezwał na pomoc cara moskiewskiego, który też w r. 1654 wkroczył do Polski. Książę Janusz Radziwiłł, wówczas już hetman wielki litewski, acz dzielny i zdolny wódz, popełnił ten błąd, że, nie czekając na przybycie hetmana polnego Gosiewskiego, przyjął bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela. Jeżeli prawdą jest, iż Radziwiłł postąpił tak z obawy, by nie podzielać chwały zwycięstwa z Gosiewskim, to błąd ten byłby nie

fortis. feliciss. gestis. Societas Americana suæ gratitudinis, et ipsius fortitudinis, ac fidei, hoc monumentum esse voluit. A Ch. Nato CIƆIƆCXXXVII.“ Odbitka medalu tego znajduje się w historji medalów niderlandzkich, wydanej przez Gerharda Loona, i w pięknem dziele, wydanem przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego, w jęz. francuskim i polskim, p. t. „Polski Medalier,“ Wrocław, r. 1838.

Arciszewski, który pozostał w służbie Holandji aż do pokoju z Portugalją w r. 1641, otrzymał zaszczytne wezwanie króla Władysława IV do powrotu do Polski i objęcia służby we własnym swym kraju. Przyjął to wezwanie i został generałem artylerji w r. 1646; mianowany kasztelanem przemyskim, otrzymał też starostwo kamienieckie. Zmarł na początku panowania Jana Kazimierza w Lesznie, dokąd się usunął z powodu wieku podeszłego. Zwłoki jego złożono do kruchty kościoła ewangelickiego w Lesznie, gdzie, podczas pożaru miasta, spłonęły wraz z kościołem w r. 1656. Arciszewski, choć wychowany w zasadach socynjańskich, w czasie pobytu swego w Holandji należał do kościoła reformowanego. Zostawił on kilka dzieł w owych czasach bardzo cenionych. Brat jego Eljasz, który wraz z nim opuścił kraj dla tych samych przyczyn, odnaczył się w służbie w Danji i Szwecji, poczem powrócił do kraju, któremu służył z chlubą wielką.

do przebaczenia, gdyż wojska jego zostały pobite a Polska straciła znaczną część Litwy. Niebawem przecież wystąpił przeciw Polsce wróg silniejszy od kozaków i innych jej nieprzyjaciół, a był nim Karol Gustaw, król szwedzki. Ponieważ najście jego na Polskę wywarło wielki wpływ na nasze sprawy religijne, musimy więc dać czytelnikom zarys przyczyn, które spowodowały najście szwedów, i ważniejszych wydarzeń tej nowej wojny.

Wojna ze Szwecją i powody, które ją wywołały.

Jan Kazimierz, jako syn Zygmunta III Wazy, rościł sobie prawo do tronu szwedzkiego i łudził się nadzieją odzyskania go. Spodziewając się osiągnąć zamierzony cel przez układy z królową Krystyną, córką Gustawa Adolfa, zapominał jednak, że religja katolicka, której był gorliwym wyznawcą, była nieprzezwyciężoną przeszkodą do osiągnięcia tronu w kraju protestanckim. Roszczenia Jana Kazimierza, który przybrał tytuł króla szwedzkiego, obudziły niechęć dworu w Sztokholmie, który też potajemnie podżegał kozaków przeciw Polsce. Do tych czynników politycznych przyłączył się jeszcze jeden czysto osobisty, który wywarł jednak wielki wpływ na sprawy Polski. Jan Kazimierz zakochał się w żonie podkanclerza Hieronima Radziejowskiego, który był jednym z jego ulubieńców. Król gotów był dostojeństwami i bogatemi starostwami obdarzyć tego wpływowego magnata, gdyby tenże był zechciał wzamian poświęcić swe prawa małżeńskie. Radziejowski odrzucił haniebny ten układ, lecz żona jego, nie podzielająca szlachetnych uczuć męża, wystąpiła wrogo przeciw niemu, a skorzystawszy z nieobecności męża, zagarnęła jego dom przy pomocy swego brata. Powróciwszy do stolicy, Radziejowski zebrał przyjaciół i przy ich pomocy zdobył napowrót swój pałac. Obie strony, dopuściwszy się gwałtów pod bokiem króla, naraziły się na surową karę za obrazę majestatu; lecz sąd marszałkowski, do którego należało karanie takich

zbrodni, wydał, pod wpływem króla, wyrok, skazujący Radziejowskiego na najsurowszą karę w prawie przewidzianą, podczas gdy żona jego wraz ze swym bratem podlegli karze bardzo lekkiej. Radziejowski, przywiedziony tym wyrokiem do rozpaczy, opuścił kraj, postanawiając pomścić swoją krzywdę przez zdradę ojczyzny. Udał się więc najpierw do Wiednia, by podburzyć cesarza przeciwko Janowi Kazimierzowi, lecz tam zabiegi jego nie odniosły skutku. Wówczas udał się do Sztokholmu, gdzie skwapliwie został przyjęty przez panującego wówczas w Szwecji Karola Gustawa, któremu królowa Krystyna odstąpiła tron. Radziejowski przedstawił królowi, iż niezadowolenie z rządów Jana Kazimierza tak silne jest w Polsce, iż zdobycie korony tego kraju przyszłoby mu z niezmierną łatwością. Nietrudno było Radziejowskiemu skłonić Karola Gustawa do najazdu na Polskę, zwłaszcza, gdy Jan Kazimierz sam już był nastręczył królowi szwedzkiemu dogodny pozór do zaczepnego wystąpienia, zaprzeczywszy przez posła swego w Sztokholmie praw Karola Gustawa do tronu szwedzkiego. Wprawdzie, spostrzegłszy swój błąd, starał się król polski wejść z przeciwnikiem w układy w celu odwrócenia następstw swego kroku nierozważnego, lecz mu się to już nie powiodło. Feldmarszałek szwedzki Wittenberg wkroczył z Pomorza do Wielkopolski na czele 17,000 wojska, a województwa poznańskie i kaliskie, za namową Radziejowskiego, otwarcie przystąpiły do szwedów w Ujściu dnia 25 lipca 1655 r. Protestanci wielkopolscy przyłączyli się tym razem do swych katolickich współobywateli tem chętniej, iż mogli się spodziewać, że, w razie gdyby król szwedzki zasiadł na tronie polskim, to, wynagradzając ich za czynne poparcie swej sprawy, nie omieszka zabezpieczyć ich praw wyznaniowych. Niesprawiedliwy jednak i nieuczciwy

Szwedzi wkraczają do Polski, a wielu malkontentów przyłącza się do nich.

jest zarzut czyniony przez współczesnego autora*) protestantom, jakoby oni przeważnie przyczynili się do przerzucenia się wielkopolan na stronę szwedów; trudno bowiem przypuścić, aby ewangelicy, nie mający dość wpływu, by położyć kres popełnianym na nich nadużyciom i prześladowaniom, na jakie nieustannie byli narażeni, zdołali nagle dojść do takiego znaczenia wobec katolików, aby ich módz nakłonić do otwartego rokoszu przeciw panującemu monarsze.

Jan Kazimierz opuszcza Polskę, niemal całą zajętą przez szwedów.

Niebawem po Wittenbergu przybył król szwedzki z nowemi siłami, a odrzuciwszy układy z posłem Jana Kazimierza, ciągnął ku Warszawie. Król polski usunął się bez walki do Krakowa, skąd udał się na Szlązk, gdzie posiadał księstwa opolskie i raciborskie. Karol Gustaw, zwyciężywszy oddział wojska polskiego pod wodzą Lanckorońskiego i Koniecpolskiego, którzy mu się poddali i zaprzysięgli wierność, obległ Kraków, dzielnie broniony przez Czarnieckiego, który jednak wkońcu również musiał się poddać. Gdy jednocześnie Moskwa zdobyła Wilno i zniszczyła Litwę, wówczas litwini uznali króla szwedzkiego jako dziedzicznego swego pana i ogłosili swą niezależność od Polski. Czyn ten również niesłusznie przypisywany bywa protestantom,**) bo chociaż książę Janusz Radziwiłł był istotnie wtajemniczony w ugodę, zawartą dnia 16 sierpnia 1655 r. w Kiejdanach z generałem szwedzkim Magnusem de la Gardie, to, prócz księcia, podpisali jeszcze tę ugodę: biskup żmudzki i kasztelan wendeński, katolik. Była to sprawa czysto polityczna a nie wyznaniowa, a przeprowadzono ją na korzyść litwinów, nie zaś ewangelików. Trudno się też

Niesprawiedliwy zarzut, jakoby ewangelicy mieli poddać Litwę szwedom.

*) Patrz Łukaszewicza „O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce" str. 227. Z przykrością zaznaczamy różnicę zdania z autorem, którego wielce cenimy; bezstronność jednak i szczerość, które to zalety cechują jego dzieło, tem bardziej nakazują nam nie pominąć tego, co uważamy za błąd.

**) Łukaszewicz l. c., powtarza on jednakże tylko zdanie innych historyków.

dziwić, że litwini tak chętnie przeszli pod panowanie szwedzkie, zważywszy, iż wobec ucisku, jakiego doznawali od wojsk moskiewskich i kozackich, szukali ocalenia w poddaniu się potężnemu monarsze, który mógł skutecznie dopomódz im do pozbycia się tych wrogów a podbił już był większą część Polski.

Karol Gustaw napotykał słaby opór w Polsce, gdzie bezsilność i płochość nieszczęśliwego Jana Kazimierza powszechne budziły niezadowolenie, to też w przeciągu kilku miesięcy król szwedzki stał się panem całej niemal Polski. Przed berłem jego nie złożyły jeszcze hołdu te tylko części Rzeczypospolitej, które zajęte były wówczas przez wojska kozackie i ich sprzymierzeńców, oraz Prusy. Były to zwłaszcza miasta pruskie, zamieszkane przez protestantów, które pozostały wierne prawowitemu monarsze, pomimo to, że Jan Kazimierz powszechnie znany był jako zagorzały katolik; podczas gdy województwa i miasta, zamieszkane przez katolików, poddały się protestanckiemu najeźdcy. Chcąc tedy podbić Prusy, Karol Gustaw opuścił Kraków, zabierając z sobą oddział wojska polskiego, który mu się był poddał. Szwedzki monarcha uważał się już za króla polskiego, i rzeczywiście zdawało się, że nic nie przeszkodzi mu do objęcia tronu w kraju naszym.

Miasta Prus królewskich, jakkolwiek ewangelickie, zachowują wierność Janowi Kazimierzowi.

Szybkie jednak powodzenie wbiło Karola Gustawa w taką pychę, iż, zamiast zabezpieczyć sobie prawowite posiadanie korony, wolał uważać ją za osobistą zdobycz; więc, gdy posłowie województwa sandomierskiego żądali zwołania sejmu elekcyjnego, król szwedzki odrzekł hardo, iż nie potrzebuje być obierany, bo jest już królem i panem narodu z prawa zdobyczy, a wskazując na miecz, dodał: „Temu zawdzięczam swój obiór.“ Taka odpowiedź oburzyła polaków, a nieszczęścia Jana Kazimierza rozbudziły szlachetniejsze uczucia narodu, który, zapominając o płochości swego króla, widział teraz

Pycha króla szwedzkiego odstręcza odeń polaków.

tylko jego niedolę. Zawiązała się więc w Tyszowcach w Lubelskiem dnia 19 grudnia 1655 r. konfederacja, która wezwała Jana Kazimierza, by do niej przystąpił. Król, w nadziei odzyskania tronu, uroczyście oddał państwo swoje i samego siebie szczególniejszej opiece Marji panny, zaprzysięgając przytem usunięcie krzywd, jakich doznawają stany niższe, oraz nawrócenie heretyków, co znaczyło oczywiście, iż będzie ich prześladował. Karol Gustaw, zajęty podówczas w Prusiech zdobywaniem miast, które mu się tam jeszcze opierały, opuścił kraj ten i udał się na Południe; lecz, pomimo zwycięstw, jakie jeszcze niejednokrotnie odnosił nad stronnictwem Jana Kazimierza, szczęście wojenne szwedów zaczynało blednąć z chwilą, gdy zaślepienie polaków ustępowało miejsca poczuciu obowiązków względem ojczyzny. Rozbudzona odporność narodu, jako też kilka innych okoliczności, stały się przyczyną stopniowego oswobodzenia Polski od najeźdców, pomimo iż liczba ich chwilowo zwiększyła się przez najazd znacznych sił Jerzego Rakoczego. Lecz, opowiadając o tych wypadkach, wspomnieć musimy o tem, co dla nas jest najważniejsze, a mianowicie przedstawić wpływ ich na sprawę protestantów polskich.

Konfederacja w Tyszowcach.

Szwedzi ustępują z Polski.

Jakkolwiek król szwedzki bardzo dbał o zachowanie surowej karności w swem wojsku, chcąc pozyskać sobie przez to mieszkańców kraju, który miał zamiar pod berłem swojem zatrzymać, i dlatego też okazywał wielki szacunek duchowieństwu i kościołowi katolickiemu, to jednakże nadzwyczajne powodzenie, stale dotąd towarzyszące jego wyprawom, spowodowało takie rozluźnienie karności w wojsku szwedzkiem, iż żołnierze zaczęli się dopuszczać rozmaitych nadużyć, głównie na duchowieństwie katolickiem. Trudno się zresztą dziwić takiemu postępowaniu, zważywszy, iż żołnierze ci, po większej części uczestnicy wojny trzydziestoletniej, przywykli do swawoli, wypływającej z dłu-

Szwedzkie wojsko okrutnie postępuje z duchowieństwem rzymsko-katolickiem w Polsce.

gotrwałego stanu wojennego: nauczeni uważać religję za hasło walki stronniczej, postępowali podług tego w Polsce. Religijną ich nienawiść podsycała żądza rabunku, wskutek czego wiele kościołów i klasztorów, zwłaszcza w Wielkopolsce, padło ofiarą żołdactwa szwedzkiego, które mordowało i pastwiło się nad duchownymi katolickimi. Tak np. szwedzi zamordowali Jana Braneckiego, sufragana poznańskiego, uczonego teologa, we własnym jego domu, jako też Wojciecha Gowarczewskiego, archidjakona tejże kapituły, którego, po odcięciu obu rąk, wrzucono do rzeki. Zamordowano też w okrutny sposób księży w Zbąszynie, Babimoście i kilku innych miastach; w Szremie zaś wyrznięto wszystkich znajdujących się tam franciszkanów. Generał szwedzki Wrzesowicz, rodem z Czech, zdawał się chcieć na polskich katolikach pomścić krzywdy, doznawane przez ewangelików w ojczyźnie swojej, jak gdyby polacy byli temu winni: plamił więc swe wyznanie wybrykami barbarzyńskimi, rabując kościoły i klasztory katolickie i mordując duchowieństwo. Pisarze katoliccy przypisują protestantom w Wielkopolsce podmawianie szwedów do popełniania owych gwałtów; a socynjanie i bracia czescy, zwłaszcza ci, którzy z Czech i z Moraw schronili się do Polski, najsilniej byli obwiniani o sprzyjanie wrogom.

Ewangelików obwiniają pisarze katolicy o sprzyjanie uciskowi szwedów.

Jakkolwiek popieranie obcego najeźdcy przeciwko ojczyźnie bynajmniej nie zasługuje na pochwałę, łatwo się jednak tłómaczy tem, że w kraju, tak podzielonym na stronnictwa, jak wówczas była Polska, uczucie przywiązania do ojczyzny ustępowało przed duchem stronniczości. Wszelako mniej tu zadziwia postępowanie socynjanów, którzy, prześladowani zarówno przez katolików jak przez ewangelików, szukali opieki u szweda; natomiast niepodobne do przebaczenia było zachowanie się w tym wypadku czechów i morawian, którzy znale-

źli w Polsce schronienie przed prześladowaniem, jakiego doznawali we własnej ojczyźnie.

Wobec takiego zachowania się wojska szwedzkiego, łatwo pojąć powstałe stąd oburzenie na najeźdców oraz tych, których, słusznie czy niesłusznie, uważano za zwolenników ich i sprzymierzeńców. Niektóre wydarzenia z tej wojny, jak poniżej opisany wypadek, nie przyczyniały się bynajmniej do szerzenia przyjaznych uczuć pomiędzy wrogiemi stronnictwami. Szlachta wielkopolska, otrząsnąwszy się ze swego zaślepienia w królu szwedzkim, podniosła broń przeciwko szwedom i zniosła kilka oddziałów szwedzkich. Dnia 27 kwietnia 1656 r. zbliżył się ów oddział szlachty do Leszna, zamieszkanego wyłącznie prawie przez ewangelików a głównie przez braci czeskich. Polacy wezwali mieszkańców do otwarcia bram miasta. Znajdująca się tam szczupła załoga szwedzka, złożona z kilkuset jazdy, zażądała tylko dla siebie wolnego wyjścia; lecz obecny temu sławny uczony, Jan Amos Comenius, rektor szkoły ewangelickiej w Lesznie, namówił mieszkańców i załogę, by się bronili do ostatka. Wówczas wojsko polskie postanowiło zdobyć oporne miasto, lecz odparte zostało ze stratą stu ludzi. Następnego jednak dnia taki strach ogarnął mieszkańców, iż, zasłyszawszy, że wojsko polskie gotuje się do ponownej napaści, tłumnie opuścili Leszno w największem zamieszaniu i wraz z rodzinami i mieniem, jakie zdołali z sobą zabrać, udali się na Szlązk; załoga szwedzka również wyszła, a około godziny 6 wieczorem miasto było już prawie puste. Wojsko polskie, zająwszy miasto, oddało je na rabunek okolicznych włościan, poczem je podpalono. Niektórzy mieszkańcy Leszna, dopędzeni w ucieczce, srodze zostali pokrzywdzeni i obdarci z resztek zabranego z sobą mienia.

Spalenie Leszna.

Po niejakim czasie wkroczył do Wielkopolski Stefan Czarniecki, który najbardziej przyczynił się do oswobodzenia kraju od najeźdców; wojsko jego składało się z ludzi, jakich mógł zaciągnąć, głównie zaś z wołochów, przyzwyczajonych do wszystkich nadużyć wojny barbarzyńskiej. Pomimo więc, iż Czarniecki nieugiętą surowością usiłował utrzymać karność w wojsku swojem, nie zdołał przecież zapobiedz, by źle płatne żołdactwo nie dopuszczało się najstraszniejszych gwałtów. Pod pozorem ukarania wielkopolan za bunt przeciwko prawemu królowi, rabowano ich bez względu na ich przekonania polityczne i religijne; lecz, chociaż nie oszczędzano nawet duchowieństwa katolickiego, najsrożej przecież wskutek tych gwałtów cierpieli protestanci, znienawidzeni przez swych katolickich współobywateli. Tysiące ewangelików chronić się musiało na Szlązk, do Brandenburgji i Saksonji, a wielu padło ofiarą żołdactwa lub religijnej nienawiści wrogów swego wyznania. W mieście Skoki wymordowano w tym czasie 65 protestantów, a duchowni ich: Jakobides, Orlicki, Milota, Kardus i wielu innych zostali pozbawieni życia w sposób najokrutniejszy. Zniszczono też doszczętnie wiele kościołów, a wiele rodzin z niższych warstw społeczeństwa przeszło na katolicyzm głównie dlatego, że przez dwa lata nie było w całej Wielkopolsce nabożeństwa ewangelickiego. Gdy stan rzeczy w Polsce powrócił nieco do równowagi, zaczęła tu wracać rozproszona przez owe wypadki szlachta protestancka, lecz duchowni ewangeliccy nie śmieli pokazywać się w swej ojczyźnie, i dopiero w roku 1658 niektórzy z nich przybyli potajemnie do Polski, aby odwiedzić pozostałych tu swych współwyznawców i odprawiać nabożeństwa według swego obrządku.*) Po za-

---

*) Patrz u Łukaszewicza str. 227 i nast. Znajduje się też ciekawy rękopis w arcybiskupim księgozbiorze w Lambeth, p. t. „Ultimus in Protestantes Bohemiae Confessionis Ecclesias Antichristi furor,“ pisany przez Hartmana i Cyryla,

warciu pokoju ze szwedami 1660 r. w Oliwie, duchowieństwo ewangelickie otwarcie powróciło do swych zborów, które były teraz w opłakanym stanie: kościoły ich bowiem albo zagarnięte były przez katolików, albo spalone i zniszczone; a zbory przez rabunek i kontrybucję zubożały tak dalece, że nie posiadały środków nietylko na odbudowanie świątyń, lecz nawet na ich odrestaurowanie. Składki, zbierane na ten cel w Holandji i Anglji przez upoważnionych do tego wysłańców, nie wystarczały dla tak licznych potrzeb nieszczęśliwych protestantów Wielkopolski. To też w tej dzielnicy ewangelicy nigdy już nie podźwignęli się z upadku, spowodowanego przez tylko co opisane smutne wydarzenia.

Prześladowanie ewangelików w Krakowie.

Jeżeli ewangelicy krakowscy nie zdołali się zabezpieczyć od prześladowania ze strony katolików podczas panowania Władysława IV, o ile trudniej było spodziewać się tego za jego następcy, którego poglądy religijne o tyle były ciasne, o ile zmarły brat jego posiadał sąd światły i bystry. Wszelako przez dwa pierwsze lata rządów Jana Kazimierza zostawiono protestantów w spokoju, prawdopodobnie dzięki wspólnemu niebezpieczeństwu, na jakie wszyscy zarówno byli narażeni ze strony kozaków, mordujących i rabujących wszystkich bez różnicy wyznania. Spokój ten trwał do 1650 roku, w którym katolicy znów postanowili w dniu Wniebowstąpienia napaść na ewangelików. Akademicy krakowscy starannie się przygotowali do tego przedsięwzięcia, wciągając doń liczny motłoch i powierzając dowództwo niejakiemu Ry-

---

duchownych protestanckich i profesorów szkoły w Lesznie, którzy nazywają siebie „wygnańcami Chrystusa.“ Zostali oni wysłani do Holandji i Anglji, by prosić pomocy dla swych nieszczęsnych braci, która im też hojnie została udzielona. Dziełko ich zawiera opis najwstrętniejszych okrucieństw zadawanych protestantom, bez różnicy wieku i płci, i kończy się słowami: „dolor vetat plura addere.“ Był też drukowany raport, ułożony podług tego rękopisu, dla Cromwella, który upoważnił ich rozkazem z dnia 2 maja 1659 r. do zbierania ofiar po całym kraju. Patrz „A Representation of the State of the Protestant Churches in Europe“ Londyn, 1659 r.

szkowskiemu. Tak wszystko obmyśliwszy, napadli najprzód na dom majętnego mieszczanina Valanda jako też na mieszkanie szlachcica Chrząstowskiego, sędziego dystryktu krakowskiego, i zrabowali całe ich a dość znaczne mienie. Zachęceni tem powodzeniem, napadli na inne domy oraz sklepy już bez względu na wyznanie ich właścicieli. Gwałty te skłoniły władze do wdania się w tę sprawę, skutkiem czego rozpędzono burzycieli a niektórych z nich uwięziono. Protestanci jednak nie chcieli dochodzić swych krzywd, wiedząc z wielu poprzednich doświadczeń, że się to na nic nie przyda.*) Szlachta powiatu proszowskiego, w województwie krakowskiem, poleciła swym posłom żądać od sejmu ustawy, któraby surowe nakładała kary za podobne wybryki. Sejm uwzględnił wprawdzie to żądanie, lecz jakież znaczenie mogły mieć wszelkie nowe ustawy prawne tam, gdzie nie zachowywano dawniej wydanych?! Wielu też ewangelików z obawy powtórzenia się zajść podobnych opuściło Kraków, a utrata tych zamożnych i pracowitych obywateli nader niekorzystnie wpłynęła na przemysł i handel tego miasta. W r. 1653 uknuto przeciw protestantom rozległy spisek, do którego wciągnięta została wielka liczba mieszkańców wsi okolicznych. Gdyby zamiary spiskowców doszły do skutku, niechybnie wyrżniętoby wszystkich ewangelików i zrabowano całe miasto. Na szczęście jednak przeszkodziło temu duchowieństwo katolickie, obawiające się groźnych następstw tak haniebnego przedsięwzięcia.

---

*) Węgierski nic nie wspomina o ukaraniu wichrzycieli, lecz Kochowski twierdzi, że zostali ukarani. Tenże, katolik, nie śmiejąc uniewinnić gwałtów, popełnionych przez studentów uniwersytetu, traktuje je lekko. Mówi on: „Alumni privilegia quaedam credant aut jactant sibi indita, quosque a fide orthodoxa alienos vexandi; indultum aliquid scholarum licentiae puerile bellum.“ Lecz Rudawski, choć duchowny katolicki, potępia te niegodziwe postępowania. Oto jego słowa: „Insolentes conglobato numero studiosi, audaci facinore, sub praetextu religionis aedes cujusdam mercatoris invadunt, diripiunt, ac solo aequant. Indebitum re vera, audaxque etiam in dissidentes impune studiosorum facinus.“ Ad an. 1650.

W czasie gdy Kraków zajmowali szwedzi, protestanci byli z początku zabezpieczeni od wszystkich napaści; lecz, gdy w miarę przedłużającego się pobytu wojsk szwedzkich rozluźniała się karność żołdactwa, zaczęło ono rabować okolicznych mieszkańców bez względu na ich wyznanie. Protestanci województwa krakowskiego, prócz ucisku doznawanego od wojsk najezdniczych, cierpieli jeszcze prześladowanie od swych współobywateli katolickich, którzy, zarzucając im przychylność dla wroga, dopuszczali się na nich największych okrucieństw. Jako dowody przytoczymy tu napaść podburzonego motłochu, z dwoma księżmi katolickimi na czele, na kościół ewangelicki w Wielkanocy. Kościół został zniszczony zarówno jak wiele domów, a przytem zamordowano kobietę ewangeliczkę i poraniono kilka osób. Takiż napad motłochu urządzony został ponownie przez księży katolickich na obywatela ziemskiego Dębickiego, którego wywleczono z domu i zamordowano. W czasie takich wypadków zrabowano wiele księgozbiorów protestanckich, między innymi bibljotekę ks. Węgierskiego, dziejopisa zboru krakowskiego; częścią jego książek napełniono studnię a inną część, zawierającą przeważnie pisma ojców kościoła, użyto na ogień do pieczenia mięsa.

Za rządów Jana Kazimierza wielką też liczbę kościołów ewangelickich w Małopolsce, na Czerwonej Rusi, Wołyniu i Podolu zniszczyli kozacy, którzy napadali katolików i protestantów, a częstokroć nie oszczędzali nawet swych współwyznawców.

Wogóle panowanie Jana Kazimierza było dla sprawy protestantów polskich tak nieszczęśliwe, że odtąd można uważać ją za straconą. Pozostało wprawdzie jeszcze w kraju naszym wielu ewangelików, i żadna ustawa obowiązująca w Rzeczypospolitej nie odebrała im praw, które, przeciwnie, były nawet potwierdzane. Lecz prawa te pozostały, niestety, martwą literą i żadnego wpływu nie

miały na dolę protestantów, a zatwierdzanie ich było niejako urągowiskiem wobec tego, że duchowieństwo rzymsko-katolickie wrogo usposobiło ogół narodu przeciwko ewangelikom, przedstawiając ich jako nieprzyjaciół własnej ojczyzny, zwolenników Karola Gustawa, jakkolwiek na dwudziestu katolików, stojących po stronie szwedów, jeden zaledwie przypadał protestant. Pokój w Oliwie, zawarty w r. 1660 ze szwedami za poręczeniem Anglji, Francji i Holandji, potwierdził w ogólnych wyrażeniach prawa i przywileje każdego wyznania, *) a więc i ewangelików; lecz warunki te nie położyły kresu dręczeniu protestantów. Tak np. próbowano na sejmie 1661 r. wyłączyć z izby posłów księcia Bogusława Radziwiłła z powodu jego wyznania ewangelickiego; jednakże nie powiodło się to. Na sejmie 1666 r. posłowie mazowieccy postawili wniosek zniesienia uchwały konfederacji z r. 1573, zapewniającej swobodę wyznania; jakkolwiek tym razem żądanie to zostało odrzucone, to już w r. 1668 uchwalono prawo, wzbraniające katolikom, pod surową karą, przechodzenia na protestantyzm. **)

Pokój w Oliwie 1660 r., mający zapewnić ewangelikom swobodę wyznania, pozostaje martwą literą wobec wzmagającego się fanatyzmu katolików.

Stan protestantyzmu w Prusach królewskich.

Jedyną dzielnicą Polski, w której protestantyzm nie został doszczętnie wytępiony przez zabiegi gorliwości katolickiej, były Prusy królewskie, gdzie się luteranie utrzymali jeszcze w miastach. W r. 1646 wydalono jezuitów z Gdańska, który, acz wierny Polsce, dość jednak miał siły, by oprzeć się wszelkim usiłowaniom królów polskich, dążących do ograniczenia praw tego miasta. Luterscy mieszkańcy Gdańska niechętnie byli usposobieni nie-

---

*) Art. II,2 traktatu w Oliwie, który gwarantuje prawa wszystkich bez różnicy wyznań w Polsce, brzmi: „Omnes cujuscumque status, conditionis et religionis fuerint, suis juribus, privilegiis et consuetudinibus generalibus et specialibus tam in ecclesiasticis quam in civilibus profanisque, quibus ante bellum Sueticum gavisi sunt, in toto fruantur.

**) Konstytucja konfederacji warszawskiej 1668 r., po abdykacji Jana Kazimierza, po raz pierwszy karze odstępstwo od katolicyzmu równą karą jak wyznawanie arjanizmu, t. j. wygnaniem z granic Rzeczypospolitej. *H. M.*

tylko dla katolików, lecz i dla innych wyznań. Tak np. nie dozwolili osiedlić się u siebie członkom „Stowarzyszenia Przyjaciół“ czyli kwakrów, przybyłych do Gdańska w celu głoszenia tam swej nauki: wiele ich książek zostało zabranych a głównych zwolenników tej sekty, Williama Ormesa, Pültela i Wundlicha w r.1663 wygnano z miasta. W latach 1673 i 1674 uwięziono niektórych członków tego stowarzyszenia z powodu ich przekonań, a r. 1675 William Penn i Jerzy Fox wystosowali do rady miejskiej list z żądaniem swobody w wykonywaniu obrzędów religijnych dla swych wyznaniowych braci. Sejm wydał jednak, za namową gdańszczan, prawo, skazujące kwakrów i menonitów na wydalenie z kraju; lecz ponieważ nie użyto żadnych surowych środków dla wykonania tego wyroku, pozostali więc owi sekciarze w Polsce i jeszcze w XIX wieku było w okolicy Gdańska wielu menonitów. Panowanie Jana Kazimierza upamiętniło się też wydaniem surowych praw przeciwko socynjanom, którzy wskutek tego zmuszeni zostali do opuszczenia Polski.

ROZDZIAŁ XIII.

Wewnętrzny stan zborów ewangelickich w Polsce.

Przyczyny wpływające na wewnętrzne urządzenia zborów ewangelickich w Polsce.

Sposób, w jaki nauka ewangelicka rozpowszechniała się w Polsce, miał wielki wpływ na urządzenia zborów protestanckich naszego kraju. Ponieważ zasady reformacji nie były tu zaprowadzone na mocy praw przez władzę udzielonych, lecz wskutek osobistych przekonań jednostek, niepodobna więc było utworzyć w Polsce kościoła ewangelickiego o silnym, jednolitym ustroju, jak to uczyniono w krajach, gdzie protestantyzm stał się wyznaniem panującem. Prawo z r. 1556, dozwalające każdemu szlachcicowi zaprowadzać w swoich posiadłościach nabożeństwo chrześcijańskie według swego upodobania, nie rozciągało się do miast; nie mogło zatem

przyczynić się do spójni zborów ewangelickich, które, mnożąc się szybko za staraniem oddzielnych osób, pozbawione były przecież jednolitego ustroju. Ten brak jedności zwiększała jeszcze ta okoliczność, że w Polsce zakorzeniły się obok siebie trzy wyznania ewangelickie: augsburskie, helweckie i czeskie, jednocześnie krzewiące się w różnych częściach naszego kraju.



Nakrycie na kielich z XVI wieku.
(W kościele wileńskim).

Niebawem przecież dała się uczuć potrzeba silniejszego ustroju kościoła ewangelickiego, coraz bardziej nagląca wobec śmiałej i ruchliwej działalności antytrynitarzy. Poczęto więc zwoływać liczne synody w celu połączenia owych trzech wyznań. Wielkim krokiem ku pożądanemu celowi było zjednoczenie wyznania helweckiego z czeskiem, dokonane na synodzie w Koźminku **1555** r., zatwierdzone w następstwie na synodach we

Włodzisławiu 1557 r. i w Książu 1560 r. Połączenie to odnosiło się atoli tylko do zasad wiary, gdyż oba wspomniane kościoły zachowały nadal odrębność swych urządzeń. W następstwie zawarto ugodę Sandomierską, tyczącą się wszystkich trzech wyznań ewangelickich, którą zatwierdzano wielokrotnie na różnych synodach.



Nakrycie na kielich z pierwszej połowy XVII w.
(W kościele wileńskim).

Ustrój zborów ewangelickich w Polsce był mniej więcej naśladowaniem takichże urządzeń w krajach, gdzie protestantyzm silniej był rozwinięty. Należy zauważyć, że kościół, którego wyznawcy stanowią mniejszość liczebną w państwie, w urządzeniach swych bezwarunkowo

różni się od takiego kościoła w kraju, w którym jest on panującym i gdzie należy doń większość mieszkańców. Ewangelickie zbory polskie wzorowały ustrój swój na zborach Francji i Węgier raczej, niż na urządzeniach kościelnych ewangelików Holandji, Szkocji, Szwajcarji i protestanckich księstw niemieckich.

Duchowieństwo ewangelickie w Polsce podzielone na trzy odrębne prowincje.

Ani wyznanie augsburskie ani helweckie nie posiadały jednolitego ustroju w całej Rzeczypospolitej; każda



Nakrycie na kielich z XVIII wieku.
(W kościele kopyskim, gub. Mohilewskiej).

z trzech wielkich dzielnic: Wielkopolska, Małopolska i Litwa zachowywały w swych urządzeniach kościelnych odrębność zupełną, pomimo iż niekiedy zgromadzały się na synody generalne, t. j. na wielkie narodowe zebrania wszystkich polskich zborów ewangelickich. W każdej z tych dzielnic stali na czele protestantów duchowni superintendenci (senior primarius), których stanowi-

Superintendenci.

sko odpowiadało poniekąd władzy biskupów katolickich. Obierali takiego seniora dożywotnio seniorowie zborów, władza jego była atoli ograniczona. Zwoływał on synody prowincjonalne, którym przewodniczył; wyświęcał seniorów okręgowych; wykonywał uchwały synodalne; miał nadzór nad ogólnemi sprawami kościoła: czytelniami, szkołami, drukarniami i t. p; nie posiadał je-



Nakrycie na ołtarz z białego atłasu z haftami kolorowymi (wiek XVII). Makata, rodzaj gobelinu, z XVII w.; na niej naczynia komunijne, z XVIII w.

(W kościele lubelskim).

dnak władzy sądowej a sam zależny był od synodu, któremu przysługiwało prawo upominania superintendenta, sądzenia go a nawet składania z urzędu.

Seniorowie byli przełożonymi kościołów swego dystryktu i w zastępstwie superintendentów zwoływali synody oraz przewodniczyli im; zarządzali zewnętrznemi sprawami zborów i mieli w swym dystrykcie pewne- Seniorowie duchowni okręgowi.

go rodzaju prawo sądowe, co nie zwalniało jednakże zborów od sądów władzy świeckiej. Ewangelicy kładli nacisk na ten przywilej, chcąc się i tem odróżnić od antytrynitarzy, którzy zabraniali członkom swych zborów odwoływania się w sporach wewnętrznych do sądu władzy świeckiej.

Conseniorowie. Seniorowie mieli do pomocy conseniorów, którzy pomagali im i w razie potrzeby zastępowali ich. Prócz



Patena do komunji świętej z r. 1618 z polskim napisem.
(W kościele lubelskim).

Proboszczowie, djakoni, lektorzy. tych dostojników duchownych miały zbory proboszczów, djakonów i lektorów. Niektóre urządzenia, przejęte od rzymskich-katolików a zachowane przez kościół ewangelicki niektórych krajów Europy, były całkiem nieznane zborom polskim, dbałym o to jedynie, by w urządzeniach swych, o ile możności, zbliżyć się do ustroju pierwotnych

chrześcijan a uwolnić się od ustanowień kościoła rzymskiego.

Seniorowie świeccy.

Prócz seniorów duchownych byli też w każdym dystrykcie seniorowie świeccy, obierani na synodach przez właścicieli ziemskich, bez udziału reszty członków zboru. Senior świecki nie mięszał się do duchownych spraw zboru, pozostawiając je proboszczom, czuwającym nad



Srebrny wyzłacany kielich i konewka z XVII w.
(W kościele kiejdańskim).

czystością nauki, natomiast miał obowiązek nadzoru nad postępowaniem zborowników i duchowieństwa, które w pewnych wypadkach miał prawo upominać a nawet zawieszać w urzędzie, o czem zawiadamiał synod, jako najwyższą władzę kościelną. Senior świecki wizytował też zbory i szkoły, dbał o ich utrzymanie i dobrobyt, bywał obecny na synodach prowincjonalnych, a wobec władz występował jako rzecznik swego kościoła.

Synody. Najwyższy zarząd sprawami zborów spoczywał w rękach synodów, których cztery odbywało się corocznie w każdym okręgu, przy udziale nietylko duchownych, lecz wszystkich członków zboru, ściśle naśladujących w ten sposób zgromadzenia pierwszych chrześcijan, zbierających się na wspólne narady o potrzebach kościoła, dla którego gotowi byli oddać życie. Sprawy dotyczące wiary i obrzędów zostawiano rozstrzyganiu duchownych, jako najlepiej rzeczy tych świadomych. Raz do roku zgromadzał się ogólny synod, na który każdy dystrykt wysyłał swych przedstawicieli: po jednym seniorze duchownym, dwóch conseniorów i czterech seniorów świeckich, wybranych z całej prowincji. Duchowni, chociażby niewybrani przez synody miejscowe, mogli brać udział w naradzie synodów ogólnych i głosować narówni z innymi członkami synodu. Ustrój kościoła ewangelickiego na Litwie mniej był uregulowany, nie posiadał bowiem ani superintendenta prowincjonalnego, ani jednolitego zarządu zborów; na synodach zazwyczaj przewodniczył senior wileński.

Synod generalny całej Polski nie zbierał się stale w czasie określonym, a bywał zwoływany w miarę potrzeb. Od synodu generalnego w r. 1645 zaniechano zwoływania ogólnych synodów z przyczyny oporności luteran, niezgadzających się na wspólne działanie z innemi wyznaniami ewangelickiemi.

Braki w ustroju kościoła ewangelickiego w Polsce. Taki ustrój kościoła ewangelickiego w Polsce, przedstawiony tu w zarysie, miał dwa ważne braki: 1) tworzył trzy oddzielne zarządy duchowne, które łączyły się z sobą tylko na przypadkowych synodach generalnych; 2) nie posiadał stałej władzy wykonawczej, gdyż długie przerwy czasu między synodami generalnymi pozostawiały sprawy ewangelickie bez należytej opieki, wystawiając ewangelików na bezkarne prześladowanie silnie zorganizowanych katolików. Dla przeciwważenia wrogom po-

winni byli protestanci ustanowić radę, zasiadającą w stolicy kraju dla nieustannego czuwania nad sprawami swych współwyznawców. Tego, niestety, nie uczyniono, a taki brak nadzoru i stałej władzy można też uważać za jedną z przyczyn szybkiego upadku sprawy ewangelickiej w naszym kraju.

W roku 1560 dokonano na synodzie w Książu ustalenia porządku synodów helweckiego i czeskiego wyznania; porządek ten przyjęły niebawem także i zbory augsburskie, następnie zaś zatwierdzono go na synodzie sandomierskim w r. 1570 i na krakowskim w r. 1573.

Helweckie wyznanie najbardziej wpływowe w Polsce.

Ze wszystkich wyznań ewangelickich w Polsce najbardziej wpływowe było helweckie, którego zasady widocznie najwięcej odpowiadały potrzebom ducha narodowego; przeważało ono śród szlachty Małopolski i Litwy i miało licznych zwolenników śród rodów magnackich.

Podział kościoła helweckiego w Małopolsce na dystrykty.

Kościół ewangelicki w Małopolsce dzielił się na dystrykty następujące: krakowski, sandomierski, zatorski i oświecimski, lubelski i chełmski, czarnoruski i podolski, bełski, wołyński i kijowski. Liczba dystryktów pomnażała się ze wzrostem ilości zborów: tak np. dystrykt krakowski powstał dopiero w r. 1561, choć i poprzednio były już w Krakowskiem zbory ewangelickie; zatorski i oświecimski urządzony był w r. 1564; sandomierski w r. 1562; lubelski i chełmski w r. 1560; ruski i podolski 1560 r.; a bełski w r. 1585. Czas ustanowienia tego okręgu dowodzi, że jeszcze za panowania króla Stefana Batorego nauka ewangelicka czyniła znaczne postępy w niektórych częściach Polski.

Liczba zborów ewangelickich w Polsce.

Trudno stanowczo określić ilość zborów reformowanych w Małopolsce w najświetniejszym okresie ich istnienia; musiały one przecież być liczne, skoro wszystka szlachta dwóch ważnych powiatów, ksiąskiego i proszowskiego, tak stanowczo zerwała z Rzymem, iż Śreniawę, przepływającą przez tę okolicę, przezwano prote-

stancką rzeką. Jezuita Sawicki w dziele swem („Alloquia Osiecensis“), które wydał pod przybranem nazwiskiem Cichockiego, miota najgwałtowniejsze złorzeczenia na protestantów, utrzymując, że oni zabrali katolikom pięć tysięcy kościołów. Jest to oczywiście przesada. Więcej natomiast prawdopodobne jest twierdzenie sławnego jezuity Skargi, jakoby ewangelicy zabrali katolikom 2000 kościołów: 600 w djecezji krakowskiej, około 500 w wileńskiej*), resztę zaś w innych częściach Polski. Należy tu zwrócić uwagę, iż Skarga, mówiąc o protestantach, miał na myśli wszystkie wyznania ewangelickie. Węgierski, pisarz protestancki, twierdzi, że około 1576 r. znajdowało się w Małopolsce 122 zbory wyznania helweckiego, składające się niemal wyłącznie ze szlachty, która jednakże zaniedbała nawrócić swych włościan. Lekkomyślne to niedbalstwo uważać można za jedną z głównych przyczyn upadku protestantyzmu w Polsce, którego zanik postępował tak szybko, że w r. 1718 Małopolska liczyła już tylko ośm zborów reformowanych **).

---

*) Djecezja wileńska obejmowała całą Litwę, za wyjątkiem Żmudzi.

**) Przytoczone w tekscie cyfry Cichockiego i Skargi polegają na zupełnej przesadzie. Całkowita liczba parafij katolickich w Koronie, oprócz Mazowsza, w końcu XVI wieku nie przenosiła 2100 (w Wielkopolsce 1200, w Małopolsce 900. Patrz: Pawiński, Polska XVI wieku); jakimże więc sposobem mogli protestanci zabrać katolikom owe tysiące, o których mówią wspomniani pisarze? Zresztą dziś, na podstawie zebranych przez nas danych, które czytelnik znajdzie w dodatku, w liście wszystkich zborów polskich ewangelickich i arjańskich w dawnej Rzeczypospolitej, opartej na materjale niepodlegającym wątpliwości, a mianowicie na zachowanych do czasów naszych aktach synodowych, statystyka zborów może być ułożona stosunkowo dokładnie. Wogóle w *Małopolsce* zbory ewangelickie istniały w 315 miejscowościach. Odliczając te, które powstały w czasach późniejszych, i te, które trwały bardzo krótko w samym początku, otrzymamy na czasy największego rozwoju reformacji—w początkach panowania Batorego—prawdopodobnie około 280 zborów istniejących współcześnie. Stanowi to więc niespełna część trzecią wszystkich parafij katolickich i prawdopodobnie blizko odpowiada stosunkowi liczebnemu obojga wyznań śród szlachty małopolskiej. Ze wszystkich tych zborów małopolskich ostał się do dziś tylko jeden jedyny w Sielcach około Staszowa, w Sandomierskiem; z rodzin zaś szlacheckich małopolskich, należących do wyznania ewangelicko-reformowanego, także tylko jedna—Russockich, herbu Zadora.

H. M.

Kościół helwecki na Litwie podzielony był na dystrykty następujące: wileński, nowogrodzki, zawilejski, podlaski, żmudzki i białoruski. Węgierski liczy w 1650 r. 93 zbory helweckie na Litwie, co dowodzi znacznego upadku tego wyznania, gdyż, jakeśmy to już wspomnieli, Skarga twierdzi, że w djecezji wileńskiej 500 rzymsko-katolickich kościołów zamieniono na ewangelickie*). W roku 1718 pozostało ich na Litwie już tylko 51, a odtąd liczba ich wciąż się jeszcze zmniejszała. Zbory ewangelickie na Litwie.

W Wielkopolsce zbory helweckie kwitły przeważnie na Kujawach a z biegiem czasu połączyły się wszystkie z braćmi czeskimi i już w 1555 r. nastąpiło całkowite zjednoczenie się tych wyznań. Zbory reformowane w Wielkopolsce nie były podzielone na dystrykty, jak w Małopolsce i na Litwie, tworzyły tylko jeden związek pod zarządem superintendenta, czyli przedniejszego seniora, któremu w spełnianiu obowiązków dopomagali conseniorowie. Liczba zborów ewangelickich w Wielkopolsce, w czasach najpomyślniejszych, docho- Zbory ewangelickie w Wielkopolsce.

---

*) Co do Litwy cyfry Skargi są także przesadzone. W djecezji wileńskiej wszystkich parafij katolickich i kaplic było tylko 440 (Lelewel), nie mogli więc protestanci zabrać katolikom 500. Na podstawie listy naszej—pomieszczonej w dodatku — widzimy, iż zborów ewangelickich (reformowanych) było na Litwie 190. Dołączając dziesiątek zborów polskich augsburskich, możemy ogólną liczbę zborów ewangelickich na Litwie określić cyfrą 200 w czasach największego rozwoju reformacji. Liczba parafij katolickich na Litwie (z filjałami i kaplicami) nie przenosiła w dwóch djecezjach, wileńskiej i żmudzkiej, 500, tak że stosunek tu dla protestantów był pomyślniejszy niż w Małopolsce (2 : 5 zamiast 1 : 3), ale zato na Litwie istniał jeszcze kościół grecki, którego liczba parafij jest zupełnie nieznana. Dziś Litwa jest tą częścią dawnej Rzeczypospolitej, w której najwięcej zachowało się zabytków przeszłości reformacyjnej. Wprawdzie zbory augsburskie zniemczały wszystkie, nawet wileński, najstarszy protestancki na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, ale reformowane zachowały się jeszcze: w Wilnie, Kielmach Słucku, Birżach, Popielu, Radziwiliszkach, Szwabiszkach, Izabelinie, Niepokojczycach i w Serejach w Królestwie Polskiem. Czasem odbywają się jeszcze nabożeństwa w Kiejdanach, Kopylu i Kajdanowie. Z dawnej szlachty litewskiej, która w XVI w. przyjęła protestantyzm, zachował się jeszcze może dziesiątek lub dwa rodzin, co dotąd stoją przy „szczerem słowie Bożem“ (Aramowicze, Grabowscy, Grużewscy, Kurnatowscy, Mackiewicze, Mikulicze, Putkamerowie, Rajscy, Świdowie, Trepkowie, do ostatnich czasów Olędzcy i inni). *H. M.*

działa do 80,*) a prócz tego zależały od superintendenta Wielkopolski różne zbory, rozrzucone po innych częściach naszego kraju, jak w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, w Prusiech królewskich, w Niżycach na Mazowszu, w Baranowie, Beresteczku, Buczaczu, Kryłowie, w Lachach, Opolu i Rykach w Małopolsce i Czerwonej Rusi, jako też kilka zborów na Litwie.**)

Ustrój wewnętrzny i karność braci czeskich.

Bracia czescy byli niezaprzeczenie najgorliwszymi i najprzykładniejszymi z polskich ewangelików. Ustrój ich zborów i ściśle zachowywana karność przypominały pierwszych chrześcijan. Organizacja ta godna jest szczegółowszego opisu, który podajemy według Łasickiego***), uczonego szlachcica wyznania helweckiego, który napisał kilka dzieł wielce cennych. Miał on sposobność poznania braci czeskich nietylko w Polsce, lecz i na Morawach i w Czechach. Skreśliwszy dzieje powstania ich i rozwoju, mówi Łasicki: „Są oni żywą ilustracją przymierza ludzi z Bogiem. Niema wyznania, któreby głębiej było przejęte zasadami Pisma Świętego. Są oni nietylko

*) Wielkopolska była znacznie mniejsza co do obszaru niż Małopolska, do której należała Czerwona Ruś, Podole i Wołyń.

**) Przytoczone przez autora zbory należały, oprócz pruskich, do Jednoty małopolskiej. Co do ogólnej liczby zborów wielkopolskich, to mamy tutaj około 90 zborów braci czeskich i reformowanych (przeważnie na Kujawach) i 10—15 zborów polskich augsburskich, razem około 110 zborów polskich, i, oprócz tego, prawie tyleż niemieckich augsburskich. Liczba parafij katolickich w Wielkopolsce wynosiła do 1200. Ze wszystkich zborów wielkopolskich tylko w jednym jeszcze—w Żychlinie w Królestwie Polskiem—odbywają się nabożeństwa polskie. Dawna szlachta ewangelicka znikła prawie zupełnie i niektóre rodziny zniemczały (Bojanowscy, Dziembowscy i inni). Zdaje się, iż w wyznaniu ewangelickiem wytrwały tylko rodziny Kurnatowskich oraz Trepków-Nekandów i może jeszcze kilka innych (Karczewscy, Nieszkowscy, niektóre gałęzie Bronikowskich, Mojaczewskich; znakomita jeszcze lat 30 temu rodzina ewangelicka Potworowskich jest dziś już katolicką). *H. M.*

***) Łasicki pisał w XVI wieku. Napisał on dzieło o braciach czeskich, którego rękopis widział Jabłoński. Amos Comenius wydał tylko jeden rozdział tego dzieła, tyczący się wewnętrznej organizacji zborów, p. t. „Johannis Lasitii, Nobilis Poloniæ, de Ecclesiastica Disciplina, Moribus et Institutis Fratrum Bohemorum.“ Amsterdam, 1660 r. (Przedruk to wydania w Lesznie r. 1632). Łasicki pisał też dzieła p. t. „De Diis Samogitianorum,“ „De Religione Moscovitorum“ i inne.

głosicielami, lecz i wykonawcami Słowa Bożego. Członkowie tego związku nazywają się wzajem braćmi, naśladując w tem pierwszych chrześcijan, stosujących się do słów Chrystusa, który rzekł: „Wszyscy jesteście braćmi.“

Każdy zbór braci czeskich składał się z trzech klas: początkujących, postępujących i doskonałych. Pierwsza klasa składała się z dzieci braci oraz z dorosłych katolików, pragnących stać się członkami zboru; wykładano im przedewszystkiem dziesięcioro przykazania, wyznanie wiary apostolskiej i „Ojcze nasz;“ poczem, gdy okazywali szczerą chęć należenia do kościoła Chrystusowego, załączano ich do klasy drugiej, której członkowie mieli prawo przystępowania do stołu Pańskiego. Należący do tej klasy obowiązani byli przez modlitwę i życie cnotliwe dążyć do umocnienia się w wierze, nadziei i miłości chrześcijańskiej, a gdy, trwale wykonywając zalecone przepisy moralne, w pewnym okresie czasu, przez ustawiczne zaparcie się siebie, pogardę względów światowych i wypełnianie wszystkich cnót chrześcijańskich złożyli dowody postępu swego w znajomości wiary, przyjmowano ich do trzeciej klasy, przez co uznani zostali za prawdziwych członków kościoła. Z pomiędzy członków tej ostatniej klasy każdy zbór wybierał sześciu lub ośmiu starszych, czyli prezbyterów, których obowiązkiem było czuwać nad czystością obyczajów całego zboru. Działali oni zawsze zgodnie ze swym proboszczem, którego potrzeby obowiązani byli zaspakajać i dopomagać mu w staraniach o duchowne dobro zborów. Duchowni wraz ze starszymi pracowali wspólnie nad zachowaniem miłości pomiędzy członkami zboru i nad chronieniem ich od złego. W tym celu odwiedzali co trzy miesiące każdą rodzinę, wglądając w postępowanie jej członków, przyczem badali następujące szczegóły: czy wszyscy sumiennie pracują w swym zawodzie, czy nabożeństwo domowe odprawia się codziennie rano i wieczorem i czy

piastujący jakiekolwiek urzędy godnie spełniają przywiązane do nich obowiązki. Chcąc zapobiedz temu, aby członkowie zboru nie zaciągali długów lub nie wdawali się w fałszywe i nieopatrzne przedsięwzięcia, wypytywali starsi zboru kupców o stan ich spraw majątkowych; a z wyniku swych odwiedzin oraz spostrzeżeń składali sprawozdanie swym proboszczom. Ubogich wspomagali pieniędzmi, składanymi na ten cel przez wiernych, według ich możności, lub pochodzącymi ze składek dobrowolnych w dni świąteczne, postne i przeznaczone dla komunji św. Prócz tego zbierano co trzy miesiące oddzielną składkę, przeznaczoną na opędzenie kosztów nabożeństwa, zasilanie ubogich duchownych i na wspomaganie ewangelików, wygnanych z kraju za swą wiarę. Obowiązki podobne urzędowi starszych zboru poruczano też i kobietom, które z równą troskliwością winny były czuwać nad postępowaniem żeńskiej części zboru.

Od rodziców wymagano, aby dla swej rodziny byli wzorem życia chrześcijańskiego, aby dbali o codzienne nabożeństwa domowe, t. j. czytanie Pisma Świętego, śpiew i modlitwę. Nabożeństwa te odprawiano rano, w południe i wieczorem. Głowa rodziny, powracając z nabożeństwa w kościele, winien był rozmawiać z dziećmi i domownikami swymi o słyszanem kazaniu oraz o wrażeniu, jakie to na nich uczyniło. Gospodarz domu miał zalecone powstrzymywać swe otoczenie od uczęszczania do gospód i oddawania się próżniactwu jakiegokolwiek rodzaju, zwłaszcza zaś grze; we własnym zaś domu nie powinien był zezwalać na jakiebądź świeckie zabawy, jak: gry, tańce i t. p., oraz na noszenie sukien zbytkownych; przedewszystkiem zaś powinien był przestrzegać zawiązywania tajemnych stosunków między osobami różnej płci, oraz tajemnych przyrzeczeń małżeństwa. Członkowi jednego zboru nie było dozwolono przechodzić

pod kierownictwo innego bez podania słusznych ku temu powodów; żaden też duchowny nie miał prawa przyjmować do swego zboru członka innego zboru, któryby nie był zaopatrzony w świadectwo swego duchownego. Chcący przeto zmienić miejsce pobytu lub odbyć czasową podróż brali świadectwo od proboszcza swego zboru i polecali się jego modlitwie.

Ścisły ten nadzór, jakkolwiek pożyteczny dla utrzymania i rozwoju przykładnego życia, łatwo mógł zamienić się w ucisk duchowny. Zdaje się jednakże, iż do tego nie doszło; przynajmniej nie doszło do naszej wiadomości, aby się kiedy skarżono na nadużycia w tym kierunku. Wszelako surowa karność, z jaką bracia czescy rządzili swymi zborami, mogła być ściśle zachowywana w czasie prześladowania ich w Czechach i na Morawach a potem dopóty, dopóki zbory owe składały się z niższych warstw społeczeństwa. Lecz odkąd Bracia otrzymali w Polsce swobodę wyznania i pozyskali licznych wyznawców między możną szlachtą, np. Ostrorogów, Leszczyńskich i t. p., odtąd rozluźniła się dawna karność, albowiem szlachta owa, pomimo swej gorliwości i bogobojności, zmuszona była, ze względu na zajmowane w kraju stanowisko, utrzymywać dom swój na stopie odpowiedniej zwyczajom, przyjętym przez ogół domów równych im stanowiskiem. Gdyby bowiem nie stosowali się do tych wymagań w trybie życia swego, nie mogliby zachować swego wpływu na otoczenie, ani być użyteczni swemu kościołowi. To też wystawność ich życia była iście książęca, a domy ich przypominały dwory książąt udzielnych: utrzymywali własne wojsko i otaczali się mnóstwem dworzan, a przytem znani byli z wylanej gościnności. Wobec takich warunków niemożliwe było utrzymywanie prostoty obyczajów, jaką odznaczali się pierwsi chrześcijanie a za ich przykładem bracia czescy. Upadek owej prostoty przypisuje Come-

nius zjednoczeniu się kościołów czeskiego z helweckim, wskutek czego pierwszy z nich zanikł, tracąc właściwe sobie cechy.

Każdy zbór miał swego proboszcza i podległych mu djakonów oraz sług kościelnych; wszyscy zaś podlegali biskupowi albo seniorowi, którzy mieli do pomocy conseniorów i biskupów sufraganów. Proboszcz odprawiał nabożeństwo, udzielał chrztu, komunji oraz ślubów.

W początkach reformacji nie wymagano od duchownych znajomości języków starożytnych i literatury klasycznej, lecz po ustaleniu się protestantyzmu, młodzieńcy, chcący wstąpić do stanu duchownego, posyłani byli na wszechnice protestanckie do Niemiec lub do kolegjów później założonych, aby mogli obznajmić się z językami starożytnymi oraz nabyć wiadomości potrzebnych w ich powołaniu; wielu jednak młodzieńców przygotowywało się do swego duchownego powołania u proboszczów, u których też zamieszkiwali. Proboszczów nie obierały ani zbory ani świeccy kolatorowie, tylko mianowali biskupi, gdyż kościół czeski, wywodząc pochodzenie swe od waldensów włoskich, uważał siebie za sukcesora kościoła apostolskiego. Proboszcz miał wielką władzę nad podległym sobie zborem, lecz obowiązany był co pół roku składać biskupowi sprawozdanie o stanie powierzonych sobie owieczek. Za mniejsze przewinienia upominał proboszcza biskup, za poważniejsze przestępstwa sądził go synod, nakładając nań kary stosownie do stopnia winy: upomnienie, złożenie z urzędu a nawet klątwę.

Zbory utrzymywały swych duchownych z ofiar dobrowolnych, które polegały przeważnie na darach służących do zaopatrywania potrzeb codziennych, a te były pazazwyczaj nader umiarkowane, zwłaszcza iż wielu z pasterzy, którym czas na to pozwalał, zajmowali się pracą ręczną razem ze służbą kościelną lub z młodzieńcami,

przebywającymi u nich dla nauki i przygotowania się do zawodu duchownego. Aczkolwiek wolno było proboszczom żenić się, najczęściej jednak pozostawali oni w stanie wolnym, zwłaszcza w czasie, kiedy byli narażeni na prześladowanie, ponieważ troska o rodzinę była zbyt uciążliwa w owych czasach. Gdy jednak ucisk kościoła ustawał, wtedy często zawierali związki małżeńskie; nie mogli jednak czynić tego bez zezwolenia biskupa, którego obowiązkiem było czuwać nad tem, by żony duchownych nie czyniły sromu powołaniu swych mężów. Zdarzało się też niejednokrotnie, że kobiety z pobudek pobożności pozostawały w stanie wolnym, aby poświęcać się wychowaniu młodych dziewcząt i służbie zborowej.

Pomocnikami proboszczów i następcami ich na urzędzie duchownych byli djakonowie, którzy w niedziele odwiedzali, wraz ze sługami kościelnymi, wsie okoliczne, gdzie miewali kazania według wskazówek dawanych im przez proboszczów, udzielali chrztu, uczyli zasad wiary i spełniali wszelkie posługi religijne, których sam proboszcz dla braku czasu nie mógł dokonywać. Chwile zbywające od obowiązków swego powołania spędzali przy ręcznej pracy, przynosząc tym sposobem zborom swoim ulgę w utrzymaniu duchowieństwa. Każdy proboszcz obowiązany był wychowywać w swym domu kilku młodzieńców sposobiących się do służby Bożej, ci zaś, nabywszy dostatecznej znajomości Pisma Świętego, przyjmowani byli najpierw jako słudzy kościoła. Na tem stanowisku pracowali dalej nad teologją aż do czasu, gdy zostali wyświęceni na djakonów.

Karność zachowywana w domu proboszcza wychowującego młodzieńców, akolitów i djakonów nader była ścisła: każdego rana domownicy wstawali na odgłos dzwonu, poczem, umywszy się i ubrawszy, każdy z osobna odmawiał klęcząc modlitwę i czytał kilka rozdziałów Pisma Świętego. W godzinę potem nowe wezwanie

zgromadzało wszystkich dla wspólnego odśpiewania psalmu lub pieśni, a proboszcz lub ktoś inny odczytywał ustęp z Pisma Świętego, dodając odpowiednie objaśnienia. Następnie każdy zabierał się do nauki i pracował do południa, przeznaczonego na posiłek. Popołudnie, jako mniej odpowiednie dla pracy umysłowej, spędzano na zajęciu ręcznem, przerywanem o drugiej godzinie dla wspólnej modlitwy. W ćwiczeniach tych brali udział i słudzy kościelni z wyjątkiem tych, którzy obowiązani byli uczyć miejscowe dzieci. Po wieczerzy uprawiano muzykę i śpiewanie psalmów. Przy stole prowadzono zwykle rozmowy o sprawach religji a niekiedy wygłaszano odczyty o kwestjach religijnych nawet podczas jedzenia. Na spoczynek udawali się wszyscy jednocześnie o stale określonej godzinie; nikomu nie wolno było w czasie na sen przeznaczonym ani czuwać ani przebywać poza domem, który też zamykano o jednej zawsze godzinie, a stróż oddawał klucz proboszczowi lub osobie chwilowo go zastępującej.

Aby każdy z wychowańców nauczył się oddawać wszelkie posługi i zarabiać na chleb powszedni, powierzano młodzieży, przygotowującej się do stanu duchownego, sługom kościelnym i djakonom spełnianie poszczególnych obowiązków domowych: młodsi czyścili, zamiatali i wykonywali temu podobne podrzędne prace; starsi uprawiali ogrody, mieli pod swym dozorem spiżarnie, księgozbiory, zegary i t. p., spełniając te obowiązki kolejno w celu dokładnego obeznania się z nimi. Zabronione było wychowańcom bez zezwolenia proboszcza wydalać się z domu, robić sprawunki, wysyłać ważne listy, pożyczać innym, albo od innych, lub brać na siebie jakiekolwiek zobowiązania; proboszcz zaś nie miał prawa opuszczać miejsca swego pobytu bez zezwolenia swego biskupa.

Biskupi czyli seniorowie, zarządzający pewną liczbą zborów, obierani byli przez proboszczów większością głosów. W XVI wieku było ich dwóch w Czechach, dwóch na Morawach i jeden czy dwaj w Polsce. Urząd ich był dożywotni a tylko za złe prowadzenie mogli być zeń złożeni; lecz wypadek taki nigdy nie zaszedł. Obowiązkiem biskupów było wyświęcanie duchownych, wyznaczanie proboszczów, przenoszenie ich w razie potrzeby z jednej parafji do drugiej, dozorowanie zborów swej djecezji oraz czuwanie nad tem, by nauka wiary głoszona była a karność kościelna zachowywana podług Słowa Bożego. W tym celu corocznie odwiedzali zbory i mieli spis członków wszystkich zborów, należących do ich djecezji. Jeden z tych biskupów był prezesem, a zadaniem jego było zwoływanie, ile razy okoliczności tego wymagały, zgromadzeń koleżeńskich i przewodniczenie na nich, jako też na synodach wyznania czeskiego. Inny z pośród biskupów miał tytuł sekretarza: do niego należało spisywanie wszystkich spraw dotyczących wyznania, jako też wszelkich piśmiennych rozpraw religijnych, wydawanych przez członków zborów. Ilekroć ukazywało się dzieło skierowane przeciwko ich wyznaniu, obowiązkiem biskupa-sekretarza było uwiadomić o tem Radę duchowną, a w razie potrzeby odpowiedzieć na zaczepkę pismem, które przed wydaniem należało przedstawić Radzie do zatwierdzenia. W ten sposób wszystkie pisma treści religijnej, wydawane przez braci czeskich, były poprzednio poddawane rozpatrzeniu Rady duchownej i wychodziły w imieniu całego kościoła. Na zaczepki wrogów Bracia odpowiadali rzadko, jeśli bywali do tego zmuszeni w celu obrony, do której najczęściej uciekać się musieli wobec władz krajowych, które mogły szkodzić sprawie ich kościoła.

Każdy biskup miał do pomocy dwóch lub trzech sufraganów czyli conseniorów, biorących udział w Ra-

dzie kościelnej z obowiązkiem zachowania tajemnicy obrad i postanowień; sufragani pomagali biskupom w spełnianiu rozmaitych obowiązków a często zastępowali ich; głównym jednak obowiązkiem tych conseniorów było egzaminowanie sług kościelnych, djakonów i proboszczów przed ich wyświęceniem, oraz składanie w tym względzie sprawozdań biskupowi. Bracia czescy odbywali tak powszechne jak i prowincjonalne synody, złożone z duchownych wszelkiego stanu od biskupów aż do sług kościelnych; brali w nich także udział i wpływowi ludzie świeccy, którzy naradzali się nad ogólnemi sprawami Braci. Zgromadzenia takie odbywały się kolejno w Czechach i na Morawach, dokąd zbory polskie, wskutek wielkiej odległości, posyłały tylko swoich przedstawicieli; czeskie zaś i morawskie zbory wysyłały również delegatów na synody w Polsce. Od czasu połączenia braci czeskich z kościołem helweckim, synody ich odbywały się wspólnie. Synody prowincjonalne, mające takiż skład jak i powszechne, zwoływano dla naradzania się nad miejscowemi sprawami. Wszystkim biskupom nieobecnym na synodach oznajmiano zapadłe tam uchwały. Na synodach wyświęcano proboszczów, djakonów i sługi kościelne; proboszcze i djakoni otrzymywali święcenie od biskupa przez nakładanie rąk. Sufragani czyli conseniorowie wyświęcani byli przez biskupów, ci zaś przez zgromadzenie swych towarzyszy.

Główną część nabożeństwa stanowiły kazania a głoszone bywały nietylko w niedziele i dnie uroczyste, ale też i podczas pogrzebów, ślubów i ilekroć nadarzała się ku temu sposobność. Każdej niedzieli odprawiano cztery nabożeństwa: dwa przed południem a dwa po południu. W czasie pierwszego nabożeństwa objaśniano ustęp z proroków; podczas drugiego, głównego— ustęp z ewangelij; na trzeciem—ustęp z listów apostolskich; a na czwartem, wieczornem nabożeństwie czyta-

no Pismo Święte z dodaniem pewnych uwag. Kazania bywały krótkie, nie trwały nigdy dłużej jak godzinę. Prócz tego latem po południu uczono młodzieży katechizmu.

Niektórzy z braci czeskich chrzcili tylko dorosłych; po większej jednak części udzielano chrztu niemowlętom. Komunję rozdawano cztery razy do roku. Niedziele święcono skrupulatnie, uważając przepis ten nie za część prawa obrządkowego Starego Zakonu, lecz za jedno z dziesięciu przykazań Boskich, a więc obowiązujących na zawsze kościół chrześcijański. Bracia czescy mieli w ciągu roku cztery dni postu, podczas którego zupełnie się powstrzymywali od pożywienia, przynajmniej aż do wieczerzy, i spędzali dni te na ćwiczeniach pobożnych. Prócz tych dni pokutnych obchodzono jeszcze nadzwyczajne w wypadkach powszechnych klęsk lub ciężkich utrapień, nawiedzających oddzielne zbory lub nawet poszczególne osoby, chcąc np. uprosić u Boga nawrócenie zatwardziałego grzesznika, wyłączonego ze zgromadzenia wiernych. Karność zborów czeskich ściśle była przestrzegana, bez względu na osobę, a każdy z ich członków, bądź biskup, bądź sługa kościelny, czy możny pan, czy ubogi włościanin, podlegali jednakim przepisom. Wymierzana kara była trojaka: 1) upomnienie poufne, 2) upomnienie jawne, 3) wyłączenie ze zboru. Wszyscy członkowie zboru obowiązani byli wzajemnie upominać się za błędy i winy, jakich dopuścili się względem swych bliźnich; czynić to jednakże musieli w duchu miłości chrześcijańskiej. Jeżeli te ich upomnienia pozostawały bezskutecznemi, odwoływali się wówczas do duszpasterza lub do jednego ze starszych zboru, którzy, przez namowę, starali się błądzących nakłonić do poprawy. Gdy jednak i to nie odniosło pożądanego skutku, grzesznik otrzymywał naganę od zgromadzonych starszych i pozbawiony bywał uczestnictwa w komunji

św., dopóki nie okazał skruchy i chęci poprawy życia. Jeśli przewinienie jego było jawne, upominano go przed całym zborem; jeśli zaś grzesznik, lekceważąc wszelkie upomnienia, trwał w swej złości, zostawał uroczyście wyklęty w następujący sposób: przyprowadzonemu przed zgromadzony zbór przedstawiano grzechy jego oraz przykazania Boskie, które przestąpił; następnie oświadczono mu, że grzechy jego sprawiły, iż zostaje wyklęty z kościoła i oddany władzy szatana, a całe zgromadzenie śród łez i westchnień potwierdzało ten wyrok uroczystem: Amen. Następnie wyprowadzano osądzonego z kościoła a zbór zanosił modły do Boga, by nie dopuścił zguby zbłąkanej owieczki, lecz zaprowadził ją wkrótce na drogę powrotu między współbraci. Nie odbierano przecież nigdy grzesznikom nadziei ponownego przyjęcia ich do społeczności wiernych, przeciwnie, osoby wyklęte mogły zawsze słuchać kazania, stojąc przy drzwiach kościoła; zachęcano je też, by szczerą pokutą starały się zasłużyć na powtórne przyjęcie ich na członków zboru, a gdy grzesznik okazywał prawdziwy żal za winy, wówczas pokutującego i skruszonego przyjmowali współbracia z objawem szczerej radości i szczególnej ku niemu miłości.

Taki był ustrój braci czeskich, stanowiących ważny odłam protestantyzmu w Polsce; dla wspomnianych już powyżej przyczyn, zmienił się on pod wielu względami, gdy Bracia połączyli się w naszym kraju z kościołem helweckim.

Przekłady Pisma Świętego na język polski.

Najskuteczniejszym środkiem ku rozpowszechnieniu reformacji i najpotężniejszą bronią jej przeciwko Rzymowi było wszędzie i zawsze rozpowszechnianie Pisma Ś-go w języku narodowym. W każdym kraju podstawą reformacji stała się Biblja, przełożona na język ojczysty. Ewangelicy polscy również pracy tej nie zaniedbali. Do XIV wieku nie mamy śladów przekładu Pisma Świętego

na język polski. Niewątpliwe jest wszelako, iż przekład słowiański Biblji, dokonany przez Cyryla i Metodjusza, znany był i używany w zborach, które zachowały nabożeństwo w języku narodowym. *) Język cerkiewny tego przekładu, uważany jako pierwotne źródło wszystkich narzeczy słowiańskich, dobrze wówczas jeszcze był rozumiany przez wszystkie ludy pochodzenia słowiańskiego, jak polaków, czechów, rusinów i t. d., gdyż narzecza ich jeszcze się wtedy nie wyodrębniły na tyle, by utworzyć oddzielny język dla każdej narodowości. W każdym razie wzmiankę o Piśmie Ś-tem spotykamy w dziejach Polski w r. 1370, w którym Kazimierz Wielki obdarzył niem kościół gnieźnieński; zdaje się jednak, że była to Biblja łacińska, gdyż przekładu Pisma Świętego na język polski dokonano dopiero w r. 1399 **) dla użytku królowej Jadwigi. Niewątpliwe jest przecież, iż czeski przekład Biblji, dokonany przez husytów, znany był w Polsce na równi z innemi dziełami przez nich wydanemi, ***) tylko że w czasie, gdy sztuka drukarska nie była jeszcze znana, mało były one rozpowszechnione.

Ewangelikom wyznania augsburskiego należy się zaszczyt dokonania i wydania pierwszego przekładu Pisma Świętego na język polski. Albert, książę pruski, przyjąwszy zasady reformacji, usilnie starał się, jakeśmy to już wspominali, ****) szerzyć je jak we własnem państwie tak i w Polsce. W tym też celu popierał wydanie Pisma Świętego oraz innych dzieł religijnych w języku narodowym tych krajów i zawezwał do Królewca kilku uczonych polaków wyznania ewangelickiego, między którymi znajdował się Jan Seklucjan, niegdyś kaznodzieja rzymsko-katolicki w Poznaniu. Ten, popierany

*) Patrz tom I str. 18.
**) Patrz tom I str. 20.
***) Patrz tom I str. 44.
****) Patrz tom I str. 103.

przez księcia pruskiego, wydał w r. 1551 tłómaczenie czterech ewangelij, a poprzedziwszy pracę tę rozprawą o pisowni polskiej, poświęcił ją Albertowi. W r. 1552 tenże uczony, pozostając jeszcze w Królewcu, przetłómaczył cały Nowy Testament, dokonawszy przekładu tego nie z łacińskiej Wulgaty, lecz z greckiego oryginału. Dzieło to, wydane w Królewcu, poświęcone zostało królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi. Prócz powyższego przekładu, luteranie nigdy nie posiadali w języku polskim innego tłómaczenia Pisma Świętego, lecz posługiwali się używanem przez zbory reformowane. Seklucjan zasłużył się nietylko pierwszem wydaniem Słowa Bożego po polsku, lecz nadto przyczynił się do rozwoju języka polskiego przez ułożenie prawideł jego pisowni, które dołączył do tego dzieła. Zdaje się wszelako, iż dzieło Seklucjana mało było rozpowszechnione, gdyż wspominają o niem tylko nieliczni bibljografowie.

Pierwszym przekładem całego Pisma Świętego dla polskich ewangelików jest *Biblja Brzeska,* *) która wielki wywarła wpływ. Przekładu tego dokonali, za staraniem i sumptem księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego i kanclerza litewskiego, znakomici uczeni teologowie polscy i cudzoziemscy. Najwybitniejsi z nich są: sławny Jan Łaski, Stankar, Ochinus, Zacjusz, Orsacjusz, Lismanin, Statoriusz, Blandrata, Alciatus, Marcin Krowicki, Grzegorz Pauli z Brzeziny, Vitrelinus, Trzecieski, Jakób Lubelczyk i inni. Polski styl tej pracy jest doskonały, gdyż prawdopodobnie kierowali tłómaczeniem pod względem językowym: Trzecieski, Krowicki i Jakób Lubelczyk, wszyscy trzej znani z czystości wysławiania się. Dzieła tego dokonano w czasie, gdy poglądy antytrynitarzy, które zakłócały później spokój kościoła ewangelickiego w Polsce, nie

*) Patrz tom I str. 191.

doprowadziły jeszcze do stanowczego oderwania się ich; nieszczęściem jednak wielu tłómaczów, którzy uczestniczyli w tej wielkiej pracy, przyjąwszy później zasady socynjanów, stanęło na czele tej sekty. Biblja Brzeska tłómaczona była w Pińczowie, wonczas własności Oleśnickich, lecz ponieważ wydrukowana została w Brześciu 1563 r. a duszą całego przedsięwzięcia był książę Radziwiłł, więc nazywana jest „Biblją Pińczowską," „Brzeską" lub „Radziwiłłowską." Została ona przyjęta przez wszystkie zbory ewangelickie na Litwie, lecz przez niektórych uważana była za dzieło socynjańskie. Tak np. pisarz Ringeltaube, na podstawie, że niektórzy z tłómaczów później przyjęli zasady arjańskie, dowodzi w dziele swem o bibljach polskich,*) iż poglądy wyrażone w pińczowskim przekładzie Pisma Ś-tego zabarwione są błędami arjańskimi. Wszelako, jeżeli nawet istotnie tak jest, to zapewne usterki owe są bardzo nieznaczne, gdyż wszystkie prawowierne kościoły helweckie używały w dalszym ciągu Biblji tej z najzupełniejszym spokojem.

Wkrótce jednak Pismo Święte tego przekładu stało się bardzo rzadkie, gdyż syn Mikołaja Radziwiłła, przeszedłszy na katolicyzm, wykupił skąd tylko mógł wszystkie egzemplarze tego wydania oraz wszelkie inne dzieła ewangelickie, jakie zdołał dostać, i cały ten zbiór, wartości 5.000 dukatów, spalił na rynku w Wilnie. Czyn ten pochwaliło wielu autorów katolickich, mieniąc go jednym z najbardziej bogobojnych i chrześcijańskich. Prawdopodobnie więc rzadkość wydania rzeczonej Biblji, spalonej przez Radziwiłła, a może i poczucie potrzeby poprawek tekstu sprawiły, iż zgromadzony w r. 1600 w Ożarowie synod kościoła helweckiego uchwalił ponowne wydanie Pisma Świętego w przekładzie, którego tym razem dokonał z oryginału Marcin Janicki, bogobojny

*) Ringeltaube „Nachricht von den polnischen Bibeln." Gdańsk, 8-o, r. 1744 str. 84 i nast.

i uczony duchowny wyznania reformowanego. Uchwałę tę zatwierdził synod bełski w 1603 r. a synod w Baranowie 1604 r. dostarczył środków pieniężnych dla wydrukowania tego przekładu, poleciwszy przejrzenie go Szymonowi Teofilowi Turnowskiemu, biskupowi braci czeskich w Wielkopolsce, i Danielowi Mikołajewskiemu, duchownemu kościoła helweckiego w Radziejowie. Wszelako z przyczyn trudnych do objaśnienia zamiar ten nie został nigdy uskuteczniony, a zdaje się nawet, że i rękopis Janickiego zaginął.

W r. 1606 ukazał się w Gdańsku przekład Nowego Testamentu, o którym nieznany wydawca twierdzi, iż jest przedrukiem Biblji Brzeskiej z niektóremi poprawkami. Przedmowa świadczy, według Ringeltaubego, o głębokiej uczoności wydawcy i dokładnem obznajmieniu się jego z teologicznemi pismami innych wyznań. Wydanie to zostało ponownie przedrukowane w Królewcu 1632 r. ze zmianą niektórych wyrażeń i dodatkami wyjętymi z łacińskiej Biblji Bezy. W tymże roku wydrukowano w Gdańsku całe Pismo Swięte. Jakkolwiek to wydanie Pisma Świętego, poświęcone przez duchowieństwo protestanckie Wielkopolski księciu Krzysztofowi Radziwiłłowi, oraz i to, które książę ten poświęcił Władysławowi IV, mają być rzekomo tylko przedrukami Biblji Brzeskiej, jednakże, przy porównaniu obu tekstów, znaleziono wielkie różnice: albowiem Biblja Brzeska odznacza się tem, iż czystość i poprawność stylu poświęcono w niej dążności do najdokładniejszego oddania pierwotnego tekstu. Ringeltaube uważa za tłómacza tej Biblji Pawła Paliurusa z Moraw a za pomocników jego w tej pracy Mikołajewskiego i Turnowskiego; lecz pewniejsze to, iż rzeczony przekład był przeróbką Biblji Brzeskiej, dokonaną przez tych dwóch ostatnich dobrze znanych ze swych prac literackich, podczas gdy wspomniany Paliurus, jako niedość biegle władający językiem

polskim, mógł w pracy tej wziąć udział tylko jako doradca.

To wydanie Biblji stało się przedmiotem szczególniejszej nienawiści katolików, a prymas Wężyk ogłosił list pełen niepohamowanego gniewu na heretyków, którzy ośmielili się wydać to tłómaczenie; rozkazał tedy pod karą klątwy, aby każdy katolik, któremuby wpadła w ręce Biblja tego wydania, natychmiast oddał ją najbliżej mieszkającemu duchownemu swego wyznania. Do tego pasterskiego listu dołączył jeszcze zakaz wydany księgarzom i drukarzom, by nie ośmielili się sprzedawać lub przedrukowywać rzeczonej Biblji, a w razie nieposłuszeństwa zagrażał nawet klątwą. Na zakończenie owego listu *) prymas, upewniając, iż chce szanować zasadnicze prawa Rzeczypospolitej, poręczające swobodę wyznania, oświadcza jednocześnie, że wydanie Pisma Świętego bez jego zezwolenia jest naruszeniem praw kościoła rzymsko-katolickiego. Papież Urban VIII, listem z dnia 29 lipca 1634 r., wyraża prymasowi wdzięczność swą za gorliwość jego okazaną w tym wypadku. List pasterski prymasa nie pozostał bez skutku, bo kilka tysięcy egzemplarzy Biblji tej zniszczono, zgodnie z jego rozkazem. **)

Wydanie to przedrukowano bez żadnych zmian 1660 r. w Amsterdamie, a w r. 1726 w Halli. Nowy Testament tegoż wydania wydrukowano w r. 1727 w Lipsku a całą Biblję r. 1738 w Królewcu, później jeszcze

---

*) Koniec tego listu pasterskiego brzmi: „Cæterum hoc edicto nostro prohibitorio Bibliorum Gedanensium, non intendimus, pacem inter dissidentes de religione turbare, cum aliud sit dissidium religionis publicæ et tolerandorum scandalorum causa tolerare et permittere, aliud vero dissidentes, ne in nostram potestatem ecclesiasticam, se ingerant prohibere.“

**) Na Biblję tę napadano dlatego, że była tłómaczeniem heretyckiem, co uważano za występek nie do darowania. Katolicy oprócz tego odrzucali ją wskutek błędu drukarskiego w rozdz. 4-ym w wierszu 1-ym św. Mateusza, gdzie wydrukowano słowo „do“ zamiast „od.“ Egzemplarz tego cennego wydania znajduje się w księgozbiorze księcia Sussex.

w kilku innych miejscach w Niemczech; obecnie zaś jest ono powszechnie *) używane śród polskich ewangelików. **)

Szkoły ewangelickie w Polsce.

Wspominaliśmy już poprzednio, że na kilku synodach generalnych, a zwłaszcza na piotrkowskim 1578 r. i toruńskim 1595 r., podnoszono potrzebę założenia szkoły wyższej dla wszystkich wyznań ewangelickich w Polsce i postanowiono wykonać ten zamiar, zbierając środki na to potrzebne przez stałe opodatkowanie wszystkich właścicieli ziemskich wyznania ewangelickiego. Niestety, zamiaru tego, który byłby przyniósł wielką korzyść sprawie protestantów polskich, nie wykonano, a to prawdopodobnie wskutek nieprzychylnych okoliczności, jakie podczas panowania Zygmunta III Wazy wpłynęły na tak szybkie zmniejszenie się liczby polskich zborów ewangelickich. Za wyższą szkołę ewangelicką dla Polski może być poniekąd uważana wszechnica w Królewcu; lecz wpływ, jaki wywierała na kraj nasz za życia założyciela swego księcia Alberta Pruskiego, ustał za jego następców, którzy nie działali w tym du-

---

*) Wypadki 1830 r. przeszkodziły autorowi niniejszej Historji reformacji w wielu przedsięwzięciach literackich: między innemi miał zamiar wydać stereotypami Biblję polską podług wydania Gdańskiego. Posiadał prasę drukarską lorda Stanhope, którą autor wprowadził do swej ojczyzny. Psalmy Dawida i wiele innych dzieł wydał był już przy pomocy tej prasy.

**) Wydawnictwo Biblji ewangelickiej w Polsce dało bodźca rzymskim katolikom do wydania własnego tłómaczenia. W r. 1556 wydany został Nowy Testament w Krakowie u Szarfenbergera, słynnego drukarza, a w r. 1561 cała Biblja. Szarfenberger mówi w swej dedykacji do króla, że tłómacz Biblji jest nieznany, lecz że uczony duchowny Jan Leopolita przejrzał ją. Ta okoliczność dała tej Biblji nazwę „Biblji Leopolity.“ Tschepius, uczony pruski, mniema, że tłómaczenie to było dziełem duchownego ewangelickiego i że zostało powierzone Leopolicie dla przejrzenia, by je zastosować do nauki rzymsko-katolickiej. Tenże autor dowodzi, że wydanie to nie było tłómaczeniem z łacińskiej Wulgaty, lecz z czeskiego przekładu. Biblji tej wyszły trzy wydania, ostatnie w r. 1577. Uczony jezuita Juljusz Rabe, rodem z Krakowa, przełożył również całą Biblję, wydaną w Krakowie w r. 1617. Przekład rzymsko-katolicki, aprobowany przez papieża, jest jezuity Wujka, wydany w Krakowie w r. 1599 i przedrukowywany później wielokrotnie.

chu, jaki kierował postępowaniem Alberta tak w sprawach politycznych jak i religijnych. Wskutek braku wyższej szkoły ewangelickiej we własnym kraju, protestanci polscy, chcąc otrzymać wykształcenie teologiczne, niezbędne do objęcia urzędu duszpasterza, zmuszeni byli udawać się na wszechnice obce, zwłaszcza do Niemiec i Holandji; nauki zaś przygotowawcze otrzymywali w szkołach istniejących w różnych miejscowościach Polski.

Szkoła w Lesznie.

Najznakomitsza z tych szkół, kwitnąca jeszcze w XIX wieku, znajdowała się w Lesznie, mieście, należącem do rodziny Leszczyńskich, których przodek (podług kronikarzy) pochodził z Czech, a miasto otrzymał w nadaniu od Mieczysława I, gdy ten został chrześcijaninem. Nie wchodząc jednak w to, czy wiadomość powyższa jest prawdziwą czy nie, stwierdzamy tylko, że rodzina Leszczyńskich należała do najbardziej wpływowych w kraju naszym, a przez długi czas piastując u nas najważniejsze urzędy państwowe, dała wreszcie Polsce króla w osobie Stanisława Leszczyńskiego, który, chociaż dwa razy obierany, nie mógł się utrzymać na tronie. Otrzymawszy Lotaryngję jako udzielne księstwo, dowiódł tam wielkiemi cnotami, szlachetnością oraz zaletami swego umysłu, jak wiele straciła Polska przez to, iż Stanisław Leszczyński nie mógł dłużej nią rządzić. Wspominaliśmy też już poprzednio o jednym z członków tego rodu, Wiaczesławie Leszczyńskim, który śmiało bronił Husa na soborze w Kostnicy, jak również i o Rafale Leszczyńskim, znanym ze śmiałego wystąpienia przeciwko Rzymowi na sejmie 1552 r. Magnat ten został ewangelikiem, oddał braciom czeskim 1550 r. kościół katolicki w Lesznie a w r. 1555 założył tam szkołę ewangelicką, którą rozszerzył w r. 1604 potomek jego Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski. Pierwotnie była to tylko szkoła ludowa. Lecz Rafał Leszczyński, woje-

woda bełski, założył tam w r. 1628 i hojnie wyposażył wyższą szkołę dla wyznania helwecko-czeskiego. Nastąpiło to wtedy, gdy Leszno podniosło się znacznie wskutek przybycia doń tysięcy pracowitych ewangelików, chroniących się do Wielkopolski z Czech i Moraw po bitwie pod Białą Górą, przegraną w r. 1620 przez palatyna reńskiego a króla czeskiego Fryderyka V. W owej szkole wyższej w Lesznie wykładano języki starożytne, dzieje powszechne, geografję, matematykę, języki: polski i niemiecki, nauki przyrodnicze i inne. Kierownikami szkoły byli najuczeńsi mężowie jak: Rybiński, Comenius (Komeński), Andrzej Węgierski, sławny przyrodnik Jonston i wielu innych. Uczęszczała do niej młodzież ewangelicka nietylko z całej Polski, lecz nadto z Prus, Szlązka, Moraw, Czech, a nawet Węgier. Sławę tej szkoły usprawiedliwiał doskonały jej ustrój i ciągły postęp w sposobie nauczania; podczas bowiem gdy akademja Krakowska i kolegja jezuickie w Polsce, zarówno jak rzymsko-katolickie oraz ewangelickie szkoły w Niemczech, trzymały się dawnego sposobu wykładów, przez co wychowańcy czas tylko marnowali napróżno, profesorowie szkoły w Lesznie odważyli się obrać nową drogę w tym kierunku. Comenius *), wsławiony w Europie

---

*) Jan Amos Comenius urodził się r. 1592 w Komnie, wiosce na Morawach, skąd też nazwisko jego pochodzi. Kształcąc się w kilku uniwersytetach niemieckich, wstąpił do stanu duchownego i został w r. 1618 pastorem w Fulneku na Morawach i rektorem szkoły miejscowej. Już dawno powziął zamiar wprowadzenia nowej metody nauczania języków; napisał kilka dzieł w tym przedmiocie i przygotował wiele innych rozpraw, które jednak zostały zniszczone w r. 1621, gdy hiszpanie, zdobywszy miasto, splądrowali jego bibljotekę. Banicja wszystkich protestanckich duchownych z Czech i Moraw na mocy edyktu z r. 1624 zmusiła Comeniusa do ukrywania się przez czas jakiś z wielu innymi w górach czeskich; wreszcie udał się do Polski. Osiadłszy w Lesznie, został tam profesorem łaciny i kaznodzieją miejscowego kościoła czeskiego. W r. 1631 wydał on książkę p. t. „Janna Linguarum Reserata," która mu szybko zjednała sławę ogromną, a słusznie twierdzi Bayle, że gdyby Comenius tylko to jedno napisał dzieło, jużby się stał nieśmiertelnym, gdyż za jego życia przetłómaczone ono zostało nietylko na 12 języków europejskich jako to: łaciński, grecki, czeski, polski, niemiecki, szwe-

usiłowaniami poprawy wychowania, napisał dla szkoły w Lesznie powszechnie znane swe dzieło: „Drzwi języków otworzone,“ które znacznie ułatwiało nabycie zna-

dzki, duński, angielski, francuski, hiszpański, włoski i węgierski, lecz i na niektóre azjatyckie, jak arabski, turecki i perski. Sława, którą sobie Comenius zjednał, skłoniła rząd szwedzki w r. 1638 do poruczenia mu urządzenia i ulepszenia szkół tego królestwa. Comenius jednak wolał przebywać w Lesznie i obiecał tylko radą swą wspierać tych, którym Szwecja powierzy to zlecenie. W tym celu przetłómaczył na język łaciński dzieło swe o łatwiejszym sposobie nczenia młodzieży, które napisał w języku czeskim; zostało ono wydane w r. 1639 w Londynie p. t. „Pansophiæ Prodromus,“ a w r. 1651 wydany przekład angielski przez J. Colliera. To zwiększyło jeszcze sławę jego, tak iż parlament angielski zaprosił go do pomocy w reorganizacji szkół państwa. Przybył do Londynu we wrześniu 1641 r., lecz wojna domowa, która wybuchła w Anglji, przeszkodziła parlamentowi w korzystaniu z jego zdolności przy zamierzonej reformie. Comenius udał się przeto do Szwecji (zaproszony przez Ludwika de Geera, człowieka wielkich zasług i nader wpływowego). Przybywszy tam w sierpniu 1642 r., miał kilka konferencyj z kanclerzem Oxenstierna, na których uchwalono, by Comenius udał się do Elbląga i wypracował tam dzieło o nowym systemie nauczania. Jednocześnie wyznaczono mu przez Ludwika de Geera znaczne stypendjum, tak że mógł cały czas swój poświęcić na wypracowanie nowej metody celem ułatwienia sposobu kształcenia i skrócenia czasu, w którym młodzież nauki zdobywać miała. Spędziwszy w Elblągu cztery lata nad opracowaniem tego planu, powrócił do Szwecji dla doręczenia go. Dzieło jego przejrzało trzech uczonych, którzy uznali je godnem wydania. Potem pozostał jeszcze dwa lata w Elblągu i powrócił do Leszna. W r. 1650 puścił się w podróż na dwór Zygmunta Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, dokąd został wezwany celem reorganizacji szkół i gdzie udzielił cennych wskazówek co do urządzenia kolegjum w Saros-Pataku podług systematu „Pansophiæ Prodromus.“ Po czterech latach znowu powrócił do Leszna i kierował tam nauczaniem aż do czasu spustoszenia tego miasta za panowania Jana Kazimierza, cośmy powyżej już opisali. Comenius schronił się na Szląsk, i przebywając kolejno w różnych krajach Niemiec, osiadł wreszcie w Amsterdamie, gdzie też umarł w r. 1671. Prócz dzieł wspomnianych, napisał: „Synopsis Physicæ ad lumen Divinum Reformatæ,“ Lipsk 1633 r.; „Porta sapientiæ Reserata, seu nova et Compendiosa Methodus omnes Artes ac scientias addiscendi,“ Oxon r. 1637, i wielką liczbę innych. Pomimo głębokiej swej wiedzy był bardzo zabobonny i stale wierzył we wszystkie proroctwa, które krążyły w XVII wieku między ludem Niemiec, Czech i Moraw o przyjściu tysiącletniego królestwa Chrystusowego (millennium), o rewolucji, upadku antychrysta (papieża) i t. p., co było wytworem marzących umysłów, rozegzaltowanych przez srogie prześladowania. Zebrał on i wydał w Amsterdamie (1657 r.) w dziele zatytułowanem „Lux in Tenebris“ widzenia Drabitiusa, morawczyka, Kotterusa, szlązaka, i Krystyny Poniatowskiej [1]), polki, która prze-

[1]) Krystyna Poniatowska była córką Juljana Poniatowskiego, szlachcica polskiego, który najprzód był mnichem rzymsko-katolickim, a potem przeszedł na wyznanie ewangelickie. Został on w r. 1617 rektorem szkoły w Bolesławiu. Jest

jomości języków obcych. Jonston *), polak szkockiego pochodzenia, ułożył dla szkoły w Lesznie podręcznik dziejów powszechnych, wydany w Lesznie 1639 r. Najpomyślniejszą epoką dla Leszna był czas panowania Władysława IV, gdyż wtedy doszło ono do sławy europejskiej. Była tam wówczas drukarnia, z której wychodziły ważne dzieła w językach: polskim, czeskim, niemieckim i łacińskim. Drukarnia ta posiadała też greckie i hebrajskie czcionki.

Zakład naukowy w Lesznie uległ zniszczeniu podczas opłakanych wypadków 1656 r. i przez następnych kilka lat szkoła wcale tam nie istniała. Nareszcie ewangelicy polscy zebrawszy się na synod do Parcic, posta-

---

powiadała skore obalenie papizmu i upadek Austrji przez szwedów, Kromwela i Rakoczego. Dzieła te zaszkodziły mu wielce w oczach spółczesnych. Surowo napadał na nie protestant polak Mikołaj Arnold, profesor teologji uniwersytetu we Franeker, który nietylko pisał przeciw dziełu Comeniusa, gdy się tylko ukazało, lecz odpowiadał też na tegoż apologję.

---

autorem wielu rozpraw teologicznych, metafizycznych i astronomiczuych. Znanym się stał szczególniej przez swą rozprawę mistyczną p. t. „An Angeli et Cælestes perfecte Deum in sua essentia qualis est cognoscant?“ Owdowiawszy, osiadł w Czechach, a córkę swą 16-letnią oddał na dwór baronowej Engelking de Zelking, pani wysokiego rodu. Krystyna przybyła tam w październiku r. 1627, a miesiąc później miała kilka objawień: widziała wówczas nadzwyczajne rzeczy, które przepowiadały wzrost kościoła ewangelickiego i upadek wrogów oraz prześladowców jego. Podobneż widzenia miewała od czasu do czasu w ciągu lat 1628 i 1629, a po ostatniem, dnia 21 stycznia tegoż roku, wydawała się przez jakiś czas zupełnie martwą; po przyjściu do zdrowia widzeń więcej nie miała. W r. 1632 wyszła za mąż za Daniela Werthera, nauczyciela Fryderyka Henryka, syna Fryderyka, króla czeskiego, brata słynnego księcia Ruperta. Zmarła w r. 1644.

*) Jan Jonston, urodzony r. 1603 w Szamotułach w Wielkopolsce, był synem Szymona Johnstona ze Szkocji. Uczęszczał do szkół w Ostrorogu w r. 1611 i przeszedł do Beuten nad Odrą w r. 1614. Po śmierci ojca swego r. 1617 powrócił do kraju rodzinnego, który znowu opuścił w r. 1619 dla ukończenia studjów w Toruniu. W r. 1622 udał się do Anglji a stąd do Szkocji, gdzie dalej się kształcił aż do r. 1625 i wtedy powrócił do kraju. Tegoż roku przyjął posadę nauczyciela przy dwóch synach hrabiego Kurzbacha i pozostał z nimi w Lesznie do r. 1628, w którym to roku udał się do Niemiec celem zwiedzenia kilku akademij. W r. 1629 przybył do Franekeru, sławnej akademji, gdzie studjował przez rok medycynę, poczem oddawał się tym samym studjom jeszcze w Lejdzie, Londynie i Cambridge. Powróciwszy do Polski, przyjął ofiarowaną posadę nauczyciela dwóch mło-

nowili tę szkołę odbudować przy pomocy ofiar. Jakkolwiek przedsięwzięcie to stało się znacznie trudniejsze od czasu, gdy ród Leszczyńskich przeszedł na katolicyzm, jednakże obywatele ziemscy wyznania ewangelickiego w Wielkopolsce wraz z protestanckimi mieszkańcami Leszna, wspólnemi siłami, otworzyli szkołę tę ponownie 1663 r., a przy niej urządzono seminarjum duchowne ewangelickie. Jednakże pomimo wszelkich tych starań nowa szkoła stała o wiele niżej od poprzedniej. Wpłynęły na to świeże przez kraj poniesione klęski, które przyprawiły mieszkańców o znaczne straty: szlachta i mieszczaństwo zubożały przez wojnę lub wskutek prześladowań. Dzięki przecież opiece rodu Leszczyńskich, właścicieli Leszna, którzy, chociaż zmienili wyznanie, nietylko jednak nie prześladowali ewangelików mieszkańców swego miasta, lecz wpływem swym osłaniali ich od prześladowań duchowieństwa rzymskiego, Leszno podniosło się a kwitnący stan miasta dobroczynnie oddziałał na rozwój ponownie założonej w nim szkoły. To też w czasie wstrząśnień wywołanych w Polsce przez Karola XII, mieszkańcy Leszna gorliwie ujęli się za swym dziedzicem Leszczyńskim, czem ściągnęli na się zemstę króla Augusta Saskiego i sojuszników jego rosjan, którzy spalili w 1707 r.

---

dych szlachciców Bogusława Leszczyńskiego i Władysława Drohostajskiego, z którymi zwiedził znowu Lejdę i Cambridge, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny, poczem z powierzonymi sobie uczniami odbył dalszą podróż do innych krajów Europy i powrócił do Polski przy końcu 1636 r. Rok później ożenił się. Straciwszy wkrótce żonę, ożenił się powtórnie (r. 1638) i z tego małżeństwa miał kilkoro dzieci. W r. 1642 akademje we Frankfurcie nad Odrą oraz w Lejdzie ofiarowały mu katedrę medycyny; Jonston postanowił jednak pozostać w kraju i dlatego nie przyjął zaszczytnego wezwania. Zamieszkał na stałe w Lesznie jako lekarz byłego swego ucznia Bogusława Leszczyńskiego. Wojny, które wstrząsnęły Polską w latach 1655—60, zniewoliły go do opuszczenia kraju; przeniósł się więc na Szlązk, gdzie nabył dobra Siebendorf w księstwie lignickiem, gdzie też pozostał do samej śmierci (r. 1675). Zwłoki jego przewieziono do Leszna i tam spalono. Główne jego dzieła są: „Thaumatographia Naturalis in 10 Classes Divisa,“ Amsterdam r. 1632, 1633, 1661 i 1666; „Historia Universalis Civilis et Ecclesiastica,“ od stworzenia świata do r. 1633, Lejda w r. 1633 i 1638, Amst. r. 1644, Frankfurt r. 1672; „De Naturæ Constantia,“ Amsterdam r. 1632, i inne.

to miasto, nawiedzone w dwa lata później dżumą. W kilka lat później odbudowano zniszczone Leszno a w nim kościół i szkołę, otworzoną po zwyciężeniu wielu trudności. Mieszkańcy tego miasta na zgromadzonym tamże synodzie 18 kwietnia 1717 r. uchwalili dostarczenie środków na utrzymanie w powyższej szkole czterech nauczycieli z warunkiem, by szlachta ewangelicka przyczyniła się do wydatków, utrzymując piątego. W r. 1738 Leszno zakupione zostało przez rodzinę Sułkowskich, którzy okazali się równie życzliwymi opiekunami tego miasta, jak poprzednicy ich Leszczyńscy. Szkoła pod kierownictwem rektorów z rodu Kassjuszów podniosła się i stała się najlepszym zakładem naukowym w Polsce a bynajmniej nie gorszym od takichże zakładów naukowych w Niemczech. Taki pomyślny stan zawdzięczała szkoła opiece zmarłego niedawno *) właściciela Leszna, księcia Antoniego Sułkowskiego, który, oddawszy swej ojczyźnie znakomite usługi na polu bitew, ostatnie lata swego życia spędził w kole rodziny, którą opuszczał już tylko dla spełnienia obywatelskich swych obowiązków. Zajęcia jego w domowem życiu, aczkolwiek mniej świetne od tych, jakim poświęcał się w dniach młodości, niemniej przeto pożyteczne były dla ziomków. Sam on podjął się nadzorowania szkoły w Lesznie i nie szczędził trudu ani wydatków, aby podnieść ją i doprowadzić do stanu takiej pomyślności, jaką się cieszyła za dni Leszczyńskich. Szkoła podzielona była na 6 klas. Wychowańców uczono: zasad wiary, języków: łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, jako też języka i literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej, matematyki, nauk przyrodniczych, filozofji, geografji, historji, rysunków i muzyki. Ponieważ zaś do tej szkoły uczęszczała znaczna liczba młodzieży katolickiej, przydano więc katechetę katolickiego, by wykładał religję ich wyznania. Liczba wychowańców

*) Autor pisał w r. 1840. (Przyp. wyd.).

dochodziła wtedy do 300 a każdym z nich opiekował się zmarły książę Sułkowski prawdziwie po ojcowsku, zawsze gotów udzielić potrzebującym rady, pomocy i wsparcia, skoro tylko postępowaniem swem zasługiwali na to. Mający rozległe stosunki książę dopomagał wychowańcom w dalszem ich życiu, po opuszczeniu ławy szkolnej; słowem, Sułkowski był szlachetnym wzorem światłych poglądów tych naszych ziomków, dla których różnice wyznaniowe nie stanowiły przeszkody do niesienia usług swym rodakom.*)

Bracia czescy mieli wyższą szkołę, założoną w Koźminku 1553 r. a cieszącą się uznaniem w czasie, gdy kierowali nią Szymon Teofil Turnowski i Stanisław Grzebski, słynny matematyk. Szkoła ta przy końcu XVI wieku spadła do rzędu szkół ludowych, jakich bracia czescy posiadali w Wielkopolsce kilka, a mianowicie w Poznaniu, Barcinie, Ostrorogu, Wieruszewie, Łobzenicy i t. d. Wykładano tam naukę wiary, czytania, pisania, arytmetykę, gramatykę polską, początki łaciny, a w niektórych też język niemiecki.

Wyznanie helweckie, przeważające w Małopolsce, posiadało 14 szkół wyższych, z których najważniejsze były: w Krakowie, Dubiecku, Paniowcach, Lubartowie, Secyminie, Bychawie, Chmielniku, Turobinie, Okszy, Kryłowie, Łańcucie, Bełżycach i Czortkowie. Najsłynniejsze z pomiędzy nich były szkoły w Dubiecku i Lubartowie.**) Ta ostatnia, założona i utrzymywana przez

---

*) Dziś szkoła ta stała się gimnazjum rządowem niemieckiem i jako takie nie ma dla Polski żadnego znaczenia. *H. M.*

**) Zbór i szkoła w Lubartowie (w Lubelskiem) założone zostały przez Mikołaja Firleja, wojewodę lubelskiego, brata Jana, marszałka wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego, za Zygmunta Augusta. Po śmierci wojewody Mikołaja i jego żony Lubartów przeszedł do szwagra jego Mikołaja Kazimierskiego-Bibersteina, przy którym szkoła dalej jeszcze się więcej rozwinęła, lecz jednocześnie z ewangelickiej stała się arjańską (Biberstein był arjaninem). Na czele szkoły stał sławny pedagog współczesny Albert Calissius (domniemany autor pracy polemicznej, przypisywanej niesłusznie Klonowiczowi—„Equitis poloni in Je-

Firleja, wojewodę krakowskiego, tak powszechnie była przez czas jakiś lubiana, iż nawet młodzież katolicka do niej uczęszczała. Wszystkie jednak te szkoły cieszyły się tylko czasowem powodzeniem; nie mając bowiem stałej zapomogi, podupadły niebawem, gdy dobrowolne składki na ich utrzymanie zmniejszały się lub



Podwójny portret Jana i Jakóba Potockich,
wojewodów bracławskich († 1611 i † 1612 r.). *)

suitas actio prima"), poprzednio rektor szkoły arjańskiej w Chmielniku. Szkoła była podzielona na pięć klas i stanowiła rodzaj akademji arjańskiej, poprzedzającej otwarcie szkół w Rakowie. Szczegóły o tej szkole znajdują się w niezmiernie rzadkiej broszurze współczesnej Calissiusa rektora: „Schola Levartoviana restituta" 1593 r. Szkoła lewartowska istniała do początków XVII wieku. *H. M.*

*) Z nich Jakób był protoplastą ewangelickiej gałęzi Pilawitów-Potockich, która przetrwała do połowy XVIII wieku. *H. M.*

całkiem ustawały w miarę jak ofiarodawcy przechodzili na wyznanie rzymsko-katolickie, lub przeszedłszy, sami znosili w niektórych miejscowościach owe szkoły, pozakładane przez protestanckich swych przodków. W ten sposób zniesiona została w Paniowcach, na Rusi Czerwonej, szkoła nader ważna, jak się okazuje z tego, iż miała nazwę akademji i posiadała własną drukarnię. Szkołę tę, założoną przez Jana Potockiego, wojewodę bracławskiego, zniósł syn jego, przeszedłszy na wyznanie katolickie. Inne tego rodzaju szkoły *) ewangelickie, jak np. w Lubartowie, Chmielniku i t. p., przeszedłszy pod zarząd antytrynitarzy, zmieniły swój pierwotny kierunek i zmarniały.

Kościół helwecki posiadał na Litwie kilka szkół wyższych, założonych i utrzymywanych przeważnie przez linję ewangelicką rodu książąt Radziwiłłów. Takie zakłady istniały w Brześciu, Siemiatyczach, Wilnie, Szydłowie, Biržach, Kiejdanach **) i Słucku. Z tych tylko dwie ostatnie utrzymały się do naszych czasów, gdyż posiadały znaczne nadania od Radziwiłłów, którzy potężnym wpływem swoim chronili je od prześladowań katolików; wtedy nawet, gdy przeszli na wyznanie rzymsko-katolickie, nie przestali opiekować się tymi zakładami, zawsze im okazując wiele życzliwości. W r. 1804 okręg naukowy wileński, który obejmował wszystkie części oderwane od Polski, otrzymał nowy ustrój z rąk księcia Adama Czartoryskiego, mianowanego przez cesarza Aleksandra I kuratorem, czyli najwyższym kierownikiem okręgu; nowy ten ustrój szkolny nie ustę-

*) Do wymienionych przez autora szkół dodać należy z najwcześniejszej epoki reformacji w Polsce gimnazjum w Pińczowie, założone już 1556 r. Na czele tej uczelni stał najprzód tłómacz Biblji Radziwiłłowskiej, Jerzy Orszacki, a potem Piotr Statorjusz-Stoiński. Istnieje w druku nadzwyczaj rzadkie: „Gymnasii Pinczoviensis Institutio," które Jan Statorjusz Tonwilanin przypisał Zygmuntowi Augustowi. *H. M.*

**) Kiejdany zaludnione były głównie przez emigrantów szkockich.

pował urządzeniom podobnych instytucyj w innych częściach Europy; nauki w szkołach wykładano wówczas w języku polskim. Reforma szkolnictwa wpłynęła dodatnio i na szkoły w Kiejdanach i Słucku, które zostały rozszerzone i otrzymały stałą dodatkową zapomogę z ogólnych zasobów, przeznaczonych dla wydziału oświaty.

Szkoła w Słucku *) istnieje jeszcze; lecz ta, która przez dwa wieki kwitła w Kiejdanach i opierała się prześladowaniu katolików, została zamknięta w r. 1824 z powodów następujących: Gdy w r. 1823 kierunek spraw wewnętrznych Litwy powierzono senatorowi Nowosilcowowi, pod zwierzchnictwem Wielkiego księcia Konstantego, wówczas na wszechnicy wileńskiej i w podlegających jej szkołach niższych rozpoczęły się niepokoje. Młody Moleson, syn proboszcza ewangelickiego i rektora szkoły w Kiejdanach, dopuścił się wraz z kilkoma rówieśnikami pewnego wybryku młodzieńczego. Nowosilcow, zjechawszy osobiście do Kiejdan, kazał winnych stawić przed sąd wojenny, który skazał Molesona i szkolnego jego towarzysza Tyra na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach Nerczyńskich, na Syberji. Wyrok ten został niezwłocznie wykonany a szkołę w Kiejdanach zamknięto na mocy ukazu cesarskiego i zabroniono wszystkim jej wychowańcom wstępu do jakichkolwiek innych szkół w całem państwie. Ówczesny minister oświaty, książę Golicyn, usiłował złagodzić ów wyrok, lecz nie mógł przeciwważyć wpływowi Nowosilcowa; starania więc jego w tym kierunku zostały bezskuteczne.

Drukarnie ewangelickie w Polsce.

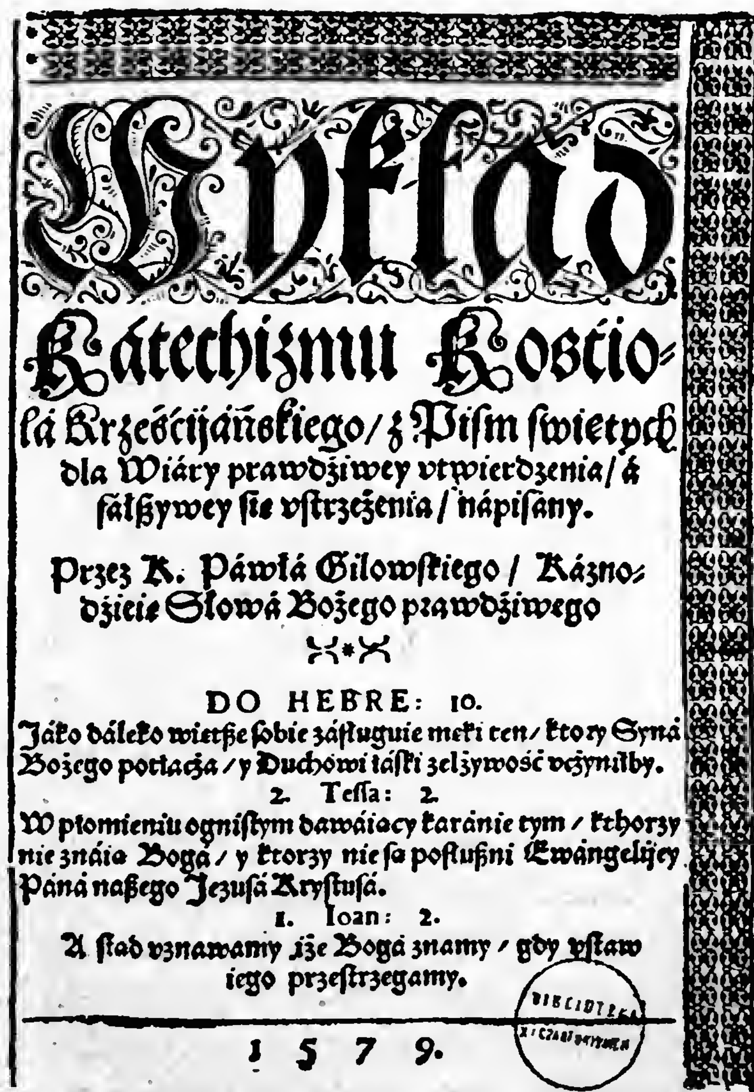
Najgroźniejszą bronią reformacji w walce z kościołem rzymsko-katolickim była sztuka drukarska. Bez jej pomocy, prawdopodobnie, ruch ten religijny zdobyłby powodzenie nie większe od tego, jakie towarzyszyło

*) Od r. 1864 wszelki udział synodu wileńskiego w zarządzie gimnazjum słuckiego ustał. *H. M.*

wystąpieniu Wiklefa i Husa, którzy byli pozbawieni współdziałania tak potężnego sprzymierzeńca. Posiłkując się zaś drukiem, ewangelicy odnieśli ważne dla sprawy swej korzyści: jeżeli bowiem drukarnie mogą rozszerzać tak błędy jak i prawdę, to przecież ta ostatnia, nie bojąc się światła dziennego, może tylko zyskać na jawności. Sztuka drukarska, zaraz po wynalezieniu jej, wprowadzona została do Polski, a w r. 1465 wydano w Krakowie pierwsze dzieło łacińskie.*) Od tego czasu aż do r. 1491 nie mamy żadnych wiadomości, czy wogóle drukowano u nas cokolwiek. Lecz w tym roku Świętopełk Fiol wydał w Krakowie psałterz w języku słowiańskim, drukowany kirylicą. Tenże Fiol zniewolony był opuścić Kraków dla swych przekonań husyckich: są bowiem pewne ślady, iż drukował on dzieła w duchu przeciwnym Rzymowi. Na początku XVI wieku mieszczanin krakowski Haller założył w swem mieście pierwszą prawdziwą księgarnię, sprowadzając do niej najpierw dzieła drukowane w Lipsku i Norymberdze; wkrótce potem założył w Krakowie własną drukarnię. Przyczynił się on znakomicie do rozwoju piśmiennictwa w Polsce, gdyż nietylko sam wydawał wiele dzieł, lecz popierał też innych drukarzy, pożyczając im pieniędzy i czcionki, co wpłynęło na powstanie wielu nowych drukarń w Krakowie. Pierwszą książką, wydrukowaną w 1522 r. w Krakowie przez Vietora, było życie św. Chryzostoma przez św. Bonawenturę w przekładzie polskim Opecia; w r. 1536 wydany został tamże po polsku katechizm Lutra. W r. 1539 ogłoszono w Polsce wolność druku, której żadne usiłowania duchowieństwa katolickiego znieść nie zdołały. Odtąd, a zwłaszcza od r. 1550, działalność drukarń zaczęła rozwijać się równomiernie z postępem reformacji; wszędzie bowiem zakładano drukarnie, gdyż dbali o to

*) „Johannis de turre Cremata, Explanatio in Psalterium.“

już nietylko sami ewangelicy, chcący tym sposobem szerzyć swe zasady, lecz i katolicy, którzy występowali w obronie swego wyznania. Kościół wschodni w Polsce posiadał również kilka drukarń własnych. Spory religijne, które zajmowały cały nasz naród w przeciągu pół wieku,



Wykład

Kátechizmu Kośćio-
łá Krześćijáńskiego / z Piſm świętych
dla Wiáry prawdziwey vtwierdzenia / á
fałszywey ſie vſtrzeżenia / nápiſany.

Przez K. Páwłá Gilowſkiego / Káznodziele Słowá Bożego prawdziwego

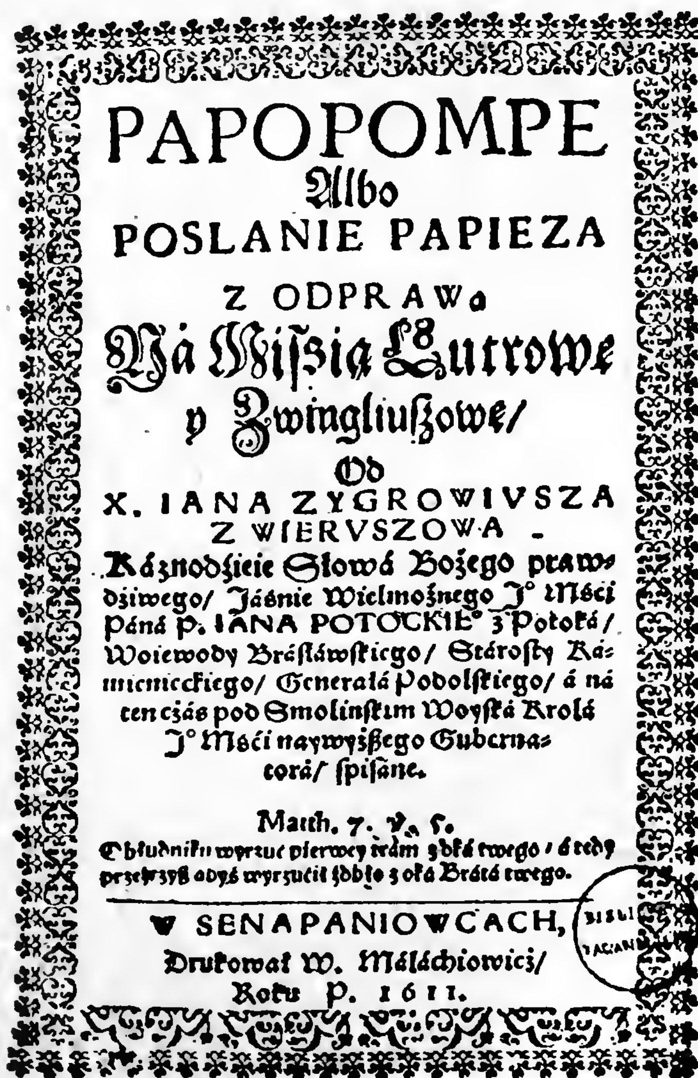
DO HEBRE: 10.
Jáko dáleko więtſze ſobie záſługuie męki ten / ktory Syná Bożego podtacza / y Duchowi łáſki zelżywość vczyniłby.
2. Teſſa: 2.
W płomieniu ogniſtym dawáiacy karánie tym / kthorzy nie znáia Bogá / y ktorzy nie ſa poſłuſzni Ewángeliey Páná naſzego Jezuſá Kryſtuſá.
1. Ioan: 2.
A ſtad vznawamy iże Bogá znamy / gdy vſtaw iego przeſtrzegamy.

1 5 7 9.

Ks. Gilowskiego „Wykład katechizmu.“

t. j. od r. 1550 do 1600, przyczyniły się także znacznie do rozwoju umysłu narodowego; albowiem, chcąc zrozumieć rozprawę dotyczącą wyznania, trzeba było obznajmić się dokładnie nietylko z Pismem Świętem i dziełami ojców kościoła, lecz i z językami starożytnymi oraz wielu

innemi gałęźmi wiedzy ludzkiej. Aby więc uczynić zadość tej potrzebie, wydawano, prócz dzieł treści polemicznej, także i książki w zakresie literatury i nauki, które wychodziły z licznych, jak na owe czasy, drukarń, pozakładanych w rozmaitych częściach Polski. Wyznanie ewange-


PAPOPOMPE
Albo
POSLANIE PAPIEZA
Z ODPRAWą
Ná Mißią Lutrowe
y Zwingliuszowe/
Od
X. IANA ZYGROWIVSZA
Z WIERVSZOWA.
Káznodźieie Słowá Bożego prawdziwego/ Jáśnie Wielmożnego J° Mći Páná P. IANA POTOCKIE° z Potoká/ Woiewody Brásláwskiego/ Stárosty Kámienieckiego/ Generálá Podolskiego/ á ná ten czás pod Smolinskim Woyská Królá J° Mći naywyższego Gubernatorá/ spisáne.

Matth. 7. V. 5.
Obłudniku wyrzuć pierwey trám z oká twego / á tedy przeyrzysz abyś wyrzucił źdźbło z oká Brátá twego.

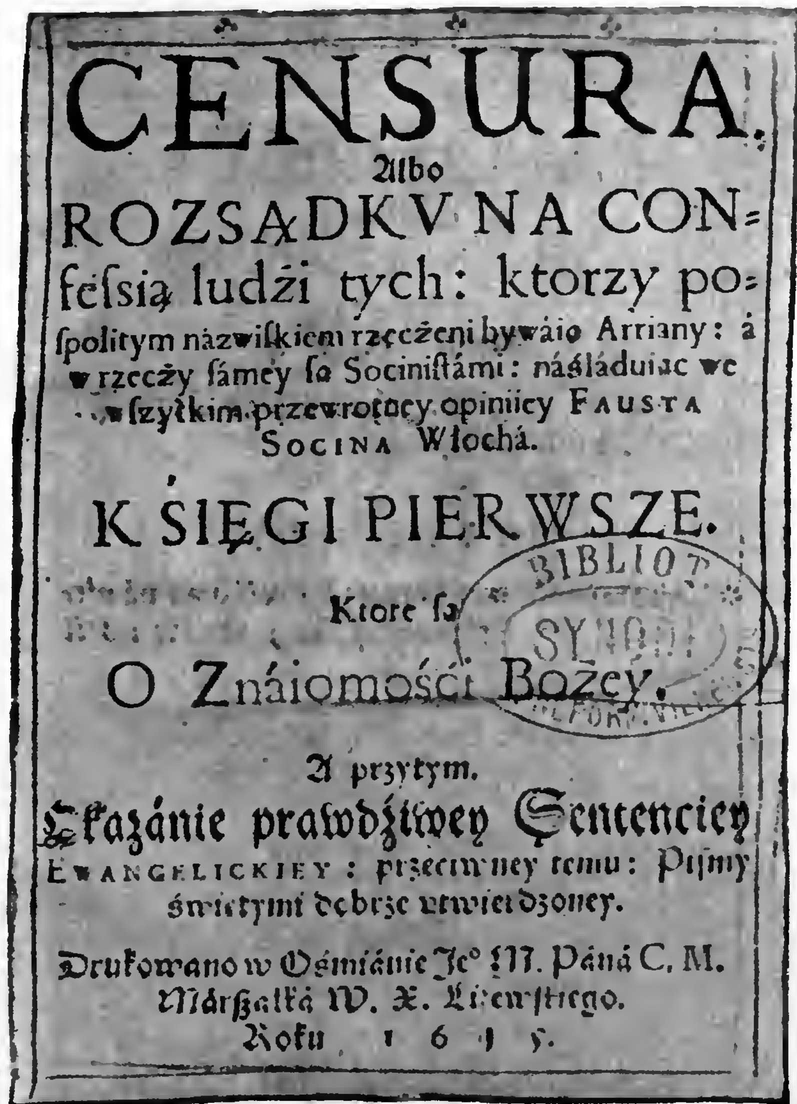
W SENAPANIOWCACH,
Drukował W. Máláchiowicz/
Roku P. 1611.

Wzór druku paniowieckiego.

lickie posiadało ich 15 w Małopolsce, 9 w Wielkopolsce i 7 na Litwie; wiele też miast, dziś tak podupadłych pod każdym względem, iż książki w nich nawet dostać nie można, posiadały wówczas swoje własne drukarnie, gdyż

możniejsza szlachta niejednokrotnie zakładała je w swych posiadłościach. *)

Ruch umysłowy, czerpiący siłę swą w wolności druku, sprzyjał szybkiemu rozwojowi sztuki drukarskiej wbrew dążnościom skostniałej w poglądach hierarchji


CENSURA
Albo
ROZSĄDKV NA CON=
fessią ludzi tych: ktorzy po=
spolitym nazwiskiem rzeczeni bywáią Arriany: á
w rzeczy sámey są Socinistámi: náśláduiąc we
wszytkim przewrotney opiniiey Fausta
Socina Włochá.

KSIĘGI PIERWSZE.
Ktore są
O Znáiomości Bożey.

A przytym.
Skázánie prawdziwey Sentenciey
Ewangelickiey: przeciwney temu: Pismy
świętymi dobrze utwierdzoney.

Drukowano w Ośmiánie Je° M. Páná C. M.
Márszałká W. X. Litewskiego.
Roku 1615.

Wzór druku oszmiańskiego.

*) Bandtkie wylicza następujące miejscowości, gdzie były zakłady drukarskie przed 1650 r: Baranów, Białynice, Braunsberg, Brześć Litewski, Kraków, Derman, Dąbrowa, Dobromil, Elbląg, Gdańsk, Grodzisko, Halicz, Jarosław, Iwie, Kalisz, Kiejdany, Kijów, Knyszyn, Koścień, Koźminek, Krzemieniec, Kryłów, Leszno, Lubcz, Lublin, Lukławice, Lwów, Łaszczów, Łosk, Łowicz, Malborg, Mohylów nad Dnieprem, Nieśwież, Nowyweręczyn, Oszmiany, Ostróg, Paniowce,

rzymskiej, przeciwnej wszelkim reformom, które nazywała pogardliwie: „nowatorstwami.“ Nie mogąc całkowicie stłumić wolności druku, duchowieństwo katolickie zmuszone było zadowolić się wydaniem ograniczających ją przepisów, które zresztą na nic się nie zdały w czasie, gdy duch narodu zbyt był silny, aby się im poddać; były one atoli bronią, którą miano posiłkować się w przyszłości. Nastąpiło to za panowania Zygmunta III: drukarnie ewangelickie, pozakładane w miastach, podległych bezpośredniemu sądownictwu króla, zostały pozamykane lub użyte na służbę stronnictwa katolickiego. Niepodobna było tylko zastosować takiego postępowania do drukarń, znajdujących się w majątkach szlachty, której przywileje stanowiły istną warownię przeciw wszelkim samowolnym zakusom tak władzy królewskiej jak duchownej. Gdy jednakże, wskutek opłakanych dla ewangelików rządów Zygmunta III, najbardziej wpływowe rody poczęły szybko powracać na łono kościoła katolickiego, wówczas drukarnie, założone w celu szerzenia zasad ewangelickich, dostawały się najczęściej w ręce jezuitów. Duchowieństwo ustanowiło następnie cenzurę, która wzbraniała drukowanie lub nawet przechowywanie, bez zezwolenia władzy duchownej, wszelkich dzieł, zwłaszcza zaś odnoszących się do spraw wyznaniowych. *) Postanowienie powyższe pozyskało wprawdzie 14 października 1621 r. zatwierdzenie króla, lecz nie posiadając aprobaty sejmu, nie miało też znaczenia prawnego, to też wykonywano je tylko w miarę jak duchowieństwo kato-

---

Pinczów, Poznań, Pułtusk, Raków, Rawicz, Sejny, Sławuta, Stratyn, Szamotuły, Targowica, Tartaków, Toruń, Warszawa, Węgrów, Wielkanoc, Wilno, Zabłudów, Zakliczyn, Zamość, Żółkiew. Prócz tego było wiele drukarń prywatnych, założonych przez szlachtę we własnych domach: Tarnowski, Herburt, Radziwiłł, Chodkiewicz i kilku innych mieli swe własne zakłady drukarskie. Utwory autorów polskich były też drukowane w wielu miastach zagranicą: Bandtkie wylicza czterdzieści cztery miasta, w których wydane zostały takie dzieła.

*) Patrz Bandtkiego „Historja drukarń w Krakowie.“

lickie odzyskiwało swe dawne wpływy. Uchwałą, zapadłą na synodzie w Warszawie za staraniem prymasa Łubieńskiego,*) nietylko zatwierdzono wspomnianą ustawę, lecz rozszerzono jej zakres, ustanawiając obowiązkowy przegląd czytelni i księgarni. Przez wpływ duchowieństwa katolickiego ustawa powyższa, aczkolwiek niezatwierdzona przez prawodawstwo narodowe, stała się od czasu synodu warszawskiego prawem, stosowanem z każdym dniem dokuczliwiej. Gdy się rozpoczęła reakcja rzymska, katolicy nietylko zapobiegali wydawaniu nowych dzieł protestanckich, lecz rozciągnęli swe prześladowanie na przeszłość, chcąc przez to zatrzeć przed potomkami wszelkie ślady przeważającej niegdyś w Polsce „herezji,“ do której należały pierwsze rody naszego kraju. Wydano tedy dziełom protestanckim wojnę, mającą na celu zagładę zupełną wszelkich pozostałości piśmiennych z najświetniejszych czasów umysłowości polskiej: płynąca stąd chwała, jako mająca związek z ruchem reformacji w Polsce, uważana była przez wsteczników za hańbę kraju, albowiem nie pojmowali oni ani honoru, ani miłości ojczyzny, ani cnoty bez ślepej uległości Rzymowi! Niszczono tedy nietylko książki, głoszące zasady ewangelickie lub wydawane przez protestantów, lecz takie nawet dzieła, w których znajdowały się ustępy nieprzychylne uroszczeniom Rzymu, obcinano lub palono. Aby skazać na podobny los książkę jakiejkolwiek treści, wystarczało, by dzieło owo wyszło z drukarni znanej z wydawania ksiąg „heretyckich.“ Tym sposobem duchowieństwo katolickie i ślepe ich narzędzia spaliły, bez względu na treść, wszystkie książki drukowane przez Wierzbiętę, którego zakład istniał w Krakowie między 1550 a 1590 rokiem. Wielu też ewangelików, przeszedłszy na wyznanie katolickie, chcąc

---

*) Patrz Bandtkiego.

dowieść szczerości swego nawrócenia, paliło swe księgozbiory; *) nie dziw przeto, iż wielka liczba utworów złotej doby naszej literatury zaginęła bezpowrotnie, inne zaś stały się tak rzadkie, iż znane są tylko bibljografom!...

Teologiczna literatura ewangelicko-polska nie może pochwalić się bujnym rozkwitem, co należy przypisać tej okoliczności, iż nie mieliśmy wszechnicy narodowej dla ewangelików. Byli wprawdzie w Polsce duchowni ewangeliccy, odznaczający się głęboką wiedzą, zwłaszcza zaś doskonałą znajomością języków starożytnych, lecz ci kształcili się na zagranicznych wszechnicach protestanckich, gdzie istniały stypendja dla polaków, zamierzających wstąpić do stanu duchownego. Z takich zapomóg korzystały wszechnice: w Królewcu, Lejdzie, Franekerze, Frankfurcie nad Odrą, Marburgu i Edynburgu. **) Szlachta ewangelicka otrzymywała swe wykształcenie także przeważnie na wszechnicach obcych, a dla przygotowania do studjów uniwersyteckich uczono języków obcych, zwłaszcza niemieckiego, który stanowił jeden z niezbędnych przedmiotów wykładanych w polskich szkołach protestanckich. Ponieważ każdy z ewangelików, odebrawszych wyższe wykształcenie, znał języki obce, przeto nie starano się o wydawnictwo dzieł teologicznych w języku polskim, zwłaszcza iż stawały temu w drodze coraz większe trudności z powodu ograniczenia swobody druku i braku poparcia ze strony zubożałych zborów. Pomimo jednak tak niekorzystnych okoliczności, protestanci polscy wydali kilka ważnych dzieł;

Piśmiennictwo ewangelickie w Polsce.

*) Tak np. Słupecki, bogaty szlachcic, wystąpiwszy z kościoła reformowanego i stawszy się katolikiem, spalił wszystkie bez różnicy książki swej bogatej bibljoteki. Patrz Siarczyńskiego „Obraz wieku panowania Zygmunta III."

**) Fundacja w Królewcu uczyniona została przez księżnę Radziwiłłową, w Marburgu przez królowę duńską, która była księżniczką heską, w Lejdzie, zdaje się, przez dom Orański, a w Edynburgu, dla jednego ucznia, przez szkockiego kupca, który długi czas prowadził handel z Polską; niestety jednak, nie mamy pewnych dat w tym przedmiocie.

lecz prawdopodobnie większość z nich uległa całkowitemu zniszczeniu w czasie zwrotu ku katolicyzmowi.

Oprócz przekładu Pisma Świętego używano, dla szerzenia zasad reformacji, zbiorów kazań, zwanych postyllami*), które były objaśnieniem tekstu z Pisma Świętego. Pierwszą taką postyllę napisał Rej. O wiele większą wartość, niż ta, ma postylla ks. Samuela Dambrowskiego,**) proboszcza luterskiego w Wilnie, następnie w Poznaniu, a ostatecznie superintendenta wyznania augsburskiego w Wielkopolsce. ***) Postylla jego odznacza się pięknym układem i czystością języka. Ks. Krzysztof Kraiński, senior kościoła helweckiego w Małopolsce, wydał w r. 1611 w Łaszczowie postyllę wielce cenioną, której treść poświęcona jest obronie ugody Sandomierskiej. Postylla Grzegorza z Żarnowca wielce jest wymowna, a napisana pięknym językiem. Niemniejszą wartość przypisywano postylli ks. Schoenflissiusa, kaznodziei wileńskiego, wydanej w r. 1611 w Lubczu; wszelako ani jeden jej egzemplarz nie dochował się do naszych czasów, albowiem uległy one zniszczeniu wespół z innemi kazaniami ewangelickiemi. Niewielka liczba kazań protestanckich, które się przechowały do naszych czasów, dowodzi atoli, iż ewangelicy w Polsce mieli znakomitych mowców. Ks. Juszyński, duchowny katolicki, jedna z największych powag naszych w zakresie dziejów literatury polskiej, tak się wyraża o kazaniach Episcopiusa: „Są to kazania prawdziwie pię-

---

*) Nazwa ta, zaprowadzona przez Lutra, pochodzi z łacińskich słów „Post illa, t. j. textus verba,“ i oznacza to, co następuje po słowach tekstu Pisma Świętego, t. j. kazanie.

**) Drukowana w Toruniu r. 1621 i tego samego roku w Wilnie, przedrukowana w Lipsku r. 1718—1719.

***) Dambrowski był najprzód superintendentem augsburskim wielkopolskim, a dopiero 1615 r., prawdopodobnie po zburzeniu zboru poznańskiego, przeniósł się na Litwę, gdzie zmarł 1625 r. kaznodzieją przy zborze augsburskim wileńskim. Postylla jego 1621 r. wydana została nakładem Piotra Nonharta, starosty orańskiego, patrona zboru wileńskiego. *H. M.*

kne, język ich jest czysty a erudycja godna kościoła katolickiego."

Polacy w XV wieku mieli w języku ojczystym psałterz, tak zwany Przeworszczyka, który doczekał się kilkakrotnego wydania; mało jednak był w użyciu, gdyż nabożeństwo rzymsko-katolickie odbywało się przeważnie bez śpiewów w języku polskim. Ewangelicy zaś, których nabożeństwo składa się w znacznej części ze śpiewu zboru, wszędzie podtrzymywali śpiew w języku ojczystym. Pierwszy psałterz z dodatkiem melodyj wydany był w r. 1554 *) przez Walentego z Brzozowa dla użytku braci czeskich. O wiele lepszy był kancjonał przekładu Krzesichleba (Piotra Artomjusza), duchownego luterskiego. Biskup katolicki Woronicz, jeden ze znakomitszych poetów naszych, nazwał go „przepięknym i pełnym poezji." Jakób Gembicki i Jakób Lubelczyk przełożyli psalmy z oryginału hebrajskiego. Ks. Maciej Rybiński, senior zborów helweckich w Wielkopolsce, wydał w r. 1612 psałterz, podłożony pod muzykę, który przyjęły wszystkie zbory czeskie i helweckie. Dzieło to również uznano za piękne i poetyczne.

Z pomiędzy pisarzy polemistów wymienimy Andrzeja Wolana, który w r. 1585 prowadził w Wilnie spór z luteranami. Był on dzielnym obrońcą swego wyznania zarówno przeciwko antytrynitarzom jak i katolikom, którzy zaszczycili go mianem „arcymistrza heretyckiego." Wolan pisał między innemi przeciwko sławnemu jezuicie Possewinowi, a w dziele swem: „Zaślepienie kościoła" przepowiedział, jakie będą następstwa zwrotu Polski ku katolicyzmowi. Napisał też rozprawę o swobodzie obywatelskiej. Ks. Andrzej Chrząstowski wsławił się przez objaśnienie pierwszego rozdziału ewangelji św. Jana, w którem zbijał poglądy socynjanów. Jeszcze bardziej odznaczył się dziełem, wydanem w Bazylei 1594 r. przeciwko

*) Pierwsze wydanie całkowitego psałterza wyszło już 1532 r. w Krakowie. *H. M.*

uczonemu jezuicie Bellarminowi. Wspomnimy jeszcze Sudrowskiego, autora kilkurozpraw religijnych, i Ostrowskiego, który bawił pewien czas w Oksfordzie, ciesząc się tam ogólnem uznaniem. Jakób Niemojowski, uczony szlachcic z województwa kaliskiego, odznaczył się sporami swymi z jezuitami i socynjanami; za gorliwość swą i wymowę przezwany on przez katolików „młotem heretyckim.“ Obok tych pisarzy wymienić należy także Arnoldusa i Makowskiego, którzy zaszczytnie i długo spełniali obowiązki profesorów na katedrze teologji w uniwersytecie Franekerskim i pozostawili wiele pism treści przeważnie polemicznej.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ TOMU DRUGIEGO.

